



SŁOWO BOŻE

W UROCZYSTOŚCI
CHRYSTUSA PANA, N. PANNY
I ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

W KOŚCIELE PARAFIALNYM ŚW. KRZYŻA
W WARSZAWIE

NA CHWAŁĘ BOGA

W TRÓJCY Ś. JEDYNEGO I ZBAWIENNY POŻYTEK BLIŹNICH

OPOWIADANE

przez

X. T. Bojanowskiego.

(Poraz pierwszy wyszło w Warszawie 1853 r., a teraz na nowo, z upoważnienia mającego prawo własności X. J. R. staraniem STANISŁAWA K. CZERNIEJEWSKIEGO I SPÓŁKI w CZEŚTOCHOWIE, drukiem ogłoszone).

*Et sermo meus et praedicatio mea non
in persuasibilibus humanae sapientiae verbis
(I. Cor. 2.—4).*

TOM III.

WARSZAWA

Skład główny w Redakcyi „Przeglądu Katolickiego.“

1886.

APROBATA PIERWSZEGO WYDANIA.

Tom trzeci **Słowa Bożego, w kościele parafijalnym Świętego Krzyża** opowiadane, jako uzupełnienie całego dzieła, na widok publiczny wychodzi. Obejmuje kazania na **Uroczystości**, tem samem namaszczeniem duchownem, tą samą gruntownością wykładu i żarliwością o chwałę Boga i zbawienny słuchających pożytek naznaczone. Podzielając więc zdanie Cenzury duchownej do Kazań Niedzielnych, w pierwszych dwóch Tomikach zawartych, sądzę, że i ten z tym samym pożytkiem słuchany i czytany będzie; i tego samego uszczelnienie jego Cenzura duchowna w zupełności

Warszawa, dnia 4. Kwietnia 1854 r.

X. A. **Dorobis**, Wiz. XX. Mis.

Cenz. ksiąg Duch. Archid. Warsz. mpp.

ZATWIERDZONO.

Warszawie, dnia 14 (26) Stycznia 1853 roku.

X. S. **Zwoliński**, Sędzia Surrogat

Konsystorza Jeneralnego Warszawskiego.

X. **Ferd. Działkowski**. Rejent Konsystorza.

APROBATA TERAŹNIEJSZEGO WYDANIA.

№ 4168

APPROBATUR.

Varsaviae, die 2 Decembris anno 1882.

Judex Surrogatus

C. **Ruszkiewicz**.

Regens Cancellariae

Br. **Podolski**.



Дозволено Цензурою, Варшава 28 Февраля 1884 года.

SŁOWO BOŻE.

NA DOROCZNĄ PAMIĄTKĘ POŚWIECENIA
KOŚCIOŁA.

O poświęcaniu i uszanowaniu kościołów.

Zacheuszu zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim. (*Lucas 19*).



Zielce szczęśliwa chwila chrześcijanie, w której Zacheusz, acz jeszcze niesprawiedliwościami obciążony, nietylko oglądał na swe oczy Zbawiciela świata, ale Go i w dom swój przyjąć miał szczęście, a to przyjęcie chętne, całemu domowi jego przyniosło zbawienie. Ktoby się był spodział, żeby ciekawość tego celnika tak zbawienne skutki wyprowadziła? pragnął Chrystusa widzieć, a nie mogąc dla tłumu ludu, wstąpił na drzewo, aby Go tamtędy przechodzącego oglądał. Lecz ten, który czyta serca ludzkie, widział w sercu Zacheusza coś więcej nad prózną ciekawość. Widział w nim usposobienie do przyjęcia wrażeń łaski, przeto mu rozkazuje spieszo zstąpić,

oświadczając, że dzisiaj dom jego chce odwiedzić; a radość i gorącość Zacheusza w przyjęciu Pana, dopełniła nad nim i jego domem błogosławieństwa; bo zaledwie wszedł do niego Zbawiciel, zaraz z niego uciekają lichwy, zdradziectwa, oszukaństwa, niesprawiedliwości, zdzierstwa; zaraz się Zacheusz przeciwstojącym być widzi; zaraz przybytek występków, w przybytek cnoty się zamienia. Nie mogła się tam ostać nieprawość, gdzie sama sprawiedliwość weszła. Takie to skutki wyprowadzać zwykła obecność Jezusa Chrystusa. Jakże więc szczęśliwi jesteśmy chrześcijanie, gdy tenże Bóg i Zbawiciel, obrał sobie kościoły nasze za przybytki swoje, w których ciągle przemieszkiwa, aby w nich rozlewał swoje łaski na ludzi; i jakiej te mieszkania Jego nie wymagają od nas uczciwości? Tak jest, kościoły to nasze są domem tego Boga, którego Nieba Niebów objąć nie mogą. Lecz dla czegoż Chrześcijanie temu Bogu, który jest wszędzie i którego nic objąć nie może, wystawiamy gmachy, jakobyśmy Go w pewnych miejscach ograniczać chcieli? Zastanówmy się dziś:

Najprzód: Nad początkiem i przyczynami poświęcenia Bogu kościołów.

Powtóre: Oraz z jakim uszanowaniem znajdować się w nich powinniśmy.

W czem, abyśmy pożytek odnieśli, wezwijmy pomocy Boskiej i przyczyny Najświętszej Maryi Panny:

Zdrowaś Maryo!

TREŚĆ:

Część I. a) Początek poświęcenia Bogu kościołów. b) Kościół żydowski. c) Kościoły chrześcijańskie.

Część II. d) Uszanowanie ku swoim kościołom Żydów i Pogan. e) Świętość Kościołów naszych i cześć im powinna.

Część Pierwsza.

a) *Że Pan Bóg wszędzie jest obecny, że niezmiernością swoją świat cały napelnia, że raczej świat w nim jest zawarty, niżeli on w świecie; jest to prawda, która nawet filozofom pogańskim nie była tajną; a którą Pismo święte wszędzie wyświeca. Wszystko jest obecnem oczom Pańskim, przenika wszystko, w nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy. Nic się przed Jego wiadomością ukryć nie może. Gdzież pójdę od Ducha Twego, woła Prorok, i gdzież się skryje przed Obliczem Twojem? Jeżeli wstąpię do Nieba, tam Ty jesteś, jeżeli zstąpię do przepaści i tam Cię znajdę, jeżeli wezmę skrzydła i jako Orzeł za morze się przeniosę i tam mnie dosięgnie prawica Twoja. Nie masz tedy wątpliwości, że wszędzie jest Pan Bóg i cały świat jest jego Kościołem, w którym Mu nieustanną cześć oddawać należało. Ziemia jest podłoga tego Kościoła, Niebo widzialne jest to jego sklepienie, słońce i gwiazdy są to lampy i światła tej Świątyni; góry i pagórki są jakby ołtarzami, na których Najwyższemu miały być czynione ofiary; morza i wody są to miednice wielkie dla obmycia w nich brudów i nieczystości. Wszyscy ludzie mieli być tyłaż kapłanami do czynienia nieustannej ofiary; a wszystkie stworzenia były tyłaż ofiarami przeznaczonemi na strawienie przed Bogiem. Zgoła, tak Bóg wybudował i urządził ten Kościół świata, aby w nim*

nie nie brakowało do uczynienia nieustannych pochwał i podzięków. Ale grzech zepsuł ten porządek ustanowiony od Boga. Zmazany świat grzechem, nie mógł już być Kościołem Boga. Cała ziemia mówi Augustyn święty, została nieczystą od dymu sprośnych ofiar. Z mieszkania Boskiego, stała się mieszkaniem czarta, który odniósłszy zwycięstwo przez grzech nad człowiekiem, stał się księżciem świata. Zatem świat cały zgwałcony i zelżony grzechem i panowaniem czarta, nie mógł już być miejscem stosownem do czynienia Bogu czystych ofiar; i dla tej to przyczyny zakazał Pan Bóg ludowi swemu, żeby Mu nie czynili ofiar na każdym miejscu 1). Trzeba tedy było obrać miejsca szczególne, oddzielić je od używania świeckiego, oczyścić od zmayı grzechowej, wypędzić z nich wszelką moc szatańską, a przez użycie świętych obrządków i ceremonii, poświęcić je jedynie na chwałę Boga; i ten to jest początek poświęcenia Bogu Kościołów.

b) Przed przyjściem na świat Chrystusa, kiedy znajomość prawego Boga zostawała tylko u ludu żydowskiego; zaraz po wyjściu Izraelitów z Egiptu, z rozkazu samego Boga, wystawił Mojżesz bogaty przybytek na puszczy, któryby z miejsca na miejsce mógł być przenoszony i w nim tylko czynione były prawemu Bogu ofiary. Później, gdy już Izraelici ziemię obiecaną posiadli, zlecił był Pan Bóg Salomonowi synowi Dawida, aby mu wybudował kościół. Co ten Monarcha z taką skutecznością gorącością, jaka przystała na syna tak świętego ojca, i wystawił Bogu kościół tak wspaniały, jakiego jeszcze świat nie widział. Uroczystość poświęcenia onego odpowiadała bogatym jego nakła-

1. Deut. 12—13.

dom. W owym czasie, w którym Bóg chciał być czczony ofiarami bydła, widziano krew płynącą dwudziestu dwóch tysięcy wołów na jeden dzień, a więcej jak sto dwadzieścia tysięcy owiec padło pod nożem kapłanów i lewitów. I tak Bogu przyjemne było to poświęcenie dla Niego przybytku, że ogień Niebieski spuścił na ofiary, który je pożarł wszystkie i po dwa razy obłok majestatyczny napenił cały kościół, iż widocznie znać było, że Bóg szczególniejszym sposobem chce w nim przemieszkwać i odbierać swą cześć od ludzi. Dla tego nie godziło się też innych kościołów, ani innych oltarzy stawiać, tylko do tego w Jeruzalem z całej ziemi żydowskiej schodzić się musiano. W przeciągu czasów zburzony ten kościół przez Nabuchodonozora, a po siedmziesiąt-letniej niewoli znowu odbudowany przez Zorobabela, tem był zacniejszy ten drugi od pierwszego, że Sam Chrystus do niego chodził i w nim nauczał.

e) Ponieważ stary Zakon i wszystkie jego obrządki do przyjścia tylko Messyasza trwać miały, gdy Jezus Chrystus nowy już Zakon ustanowił, przyszedł Tytus, zburzył i ten drugi kościół żydowski, bo już ofiara niekrwawa nowego Zakonu na miejscu starych nastąpiła. W srogich atoli owych prześladowania czasach, kiedy pierwsi chrześcijanie kryć się tylko i uciekać musieli, odprawiano tę świętą ofiarę po lochach i grobach męczenników, albo też domy prywatne wiernych na ten cel poświęcano. Tam to schodzili się wierni na słuchanie Mszy świętej i przyjmowanie Ciała Pańskiego; tam święci biskupi i kapłani wykładali ludowi nauki i utwierdzali ich w wierze; tam Sakramenta święte sprawowali. Dopiero kiedy Bóg przywrócił Kościołowi pokój za Konstantyna Wielkiego, zaraz o niczem bardziej nie myślano, jako o wystawieniu Bogu i Chrystusowi

Jego wspaniałych bazylik i kościołów. Zbiegano się tedy zewsząd na uroczysty obchód ich poświęcenia. Czyto Panny i pracowici Wyznawcy, i Biskupi bliźniami za Chrystusa okryci, i książęta Chrystusowi hołdujący, wszyscy wspólną miłością połączeni, pragnęli obchodzić uroczysty tryumf Ewangelii. Widzieć ich było świętem upojonych weselem i rzewną przejętą pobożnością. Co za radość była podówczas tej świętej Chrystusa Oblubienicy, kiedy po tylu podjętych krwawych dla niego walkach, wzniosła nareszcie zwyciężką chorągiew krzyża na gruzach bałwochwalstwa, i kiedy całą potęgę pogańską ujrzała pod swemi nogami zgruchotaną. O święte Kościoły Boga żywego! jakoście rozrzewniały serca wiernych, kiedy w was spokojnie już mogli służyć Zbawicielowi swemu. Lecz może was to zastanawia chrześcijanie, że w starym Zakonie tak wiele było ofiar, a w nowym tylko jedna, przeciwnie zaś tam jeden tylko był kościół, a u nas tak wiele kościołów? Przyczyna tego jest ta: najprzód, że wielość owych ofiar oznaczała niedostateczność starego prawa, które samo z siebie, jak mówi Apostoł, nie mogło usprawiedliwić człowieka; Chrystus zaś jedną uczyniwszy na krzyżu ofiarę, nadobficie uczynił nią zadosyć i ta się tylko jedna ofiara codziennie we Mszy świętej niekrwawym sposobem powtarza. Jedność zaś kościoła Jerozolimskiego oznaczało, że nie można się było spodziewać zbawienia, tylko od jednego Messyasa, który z Żydów miał wyniść. Ale kiedy Chrystus jako Najwyższy Kapłan Krwią swoją własną i zesłaniem Ducha Świętego, którego wylał na ziemię, już świat poświęcił; znowu świat odzyskał swoją zdolność do czynienia Bogu ofiary na każdym miejscu, tak, że każde miejsce, jak mówi Augustyn święty, jest nam teraz świętem i miejscem modlitwy; i święty

Paweł, *chcę, mówi, aby mężowie modlili się na każdym miejscu, podnosząc czyste ręce do Boga.* Nie idzie jednakże ztąd, żebyśmy nie mieli szczególnych miejsc i gmachów poświęcać Bogu, przeto, że Chrystus śmiercią swoją na krzyżu poświęcił znowu świat cały, i że Pan Bóg jest wszędzie obecny; jako bowiem lubo jest Przedwieczny i żadnym czasem nieograniczony, postanowił jednakże pewne dni i czasy, w które szczególnie chce być chwalony i wzywany; tak, lubo jest niezmierny i żadnym miejscem nieobjęty, chce jednak mieć pewne miejsca szczególnie poświęcone do służby Jego *Obrałem sobie, mówi, i poświęciłem to miejsce, aby w niem było Imię moje na wieki.* I takimi miejscami są kościoły nasze, takim jest i ten kościół w szczególności, którego doroczną poświęcenia pamiątkę dziś obchodzimy.

c) Niech nam tedy nie mówią ludzie małej wiary, wszędzie jest Pan Bóg obecny, wszędzie się mogą pomodlić i wszędzie mnie usłyszy. Wiemy to dobrze; ale też oraz wiemy, że w kościele szczególniejszym sposobem objawia swoją obecność. I dusza nasza jest w całym ciele, a jednak w głowie jej szczególne jakoby naznaczamy siedlisko, gdzie najszlachetniejsze działania odbywa. Tak jest, wszędzie jest Pan Bóg, a przecież oświadcza, że Niebo jest stolicą Jego, gdzie się widocznie i z większym wylaniem okazuje. Wszędzie jest Pan Bóg, a jednak mówi, że kościoły są domem Jego, do których szczególniejsze dobrodziejstwa przywiązał. Tu On przekazuje dla nas swe łaski, tu, jak Sam oświadcza, ma oczy otwarte i uszy naklonione na prośby nasze. *Oczy moje, mówi, będą otwarte i uszy naklonione na prośby tego, który się na tem miejscu modlić będzie* 1).

1) Por. 7—15.

Tu nam we wszystkich klęskach i potrzebach uciekać się każe. Tu nauka Boska, tu Sakramenta święte, tu Ofiara niekrwawa, tu iż tak powiem, rezydencya Pana Niebios na ziemi. I któżby z was jeszcze chrześcijanie śmiał o tem powątpiewać, że Ten, który tu w Sakramencie ołtarza zostaje, w Niebie tylko i w tym Najświętszym Sakramencie jest obecny? Jezus Chrystus, który oraz jako Bóg i jako człowiek, w Niebie tylko i w kościołach naszych nieustannie przemieszkuje. Jeżeli ów tedy Jakób Patryarcha we śnie tylko widząc Boga i Aniołów po drabinie wstępujących i zstępujących, a odecknąwszy się przestraszony zawołał: *Straszliwe to miejsce, prawdziwie tu jest Pan na tem miejscu, tu dom Boży i brama niebieska* 1), daleko bardziej my chrześcijanie o naszych kościołach zawołać powinniśmy: prawdziwie to jest miejsce święte, tu dom Boży i brama niebieska. Z jakimże tedy uszanowaniem i nabożeństwem powinniśmy się znajdować w tym domu Bożym? i to będzie materyą Drugiej Części.

Część Druga.

d) Chociażby nie było innych pobudek do zachowania się ze wszelką uczciwością w kościołach, tylko ta, że kościoły nasze są prawdziwym domem Boskim, toż samo powinno już wymódz na nas owo uszanowanie, które się tym św. przybytkom należy. Różne ludy, jakiegokolwiek-bądź religii, okazywały po wszystkich czasach szczególniejsze uszanowanie ku tym miejscom, które uważały za mieszkanie swojego Bóstwa. Cóż, kiedy uważemy zacność kościołów naszych nieskończenie wyższą od wszelkich innych, które się

1) Genes.

kiedy pojawiły na świecie? gdy zwrócim oczy nasze na to mnóstwo cudów i łask, które nam Bóg zwykł wyświadczać w kościołach? Stary ów kościół Jerozolimski w tak wielkiem był poszanowaniu u Żydów, iż, jak świadczy Józef ich historyk, gdy Ptolomeusz król Egiptu wysłał swych posłów do Jeruzalem dla wynalezienia mężów uczonych, którzyby przetłómaczyli księgi święte na język grecki, posłowie ci, widząc z jaką majestatycznością czyniono Bogu ofiary, ową obrzędów wspaniałość, owo milczenie uszanowania pełne, nie mogli się pojąć z zadumienia i nie mieli słów stosownych, któremi by swoje zadziwienie wyrazili. Jakoż według świadectwa tegoż historyka, nie im tak bolesnem nie było, jako zburzenie tego kościoła. Patrzyli oni z jakimkolwiek jeszcze umiarkowaniem, na zburzenie swoich murów, na zniszczenie swych domów, na spuszczenie swoich miast. Zachamowali jeszcze swoje łkania, kiedy zabierano ich majątki, pędzono w niewolę ich żony, mordowano przed ich oczyma dzieci, ale kiedy spostrzegli swój kościół w płomieniach, tak żalodne i przeraźliwe wydali jęki, że w samych zwycięzcach wzbudzili politowanie. Tymczasem, czemuż był ów kościół żydowski w porównaniu do naszych kościołów? i co tak wielkiego zawierał, że im Bóg ze drżeniem kazał się zbliżać do niego? Oto tablice prawa, Arkę przymierza, trochę cudownej manny, którą się żywili na puszczy, i łaskę Aarona, która cudownie zakwitła na okazanie wyboru jego na kapłaństwo; i tego nawet ów drugi kościół, już nie posiadał. Nasze zaś kościoły chrześcijańskie zawierają w sobie rzeczy nieskończenie zacniejsze; nie już tablicę prawa, ale samego prawodawcę; nie Arkę przymierza, ale Boga, który wszedł z nami w przymierze; nie trochę manny zepsuciu podległej, ale

nieskazitelne Ciało i Krew Syna Bożego, który jest pokarmem dusz naszych. Nie łaskę cudowną Aarona kapłana, ale Jezusa Chrystusa narodzonego cudownie z Panny, aby był naszym Kapłanem i Zbawicielem. To jest co zawierają kościoły nasze; jakąż tedy winniśmy ku nim tkliwość i uszanowanie? Lecz nie tylko Żydzi z tak wielką byli uczciwością ku swemu kościołowi a i Paganie i narody nawet najdziksze szczególnie uszanowanie okazywały tym gmachom, które na cześć swoich bożyszczów poświęcali. Nie wchodzili oni do kościoła tylko boso i ze drżeniem, jak pisze święty Justyn; a skoro tylko weszli, mówi święty Chryzostom, zaraz ich przestrzegano, wołając: powściągnajcie języki! a na ścianach widzieli odmalowane wyobrażenie milczenia. Ale byłoby to zawstyżeniem dla was chrześcijanie, gdybyśmy was odsyłali po przykład do Pogan i bałwochwalców. Sądźmy jednak z tego, że jeżeli oni taką cześć wyrządzali bożnicom szatańskim, z jakim nabożeństwem, z jaką uczciwością my powinniśmy się znajdować w kościołach poświęconych Bogu prawemu i żywemu?

e) I cóż w nich znajdziemy coby nie było napiętnowaniem świętością? coby nie wpajało uszanowania i pobożności? Obejrzyjmy się naokoło, patrzmy od końca do końca tego kościoła, wszystko w nim mówi o Bogu, o naszym powołaniu, o naszych nadziejach, o tem czem byliśmy, czem teraz jesteśmy i czem będziemy na przyszłość; wszystko tu jest właściwem do ożywienia naszej wiary, do zastanowienia naszej uwagi, do wzbudzenia w nas czulej pobożności. Na samym wstępie do kościoła napotykamy wodę święconą, abyśmy nią przy wzbudzeniu w sobie żalu obmywali grzechy powszednie, co nam daje poznać, że dla pokazania się w domu Bożym, trzeba być wol-

nym od zmas nawet powszednich, jeśli to być może; a jeżeli byłoby nieuszanowaniem kościoła przychodzić do niego z grzechami, które się za kościołem popełniło, jakież nieuszanowanie być musi grzeszyć w samymże kościele i przed Bogiem? Postępując dalej, widzimy chrzcielnicę, a cóż nam ona mówi? Oto, że będąc z urodzenia synami gniewu, i niewolnikami czarta, staliśmy się przez chrzest synami Boga i Kościoła, że przez ten Sakrament zostaliśmy dziećmi Nieba, a ztąd co za pobudka do wdzięczności i pociechy? Przypomina nam te obietnice, któreśmy Bogu uczynili, i które tyle razy pogwałciliśmy, a ztąd znowu jaka zawstyżenia przyczyna? Rzuciwszy oczyma dalej, spostrzegamy wyobrażenie Ukrzyżowanego, o! jako ten widok godzien jest naszych wejrzeń; zdaje się tu mówić Jezus Chrystus: patrzcie i pojmujcie jak niezmierna jest złość grzechu i jako niewypowiedziana miłość moja ku wam! Grzechy to wasze chrześcijanie przybili mnie do tego krzyża, a moja ku wam miłość spowodowała mnie do podjęcia śmierci, tak upokarzającej i bolesnej; jakże to przenikająca mowa? Jeżeli się na strony obejrzymy, spostrzeżemy konfesyonały, te trybunały pojednania z Bogiem, różne daleko od trybunałów świeckich, bo w nich nie o dobra i życie doczesne, ale o dobra i życie wieczne. Tu to się odbywa ta wielka władza, którą Bóg udzielił ludziom odpuszczenia grzechów; tu na rany duszne przykładają się Krew i zasługi Chrystusowe. Jakąż tu pociecha dla pokutujących, jaki pogrom dla zatwardziałych w grzechach? Jeżeli wzniesiecie oczy w górę; zobaczycie ambonę, czyli kazalnicę, z której Bóg ogłasza ludziom swoją wolę; z której poprawia ich błędy, karci łaskawie ich obłąkania, udziela im potrzebnego światła do prowadzenia życia cnotliwego, zachęca do pełnienia swych

przykazań, grozi ukaraniem, obiecuje nagrody, słowem: uczy tego wszystkiego, co wierzyć, co czynić i czego się chronić powinniśmy. Ach! jeżeli nie korzystamy teraz ze Słowa Bożego, bójmy się, aby te miejsca przestrzegania Boskiego na sądzie Jego przeciw nam nie powstały. Spuściwszy znowu oczy na ziemię, ujrzyście pod nogami groby umarłych, którzy nas już na sąd Boski poprzedzili, i którzy tyłaż są kaznodziejami milczącymi, ale bardziej nierównie wymownymi od kaznodziejów żywych, jeżeli się tylko zastanowim. Ci nas ostrzegają o niekczemności rzeczy ludzkich. Ci nam mówią: i myśmy takimi byli, jak wy dzisiaj, a teraz wy po nas deprecie, i po was następnie deptać będą; o! jak mądra nauka. Ale nadewszystko ołtarz, w którym Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i człowiek, tak rzeczywiście przemieszkiwa, jak w niebie, co za uczucia wzbudzać w nas powinien? Na tym to ołtarzu o Boże i Zbawicielu nasz! dopełniasz Twojego miłosierdzia i Twojej sprawiedliwości. Na tym się spełniają wyrocznie Proroków, figury i obrządki starego prawa. Ten ołtarz jest, jako drugie łono Maryi, w którym się odbywa tajemnica wielka; jak drugi żłób betlejemski, w którym się rodzisz; druga Kalwarya, na której się ofiarujesz; jak drugie Niebo, w którym zasiadasz po prawicy Twojego Ojca; o! jakaż nasza ślepotą, że się nie wyniszczamy i nie drżemy przychodząc na to miejsce Majestatu pełne. O tem to miejscu powiedziano: że je otaczają krocie wojsk anielskich. Gdybyśmy mieli oczy Bazylich, Chryzostomów, widzielibyśmy tych duchów niebieskich, z jakim wyniszczeniem i pokorą otaczają tu Króla niebios, jako Go chwają i uwielbiają, z jakim uszanowaniem i bojaźnią stoją przed Jego Majestatem. A my robaczkowie ziemi, proch i nicość, będziemy zostawać bez bojaźni i uszano-

wania przed tak strasznym Majestatem? Ach! kiedy uważam świętość kościołów naszych, nie dziwię się temu, że święty Hieronim nie śmiał wejść do kościołów, gdzie były relikwie Męczenników, kiedy się widział być jakiej niedoskonałości podległym; że matka świętego Grzegorza Nazyaneńskiego, nie śmiała nawet spluć na podłogę kościelną; że święty Kazimierz, król polski, wśród nocy leżał krzyżem przed drzwiami kościelnymi; że nie zbywało na monarchach, którzy niekiedy na klęczkach wchodzili do kościoła. Nie dziwię się temu, bo dosyć jest mieć cokolwiek wiary, aby się poznać na zacności naszych kościołów, ale to jest rzecz wielkiego zadziwienia godna, że pomiędzy chrześcijaninami znajdują się tacy, którzy z miną wyprężoną i nadętą przychodzą do kościoła, jak gdyby wszystkich swoim widokiem zachwycić umyślili. Zamiast padnięcia przed Bogiem i oddawania Mu pokłonów, przechodzą się z parady po kościele, jak po ogrodzie publicznym, albo po sali bawialnej; zamiast modlitwy i wylania swojego serca, pozwalają sobie rozmów, śmiechów, oglądania się na różne strony i innych nieskromności. A nie znajdując się i tacy, którzy po to po większej części przychodzą do kościoła, aby swe oczy nasycili, widzieli i sami widziani byli? O! kościoły chrześcijańskie, jakaż zniewagę ponosicie od tych zelźycieli niechrześcijan? ale zarazem, jakim przekleństwem okrywacie tych, którzy w was powinni byli znaleźć błogosławieństwo; bo jeżeli Chrystus zapomniawszy niejako zwykłej swej łaskowości, biczem wygnął tych co znieważali ów kościół Jerozolimski, jakiż bicz przygotowuje na znieważycieli siebie i Kościoła swojego? Strzeżmy się chrześcijanie, aby nam Jezus Chrystus nie wyrzucał tego co niegdyś wyrzucał Żydom: *dom mój; dom modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią*

lotrowską. Zachowujmy się w kościołach ze wszelką skromnością i pobożnością, strzegąc się obłąkanym wzrokiem rzucać tu i owdzie, bo nie jest tu miejsce widoków światowych, ale skupienia i modlitwy. Upadając na kolana przy wejściu zwłaszcza i wyjściu z kościoła, tudzież podczas podniesienia i wystawienia Najświętszego Sakramentu, oddawajmy cześć i pokłon Jezusowi Chrystusowi, który jest naszym Bogiem, naszym Zbawicielem i naszym Sędzią. Niech umysł nasz nie zajmuje się myślami próżnymi i ziemskimi, ale raczej niech wzniesiony będzie do Boga i rzeczami Boskimi zajęty. Niech serce zdobywa się na różne uczucia miłości, wdzięczności, skruchy, ufności, chwały, upokorzenia, a usta niechaj się nie otwierają tylko na modlitwę. Wtedy oddamy Bogu cześć powinną, damy dobry przykład jedni drugim, i nie wyjdziem z kościoła bez korzyści.

Zakończenie. A teraz cóż nam innego pozostaje tylko błagać błogosławieństwa Pańskiego dla siebie i dla tych wszystkich, którzy się do tej świątyni pobożnie zgromadzać będą; pokłękawszy tedy uczynicie ze mną do Boga modlitwę, na wzór owej modlitwy, którą uczynił Salomon przy poświęceniu swego kościoła. Panie Boże chrześcijański! który strzeżesz przymierza od narodu do narodu, Tyś obiecał wysłuchiwać lud Twój, kiedy będzie wołał do Ciebie w przybytku świętym Twoim. Teraz więc Panie wejrzyj na prośby sług Twoich, a niech będą oczy Twe otwarte nad tym domem we dnie i w nocy. Wysłuchaj modlitwy tych, którzy ci je przyjdą ofiarować na tem miejscu. Jeżeli ziemię naszą posuszają albo ulewą dotkniesz, jeżeli nam burze lub gradobicia zagrażają, jeżeli nas choroby, zarazy i nieszczęścia jakie utrapią, a przyjdzie lud Twój, aby tu wylał serca swe przed Tobą, Ty jako litościwy pociesz

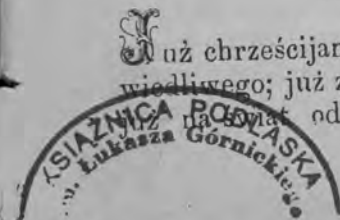
i wyrwij go z ucisków, a połóż koniec nieszczęściom. Jeżeli grzesznicy obciążeni kajdanami swych grzechów, a tknięci prawdziwą skruchą; przyjdą błagać Cię na to miejsce; odpuść im Panie; a nie pamiętaj złości ich. Jeżeli niewierni nawet przyjdą na to miejsce, Ty oświeć oczy ich i nakłoń ich serca do przyjęcia prawdy. Jeżeli Ci zgrzeszy lud Twój i ukarzesz go, a przyjdzie tu do Ciebie wzywać miłosierdzia Twego, otrzyj łzy ludu Twego i oddal od niego plagi Twoje. I każdy, który się tu do Ciebie ucieknie w jakimkolwiek nieszczęściu, potrzebie, utrapieniu, niech dozna ochłody i wsparcia. I gdy modlitwy nasze tu do Ciebie zanosić będziemy (boć do kogóż się ucieknem, jeżeli nie do Ciebie Ojczy i miłośniku nasz?) Gdy się więc korzyć tu przed Tobą będziemy, wysłuchaj nas i ukaż nam łaskawe oblicze Twoje. Błogosław nam Panie na duszy, błogosław na ciele, błogosław na majątku, błogosław na wszystkim, abyśmy doznawszy miłosierdzia Twego w kościele Twoim na ziemi, mogli Cię na wieki wychwalać w kościele Twoim w niebie. Amen.

NA DOROCZNĄ UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA P A Ń S K I E G O .

O tajemnicy Narodzenia Jezusa Chrystusa.

Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.
(*Joan 1. 14.*)

Już chrześcijanie spuścili rosę nieba i obłoki Sprawiedliwego; już ziemia wydała Zbawiciela, przyszedł od czterech tysięcy lat oczekiwany



Zbawca; zajaśniał ten dzień, którego tak długo oczekiwali Prorocy, wyglądali królowie; dzień jaśniejszy nad wszystkie, którego żadna noc przyćmić nie mogła, który niebu i ziemi przyniósł wesele wielkie, bo jeżeli tajemnice Boskie, jako mówi święty Leon, nie powinny się starzec dla chrześcijanina, a miłosierdzia Pańskie przelewają się od rodzaju do rodzaju, zatem dziś jeszcze Syn Boży odnawia tajemnice Narodzenia swego; dziś to: niezmierny stał się ograniczonym, wszechmocny słabym, nieśmiertelny śmiertelnym, najwyższy maleńkim; dziś przyszedł na świat Ten przez którego świat uczyniony jest; słowem: dzisiaj Bóg stał się człowiekiem. *Słowo stało się Ciałem i uczynił wielkie rzeczy Ten, który możny jest i święte Imię Jego.* Lecz dla czegoż tak chrześcijanie uczynił? Oto, aby okazał miłość swoją ku nam i oraz, aby nas nauczył, jak Go nawzajem miłować mamy, bo mądrość najwyższa nie mogła takich dziwów czynić bez szczególniejszych zamiarów. W tajemnicy więc Narodzenia Pańskiego poznać możemy, jakim jest Bóg względem nas, a jakimi my względem Niego być powinniśmy. I to też będzie stanowiło ośnowę mowy dzisiejszej, którą, abym był lepiej zrozumiany, w następujący sposób rozkładam:

A najprzód: Tajemnica Narodzenia Pańskiego, jest dowodem najgorętszej miłości ku nam Boga, to pokażę w *Pierwszej Części*.

Powtóre: Tajemnica Narodzenia Pańskiego, powinna być wzorem najdoskonalszym miłości naszej ku Bogu, nad czem się zastanowimy w *Drugiej Części*.

Słowem: zobaczemy podwójny zamiar Pana Boga w tej tajemnicy, i okazanie miłości swojej ku ludziom i pociągnięcie ich do naśladowania siebie. Przystąpmyż już z pokorą do żłobku Betlejemskiego,

do tej katedry Boga wcielonego, i przypatrzmy się czego nas tam naucza, abyśmy poznali, jaka jest moc i głębokość i wysokość miłości Boskiej ku nam i abyśmy za tę miłość wzajemnością wywdzięczać się umieli.

Dziwny w dziełach Twych Boże! rozwiąż mój język na opowiadanie cudów miłości Twojej, oczyść me usta, abym mógł godnie ogłaszać tajemnicę Narodzenia Syna Twego. Daj łaskę namaszczenia słowom moim, aby Najśłodszy Jezus na nowo się odrodził w sercach słuchających. Za Twoją przyczyną Matko narodzonego Pana, Najświętsza Maryo Panno:

Zdrowaś Maryo!

T R E Ś Ć :

- Część I.** a) Z jak żalosego stanu wy dobył nas Syn Boży
b) Do jakich zaszczytów wyniósł nas Syn Boży.
Część II. c) Powinniśmy kochać Boga, naśladować narodzonego Chrystusa w Jego umartwieniu. d) W Jego wzgardzie rzeczy doczesnych. e) W Jego pokorze.

Część Pierwsza.

a) Aby mieć wyobrażenie, jak dalece Pan Bóg umiłował człowieka, kiedy się aż do przyjęcia natury jego unizyć raczył; potrzeba uważać, jak oplakany był stan narodu ludzkiego, przed przyjściem na świat Syna Bożego, i jak wiele to kosztowało Boga, aby go z tego stanu wydzwignął. Gdyż lubo często powtarzamy: Bóg stał się człowiekiem, Bóg dla nas cierpiał, jednak, iż zbyt oswoiliśmy się z podobnemi wyrażeniami, żadnego prawie na nas wrażenia nie czynią, ani wyprowadzają tych uczuć, które powinny. Odziedziczyliśmy po pierwszych naszych rodzi-

cach grzech, a z nim odziedziczyliśmy i nieszczęścia jako nieodzowne skutki jego. Cały rodzaj ludzki ugrzązł w kale nieprawości, tłum nieszczęść wraz zwałił się na głowę jego. Rozliczne niedole na wyszcigi pastwić się nad nim poczęły. Zaćmiony człowiek na rozumie, skaleczony na woli, w tem tylko znajdował swoje upodobanie, co mogło zwiększać nędzę jego. Wzburzone namiętności naprzemian nim miotały, z jednej przepaści wpadał w drugą. Duch piekielny rozszerzał panowanie swoje i tak dalece omamiał ludzi, iż tego najokrutniejszego nieprzyjaciela swego, jako Boga i dobroczyńcę swojego czcili, a on tymczasem za ten hołd odpłacał im się dręczeniem ich ciała w tem życiu i pociąganiem z sobą do piekła duszy po śmierci. Niebo! ta ojczyzna, do której pierwiastkowo człowiek był stworzony i dla największej świątobliwości zawartem było. Ci nawet, którzy w żywocie jeszcze macierzyńskim poświęcenie odebrali, pragnąc go tylko mogli, ale nie dostąpić. Zgoła, jak mówi Paweł święty: *Wszyscy byliśmy nierozumni, niewierni, błędliwi, żądzom tylko zepsutym służący, z przyrodzenia synowie gniewu Boskiego, nienawidzeni i nawzajem się nienawidzący*. Samo nawet berło Izraela, ten jedyny przybytek czei prawego Boga, zostawało podówczas w rękę Heroda, człowieka bezbożnego i bez żadnej religii, a najwyższe kapłaństwo puszczone było na targi i świętokradztwa, słowem: tak skażonych obyczajów byli ludzie, iż ich Bóg w Izajaszu Proroku przyrównywa do lwów, smoków i najokrutniejszych bestyi; iż ich Paweł św. nazwał masą zepsucia i zarazą wszelkich niegodziwości. Takimto był świat kiedy Bóg zsyłał nań jednorodzonego Syna swego. Przebóg! widok tylu niegodziwości, do jakiejże zemsty nie powinien był zapalić sprawiedliwości Boskiej, aby powtórny po-

topem wygładził człowieka z ziemi? Lecz, o głębokości mądrości Boskiej, jako niepojęte są sądy Twoje! Kiedy słońce samym czcicielom bałwanów przyświeca, gdy ziemia samych bezbożnych dźwiga, kiedy świat sprzysiągł się na obrazę Boską; wtenczas Bóg miłuje ten świat, zlewa nań potop miłości, wysiła dzielność ramienia swego dla zbawienia świata. O! cudo niesłychane, widzieć Boga zstępującego na ziemię; a po co? nie po to, jako Sam mówi, aby zatracił świat, ale aby go zbawił. Wszyscy my jako owce zbłądziliśmy, wszyscy zasłużyliśmy na karę i odrzucenie, a Ten, który z natury swej cierpieć nie może, staje się cierpiętlwym, aby nas od cierpienia uwolnił. Tu to *sprawiedliwość i łaska*, jako mówi Prorok: *pocałowały się*. Sprawiedliwość domagała się kary na winowajców i stosownego wynagrodzenia za krzywdę uczynioną nieskończonemu Majestatowi, ale któreż stworzenie mogło być w stanie wynagrodzenia onej? Bóg tylko Sam mógł zadość uczynić Bogu. Otóż Syn Boży równy w godności Ojcu, staje się człowiekiem, przyjmuje na siebie zadość-uczynienie za grzechy ludzkie. Gdyby był tylko Bogiem, nie mógłby cierpieć, gdyby był tylko człowiekiem, nie mógłby cierpieniami grzechów naszych opłacić, lecz że oraz jest Bogiem i człowiekiem, i sprawiedliwości mógł zadość uczynić i miłości swojej ku ludziom dogodzić. *Sprawiedliwość i pokój pocałowały się*. Okazała się tu miłość Pana Boga niemniej dzielną jak mądrą i przemyślną. Potargał Pan wszystkie przeszkody, które mogły tamować zbawienie nasze. Dość Mu na tem było, że nas ukochał i nie mu się już oprzeć nie mogło. Nie wstrzymywała Go ani powaga Majestatu, ani wyrok przeciw nam ogłoszony, ani wstyd ukazania się w postaci grzesznika. Ale o Boże

dobry! czemuż raczej nie uczyniłeś ludzi sprawiedliwymi i nie mogącymi grzeszyć, nie żebyś Syna Twego z grzesznikami miał pomieszać? nie mógłżeś ich, gdy już zgrzeszyli, słowem Twem jednym, jednym skinieniem Twej woli poświęcić, nie żeby Słowo Przedwieczne, Syn Twój, rozkosze Twoje, korona i chwała Nieba, do wyniszczenia miał przychodzić? Tak jest; nie masz u Ciebie nic niepodobnego, ale, ani stałoby się zadość sprawiedliwości Twojej, ani by się okazała tak widocznie ognista miłość Twoja ku nam. Dla miłości to więc ku ludziom wydał najmilszego Syna swego, niewinnego za winowajców, świętego za grzesznych, Boga za człowieka, aby za to co uczynił grzeszny człowiek, pokutował Bóg-człowiek. W innych tajemnicach wydają się bardziej niektóre szczególne doskonałości Boskie. W męce Syna Bożego, wydaje się sprawiedliwość Boska; w Zmartwychwstaniu moc; w Wniebowstąpieniu chwała i Majestat; lecz w Narodzeniu Jego, ukochany uczeń nad samą miłością się zdumiewał. *Tak Bóg, mówi, umiłował świat, iż Syna swego jedynego zań dał.*

b) Ale nie dość miał na tem Pan Bóg, że nas własnym swym kosztem od zguby i nieszczęścia wyrwał, chciał On nas prócz tego wydzwignąć z upodlenia, w któreśmy przez zazdrość szatana wtrąceni zostali, tak, iż jako mówi Pismo święte, *człowiek do bydła przyrównany został i onym stał się podobnym.* Aby nas wydobył Pan Bóg z tak ohydneho stanu, a wyniósł aż do najwyższej dostojności; czyni z samego siebie ofiarę, a ofiarę tak wielką, o jakiej żaden rozum nietylko ludzki, ale i anielski, ani nawet pomysleć nie mógł. *Słowo staje się ciałem.* Syn Boży, staje się Synem człowieczym, aby synom ludzkim dać moc stawania się Synami Bożymi. Przypatrzcie

się kochani słuchacze oczyma wiary tej dziecinie złozonej we żłobie w stajence Betlejemskiej. Nie jest-że to Ten Sam, który Niebo, ziemię i wszystko co na nich jest z niczego stworzył? który jednym skinieniem krocie aniołów na wieczną przepaść zarzucił? A cóż Go teraz tak słabym i nieudolnym uczyniło? Oto miłość. Nie Tenże to jest straszliwy Pan Bóg Zastępów, *w obliczu którego, jak mówi Prorok: wszystkie narody są jakby nie były i jako kropla rosy poczytane są. Który wody garścią zmierzył i nieba wymierzył piędzą, który na trzech palcach zawiesił ogrom ziemi i góry na funty zważył.* Który gdy spojrzy drżą same kolumny niebieskie. A cóż Go teraz w jeden żłódek bydłęcy weisnęło? Miłość. Czyliż nie On wszystkie stworzenia karmi i opatruje, a jakoż teraz Sam pokarmu i opatrzania potrzebuje? i cóż Go do takowego stanu przywiodło? Miłość. Ta to miłość ku ludziom sprawiła, iż Król królów i Pan panujących stał się niewolnikiem, aby niewolników uczynił królmi i panami, czyniąc ich uczestnikami natury swojej Boskiej. Gdyby Monarcha jaki podał swe ręce i nogi w kajdany, aby jednego zbrodniarza z kajdan uwolnił, cóżby to było za dziwowsko u ludzi? Tym czasem nie król jaki ziemski, ale Pan Nieba i ziemi przyjmuje całą srogość niedoli niewolnictwa, byleby winnych obrazonego Majestatu z niewoli wykupił. Sędzia żywych i umarłych, przyjmuje na siebie postać winowajcy, aby prawdziwym winowajcom nie tylko przepuścił, lecz ich wywyższył jeszcze i posadził na stolicach, iżby sądzili wszystkie pokolenia ziemi. O! dziwne narodzenie, które śmierć przyniosło grzechom; błogosławione ubóstwo, któreś ubogaciło świat cały; niewymowne upokorzenie Boga, któreś wywyższyło człowieka; drogie łzy narodzonego Pana, któreście nas od wiecznych la-

mentów i zgrzytania zębów uwolniły. Przyszedł Bóg przyjmować obelgi, a dawać chwałę, przyjmować słabość i cierpienie, a dawać moc i szczęście. Nie dość Mu na tem było, iż był Stwórcą naszym, Panem naszym, Opiekunem naszym, chciał się nadto stać przyjacielem naszym, bratem naszym, ciałem i krwią naszą. Chciał nas przypuścić do uczestnictwa wszystkich dóbr i chwały swojej, wywyżzyć nad wszystkie chóry Anielskie naturę naszą i sprawić, żebyśmy się nie tylko nazywali, ale też i byli synami Bożymi. Nie uważajmy już teraz ciała naszych, jako próżny ciężar przytłaczający duszę i upokarzający jej godność, bo to ciało jest początkiem naszej chwały, gdy *Słowo stało się Ciałem*, gdy Jezus Chrystus przyjął to ciało na siebie, w którym przemieszkiwa pełność Bóstwa, i które umieścił na prawicy Ojca, aby było wielbione przez wszystkie wieki. Pycho ludzka! możesz-że więcej jeszcze czego żądać? Chciałeś się człowiecze stać podobnym Bogu, otóż Mu już jesteś podobnym, gdy Bóg stał się podobnym tobie. Więc już przyszedłeś pożądanie narodów! niechże się nie chlubi więcej Niebo, że samo jest stolicą Twoją, gdy i ziemia jest mieszkaniem Twojem. Niechże nami żadne już stworzenie jakkolwiek zacne nie pogardza, bo i Aniołów nie czcimy za bogi, a Aniołowie czczą Boga-człowieka. Co gdy tak jest, mógłże co więcej uczynić dla nas Pan Bóg? mógłże nam bardziej swoją miłość wyświadczyć, jako wydając się Sam dla uszczęśliwienia naszego? Lecz nie ten tylko chrześcijanie był cel Pana Boga w tajemnicy Narodzenia, aby nam dał dowód, jak gorąco nas umiłował; lecz nadto chciał nam w niej dać przykład postępowania naszego. Narodzenie więc Jezusa Chrystusa jest prócz tego wzorem do naśladowania nam podanym; o czem w Drugiej Części.

Część Druga.

e) Wrodzone to jest człowiekowi, kochać tych, którzy nas kochają. Skłonność tę nienapróżno nam dał Pan Bóg, bo chciał nas tym sposobem do miłości swej zobowiązać przez rozliczne dobrodziejstwa, nawet przed przyjściem Syna Bożego na świat wyświadczone. Z tem wszystkiem, nazbyt wielka była przestrzeń między Bogiem i człowiekiem, żeby się mógł być człowiek przez miłość przybliżyć do Boga, gdyż miłość utrwała się pewną równością; a że człowiek nie mógł się zrównać z Bogiem, otóż Bóg zrównał się z człowiekiem, aby tak pozyskał jego miłość. Zakrył to co było w nim ogromnego i zastraszającego, a przybrał to, co było tkliwego i wabiącego, bo cóż może być tkliwszego nad widok niemowlęcia nieumiejącego tylko kwileniem wzywać pomocy? Tak się chciał narodzić, mówi jeden Doktor, bo tak chciał być kochanym. Mógł On przyjść w blasku i chwale, ale natenczas bardziejby Go się lękano, On zaś chciał być kochanym. Na ten koniec narodził się w słabości, uniżył się aż do nas, aby się mógł stać takim jak my i tak cierpieć jak my. Któż tedy będzie tak twardym i nieczułym, aby się takimi powabami Boga miłującego nie zmięknął i Onego nawzajem nie miłował? Prawda, że pod tą maleńkością ukrywa swój Majestat, lecz ponieważ jakożkolwiek jest ogromnym Bogiem, stał się dla nas dziecięcim, już nam nic nie przeszkadza przybliżać się do Niego, nosić Go w sercu i miłować z czułością. I to to jest właśnie czego się od nas domaga w tej tajemnicy. Ależ bracia moi! narodzony Jezus, chce, abyśmy Go tak miłowali, jako On nas umiłował, miłość zaś Jego nie była czczą na samych chęciach i oświadczeniach zależąca, ale skuteczna i dziel-

na, która Go aż do wyniszczenia dla nas przywiodła. Jeżeli Go więc prawdziwie miłujemy, naśladowmy Go w postępkach, gdyż dla tego, jak Sam mówi, dał nam przykład, aby jako On czynił, i myśmy tak czynili. Tu to przy Narodzeniu zaraz Jego zdaje się słyszeć ów głos Boga Ojca, który przy przemienieniu na górze Tabor był słyszany: *Ten jest Syn mój najmiłszy, Tego słuchajcie.* Ta stajnia, ten żłób, te pieluszki, te łzy Jego mówią do was, słuchajcież Go bogaci i ubodzy, wieley i mali, i wy, którzy żyjecie w wygodach, i wy, którzy w przykrościach. Jest to Bóg i Nauczyciel wasz. Łzy Jego i cierpienia uczą, jak marne są rozkosze świata. Jego ubóstwo wskazuje jak sobie ważyć macie bogactwa i dostatki. Jego upokorzenie przekonywa, jakiej są ceny honory, któremi się tak często zaślepiać. Gdyż tę troistą chorobę przyszedł w nas uleczyć Syn Boży, to jest: *pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę żywota.* Aby w nas więc uleczył pożądliwość ciała, czyli pragnienie rozkoszy zmysłowych, rodzi się w cierpieniach i umartwieniu, rodzi się w nocy, w porze najprzykrzejszej w roku; w miejscu zimnem i oddalonem od ludzi. Mógł On przygotować dla siebie wszelkie wygody, mógł sobie obrać miejsce i czas do narodzenia przyjemniejsze; nie ma jednak względu, ani na znacność swej osoby, ani na słabość wieku, ani na delikatność członków, chce doświadczać wszystkiego co ziemia ma najprzykrzejszego. Zaledwie przyjął ciało, zaraz je na zimna i niewygody wystawia; ledwie odebrał życie, zaraz je umartwieniu i pokucie poświęca. O Ojczy Niebieski! toż to jest coś przygotował dla Syna Twojego? Kiedyś stworzył Adama, osadził go w raju, w miejscu rozkoszy i obfitości wszystkiego; a najmiłszego Syna wystawiasz na wszystkie przykrości i chcesz, aby Mu na wszystkim zbywało?

Jakże różne są myśli Twoje Panie od myśli naszych! Tak jest chrześcijanie. Ojciec Niebieski tak się obchodząc z Synem i Syn ten mile przyjmując tak przykre rozporządzenie Ojca, różne mieli od naszych zamysły. Chcieli nas tu nauczyć, że jakośmy stracili szczęśliwość wieczną przez umartwienie, tak też ją odzyskać możemy, tylko przez umartwienie i życie pokutne. Tymczasem, cóż czynimy dla dostąpienia onej? Życie nasze jest ciąglem pasmem wygod i rozkoszy. Dogodzenie zmysłowości jest przedmiotem naszych żądz, naszych myśli, naszych postępowań. Szukamy jej w pokarmach i napojach, w towarzystwach i na osobności, w próżnowaniu i zatrudnieniach, w ubiorach i miękkości. Poświęcamy wszystko na uprzyjemnienie sobie chwil i uczynienia życia wygodnem i rozkosznem. Wzdrygamy się na najmniejszy widok przykrości, i kiedy Chrystus niczego nie oszczędza dla naszego zbawienia, my dla Niego nic ponieść nie chcemy. I także to korzystamy z przykładów Zbawiciela? O! jakże łzy i cierpienia tego Boskiego niemowlęcia są straszliwą dla nas pogrózką. Tu to On wyraża już postępkami co potem wyraził słowy: *Biada wam, którzy się śmiejecie, bo przyjdzie czas, kiedy będziecie płakać. Że Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a ci je porywają, którzy się do niego dobywają mocą.* Wy zaś dusze pobożne, które tu płaczecie czyli to z żalu, żeście Boga waszego obrażyły, czyli z wdzięczności za miłość wam wyświadczoną, przybliżcie się do żłóbka Jezusa waszego i posłuchajcie co wam, tu mówi: *Błogostawieni, powiada, wy, którzy teraz płaczecie, albowiem wy będziecie pocieszeni.* To wspomnienie osłodzi wam cierpienia wasze i utwierdzi was w duchu pokuty.

d) Uczy nas tu jeszcze Chrystus pogardy bogactw i rzeczy tego świata, tych to pożądliwości oczu, gdy

z tej katedry żłobowej, tak do nas przemawia: Żądza nieporządna dostatków, jest w was źródłem wszystkiego złego, ona w was czyni niesprawiedliwymi względem braci, ona w was rodzi nienawiści, zemsty, kłamstwa, krzywoprzysięstwa, zazdrości, nieczystość, niedbalstwo w sprawie zbawienia. Patrzcież na mnie cóżem sobie obrał, i czy słuszna jest, abyście wy się za tem uganiali czemem ja wzgardził? Mógłem Ja się narodzić w największych dostatkach, tymczasem rodzę się w największym ubóstwie, rodzę się w miejscu obcym, *nie mam nawet gdziebym głowę moję skłonił*. Tak jest, Marya i Józef mieli choć ubogą chatkę w Nazaret, ale i to było dla Niego za wiele, niechce się rodzić w miejscu, któreby było jakakolwiek własnością Jego. Więc przynajmniej w Betlejem, które jest ojczyzną ojca Jego Dawida znajdzie pokrewnych, którzyby Go przyjęli; i to nie. *Przyszedeł do swoich*, mówi Ewangelia, *a swoi Go nie przyjęli*. Gdzież się tedy obróci dla ochrony od ostrości powietrza? pozostaje jeden jeszcze sposób: udać się do domu jakiego zajezdnego. Szuka Go więc z Maryą Józef, ale Jezus przewidując to, sprawił, aby tak wielki był nacisk ludzi, iżby się i tam dostać nie mogli. Zbawicielu drogi! możeż to być, abys nie znalazł gdziebyś skłonił głowę Twoją? Święty Oblubieńczy Józefie! znajdź-że przecie jakie schronienie dla Św. Oblubienicy Twojej i dla Boskiego Jej Syna. Szuka z pilnością Józef i znajduje nareszcie stajnię. Jaktó, stajnię na mieszkanie Boga? Tak jest bracia moi, w tejto Syn Boży chce się narodzić. Stajnia ma być pałacem Jego; a żłóbek bydłęcy kolebką jego; trochę barłogu, stanowi pościel Jego; nędzne powicie, ubiory Jego; a ubodzy pasterze, składają dwór Jego. Ach Synu Boży! mógłżeś nas lepiej nauczyć wzgardy dóbr doczesnych, a zamiłowania ubóstwa? Zbli-

cie się do tego żłobku chciwi dóbr doczesnych, przypatrzcie się i posłuchajcie czego was z tej katedry żłobowej naucza: *Biada wam*, mówi, *bogacze, którzy zatapiacie serca wasze w dobrach doczesnych*; a to czemu? bo dostatki ożywiają pychę, bo zbyt przywiązują do życia doczesnego, bo wypłaszają z serca miłość Boga i bliźniego. Proścież tego Boskiego niemowlęcia, aby oderwał serca wasze od tych znikomości, abyście ich użyli na chwałę Boga i wsparcie biednego; a natenczas będziecie mieli udział w radości z Narodzenia Zbawiciela, również z ubogimi. Dla ubogich to albowiem, ubogo narodzony Bóg, jest przedmiotem szczególniejszej pociechy. Cieszcież się tedy ubogie członki Jezusa Chrystusa. Oto Bóg nieskończenie bogaty, stał się ubogim, aby was swoim ubóstwem zbogacił. *Błogosławieni*, mówi, *są ubodzy*, ale jacy ubodzy? tacy, którzy swe ubóstwo znoszą cierpliwie w duchu pokuty, którzy na nic nie szemrzą, którzy się chętnie poddają pod rozporządzenie Boskie; bo bez tego i wśród nędzy można zasłużyć na przekleństwo przeciw bogaczom rzucone.

e) Nareszcie Syn Boży w narodzeniu swoim daje nam z siebie przykład pokory. Będąc Panem wszystkiego, mógł sobie obrać na narodzenie jaką stolicę świata, mógł się narodzić w pysznych pałacach, z rodziców znakomitych u świata; mógł sobie obrać tron zamiast żłobu, otoczyć się licznym dworem, aby się dał poznać światu, aby utrzymał powagę swoją. Takby sobie zapewne postąpili ludzie, gdyby to w ich mocy było. Lecz Bóg postępuje sobie wcale inaczej. Rodzi się w miejscu najpodlejszem i wzgardzonym, rodzi się z Panny ubogiej i chce być poczytany za Syna jednego rzemieślnika. Prawda, iż pochodził z familii królewskiej Dawida, aby się proctwa wypełniły, ale tak zrzadził, iż ta familia

w czasie narodzenia Jego, w tak wielkim była niedostatku i poniżeniu, że się i cień nawet dawny jej świetności nie pozostał, chcąc nas tem nauczyć, że prawdziwa chwała, ani na wysokości urodzenia, ani na dostojęństwach, ani na okazałości zwierzechniej nie zależy. Że co jest wielkiem u ludzi, małym jest w oczach Boskich, że samo naśladowanie Boga-człowieka jest prawdziwą chwałą dla chrześcijanina. Że urzędy, godności, honory, są to tylko zabawki ludzkie, czcze mamidła, które z nami igrają. Ukaz Augusta cesarza zagnał Józefa i Maryę udać się w długą podróż, a Jezus staje się posłusznym. Co to za nauka bracia moi! Bóg i Stwórca staje się posłusznym swemu stworzeniu, a my szukamy wymówek i pozorów, któremibyśmy się z pod praw Boskich i kościelnych wyłamać mogli. Po długiej podróży przybywają do Betlejem święci rodzice Pana Jezusa; zdawałoby się, iż tam z tryumfem i ze czcią powinni byli być przyjętymi, tymczasem wszyscy ich wypychają, nikt ich przyjąć do siebie nie chce. Otóż więc Pan świata całego, Król Nieba i ziemi, wzgardzony od ludzi, musi u bydląt pożyczać przytułku. A nas chrześcijanie najmniejsza wzgarda do zapamiętania prawie przywodzi, nie nas bardziej nie boli, niczego się tak nie wzdrygamy, jako być upokorzonymi w oczach innych. Jezus Chrystus nie szuka wystawności i pokazania się przed światem, choć już go przychodzi zbawiać. Rodzi się w miejscu niedobytem i zapomnianem od ludzi; a my gdy co dobrego czynimy, radzibyśmy żeby o tem cały świat wiedział. Szukamy we wszystkim zalety i wyższości, brzydzimy się pychą innych, a sami się nią powodujemy; przystrajamy się w rozmaite tytuły cnót i niechcąc w oczach ludzkich uchodzić za wyniosłych, jesteśmy takimi przed Bogiem. Naprawdę więc woła Augu-

styn święty, Bóg się wyniszczył aż do stania się człowiekiem? Tak jest: naprawdę dumnym Amanom ten się przykład przedstawia, których sam pozór upokorzenia mięsza i burzy. Zaprawdę, jeżeli dziwną jest pokora Boga, tedy jeszcze dziwniejszą zdaje się być wyniosłość człowieka, bo gdzie się poniża Majestat, tam się nadyma robak. O żłobku Jezusa! jakże nam dziwną jesteś katedrą Nauczyciela? Z tej to On do wszystkich woła: *Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca*; widzicie, w jakim poniżeniu i ubóstwie przyszedłem do was; gdyby honory, godności, dostatki i wygody warte były ubiegania się waszego, Ja najpierwej byłbym je sobie obrał. Korzystajmyż z tych nauk, które nam tu Syn Boży daje; nauczmy się w duchu pokuty znosić rozmaite przykrości i poniżenia, patrząc na Syna Bożego, jako je niewinnym będąc ponosi. Jeżeli nas świat mami i co innego przedstawia, uczynmy sobie z Bernardem świętym takie rozumowanie: że albo świat błądzi, gdy dumę, bogactwa i rozkosze zaleca; albo Chrystus się myli gdy pokory, ubóstwa i umartwienia naucza; lecz że Chrystus Przedwieczna Mądrość mylić się nigdy nie może, więc świat się srodze oszukuje i błądzi. A jeżeli tak jest, idźmy raczej za przykładem Chrystusa, niż za podszeptami zwodniczego świata; bo na cóżby nam się przydało poznać prawdę, jeśli za nią nie pójdziemy? Co nam pomoże chrześcijanie, że Bóg się narodził, że własnymi ustami do ludzi mówił, że przykłady cnót swoich zostawił, jeżeli z tego korzystać nie będziemy? Co nam pomoże, że się przekonamy, iż błogosławione jest ubóstwo w duchu, iż Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym daje łaskę, że umartwienie zmysłów jest żywotem duszy, jeżeli się dróg wcale przeciwnych chwytamy?

O Boże! jakiż wstyd ogarnie chrześcijanina w dzień sądu Twego, gdy mu zarzucisz Twoje przykłady przeciwko życiu jego i kiedy żadnej na swą obronę nie znajdzie wymówki.

Zakończenie. O Boskie Dzieciątko, słodki Jezu! któryś się spuścił na ten padół płaczu, abyś rozpełdził ciemności nasze, abyś uleczył choroby nasze, abyś osłodził nędzę naszą, abyś podwyższył niskość naszą, abyś nas wyratował od zguby, abyś nas uczynił królmi, sędziami, synami Ojca Twego i bracią Twoją. Uznajemy pod tą powłoką słabości naszej nieogarniony Twój Majestat, przed którym drżą trony i mocarstwa. Znamy Cię być Bogiem, Zbawicielem i Sędzią naszym. Miłość to tylko uczyniła Cię nam podobnym. Niechaj się gorszą z Ciebie niewierni, nam nie jesteś tylko przedmiotem uwielbienia i miłości w tem maluczkim ciele. Dziękujemy jak możemy za tę nieoszacowaną łaskę i ponieważ już przyszedł czas, w którym prawdziwi czciciele czczą Cię w duchu i w prawdzie, dopełnij z nami dzieła miłosierdzia Twego, któreś zaczął w tej tu tajemnicy. Wprowadź nas do Betlejem, do tej szkoły cnót Twoich, abyśmy się tam nauczyli od Ciebie zamiłowania, umartwienia, ubóstwa i pokory. Wszystko nam się stanie łatwym na drodze zbawienia, gdy Ty Boże stałeś się przewodnikiem naszym. Jeśli nam przyjdzie znosić to ubóstwo, które nas guiecie, te upokorzenia i wzgardy, które nas cisną, te prześladowania i umartwienia, które nam dokuczają, wszystko nam odtąd patrząc na Ciebie, znośniejszem będzie. Pozwól nam tylko trzymać się Twojego żłobku i pomieszać łzy nasze z Twojemi, nasze cierpienia z Twojemi przykrościami, nasze upokorzenia z Twem wyniszczeniem. Daj łaskę korzystać z Twoich przykładów i iść tą drogą, którąś nam wskazał; ażeby,

jako miłość Twoja ku nam sprowadziła Cię z nieba na ziemię, tak naśladowanie nasze Twych przykładów, z ziemi zaprowadziło nas do nieba. Czego sobie i wam wszystkim życzę. Amen.

NA UROCZYSTOŚĆ OBRZEZANIA PAŃSKIEGO. 1898.

O sprawie zbawienia naszego.

Nazwano Imię Jego Jezus. (*Lucas cap, 2, v. 21.*)

Zadziwiający widok przedstawia oczom naszym dzisiejsza tajemnica chrześcijanie. Bóg ludziom się poddaje, najwyższy Prawodawca prawu podlega, sprawiedliwy z winowajcami pomieszany. Święty nad świętymi okazuje się w postaci grzesznika; niecierpieliwy cierpieniu podlega; Bóg człowiek obrzezanie podejmuje. Tać to tajemnica po wszystkie czasy była zgorszeniem dla wielu, ta w oczach ludzi cielesnych wydawała się głupstwem. Lecz my chrześcijanie nie powinniśmy się gorszyć z tego, co nas owszem budować, dziwić i pocieszać powinno. Uznajmy w tem prawdziwą mądrość Boską, a nie zatrzymując się nad zwierzchnią ceremonią, która jako znak usprawiedliwienia grzesznika nie mogła zobowiązywać Tego, który z natury swojej był Świętym; wnijdźmy raczej w prawdziwego jej ducha i zważmy przyczyny, które spowodowały dzisiaj Syna Bożego, aby się stawił w kościele i podjął przykry obrzezania obrządek. Wszystkie one, zawarł Ewangelista św. w jednym Imieniu Jezus, które dziś przyjmuje Zbawiciel, a które nie przypadkiem, ani z woli ludzkiej,

ale z woli i rozkazania samego Boga jest Mu nadane, jako Anioł obwieścił Maryi i Józefowi. Wprawdzie od pierwszej chwili poczęcia swego, zaczął już Syn Boży odprawiać urząd Zbawiciela, ale przy obrzezaniu dopiero swoim, biorąc Imię Jezus, ogłosił jawnie całemu światu, że był Zbawicielem; bo Jezus znaczy toż samo co Zbawiciel. W tej więc tajemnicy daje nam znać wyraźnie, że po to tylko przyszedł na świat, aby był Zbawicielem naszym, i aby nas uczylił zbawicielami samych siebie. Jaśniej się z tego wytlómaczę, kiedy okażę:

W Pierwszej Części: Ile Imię Jezus przykłada się do zbawienia naszego.

W Drugiej Części: Ile my sami przykładać się do niego powinniśmy.

Jezu, prawdziwy Zbawicielu nasz! któryś przyszedł na ten świat, abys nas objaśnił zostających w ciemnościach i krainie śmierci, racz nas oświecić, abyśmy poznali moc świętego Imienia Twego i nauczyli się chodzić w drogach Twoich; za Twoją przyczyną Błogosławiona Matko Zbawiciela naszego Najświętsza Maryo Panno:

Zdrowaś Marya!

T R E Ś Ć.

Część I. a) W Imieniu Jezus otrzymaliśmy wiarę. b) W Imieniu Jezus wszystkie łaski otrzymujemy.

Część II. c) O co się wszystkim starać należy. d) Co potrzeba czynić: rodzicom, dzieciom, panom, sługom, małżonkom, młodzieńczę i t. d.

Część Pierwsza.

a) Ludzie małe swoje rzeczy wielą wyrazami nastrożęć z zwykli, dla nadania im przez słowa jakiej

ważności, której same z siebie nie mają. Ale obyczajem Pana Boga jest, wielkie tajemnice i rzeczy najwznioślejsze krótkimi słowy wyrażać. Tak się wyraził Duch Święty i w tej tajemnicy, którą dziś obchodzimy. Dzieło, które się od wieków znajdowało w zamiarach Boskich, które hasłem było zbawienia świata, w tych krótkich zawarł słowach: *Gdy się spełniło dni ośm, iżby obrzezane było dzieciątko, nazwano jest Imię Jego Jezus.* Wtenczas, kiedy wcielołone Słowo upokarza się, kiedy bierze na siebie postać grzesznika, kiedy całą chwałę swą i Majestat ukrywa pod postacią dzieciątka cierpiącego i płaczącego, wtenże sam czas daje znać światu, czem było to św. Dziecię. *I nazwano jest Imię Jego Jezus.* Imię uszanowania pełne! Imię, na które, jako mówi Apostoł 1), *wszelkie upada kolano, niebieskie, ziemskie i piekielne.* Imię piekła straszne, na którego samo wspomnienie, pierzeha czartostwo. Imię cudowne i pełne mocy, w którym Piotr święty od urodzenia choremu kazał chodzić i chodził. Imię z którego wszystkie Sakramenta dzielność swą biorą. Imię jedyne i nieporównane, oprócz którego niemasz innego, w którembyśmy mogli być zbawieni, jako naucza książę Apostołów Piotr święty. Wspomnienie z żywą wiarą tego Imienia, stawia nam zaraz przed oczy całe dzieło odkupienia naszego. Jako Ten, który się przed wieki narodził z Boga, chciał przyjąć doczesną naturę z Panny, narodzić się we żłobie, być obrzezanym dnia ósmego, nauczyć ludzi prawa i Sam je co do joty wypełniać, przelać nareszcie Krew i ponieść śmierć okrutną dla zbawienia świata. O ileż to tajemnic w jednym słowie! Za wspomnieniem tego Imienia, stawają oraz najgłówniejsze tajemnice wiary

w umyśle prawego chrześcijanina; przypomina się to, co mówi Apostoł, że w tem Imieniu obmyci, poświęceni i usprawiedliwieni jesteśmy. Cóż skłoniło Pawła świętego i innych Apostołów, że obiegali ziemię dla rozsiewania Ewangelii, jeżeli nie to Imię, które roznosili przed królmi i narodami świata? Co ich pokrzepiało w głodzie i pragnieniu, w uciskach i prześladowaniach, jeżeli nie moc Imienia tego? tak, iż się cieszyli będąc chłostami, jako mówi Łukasz św. że się stali godnymi dla Imienia Pana Jezusa zelżywość ponieść. To Imię, czyniło ich niezwyciężonemi w pracach i w mękach; mocą Imienia tego, podbili świat, zburzyli bałwochwalstwo, rozproszyli ciemności. W tem Imieniu i Męczennicy łatwo tryumfowali ze wszelkiego okrucieństwa tyranów. Cóż i do dzisiaj tylu mężów Apostolskich, że opuściwszy rodzinne miejsca, idą w dalsze krainy świata, nie zważając, ani na niebezpieczeństwa, ani na prace, ani na dzikość i barbarzyństwo narodów, do których się udają, czyjem Imieniem mówią? Ach! samo Imię Jezus, jest dla nich wszystkim. To oni chcą dać poznać narodom, aby od nich uczczonem i uwielbionem było; a gdziekolwiek się tego Imienia ukaże chwała, znikną ciemności, ustępuje dzikość obyczajów, a oświecenie i cnota zajmują ich miejsce; krótko mówiąc: mocą Imienia tego i my dzisiaj chrześcijaninami jesteśmy, inaczej, kłanialibyśmy się aż dotąd bałwanom, jak się im kłaniali przodkowie nasi.

b) Cóż rzekę o dziwnej skuteczności Imienia tego, którą ma na wszystkie nasze nędze i choroby duszy? Jeśliś jest w smutku, mówi Bernard święty, wzywaj świętego Imienia Jezus, a Ono smutek rozproszy; jeżeli cię wielkość i liczba grzechów twoich przeraża i do rozpacz przywodzi, wezwij Imienia Jezus, a słodki balsam nadziei i pociechy

uczujesz rozlany po sercu. Jeśli masz serce twarde, nieużyte i na niebieskie rzeczy nieczułe, wzywaj Imienia Jezus, a wnet się skruszonym i rozrzewnionym uczujesz. Słodki olejek Imienia tego, mówi Ambroży św., uzdrowia chorych, pokrzepia zemdlnych, miękczy zatwardziałych. Ledwie moc tego Imienia wytlómaczył Chrystus Pawłowi świętemu, aż z nieużytego zaraz go na wszystko gotowym znajduje; zgoła w jakimkolwiek przypadku i niebezpieczeństwie zostajemy, miejmy gotową ucieczkę do Imienia Jezus. Wiercie mi, powiada Bernard św. że nie tak nie powściąga zapędu gniewu, nie przytłumia nędotości pychy, nie przydusza zapału nieczystości, nie uśmierza niesytości łakomstwa, jak Imię Jezus, bo wzywając Jezusa, wzywa tego, który zarazem jest i wzorem cnót i siłą do cnót potrzebną. O wy wszyscy! którzy stękacie pod ciężarem nieprawości waszych, wzywajcie sercem pokutnem tego słodkiego Imienia, a ono zagoi rany wasze, rozkuje więzy wasze, wydzwignie was z przepaści i doświadczycie na sobie skutku owych słów Ducha Świętego: że *wszelki któryby wzywał Imienia Pańskiego zbawion będzie*. Tak jest bracia moi, nie masz tak bezbożnego, tak zapamiętałego na świecie człowieka, któryby z żywą wiarą wzywając Imienia Jezus, nie mógł być zbawiony; bo Jezus, znaczy toż samo co Zbawiciel, a Sam On oświadcza, iż po to przyszedł na świat, ażeby znalazł i zbawił to, co było zgineło. Możeż nam Ojciec niebieski proszącym w to Imię odmówić swego miłosierdzia, kiedy go światu całemu dla Niego nie odmówił? Kiedy to Imię jest Imię miłosierdzia? Tak jest, możemy mówić: wielkie mam przyczyny lękać się o Boże sprawiedliwości Twojej! ale mam się czem przed Tobą zastawić. Oto najmiłszy Syn Twój Jezus! Jego naro-

dzenie w stajence, Jego obrzezanie, Jego łzy i wzdychania, już za mnie odpowiadają. Samo Imię Jezus, któreś Mu nadał zobowiązuje Cię Panie, abyś mi przepuścił, gdyż ono jest znakiem przymierza między Tobą a mną. Dla czego i Sam Zbawiciel przyrzeka, że o cokolwiek prosić Ojca mojego będziecie w Imię moje, da wam. O! gdybyście poznali chrześcijanie, jaka jest moc Imienia tego, nie przestalibyście wzywać Go i wspominać we wszystkich potrzebach i przypadkach waszych. Czemże się wreszcie zasłonić możemy, i w ów moment straszliwy śmierci, kiedy nas sumienie własne trwożyć, sądy Boskie przerażać będą? kiedy mocy piekielne na nas bić i następować poczną? Ach! samo Imię Jezus ochłodzić nas na ów czas może; tę broń podaje nam Kościół święty na ową krytyczną chwile. Wszystko nas wtedy opuści, nie pomoże nam to pod ten czas, żeśmy zamożni byli, ani żeśmy innymi potrząsali, ani żeśmy na sławę u świata zarobili, ani żeśmy wiele uciech zażyli; samo tylko Imię Jezus, może nas pokrzepić i uzbroić w ową godzinę. Wzywanie Jego z wiarą i ufnością, rozproszy najazdy szatańskie, ożywi nadzieję naszą, udzieli spokoju umysłu. Kiedy na łożu śmierci zostawać będę, mówi święty Bernard, wtenczas się ośmielę o mój Boże! przypomnieć Ci obietnice Twoje i dopraszać się zbawienia w Imię Jezusa Chrystusa, a dla Imienia tego nie możesz mię odrzucić. Tak jest chrześcijanie, Imię Jezusa jest postrachem dla czarta, nadzieją dla nas; jest pociechą uciśnionych, podporą nędznych, siłą i mocą chorych, jest pojednaniem grzesznych, utwierdzeniem sprawiedliwych, oświeceniem ciemnych, pokrzepieniem słabych, mądrością nieumiejętnych i prostych. Ale żebyśmy tych wszystkich skutków świętego Imienia Jezus na sobie doświadczyli, powinni-

śmy i sami według sił naszych przykładać się do uświętobliwienia własnego. Jakim zaś sposobem wykonać to możemy; o tem powiem wam w Drugiej Części.

Część Druga.

e) Już się więc skończył chrześcijanie Rok stary, a zaczął Rok nowy; skończył się rok szczęśliwy dla jednych, w którym łaska skuteczna Boga poruszyła ich serca, obrzydziła im występki, obmyła ich we Krwi Chrystusowej, w którym cofnęli się od przepaści, nad którą już stali, słowem: w którym pojednali się z Bogiem; ale oraz skończył się rok okropny dla drugich, w którym już zmazawszy się niezliczonemi obrzydliwościami, nie korzystając z łask Boskich, dopełnili swojego odrzucenia, wpadli w ręce sprawiedliwego Boga i skutków gniewu Jego już doświadczają na sobie. O! jakże ten rok był dla nich nieszczęśliwy, który już rozstrzygnął ich los na zawsze! Spodziewaliż się oni, żeby ta straszna odmiana tak nagle nastąpić miała? Układali oni sobie na przyszłość tysiączne zamiary; tworzyli rozliczne projekta, a oto już ich nie masz, i wszystko się skończyło. Żyli wśród nas, przestawali z nami, a teraz nie widzimy już ich więcej, poszli do domu wieczności. Cóżby się z nami było stało, gdybyśmy na ich miejsce pomarli byli? podobno dusza nasza mieszkałaby już w piekle. Bracia moi! z miłosierdzia Boskiego doczekaliśmy jeszcze tego Nowego Roku, ale któż wie, czyli ten rok nie będzie dla nas ostatnim? Zaczęliśmy go wprawdzie, ale nie wiemy czyli go skończymy. Oszczędził nas aż do tej chwili Pan, ale podobno już dłużej czekać nie będzie, podobno dla wielu z nas, którzy się znajdujemy tu w kościele, ostatni raz zabłysła jutrzeńska Nowe-

go Roku. I czegoż jeszcze czekać mamy? Bóg na nas woła, sumienie ciśnie, a my czekamy jeszcze aż nam śmierć ostatnią sposobność z rąk wydrze. I cóż nam wtedy pomoże, że Jezus jest dla nas Zbawicielem, jeżeli my zbawienia nie dostąpiemy? Co pomoże, że dla nas podjął bolesny obrzęd obrzezania, jeżeli my zawczasu nie obrzeżem serca naszego? jeśli go nie okrzyszem z niegodziwych namiętności, z ladajakich nałogów, jeśli nie odetniem złych okazyi, nie poprzesaniem zwyczajnych przestępstw i grzechów? O wy! którzyście aż dotąd odwlekali pokutę i nawrócenie się szczere do Boga, korzystajcie z tego czasu, którego wam jeszcze Pan miłosierny udziela, nawróćcie się do Niego bez zwłoki, bo może to już ostatni dla was Rok będzie. Gdyby nam Anioł z Nieba przyniósł tę nowinę, że to będzie dla nas Rok ostatni, jakżebyśmy go wtenczas przepędzać chcieli? przepędzajmyż go tak teraz, kiedy Sam Bóg upomina: *Czujcie, bo nie wiecie dnia ani godziny.* Jeżeli kto ma jaką urazę przeciw bliźniemu na sercu, jeśli go chęć do zemsty porywa, niech pomni, że podobno on pierwszy wpadnie w ręce mściwego Boga. Zapomnijcie odtąd bracia moi krzywd wszelkich jakbyście ich nie ponieśli, jednajcie się z nieprzyjaciołmi swojemi; umorzcie niezgody i zawziętości, pókiście jeszcze w drodze, to jest w tem życiu, abyście snąc wśród niesnasek nie zostali porwani na sąd. Miłujcie się nawzajem, po tem poznają, że uczniami Chrystusowemi jesteście, jeżeli się wzajemnie miłować będziecie. Wiecie nadto, jako nas Duch Święty przestrzega i jako sami doświadczacie, że świat ten w złości położony jest, że wszystko, co jest na świecie, albo jest pożądliwością ciała, albo pożądliwością oczu, albo pychą żywota; że same stworzenia są uczynione, jakoby na sidło nogom nierozumnych, że *nieprzyjaciel nasz*

djabel krąży ustawicznie jako lew ryczący, szukając kogoby pożarł. Jakoż wśród tylu niebezpieczeństw przy niewinności sumienia utrzymać się zdołacie? Prawda, że własnymi siłami dokazać tego trudno i prawie niepodobna, ale przy łasce Bożej łatwo, bylebyśmy się chwyтали tych środków, które Bóg w ręce nasze podaje; a takimi środkami są: pilne i ustawiczne czuwanie nad sobą, gorąca modlitwa i unikanie niebezpiecznych okazyi. Wszystkich tych trzech sposobów razem używać należy, a nie z osobna. Jeżeli czuwasz tylko, a nie modlisz się, nie utrzymasz się przy własnych siłach; jeżeli się modlisz, a nie unikasz złych okazyi, kuisz Pana Boga i sam szukasz niebezpieczeństwa, w którym zginiesz. Któż był w ogniu a nie zgorzał? Ileż to złe okazyje, złe mowy i przykłady nie nagubiły? Rodzice zapiszcie te przestrogi w sercach waszych dla dzieci waszych, nie wystawiajcie ich na takie okazyje, w którychby ich niewinność uszczerbek poniosła, bądźcie i sami ostrożni, żebyście, bądź słowy, bądź uczynkiem przykładu z siebie złego nie dawali. Pomnijcie, że nie na to odebrali od was żywot doczesny, żebyście im wieczny wydzierać mieli, że nie tylko za siebie, ale i za nich odpowiedzieć przed Bogiem musicie. A wy panowie i panie, czyliż mniej jesteście obowiązani względem służących waszych? Są oni drugimi waszemi dziećmi. Możecież być obojętni na ich pijaństwa, na ich klótnie, przysięgi, przekleństwa, słowa sprośne, na ich niedbalstwo w dopełnianiu powinności chrześcijańskich, i inne tym podobne przestępstwa? Wiedźcie o tem, że grzechy ich, są oraz grzechami waszymi jeśli nad nimi nie czuwacie, a przekleństwo Boskie, które swoimi występkami ściągają, chwyci się waszych domów, waszego majątku, waszego potomstwa. Lecz i wy słudzy, pomnijcie, że oprócz panów

tu na ziemi, macie daleko potężniejszego Pana w Niebie, przed którego okiem nic się nie ukryje, choćby się tu przed ludźmi ukryć mogło. Jeżeli prace wasze będziecie się starali poświęcić cnotliwym zachowaniem, życiem pobożnym i chrześcijańskim, natenczas, choćbyście w przypadkach stracili nagrodę doczesną przez niesprawiedliwość panów, daleko hojniej otrzymacie wieczną od Pana, który jest w Niebieszech; lecz jeżeli usługi wasze będą niewierne, jeżeli występkom brać nad sobą górę dopuścicie, jeżeli dwójako staniecie się nieszczęśliwymi, i tu w tem życiu i w przyszłym. Nie wylewajcie się na złości Kaimowe, na zemsty, na przekleństwa i złorzeczenia w przypadkach i dolegliwościach waszych. Wiem ja o tem bracia moi, że życie terażniejsze jest pełne cierni i koleców, że się pełno nasuwa powodów do niecierpliwości i gniewu; ale czyliż złorzeczenia i klątwy przyniosą jaką w tem ulgę? czyliż się lepiej po nich powodzi? nie jestże to pomnażać swoje ciężkości i do jednego złego przydawać drugie, obciążać sumienie grzechem i tracić zasługę pracy i cierpliwości? Prawda, że cierpicie, ale przez cierpienia dostępuje się Nieba; wasze cierpienia, jakożkolwiek zdawałyby się być ciężkie i długie, wkrótce się jednak skończą, ale nagroda cierpliwości nigdy końca nie weźmie. Zamiast więc szemrań, narzekań i tym podobnych, w przypadkach i dolegliwościach, ofiarujcie Bogu wasze przykrości i trudy, miejcie we wszystkich sprawach czyste zamiary podobania się Jemu, a On was hojnie za to w czasie wynagrodzić potrafi. Do was jeszcze mam słowo małżonkowie. Wstąpiliście w ten stan, żebyście sobie nawzajem byli pomocą i ulgą, a nie ciężarem, abyście żyli w świętej jedności i nawzajem się budowali przez dobre przykłady. Znoście ciężary jedni drugich w cierpliwości,

pobudzajcie się wspólnie do dobrego, niech jedno drugiemu nie będzie przeszkodą do pozyskania zbawienia, ale pomocą. Wiedźcie, że nie wszystko wam się godzi w tym stanie. Jesteście synami świętych, nie zachowujcie się jako Paganie, którzy Boga nie znają. Pomnij i ty młodzieży, co dopiero wstępujesz na scenę tego świata, że wiek twój jest wiekiem niebezpieczeństw i szwanków. Niechciej się chwytąć pozornych światełek, maxym, pisemek, wierszyków, które podkopują wiarę i niszczą dobre obyczaje, bo to zdradliwe światelko, wnet cię oślepi i zepsuje. Trzymaj się zasad wiary świętej katolickiej, i nie występuj z drogi prawdziwej pobożności, by cię snać wichler powszechnego szału nie uniósł i do przepaści nie wtrącił. Wszyscy nareszcie bracia moi, tak żyjmy, jakobyśmy w tym roku z życiem się pożegnać i na sąd Boski stanąć mieli. Chrońmy się występków jako oblicza węża, a jeżeli nam trafi się w czem potknąć i zmasać grzechem sumienie, ścierajmy go czempredzaj pokutą. Uciekajmy się często do Sakramentów ŚŚ., w których jest nasze poświęcenie i zbawienie. Wszystkie momenta dnia, od wstania aż do spoczynku, Bogu na chwałę ofiarujmy.

Zakończenie. Te są sposoby, podług których Rok ten następny przepędzać mamy, i oraz życzenia, które wam kochani słuchacze przy tym Nowym Roku przynoszę. Nie są one tak szumne i pochlebiające, jak owe życzenia światowe i zwyczajem upowszechnione, ale są szczerze i prawdziwe, są takie, które się ściągają do gruntownego dobra i tyczą się zbawienia naszego. Albowiem kochani chrześcijanie, czegożeśmy sobie najbardziej życzyć powinni, jeżeli nie zbawienia? i cóżby nam to pomogło, gdybyśmy się tylko nawzajem głaskali, pochlebiali so-

bie i tak wspólnie ginęli? Czyliż Bóg zastosuje się do sądów ludzkich? Ach! na sądzie swoim nie będzie. On zważał na mowy, na opinie i pochlebstwa ludzkie, ale na to, jakieśmy korzystali z tych łask, które na nas z wysług Zbawiciela spłynęły, jakieśmy używali czasu, którego nam od roku do roku udzielał, czyliśmy pożytkowali z słodkiego Imienia Jezus, które dla nas Syn Boży w dzisiejszej tajemnicy przyjmuje? I kiedy nas zapyta o tyle natchnień zbawiennych, o tyle poruszeń łaski, o tyle momentów i sposobności zbawienia się, o tyle przestróg i upomnień, które nam marnie przeszły; cóż Mu odpowiemy? Znikną tam natenczas owe uludy i marzenia, które nas tyle zajmowały; otworzą nam się tedy oczy, jak owemu Jonacie po skosztowaniu miodu. Kosztując, mówił on: skosztowałem troszeczkę miodu i oto ja umieram, upędzałem się za majątnością, za sławą, za rozkoszą, za oklaskami ludzkiemi, rozumiałem, że to wszystko co mnie zajmowało było prawdą, a oto minęło wszystko, jak sen i mara, wszystko mię naraz opuściło, i stoję sam przed strasznym Sędzią, który na mnie ma wydać wyrok śmierci. Ach! bójcie się bracia moi, żebyście po krótkich tu uciechach nie doświadczyli na sobie surowości Sędziego. Nie wypada mi teraz, tylko życzyć wam jeszcze tego, czego życzył wielki Apostoł Paweł święty kochanym owieczkom swoim: *Sam Bóg pokoju niechaj was zupełnie poświęci, aby cały duch wasz i dusza i ciało bez nagany w przyjscie Pana naszego Jezusa Chrystusa było zachowane* 1). *Niechaj was uczyni doskonałymi we wszelkiem dobrem, abyście czynili wolą Jego, sprawując w was to, co było przyjemnego przed Nim* 2). *Niech wam da pokój wieczny na każdym miejscu* 3).

1) I. Thes. ult. 23.—2) Hebr. 13, 21. —3) Thes. 11, ult. 16.

I niechaj napelni wszelkie żądanie wasze według bogactwa swojego w chwale w Jezusie Chrystusie, któremu jest chwala na wieki wieków. Amen. 1).

NA UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS.

O IMIENIU JEZUS.

Gdy się wypełniło dni ośm, aby obrzezane było Dzieciątko; nazwane jest Imie Jego JEZUS.
(*Lucae c. 2.*)

oto jest Imie nad wszystkie imiona, Imie JEZUS na które wszelkie upada kolano: niebieskie, ziemskie i piekielne. Imie Zbawcy świata; bo Jezus toż samo znaczy co Zbawiciel. Jest to Imie zarazem słodkie i straszne; słodkie dla świata, dla którego odkupienia je przybiera, straszne piekłu, dla którego jest pogromem i klęską. Imie potężne i skuteczne, które obala posągi i fałszywe bożyszcza, kruszy bałwochwalcze ołtarze, podbija mocarzów świata, niszczy zastarzałe przesady, rozpędza pomrokę ciemności, przetwarza narody, przeistacza świat i czyni go z bałwochwalczego chrześcijańskim. Czegóż to Imie w przybytku samego Boga nie czyni? Rozbraja Wszchemocnego zagniewanego na naród ludzki, sprowadza Jego miłosierdzie i łaskę, staje się źródłem dóbr niewyczerpanych dla ziemi. Używaj więc tego Imienia Najśłodszy Jezu, któreś sobie przybrał

1) Philip. ult. 19.

z tak wielką dla nas korzyścią i z taką chwałą dla siebie! Zatrzymaj je z życzliwością wszystkich, jakos je przybrał dla zbawienia wszystkich! Posiadał je z najwyższą chwałą, boś je najznakomitszemi dziełami sobie wysłużył. Lecz, dla czegoż w ośm dni zaraz po Narodzeniu swoim, tak wielkie Imie przybrał, gdy jeszcze nie odkupił wtenczas świata, gdy dopiero w przyszłości miał dla jego zbawienia cierpieć i pracować? Bóg Sam nadał Mu to Imie wprzód jeszcze nim się narodził; kiedy rzekł przez Anioła do Maryi i do Józefa: *Nazwiesz Imię Jego JEZUS. On albowiem zbawi lud od grzechów ich; u Pana Boga zaś nie masz czasu terażniejszego i przyszłego, wszystkie czasy i wieki są u Niego obecne, bo wszystkie zarazem swoją ogarnia niezmiernością. Nie jest On takim jak ludzie, którzy są niepewni i wahający się w swych zamiarach, którzy albo nie chcą, albo nie mogą potem przyprowadzić tego do skutku, co sobie postanowili. Nie, nie masz u Pana Boga tego, może być, i nie być, chce i nie chce; wszystko On, co zamierza bez wahania się i przeszkody przyprowadza do skutku, tak, że jednoż jest Bogu chcieć co i wykonać. W tem zatem Imieniu miał tak pewno Jezus Chrystus wypełnić wszystkie Jego obowiązki, jak gdyby je już wypełnił. Jeżeli przybiera Imię Zbawiciela świata, to ma w Niem zaradzić wszystkim nędzom całego świata, a zaradzić kosztem własnych prac, cierpień i śmierci; zatem słusznie Mu się to Imię należy, i o tem w dalszym ciągu mówić będą, gdzie zobaczymy:*

Najprzód: Jako Jezus Chrystus dopełnił całej obszerności tego Imienia JEZUS.

Powtóre: Jako to Imię JEZUS wiele Go kosztowało.

Pobłogosław najdroższy Zbawco świata! mowie mojej, za przyczyną Matki Twojej Najświętszej Maryi Panny:

Zdrowaś Marya.

T R E Ś Ć:

Część I. a) Jezus Chrystus jest Zbawicielem wszystkich ludzi. b) Jezus Chrystus jest Zbawicielem od wszystkich grzechów i na wszystkie czasy. c) Jezus Chrystus jest Zbawicielem od wszystkich nędz ludzkich.

Część II. a) Drogo sobie nabył Chrystus Pan to IMIE JEZUS. e) Każdy z nas może się przykładać do zbawienia dusz bliźnich.

Część Pierwsza.

a) Niegdyś sam tylko naród Żydowski mienił się być ludem wybranym od Boga, dziedzicem Jego obietnic, mającym prawo do Jego łaski. On tylko sam posiadał cześć prawego Boga, Jego wyroki, Jego obrządki i prawa, mając w tem życiu nadzieję błogosławieństwa Boskiego, a po śmierci ochłody na łonie Abrahama. Wszystkie inne narody, jak błędni pielgrzymi wśród dzikiej puszczy, zostawały bez Boga, mówi Apostoł, bez testamentu, bez prawa, bez przewodnika, bez lekarstwa, obrzydliwi Bogu i wszelkiej złości pełni. Lecz skoro zabrzmiał w świecie odgłos Imienia Jezusa Chrystusa, już nie tylko Żydzi, ale i Paganie stają się dziećmi Boga, blask tego Imienia oświecił najdziksze narody, rozproszył ciemności błędu, dosięgnął i najodleglejszych zakątków ziemi. Jezus Chrystus, mówi Apostoł, obalił ten mur, który Żydów przedzielał od Pagan i umorzył nieprzyjaźni na sobie samym, otwierając wszystkim bramy Nieba. Przed przyjściem Jezusa Chrystusa, ludzie jako owce byli skazani na zarżnięcie, cały naród ludzki ugrzązł w grzechu Adama,

podwoje Niebios dla wszystkich były zawarte, i ludzie, właściwie mówiąc, rodzili się dla piekła; lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, i który ze złego nawet umie wyprowadzać dobre, daje narodowi ludzkiemu Zbawiciela, któryby z niego zniósł przekleństwo Adama, zgładził grzech świata i przysposobił Bogu lud wybrany. A tak, owe nieszczęście wspólne wszystkim, owa wina Adama, zjednała światu Odkupiciela. Ztąd to Kościół wyśpiewuje: *O! szczęśliwa wino, któraś nam takiego zjednała Odkupiciela.* A nie, jaki był dług taki i dar, mówi Apostoł, bo grzech z jednego wziął początek, ale łaska na wszystkich się wylała, jednego przestępstwo, wszystkim zjednało Odkupiciela. Wszyscy byli umarli, a jeden za wszystkich umarłszy, ożywił wszystkich. Nie masz narodu, nie masz człowieka na świecie, dla któregoby Jezus Chrystus nie był Zbawicielem. Jeżeli się i po przyjściu Jezusa Chrystusa znajdowali i znajdują tacy, którym odkupienie Jego nie pomaga, to z własnej ich winy pochodzi, że nie chcą korzystać z odkupienia działanego hojnie dla wszystkich. Nie, nie może mówić: mnie Bóg nie uczynił tej łaski, ja nie mogę korzystać z przyjścia Zbawiciela, dla mnie On nie jest Zbawicielem, bo go same słowa tego Zbawiciela przekonają: że *nie jest wolą Ojca Niebieskiego, aby kto zginął, że przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawić co było zgineło, i że nie przyszedł gubić świata, ale go zbawić.* Jezus Chrystus tedy, jak mówi święty Prosper, stał się za wszystkich odkupieniem, nikogo nie wyjmując, nawet za odrzuconych. Tym to albowiem, według Augustyna świętego wyrzucano będzie na sądzie: zobaczcie rany, któreście zadali, poznajcie bok, któryście przebodli, patrzcie, od was i dla was został on otworzony, a wyście jednak wnijsć weń nie chcieli.

b) A nie tylko nas Jezus Chrystus uwolnił od grzechu pierworodnego, ale i od wszystkich grzechów uczynkowych, które sami przychodząc do rozumu popełniamy, tak, iż nie masz grzechu tak okropnego, ani świętokradztwa tak straszego, któregoby Krew Jezusa Chrystusa zgładzić nie mogła; dla tego mówi Jan święty: *Krew Jezusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu;* jeżeli od wszelkiego, więc nie masz takiego zbrodniarza na świecie, któryby swych zbrodni odpuszczenia niemógł dostąpić mocą Krwi Chrystusowej. Ta zaś moc wysług Zbawiciela, nie na raz tylko jeden lub do pewnego czasu, ale na wszystkie czasy i wieki się rozciąga, dopóki grzesznych stanie na ziemi. Luboby świat milion wieków jeszcze powstał, zawsze Krew Odkupiciela też samą ma moc, też samą dzielność na zgładzenie win jego; gładziła je dotąd i gładzić będzie do końca wieków. A tak, uprzedził już Jezus Chrystus wszystkie nasze na przyszłość długi i one zadość-uczynieniem swoim wypłacił. Jakiż to jest zbytek miłosierdzia chrześcijańskie i do jakiejże miłości nie powinno nas to ku Niemu pobudzić? Wiedział On, że nie wszyscy korzystać będą z Jego łaski, że wielu nawet nadużywać jej będzie; wolał jednakże niewinny dać powód do niewdzięczności, aniżeli jaki grzech zostawić niezgładzonym, aniżeli żeby kto miał być wyłączonym od łaski odpuszczenia. Ten to jest powszechny ludzkiego rodu obrońca, który się ciągle za nim przed Bogiem zastawia. *Synaczkowie moi,* mówi Jan święty, *to wam piszę, abyście nie grzeszyli, lecz jeżeliby kto i zgrzeszył, mamy obrońcę u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze.* Jest tedy Jezus Chrystus Zbawicielem powszechnym wszystkich ludzi, wszystkich następujących wieków, i od wszystkich bez wyjątku grzechów.

c) Lecz niedość na tem, że nas Jezus Chrystus od grzechów zbawił, ale i te straty, któreśmy przez grzech pierwszych rodziców ponieśli, obficie wynagrodził. Na miejscu owego drzewa żywota, któregośmy owocu życiodawczego mieli pożywać w raju, mamy teraz chleb anielski. Sakrament pokuty i Eucharystyi, którego kto pożywa żyć będzie na wieki, nie już w raju ziemskim, ale w raju nieskończonej zacniejszej Nieba. Na miejsce nieśmiertelności, mamy zmartwychwstanie daleko chwalebniejsze, niż gdybyśmy wcale nie umierali, bo większym nierównie jest tryumfem widzieć śmierć, jako niewolnicę związaną i niemogącą szkodzić, naigrawać się z niej nawet, według wyrazów Pisma, aniżeli jej wcale nie oglądać; większe szczęście mieć ciało nakształt duchów subtelne i jaśniejące, aniżeli jakkolwiek podług stanu niewinności zdrowe i czerstwe. Już się teraz śludzy Boscy nietylko nie lękają śmierci, ale jej owszem pragną z utęsknieniem. Jeżeli nas czart zdradził i niejako moc wziął nad nami, teraz przez łaskę Odkupiciela deptać po nim możemy. Jedno wspomnienie Imienia Jezus, męczy go i odpłusza. O czem dziwną czytamy powieść w Pisarzach ascetycznych o sławnym Autorze książki pod tytułem: *O naśladowaniu Chrystusa*, Tomaszu à Kempis. Ten święty mąż, widząc raz zbliżające się do siebie straszidła piekielne, przerażony bojaźnią, począł odmawiać Pozdrowienie Anielskie, na co jednak nie wiele czarci zważali, aż gdy przyśzedł do tych słów: Jezus, spostrzegł, że za wymówieniem tego Imienia, czartostwo jakby piorunem rażone, trwożyć się i uciekać poczęło; co poznawszy, począł tem bardziej wołać: Jezus! Jezus! ratuj mnie, i natychmiast drząc wszyscy czarci pouciekali. Ztąd potem taką powziął odwagę, iż twierdził, że choćby

całe pieńto przeciw mnie wystąpiło, nie lękam go się bynajmniej przy wezwaniu Najśladszego Imienia Jezus. Taka to jest dzielność chrześcijanie tego Najświętszego Imienia. *To chrześcijanie, mówi święty Bernard, jest światłem w opowiadaniu, pokarmem w rozważaniu, namaszczeniem we wzywaniu. Zkądże bowiem taka światłość zajaśniała na świecie, jeżeli nie z opowiadania Imienia Jezusa? Cbż tak orzeźwia uczucie, umacnia cnoty, utrzymuje dobre obyczaje, czyste zachowuje myśli, jako Imię Jezus? Kiedy wspominał Jezusa, mówi dalej ten święty Opat, wystawiam sobie cztowteka łagodnego i pokornego serca, cztowteka dobrego, trzeźwego, czystego; miłosierdnego, wszystkimi zgola cnotami ozdobionego. Wystawiam sobie również Boga Wszechmocnego, który leczy słabości moje, który mnie utrzymuje przez łaskę swoją; wszystko mi wraz na myśl przychodzi. Kiedy słyszę Imię Jezusa, wystawiam sobie cztowteka najświętszego, a ztąd biorę przykład do naśladowania cnot Jego, oraz tak możnego, iż za Jego samego pomocą zbawiony być mogę. I nareszcie odzywa się ten Święty. Jeżeli kto w smutku zostaje, niech tylko wstąpi w serce jego Jezus, a zlamtąd do ust poskoczy; aż oto na blask tego Imienia rozpierschają się grube chmury smutków, powraca wypogodzenie umysłu. Jeśli kto popadnie w występek i już szybkim pędem bieży rozpaczający ku śmierci, czyż ze wezwaniem tego Imienia żywota nie odłycha zaraz nowem życiem 1)? Zgola, na wszystkie nędze nasze chrześcijanie, mamy gotowego i potężnego Zbawcę w Jezusie. Pozostają się w nas wprawdzie namiętności i skłonności do złego, ale łaska Odkupiciela i te łatwo uśmierza, tak, że nie potrzeba nam więcej tylko, abyśmy ją czerpali w modlitwie i Sakramentach,*

1) Bernard. in Cant. Ser. 15.

a natenczas, same pokusy i niebezpieczeństwa w tryumf i chwałę nam się zamieniają. Otóż nie napróżno chrześcijanie przybrał Chrystus to Imię Jezus, czyli Zbawiciel, bo dopełnił całej Jego obszerności, zbawiając od wszystkiego wszystkich. Lecz niemniej i ztąd Mu się słusznie należy, że nabycie tego Imienia tak wiele Go kosztowało, o czem w Drugiej Części.

Część Druga.

d) Wszyscy, którzykolwiek przed Chrystusem nosili Imię Jezus, za bardzo małą cenę Onego nabyl, ale Chrystus nabył tego Imienia za cenę niezmiernie drogą, bo go ono kosztowało własną Krew Jego i życie. Józef Patriarcha nazwany był zbawicielem świata przeto, że wytłómaczył sny Faraonowi, przepowiedział przyszły czas głodu, i podał dobrą radę, aby się podczas lat urodzajnych zaopatrzone w zboża i zabezpieczono przeciwko siedmiu następny latom nieurodzajów i głodu. Lecz Józef nie z siebie wiedział co miało nastąpić, Bóg mu to objawił i sprawił, że rady jego usłuchano. A prócz tego Józef hojnie za to został wynagrodzony, z niewolnika zostawszy panem Egiptu, ojcem niejako samego króla Faraona, obsypany honorami i dostojenstwem. Ale Jezus Chrystus, aby był zachował świat od zguby, aby go był nakarmił chlebem żywota, wyrwał z ubóstwa i nędzy, zabezpieczył od głodu wiecznego, ileż Sam nie ponosił i nie cierpiał? Nie dość, że przez lat 33 w pocie czoła swojego na to pracował, w pośród mąk okropnych położył wreszcie na ten cel życie własne. Jozue wódz ludu Izraelskiego, nazwany był także zbawicielem, przeto, że starł nieprzyjaciół i zwyciężywszy trzydziestu prze-

szło królów Chananejskich, wprowadził lud do ziemi obiecanej, lubo Sam Bóg za niego walczył, a on chwałę ze zwycięstwa odbierał; Bóg sam podawał mu w ręce nieprzyjaciół, a on po ich karkach deptać kazał. Lecz Jezus Chrystus Sam się stał dla nas niewolnikiem, aby nas od niewoli wiecznej wyswobodził; Sam na siebie przyjął wszystkie wzgardy, podeptania, związania, bicze i chłosty, sam śmierć podjął, dla zjednania nam zwycięstwa, wolności i żywota. Jezus syn Syracha, dla tego tak był nazwany, że leczył skutecznie swego czasu; ale ten Jezus lekarz, za żadnego chorego swojego zdrowia nie wystawił; Chrystus zaś, jak mówi Prorok: *słabości nasze na sobie nosił i boleści nasze dźwigał*, aby nas uleczył, *zraniony jest za nieprawości nasze i starty za złości nasze*; a tak kosztem swych cierpień wybawił nas od cierpień wiecznych; bardziej niżeli rodząca wyboleł nas na krzyżu, aby nas Bogu zrodził; Sam za nas umarł, aby nas śmierci wiecznej zachował. Jeszcze był Mojżesz nazwany wybawicielem, przeto, że wybawił lud Izraelski z niewoli Egipskiej i z mocy Faraona. Lecz jakaż różnica pomiędzy Mojżeszem a Jezusem Chrystusem? Mojżesz od trzody powołany zostaje na naczelnika ludu, i zaledwie przyjął zaszczytny urząd wybawcy, staje się zaraz panem Egiptu i bogiem Faraona; znajduje całe przyrodzenie posłusznem na swerokazy, Chrystus przeciwnie, aby nas był wybawił z niewoli grzechu i czarta, z mocy Faraona piekielnego, lubo był Bogiem i Panem wszystkich rzeczy, stał się najlichszym z ludzi; Król nieba i ziemi, przybrał postać niewolnika i sługi. Mojżesz chłoscze cały Egipt niesłychanemi plagami i pokazuje, że mu się nie można sprzeciwić bezkarnie; Chrystus zaś sam plagi i chłosty okrutne znosi; lubo zewsząd doznaje prześladowań i przeciwnictwa, nie

zastawia się jednak przeciw nim tylko łaskawością i cierpieniem. Mojżesz przyodziały najwyższą godnością, nosi swą łaskę na znak powagi i władzy, czyni nią nadzwyczajne cuda i zjawiska, jest to berło w ręku jego, któremu się nie oprzeć nie może, przed nim drżą panowie i poddani. Chrystus zaś odarty z wszelkiej czci i sławy, przybitym zostaje do krzyża jako złoczyńca, i staje się przedmiotem pośmiewiska książąt i ludu. Mojżesz nareszcie rozdziela cudownie wody, przechodzi z ludem morze czerwone, zatapia w nim Faraona z całym wojskiem jego i wyśpiewuje pieśń zwycięstwa; Chrystus, wśród najokropniejszych bólów tonie sam w morzu krwi własnej, i umiera płacząc i wołając na krzyżu. O! jak tedy drogo kupił sobie to Imię Zbawiciela, jak wiele Go kosztowało wybawienie ludu swego, ile ofiar nie poniósł, ile cierpień nie podjął, aby był dopełnił znaczenia tego Imienia Jezus? Łatwo jest monarsze dać powszechnie przebaczenie buntownikom i darować przewinienie poddanym, ale żeby ten monarcha sam jeszcze ponosił te kary, na które buntownicy zasłużyli, żeby z własnej swej oszczędności wynagradzał długie i straty swych buntowniczych poddanych, to jest rzecz niesłychana. Co jednak niesłychanem jest na świecie, to Jezus Chrystus uczynił za swój lud niewdzięczny i buntowniczy. Gdy ten miał być zgubiony bez nadziei, przyjął sam jego ukaranie na siebie i zadosyć-uczynieniem, swoim zastąpił wszystkie jego długie, których mu niepodobna nawet było wypłacić. Jakże tedy drogie w oczach Boga muszą być dusze ludzkie, kiedy je sam Syn Boży ceną Krwi własnej opłacił?

e) Lecz, jakiegoż z drugiej strony podziwienia rzecz godna, że my tak mało je sobie cenimy, kiedy dla lada fraszki i przyjemności doczesnej, gotowimy

je stracić? kiedy nas zguba dusz braci naszych nie prawie nie obchodzi? Niechże nas chrześcijanie przykład Jezusa Chrystusa, tyle ofiar dla dusz naszych podejmującego, nauczy, jak je sobie mamy szacować; niechaj nas pobudzi do troskliwości nie tylko o zbawienie nasze, ale i braci naszych; lękać się albowiem należy, ażeby prace Jego nie stały się dla wielu nieużytecznymi, jeżeli z nich nie będzie zbierał owocu przez ręce nasze. Nie do samych to tylko kaznodziejów należy, upominać i przywołać braci swych do zbawienia; każdy z wiernych w pewien sposób, kaznodziejski urząd może odprawiać, i dusze do Boga prowadzić. Kazania czynią się do tych, którzy nas przychodzą słuchać, i którzy jakkolwiek jeszcze myślą o swem zbawieniu; ale grzesznicy zatwardziali i nie przyjdą na słuchanie naszych kazań, i nie obchodzi ich Słowo Boże, ani zajmuje zbawienie duszy; a jeżeli ciekawość przyprowadzi ich kiedy do kościoła dla posłuchania kazania, mają się już wcześniej na ostrożności przeciw żarliwości naszej; słuchają nas z niedowierzaniem i uzbrajają się przeciwko mowie naszej, aby snąc czem wzruszonymi nie zostali. Lecz wy chrześcijanie, którzy się z niemi mieszacie w różnych zdarzeniach na świecie, w zabawach i interesach, którzy z niemi na różnych miejscach przestajecie, wy, którym nie zwykli niedowierzać, których kochają, szanują i poważają, z którymi są połączeni związkami krwi, przyjaźni interesu, ileż dobrego moglibyście sprawić między braćmi waszemi? Nie idzie o to kochani chrześcijanie, ażeby na siebie przybierać gorliwość kaznodziejską, a tem mniej, aby występować z gorliwością gorzką i gwałtowną, która się bawi roztrząsaniem życia cudzego, która się oburza na wszystko i wszystko z cierpkością potępia, któraby

chciała cały świat na własny strój przerobić i wszystko przetworzyć, która się gorszy ze wszystkiego; gorliwość nieroztropną i nieoświeconą, która nie małą czyni krzywdę prawdziwej pobożności, tak, że jej przypisywać zwykli uniesienia niewczesne osób nieroztropnych; nie, nie do takiej ja was chrześcijaństwo zachęcam gorliwości. Prawdziwa gorliwość, nie jest gwałtowna i burzliwa; uważa ona czasy, miejsca, okoliczności, w których co można powiedzieć lub uczynić. Wsuwa się ona z słodkością, ubolewaniem i pokorą przez usługi i przypodobania, przez powagę skromną i stosowną, przez zaufanie, przyjaźń, życzliwość, dobry przykład i częstokroć dokonują tego, czego by kazania dokonać nie mogły. Owa pani, ów pan mający poważanie i szacunek, wiele dobrego uczynić może swym wpływem, swoją powagą, swemi dobrodziejstwami; już łaskawie na dobrą drogę naprowadzając błądzących, już podając rękę jednym, aby się chwycili cnoty; a przeskadzając do dopięcia zamiaru niegodziwego drugim, aby nie spełnili występku; już zniewalając dobrodziejstwami, już miękcząc stosownemi uwagami, już budując nadewszystko świątobliwemi przykładami. Z tego to powodu święta Teresa, życzyła sobie być królową, aby mogła mieć więcej sposobności do naprowadzenia do Boga innych, bo panowie mogą najwięcej dobrego zrobić. Owa osoba młoda, której młodość wiele do niej przywabia, ileż nie miałaby sposobności natchnąć zbawiennych uwag, podać pobożnych środków, uczynić świątobliwych zachęceń, okazać więcej zaufania i szczerości, gdzie widzi więcej umiarkowania i skromności; następnie, zamiast być sidłem na zepsucie, nie mogłażby być narzędziem Boga na zbawienie drugich? Zgoła każdy

chrześcijanin i chrześcijanka, może się mniej więcej przyczyniać do zbawienia drugich.

Zakończenie. Pomagajmyż więc chrześcijanie Jezusowi Chrystusowi sprawy zbawienia ludzkiego; bądźmy z Nim niejako Jezusowie i Zbawicielowie drugich, będzie to najmilszą w oczach Jego przysługą. Ach! tak On ukochał braci naszych, że dla nich, ani krwi, ani życia własnego nie żałował. Możeż Mu się zatem bardziej co nad to podobać, jako kiedy się o ich zbawienie staramy? Nie wątpmy o tem, że skoro Mu w tem dziele Jemu najmilszem dopomagać będziemy, uczyni nas wspólnymi dziełcami tej chwały, na którą tak wiele dla nas cierpiał i pracował, a której Wam wszystkim i sobie życzę. Amen.

NA ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI.

O naśladowaniu wiary i uczynków świętych Trzech Króli. 1898r.

Widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. (Matt. 2).

Radujcie się narody, któreście od tylu wieków błąkały w ciemnościach i cieniu śmierci. Weselcie się ludy i otwórzcie dziś oczy na światło, które Bóg roztoczył nad głowami waszemi; przyszedł już koniec niedoli i hańby waszej. Dotąd sam tylko dom Izraela chlubił się znajomością i opieką prawego Boga, brzydził się i gardził innemi narodami, spoglądając na nie, jako na odrzutki od Boga i łaski Jego. Lecz oto zajaśniał już dzień chwały waszej. Pożądany narodom wzywa i was do pokłonu swojego, uiszcza już owe obietnice prorockie, że Mu się

pokłonią wszyscy królowie ziemi, i wszystkie narody służyć Mu będą. Już tedy nie będziecie urzewniać na to, że przeniósł Pan nad was Izraela, bo się już i nad wami zlitował. Byliście dotąd niedostępnymi miłosierdzia, a teraz jesteście miłosierdzia dostępnymi. Byliście nieniłowani, a teraz umiłowani jesteście. O Panie! cóż jest człowiek, że nań pamiętać raczysz? Uroczystość więc dzisiejsza chrześcijaństwa, jest właściwie naszą uroczystością, jest dniem powołania Pogan do wiary i zbawienia. Przywołani do żłobku Chrystusowego Trzej Królowie, oddali Mu pokłon w imieniu naszym i wszystkich nawróconych z Pogan. Są oni pierwiastkami naszymi, są to Ojcowie i Patryarchowie nasi, dają nam z siebie najpierwszy, i oraz najdoskonalszy wzór, jak mamy odpowiadać łasce powołania do wiary. Poświęćmyż dzień dzisiejszy na dziękczynienie Bogu za nieoszacowany dar wiary, do której nas w osobie tych Mędrców wezwać raczył, i korzystajmy z ich przykładu, użyteczną czyniąc łaskę powołania naszego. Dwóch albowiem rzeczy wymaga od nas to powołanie: wiary i uczynków. W obojgu tem Święci Trzej Królowie, są dla nas przykładem; zobaczmy zatem:

Najprzód: Jak mamy naśladować wiarę Świętych Trzech Króli, zobaczmy:

Powtóre: Jak mamy naśladować ich uczynki.

Poślij i nam o Królu, nowo-narodzony Jezu! gwiazdę łaski Twojej, któraby nas i oświecała wewnątrz i zagrzewała, abyśmy z tak znakomitych przykładów korzystali. Wstaw się o to za nami Matko narodzonego Króla Najświętsza Maryo Panno!

Zdrouś Maryo!

T R E Ś Ć:

Część I. a) Wiara Świętych Trzech Królów była prędką, posłuszna i prosta. b) Była mocna i odważna. c) Była stateczna i trwała.

Część II. d) Święci Trzej Królowie ofiarowali Chrystusowi swoje prace, e) Ofiarowali swe serca i uczynki. f) Ofiarowali swoje majątkości i siebie samych.

Część Pierwsza.

a) Dwie tylko były na świecie religije za czasów przyjścia Chrystusowego na ziemię: Żydowska i Pogańska. W Żydowskiej pomimo częstych przeniowieństw, czczono jednak w ogóle jednego prawego Boga, i w niej się wszystkie obietnice o przyszłym Messyaszu znajdowały. W Pogańskiej kłaniano się nieprzeliczonemu mnóstwu bałwanów i posągów. Byli więc niegdyś ojcowie nasi bez Boga, bez Chrystusa, bez nadziei, bez światła. Byli nieprzyjaciółmi Boga, podanymi na wszystkie zbrodnie i nierządy, niewolnikami czarta, ofiarami godnemi piekła. Z czego poznajmy, jak wielką nam łaskę Bóg wyświadczył, w powołaniu nas do wiary. Jednakże i między Poganami znajdowali się niekiedy mężowie, którzy już to z starożytnego podania, już z przyrodzonego, już szczególnie z oświecenia Boskiego, zachowali cześć prawego Boga. Takim był Job święty i jego przyjaciele; takim był Melchizedech kapłan Boga Najwyższego; takimi byli dzisiejsi Trzej Królowie wschodni. Mieli oni już oddawna przepowiedzenie od Balaama proroka swego narodu, że powstanie gwiazda z Jakóba, i że z Żydów narodzi się Król Najwyższy; nie wiedzieli tylko kiedy to ziścić się miało. Lecz skoro ujrzeli gwiazdę, która i blaskiem i nad-

zwyczajnością rozróżniała się od innych, a bardziej jeszcze światłem wewnętrznym oświeceni; poznali zaraz, iż to ta była gwiazda, która im narodenie się owego Króla obwieszczała. Zatem bez zwłoki zniósłszy się z sobą, spieszą na oddanie swojego hołdu temu Królowi, który Niebem i gwiazdami rozporządza. Nie radzą się przyczyn i wybiegów ludzkich, i nie mówią: może to jest gwiazda zwyczajna, to pewnie jakiś kometa i meteor powietrzny; nie, ale porównując prorocstwo z okazanym znakiem, już ani wątpią o prawdzie Bożej; wierzą prosto bez wahania się Słowu Bożemu. Dosyć im jest tylko dowiedzieć się o woli Bożej, a o więcej się już nie pytają; poddają się natychmiast objawieniu niebieskiemu, gotowi czynić wszystko, czego ono po nich wymaga. Także to sobie chrześcijanie postępujemy względem prawd objawionych i artykułów wiary? Pojmujecież to, że w nauce wiary nie można tak na różne strony sądzić, jak w pewnych naukach i umiejętnościach ludzkich? Że prawdy wiary wcale nie należą od naszego wyboru, od naszego przyznania, lub zaprzeczenia? Że przeciw Słowu Bożemu nie masz, ani zarzutów, ani wątpliwości, że to wszystko czego nas Kościół katolicki naucza, powinniśmy niezachwianie wierzyć, i że się nam o tem ani wątpić nie godzi? Roztrząsnijmy chrześcijanie, czyliż nam się w tym względzie nie trafiło kiedy wykroczyć i zgorszyć drugich słowem lub postępkami?

b) Przychodząc Trzej Królowie do Jeruzalem, wystawili się na okrucieństwo króla Heroda, mogli to wiedzieć, że rozjątrzą tem tyrana, gdy powiedzą: że się narodził Król inny w jego państwie, mocniejszy nad niego, i że się nie jemu, ale temu nowo-narodzonemu Królowi przyszli pokłonić. Bez wątpienia trzeba się im było lękać, aby nie popadli w oczywi-

ste życia niebezpieczeństwo, nie mając z sobą wojsk, ani broni; z tem wszystkiem, uzbrojeni tylko wiarą i miłością ku nowo-narodzonemu Królowi, idą śmiało na pałac Heroda i pytają odważnie: *Gdzie jest Ten który się teraz narodził Król Żydowski? widzieliśmy bowiem gwiazdę Jego na wschodzie, i przyszliśmy oddać Mu pokłon.* Co za odwaga i męstwo chrześcijanie! pytać Heroda, który był podówczas królem Żydów, o innego króla Żydowskiego; oświadczać wprost, że nie jego, lubo otoczonego wojskiem i potęgą, przychodzą uczcić, ale tamtego, który nie miał ani korony, ani wojska, który się gdzieś w miejscu ciemnym i nieznanem narodził; nie zważać na to, że się Heród ztąd trwoży, że cała Jeruzolima w poruszeniu zostaje; podeptać wszystkie względy ludzkie, i nie lękać się tego, co ich ztąd może spotkać, co będą o nich mówić i myśleć, byleby Króla swego uczcili; uważcie, mówię, jakiej na to potrzeba było odwagi, jakiego męstwa? Ale na cóż się to mocna wiara niezdobędzie? nie zna ona bojaźni i postrachów ludzkich. Ach! gdybyśmy mocno w wierze ugruntowani byli, nie wstydzilibyśmy się w żadnym przypadku okazać z nią przed ludźmi; nie znieśliibyśmy tego, żeby ją w naszej obecności bluźnić, albo jej prawdy szarpać miano; prędzej gotowibyśmy utracić majątek, życie, aniżeli w wierze jaki uszczerbek ponieść. Lecz, jestże to mieć mocną wiarę, dla lada słówka i żarciku bezbożnego o niej wątpić? dla lada korzyści doczesnej, lekce ją ważyć i przechylać się na stronę niewierności? wstydzić się okazać jawnie prawowiernym przed ludźmi, lękać się przymówek i śmiechów ludzkich, nie śmieć ust swych otworzyć, gdy jaki niedowiarnek wiarę bluźni? Słusznie więc odwaga w wierze tych Trzech Mędrców, zawstydzą

naszą słabość, naszą bojaźliwość w wierze. Zobaczmy jeszcze i stateczność niezwruszoną ich wiary.

c) Gdy owa gwiazda, która im dotąd przewodniczyła, za wnijsciem do Jerozolimy znikła, i gdy już stanęli w pośród stolicy tego narodu, z którego się Król szukany narodził; sądzili, że tu najlepiej ich o Nim zawiadomić potrafią, i że ich zaraz do pokłonu Jego z radością poprowadzą. Tymczasem tu, nie tylko nic o tem nie wiedzą, ale nawet jak piorunem rażeni tą nowiną, że się Król nowy narodził, mięszają się i trwożą ztąd, zkądby się cieszyć powinni. Jakież tu znowu doświadczenie na tych Mędrców? nie powinnaż się tu była zachwiać ich wiara, żeby wszystkiego swego namysłu zaniechali, i powrócili skrycie nazad do swego kraju, aby się na śmiechy ludzkie nie wystawiali, że szukają jakiegoś Króla w tym kraju, o którym nikt nawet z krajowców nie wiedział? Takby sobie podobno u nas postąpiono; ale ci prawdziwi Mędrzy niczem się nie zrażają, owszem, w miarę przeciwności, wiara ich tem więcej nabiera hartu i wytrwania. Pozbawieni na czas przewodnictwa cudownej gwiazdy, udają się do dróg zwyczajnych i pospolitych; pytają się kapłanów i doktorów, gdzie się Messyas miał narodzić? a ci im odpowiadają: że Betlejem, miasteczko Judzkie, oznaczyli Prorocy za miejsce Narodzenia Jego. To posłyszawszy, natychmiast puszczają się w drogę i zaraz owa gwiazda, znów się im okazuje, prowadzi ich i nie zatrzymuje się tylko nad jedną stajnią Betlejemską. Jakto? w stajni miałby się tak Wielki Król narodzić? Nowe dla nich zgorzenie. Nie zatrzymują się jednak, wchodzą do szopy; a tu znowu co za widok, jaka pokusa dla ich wiary! Widzą Dziecinę małą, położoną na sianie we źłobie. Takież to jest Król, któregoście z tak daleka i z taką pracą szukali?

Któż kiedy takiego Króla widział? gdzie wojska, gdzie pałace, gdzie słudzy i dworzanie? Tażto stajnia ma być Jego pałacem, gdzieby Król koni nawet swych stawiać nie chciał? I jakże wy, których królmi i mędrkami nazywają, nie wstydzicie się tak słabej i biednej Dziecinie klaniać? Nie jesteścież wy daleko mocniejszymi i bogatszymi, niżli to Dziecię? Zdolneż Ono wam jest co uczynić, które samemu sobie rady dać nie może? Ach! nie, nie takiego nie myśleli ci Królowie, wiara ich niczem się nie zraża, nie tylko się ztąd nie zgorszyli, znalazłszy Go w tym stanie, ale owszem jeszcze bardziej się ztąd do miłości Jego zapalili; wnieśli sobie albowiem ztąd, jako prawdziwie mądrzy, że Jezus Chrystus jest Królem nie od kogo uczynionym, ale Sam z siebie, ponieważ aby skłonił do posłuszeństwa sobie, nie potrzebuje się otaczać tym blaskiem zwierzchnim, którym się królowie ziemscy otaczać zwykli. Zrozumieli, że to jest Król Nieba, ponieważ tak dowolnie rozporządza Niebem i gwiazdami. Że jest Królem ziemi, ponieważ zarówno wzywa do siebie i wielkich i małych i Żydów i Pogan. Nie było to u nich żadną osobliwością widzieć bogactwa i okazałości świeckie, mieli je u siebie, ale to była rzecz szczególna, że Ten Król z tak daleka potrafił do nich mówić, rozkazy im swoje wydawać i sercami ich władać. To była rzecz dziwna, że Król Ten nieba i ziemi, do takiego się stanu z miłości ku ludziom zniżył. Poznali w tej małej postaci, niezmierny Majestat Boga, i upadłszy na twarz oddali Mu pokłon. O słodki Jezu! powiedzże i nam, coś powiedział do serc tych zacnych Mężów, jaką słodyczą, jakimi pociechami wynagrodziłeś ich mocną wiarę, ich wierność łasce powołania? Lubo tedy Żydzi mieli w pośrodku siebie Messyasa, jednakże o Nim nie wiedzieli, Mędrzy zaś

z daleka się o Jego Narodzeniu dowiedzieli i przybyli szukać Go w ziemi obcej. Żydzi na odgłos o Jego Narodzeniu zatrwożeni zostali; Mędrzy zaś napelnieni byli weselem bardzo wielkiem. Żydzi chociaż Go potem cuda Boskie czyniącego widzieli, jednakże Go ukrzyżowali, Mędrzy zaś, lubo Go w stajni we żłobie, w postaci ubogiej i pokornej widzieli, przecież upadli przed Nim i cześć Mu Boską oddali. Jakaż więc jest różnica między Żydami, a między temi Patryarchami naszymi, i którychże z tych dwóch chrześcijanie naśladować zechcecie? O! jak mało jest wiary na świecie, lubo więcej mamy oświecenia w rzeczach wiary, niżli ci Mędrzy i lepiej cel ich poznajemy, wola Boską; bo na łonie Kościoła jesteśmy wychowani; bo za jedną gwiazdę mamy tysiąc przyczyn, które nas przekonywają; tysiąc przykładów, które nas zawstydzają. Jakiż jednak pożytek odniosimy z drogiego daru wiary? Zgadzaż się życie nasze z świętością tej nauki, którą wyznajemy? Przenosimyż godność chrześcijanina nad wszystkie honory i zaszczyty tego świata? Gotowiześmy majątek i życiełożyć za wiarę? Unikamyż rozmów, czytania i tego wszystkiego, co ją w nas może osłabić? Polegamyż z pewnością na tem, czego nas Kościół przez ministrów swoich naucza? A jeżeli Pan Bóg Żydów za ich niewdzięczność i niewierność łasce powołania, odrzucił, nie mamyż się lękać podobnego im losu, skoro podobnie będziemy niewdzięczni? Jeżeli Bóg mówi Apostoł, właściwym gałęziom, to jest Żydom, nie przepuścił, którzy byli Jego ludem wybranym z świętych przodków i wielkich sług Boskich rozdzonym; jakoż tem bardziej nam nie przepuści, którzyśmy nie byli ludem Jego, którzy tylko z dzikich gałęzi przesadzeni zostaliśmy w dobre drzewo? Alboż nie mamy już przykładów na tyłu narodach, nie-

gdys chrześcijańskich i katolickich, które dziś jako odcięte od pnia gałęzie w błędach gniją? Strzeżmy się katolicy zgubnej mądrości tego świata; naśladowmy raczej tych Mędrców prawdziwych, którzy okazali wiarę prędką i posłuszną, wiarę mężną i odważną, wiarę stateczną i wytrwałą. Lecz nadto, wiara ich była czynną; w czem, jak ich naśladować możemy, w Drugiej się Części przypatrzemy.

Część Druga.

d) Gdy Jerozolima nie uznała swojego Zbawiciela, jakże się spełnią owe prorocтва: *Podnieś oczy twe Jeruzalem i pojrzyj w około, bo przyszła światłość twoja i chwała Pańska nad tobą weszła. Oto wszyscy się zgromadzili do ciebie i będą chodzić narody w świetle swoim, a królowie ziemi w blasku twoim 1).* Tożto jest powiedziano do owego ludu Żydowskiego, który dziś obrzydliwością jest na świecie? Gdzież są więc obietnice Pańskie? Okaż się tedy Kościele narodów, Kościele katolicki. Wystąp Nowa Jerozolimo, któraś weszła w dziedzictwo dawnej. Tobie to są uczynione te obietnice, do ciebie to narody popłynęły, nad tobą rozjaśniała światłość, i w blasku twoim narody chodzą. Trzej Królowie dzisiejsi, którzy pierwsi z Pogan uwierzyli w Zbawiciela, są zastępcami twoimi. O nich to znowu było przepowiedziano: że przyjdą *Królowie Tarsu i wyspy, Królowie Arabów i Saby i ofiarują dary złoto i kadzidło 2), a następnie: wszyscy Mu się Królowie pokłonią, i wszystkie narody służyć Mu będą 3).* Zatem już się spełniło to prorocтво, przyszli Trzej Królowie od wschodu, i jako Ojcowie nowych pokoleń, dali swoim na-

1) Isai. 60 — 2) Isai. 60. — 3) Psal 71.

stępcom przedziwny przykład wiary, a wiary czynnej i skutecznej. Złożyli nowo-narodzonemu Królowi w ofierze swoje prace, swoje serca, swoje majątki, a nadto już więcej człowiek ofiarować nie może.

d) Skoro ujrzeli gwiazdę powołującą, bez zwłoki poszli za jej natchnieniem, opuścili zaraz swoje majątki, swoje państwa, swoją familiją, swoje domy, poświęcili się na wszystkie trudy i przykrości podróży; na wszystkie mowy i śmiechy ludzkie, na wszystkie niebezpieczeństwa, byleby dopełnili swojego powołania. Alboż raz już rozświeciła gwiazda łaski Bożej w sercu naszym, a gdzież jest nasza powolność? Kiedyż! jak ci Królowie, powiemy: widzieliśmy i przybyliśmy? Kiedy rzecemy: dzisiajoto Panie poświęcamy Tobie serca nasze, poświęcamy tę namiętność, której już nad sobą przewodzić nie dopuścimy; te nałogi, te okazy, do których się już nie powrócimy. Ażeby dopełnić powołania do wiary, potrzeba odstąpić tych grzechów, tego przyłgnięcia do rzeczy ziemskich, tych uciech i miękkości życia, potrzeba się wznieść nad wszystkie śmiechy i względy ludzkie. Ach bracia moi! Kiedy idzie o interes doczesny, o jaką uciechę, o dogodzenie namiętności, na wszystko się wtenczas odważamy, wszystkośmy gotowi przedsięwziąć i poświęcić; lecz kiedy idzie o Boga, o wiarę, o sumienie i zbawienie duszy; czyż nie prawda, że nas wszystko zastrasza i wydaje się być niedostępnem? Niechże nas przykład tych zacnych przodków wiary naszej do uczynienia z siebie Bogu tej ofiary, wzbudza i pociąga.

e) Znaleźli oni wreszcie tego Króla, którego tak usilnie szukali; a jakże się z Nim obchodzą? czyliż przestają na zobaczeniu Go i zaspokojeniu swojej ciekawości? albo na czczem tylko podziwieniu? Nie, ale upadłszy przed Nim na twarze, oddają Mu pokłon

i ofiarują co tylko mają najdroższego; ofiarują zupełnie serca swoje, i siebie samych, i za szczęśliwych się poczytują, że Mu mogą jakiegokolwiek uczynić przysługi i ofiary. Gdy łaska Boża dotknie nasze serca, kiedy coś stosownego i właściwego dla siebie usłyszemy w kazaniu, nie przestawajmy na samem upodobaniu bezskutecznem, na pewnych uczuciach przemijających, lecz bierzmy się do czynu i wypełniajmy to, cośmy słyszeli. Serca, serca to i uczynków chrześcijanie, domaga się od nas Pan Bóg, owoców On dobrych po zasiewie swoim wygląda, nie samych tylko liści i kwiatków, które wkrótce usychają i giną.

f) Nareszcie, Święci Trzej Królowie czynią Jezusowi Chrystusowi ofiarę z swego majątku, oddając Mu w darze najbogatsze plody swych krajów, złoto, kadzidło i mirrę; przez co Jego godność i swoje o Nim przekonanie okazują. Przez ofiarowanie bowiem kadzidła, które się tylko właściwie Bogu należy, wyznają Jego Bóstwo; przez mirrę, która się do namaszczenia ciał zmarłych używa, oznaczyli Jego człowieczeństwo; a przez złoto, które się Monarchom w daninie jako hołd należny oddaje, oznaczyli najwyższy Jego Majestat Królewski. Ale daleko bardziej przez te dary oznaczyli swoje uczucia wewnętrzne; swoją miłość gorącą, przez złoto; swoją pobożność, przez kadzidło wonne; umartwienie swojego serca, przez mirrę. Oto jak szlachetne uczynili ofiary Ci Królowie Mędrycy; ofiarowali wszystko, co tylko mogli i co tylko u siebie mieli najdroższego, ofiarowali siebie samych. Skoro raz poznali tego Króla, zaraz Go i umiłowali, a miłość gorąca nie dopuściła im nie sobie zostawić; bo czegoż może żałować ten który kocha? Naśladujmyż tych Świętych przodków naszych, tych Patriarchów wiary naszej; nie żałuj-

myż niczego dla Boga naszego. Jeżeli mamy mocną wiarę, przykładem tych Trzech Mędrców, łatwo się i na uczynki dobre, które wiara nakazuje, zdobyć potrafimy. Ale jako ich w darach naśladować możemy? Otol za złoto, które jest najprzedniejszym z metalów, ofiarujemy Panu Jezusowi miłość serdeczną, która z pomiędzy wszystkich cnót jest najzacniejszą. Jest to prawdziwe złoto, którem, jeżeli wszystkie sprawy nasze okraszone będą, i same w złoto się obracają. Z nich to Król Niebieski uleje nam koronę wiekami nieprzeżyta. Za kadzidło zaś, ofiarujemy modlitwy, któreby się jako wonie wdzięczne wznosiły przed tronem Pańskim i ściągały na nas Jego łaski. Jako gdy po potopie powołał Pan, mówi Pismo, woni wdzięczności i rzekł: żadną miarą już nie będę więcej przeklinał ziemi, abym wygubił wszystkie dusze żyjące; tak i nad nami wstrzyma gniew swój powoławszy wdzięczności modlitwy naszej. Lecz żeby modlitwy nasze tak były skuteczne, łączmy do niej i trzecią ofiarę, to jest: mirry, która oznacza gorzkość pokuty i umartwienia. Przynosimy więc przed Pana serce skruszone i upokorzone, zabrońmy mu uciech szkodliwych, miłości występnych, chęci niegodziwych. Umartwiajmy nadto i ciało nasze zezmysłami jego; oczy nasze, te oczy tak cheiwe do patrzenia na to, co je kazi i śmierć wprowadza do duszy, Umartwiajmy uszy, te uszy, tak skłonne do słuchania obmów, bluźnierstw, niegodziwości. Umartwiajmy język, ten język tak płytki i łatwy do szarpania sławy cudzej, do kłamstwa, do przekleństw, przysięg i złorzeczeń. Trzymajmy w karności ciało nasze, żeby znało rozumny rząd duszy nad sobą, a nie unosiło nas w bezdroża występków, w których się niešťczęśliwi obłąkujemy i ginie. A tak, na wzór tych zacnych Patryarchów naszych, ofiarować będziemy

Panu Jezusowi: mirrę, kadzidło i złoto. Jest On Królem naszym, więc powinniśmy Mu podległość serca. Jest człowiekiem, stawszy się nam podobnym, więc i my starajmy się być Jemu podobnymi w cnotach. Jest nakoniec Bogiem naszym, Panem życia i śmierci, oddawajmyż Mu cześć najgłębszą, a odrywając się od tej ziemi, przywiązujemy się stale do Niego, bo gdy nas wszystko opuści, On nam Sam tylko pozostanie.

Zakończenie. Tak jest o Panie! oddajemy Ci w ofierze serca nasze i dusze nasze; chcemy już wcale być Twojem, boś Ty jest Bogiem naszym; oddajemy majątki i wszystkie rzeczy nasze, boś Ty jest Królem i Panem naszym. Od Ciebie wszystko mamy, i to czem sami jesteśmy, lub co możemy. Tobie wszystko nazad w ofierze niesiem i z darami tych Trzech Królów u nóg Twoich składamy. Takieć są uczucia nasze, o Boże dobroci! Sprawże to, abyśmy w nich przetrwali statecznie. Nie karz nas Panie odjęciem wiary, którąśmy po świętych przodkach odziedziczyli. Prawda, żeśmy już zasłużyli na to, abyś ją nam odebrał, bo jej nie umiemy cenić, bośmy jej źle dotąd używali; ale Ty Panie! nie patrz na niewierności nasze, i nie radź się tylko miłosierdzia Twojego. Uczyn nas wiernymi w naśladowaniu tych Mędrców, abyśmy Cię szukając z Niemi tu statecznie, mogli Cię znaleźć szczęśliwie i posiadać w Niebie przez wszystkie wieki. Amen.

NA PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY.

O figurach zmartwychwstania

A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykladał im we wszystkich pismach eo o Nim było. *(Lucas 24).*

Tak wielka jest dobroć Jezusa Chrystusa, iż nawet po zmartwychwstaniu swoim; w którym czią i chwałą ukoronowany został, nie wzdryga się podejmować pospolitych usług, byleby nieumiejętnych nauczył, błędzących na dobrą naprowadził drogę. Dwaj uczniowie idący do Emmaus, wątpią o Nim, a w tem Jezus przybiera na siebie obcą postać przychodnia, łączy się z niemi, wypytuje ich o przedmiot rozmowy, którą między sobą prowadzą, o przyczynę ich smutku, którego utaić nie mogą; a gdy Mu takowe opowiedzieli, przybiera na siebie pod tą nieznaną postacią urząd nauczyciela, strofuje ich najprzód o niedowiarstwo; i żeby pokazał, jak słuszne było to strofowanie, a niebaczne ich powątpiewanie, zaczyna im przytaczać różne pisma, które o Nim były, przekładać ich znaczenie i dowodzić, że potrzeba było, aby Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały swojej; tak dalece, że serca ich wprzód zimne i leniwe, rozpalily się jak węgiel żarzysty miłością i pragnieniem widzenia zmartwychwstałego Pana. Nauczyciele kościołni pragnęliby wiedzieć te miejsca Pisma, które tu Pan Jezus wykladał tym dwom uczniom, lecz takowych nie wymienia Ewangelia. Wolno nam jednakże wnosić, że Pan Jezus nie tylko im słowne proroctwa o sobie wykladał, ale i te, które

o Nim były w historycznych czynach i figurach, bo i takich mnóstwo jest w Piśmie Świętem. Dla tego najstosowniej zda mi się uczynić, kiedy wam chrześcijanie, na wzór Zbawiciela, niektóre Pisma o Nim przelożę. Nie będę wam atoli przytaczał dosłownych o Nim proroctw, bo byłoby to i zadługo i mniej dla was zrozumiale; ale wam przedstawię tylko niektóre obrazy historyczne, oznaczające chwalebne Jego Zmartwychwstanie, abyscie poznali niepojętą mądrość i potęgę Boga, oraz piękność i harmonią religii naszej. A jako wszystko, co się działo w poprzednich wiekach, ściągało się do Jezusa Chrystusa, tak wszystko, co nastąpiło lub nastąpi w następnych, ma się ściągać do Niego; i tu Jezus Chrystus jest środkiem wielkiego koła wszystkich wieków i czasów; z tą różnicą, że ci co byli przed przyjściem Jego, nie mogli Go jeszcze naśladować, my zaś możemy i powinniśmy; że jako tam Jego wyobrażali różni Święci, tak teraz On Sam staje się obrazem i wzorem dla nas, abyśmy byli świętymi. Wystawiwszy wam zatem chrześcijanie.

Najprzód: Jakiemi figurami w starym zakonie było oznaczone Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, okażę:

Powtóre: Jako Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest figurą zmartwychwstania naszego do życia łaski. Czyli: jako Chrystus w swoim Zmartwychwstaniu spełnił to, co o Nim figury starego prawa wyobrażały; tak my w zmartwychwstaniu duchownem mamy na sobie spełnić to, co nam Zmartwychwstanie Chrystusa wyobraża.

O dobry Nauczycielu, Panie Jezu Chryste! naucz nas, jakoś nauczył uczniów idących do Emmaus,

i rozpal serca nasze miłością Twoją; jakoś ich serca rozpalil; za przyczyną Matki Twojej, Najświętszej Maryi Panny:

Zdrowaś Marya!

TREŚĆ.

Część I. a) Figury są proroctwami w czynie. b) Typ zmartwychwstania Chrystusa w Józefie Patriarsze. c) Typ w Samsonie. d) Typ w Jonaszu Proroku. e) Typ w Danielu Proroku.

Część II. f) Potrzeba zmartwychwstania duchownego. g) Zmartwychwstanie duchowne ma być prawdziwe. h) Zmartwychwstanie duchowne ma być chwalebne. i) Zmartwychwstanie duchowne ma być stateczne.

Część Pierwsza.

a) Jak wszystkie tajemnice Zbawiciela, tak szczególnie Zmartwychwstanie Jego, na wiele wprzód wieków przed przyjściem Jego oznaczone było, i jakoby odcieniowane w wielu wypadkach i osobach. Bóg, który od wieków widział wszystko co miało nastąpić w czasie, a który wszystko do swego końca naciąga mądrze i potężnie, czas Chrystusowy, chciał odmalować w czasie przed-Christusowym, i jakoby dwa różne światy, to jest: stary i nowy połączyć z sobą, aby stary był proroctwem a nowy spełnieniem; jeden obrazem, drugi zaś samą rzeczywistością, aby szczególnie to, co miało świat przeistoczyć, to jest dzieła i tajemnice Odkupiciela świata, wybitnymi charakterami naznaczone były w starym świecie. Takimi charakterami nietylko są słowne proroctwa, ale proroctwa także czynów i wypadków, które zowiem typami, figurami, cieniami, obrazami rzeczy przyszłych; bo Bóg zarówno może przepowiadać czynami i rzeczami, jak słowy proroctwami. Nie jest

Mu trudno zrządzić jakie chce wypadki, nadać im taki obrót, któryby i historią terażniejszą czynu zawierał i przyszłych czynów historią oznaczał. Wszak ludzie nawet poniekąd czynić to mogą. Dowódcy, naprzykład wojsk, przez rewiję dają wyobrażenie rzetelnej z nieprzyjacielem bitwy; czemużby Pan Bóg na wiele wprzód lat i wieków dzieł swoich nie miał wyobrazić w pewnych zdarzeniach? Wyobraził śmierć naszą we śnie; różne wieki życia naszego, w porach roku; a jakżeby ważniejszych i większych rzeczy niemał wyobrazić w odległych zdarzeniach? Nietylko Doktorowie Kościoła, ale Sam Jezus Chrystus i Apostołowie święci, często takie wyobrażenia typiczne wskazują w Piśmie.

b) Rzućmy już zatem oczyma na tę piękną harmonią figur z rzeczywistością; a tu ukazuje się najprzód w figurze Jezusa Chrystusa, Józef, Syn Patriarchy Jakóba. Znienawidzony był Józef i prześladowany od braci przeto, że go ojciec bardziej nad innych synów kochał. Jezus Chrystus, podobnie Syn umiłowany Ojca Niebieskiego, ciągle był wystawiony na nienawiści, prześladowania, zazdrości braci swoich narodu Żydowskiego. Widział Józef we śnie kłaniające się sobie słońce, księżyc i gwiazdy, co oznaczało, że miał przyjść do najwyższej władzy, i odbierać pokłony od swoich. Jezusowi Chrystusowi, nietylko się potem pokłonili Żydzi, ale i rzeczywistość przy śmierci Jego: słońce, księżyc i gwiazdy uznały Jego władzę najwyższą. Józefa za trzydzieści pieniędzy sprzedali bracia i oddali go w ręce Pogan; Jezusa Chrystusa za trzydzieści srebrników sprzedał zdradliwy Judasz i od braci swoich wydany był w ręce Pogan. Józefa niewinnego spotwarzono, fałszywie oskarżono, wtrącono do więzienia i osadzono pod strażą; Jezus Chrystus od fałszywych świadków

oskarżony niewinnie, na śmierć potępiony, złożony został do grobowego więzienia, gdzie Mu straż żołnierzy przystawiono. Józef zostając pomiędzy dwoma winowajcami w więzieniu, jednemu z nich łaskę królewską i szczęście, drugiemu zaś wyrok śmierci przepowiedział; Chrystus, wisząc między dwoma łotrami na krzyżu, jednemu łaskę ofiarował i raj obiecał, a drugiego potępił; Józef wyszedł chwalebnie z więzienia i został panem Egiptu, i *objął wszelką władzę na ziemi i na niebie*. Przed Józefem nareszcie po całej ziemi Egipskiej przyklękano, witając go za zbawiciela świata; *na Imię Jezusa Chrystusa przyklęka wszelkie kolano, ziemskie i piekielne, i nie masz innego imienia danego ludziom pod niebem, w którymby zbawieni być mogli, tylko Imię Jezusa Chrystusa*; tego to prawdziwego Zbawiciela świata, który nie już chlebem ziemskim, jak Józef, ale chlebem niebieskim, *Ciałem swoim żywot daje światu*. Wszak jasne i wyraziste chrześcijaństwo są kolory tego obrazu.

Drugi typ w Mojżesz. Patrzymy na drugi. Oto jest Mojżesz, ten wybawca ludu z niewoli Egipskiej, z mocy Faraona, który znowu cieniuje naszego Zbawcę, który nas wybawił z niewoli grzechów, i z mocy Faraona piekielnego. Uwziął się był Faraon na wytępienie ludu Bożego, i rozkazał, aby wszystkie dzieci płci męskiej zaraz po urodzeniu były duszone. W tej epoce narodził się Mojżesz i wpuszczony w kosiszu na rzekę, już prawie mianowany był za zgubionego, lecz dziwnem Opatrzności zrządzeniem, od córki samego Faraona został z wody wyjęty i wychowany; a dorósłszy, gdy chciał godzić bijących się z sobą dwóch swoich rodaków, usłyszał od jednego: *Któż cię postanowił sędzią nad nami?* Ten jednak Mojżesz, został potem nie tylko sędzią, ale głową, wodzem i prawodawcą ludu swego; karcicielem Egipcyan,

i samego Faraona w morzu z wojskiem utopił. Usiłowało piekło w samych zawiązkach utłumić Kościół Chrystusa; i żeby lepiej swego dopięło, postarało się przez Żydów zadać śmierć samej Jego Najświętszej Głowie, Chrystusowi; lecz gdy już jak dziecię Mojżesz, mianowany był za zgubionego, samą śmiercią swoją skruszył moc piekła, powstał z martwych i zatopił w przepaściach Faraona piekielnego wraz z całym wojskiem grzechów, które na chrzcie umarza. Owi zaś Żydzi, których On chciał pogodzić w bratni węzeł z Pogany, a którzy Go nie chcieli mieć za Króla i Sędziego, na samym krzyżu czytać musza: że to jest Król Żydowski; i ten, którym oni wzgardzili, którego odrzucili i zabili, ten stał się wodzem i głową wierzących, Panem, Prawodawcą i Zbawicielem świata, Sędzią umarłych i żywych. A jako Mojżesz rozlicznymi plagami niewiernych; tak On lud swój niewierny wśród licznych łask i cudów, prowadzi przez morze chrztu, przez puszcze tego żywota do ziemi obiecanej, czyli do Nieba.

c) Maluje nam dobrze Zmartwychwstanie Jezusa Nazareńskiego i Samson Nazarejczyk. Ten mocarz siły nadzwyczajnej, jeszcze przed narodzeniem swoim, podobnie jak nasz Pan, mianowany jest od anioła wybawcą ludu. Powielokrotnie Filistynowie czynili nań zasadzki, chcąc go pojmać i zabić, lecz zawsze na próżno. I Jezusa Chrystusa, nieraz Żydzi chcieli pojmać, ukamienować i z góry zepchnąć, lecz gdy jeszcze nie przyszła godzina Jego, uchodził zawsze ich rękę. Uśpiony i związany Samson, oeknąwszy się potargał więzy i poraził swych nieprzyjaciół, a poraził nie mieczem, lecz szczęką osła, z której wraz źródło wody orzeźwiającej wypłynęło. Uśpiony Jezus Chrystus snem śmierci, obwinęty prześcieradłami, powstał z martwych, skruszył pęta śmierci; ani

kamień, ani pieczęci, ani związki utrzymać Go w grobie nie mogły; i poraził swych nieprzyjaciół, nie żelazem, ale krzyżem, z którego źródła ożyweże na zbawienie nasze wypłynęły. (Zdradzony Samson od Dalili, padł ofiarą zdrady i stał się pośmiewiskiem swych nieprzyjaciół; zdradzony Jezus Chrystus od Judasza, nakarmiony jest w swej męce obelgami, i stał się pośmiewiskiem ludu i pomiotłem pospólstwa. Lecz jako Samson, podczas kiedy najbardziej z jego upadku tryumfowano, wstrząsnął gmachem i wszystkich w nich będących wytracił; tak Jezus Chrystus wtenczas, gdy największy tryumf z jego śmierci i pogrzebienia obchodzono, porwał się jako mocarz uspiiony z grobu i tak silnie wstrząsnął państwem Żydowskim, że zgruchotane, do końca świata już do siebie przyjść nie potrafi; a wytraciwszy większą cześć swych nieprzyjaciół, resztę rozwiął po całym świecie i na hańbę podał wszystkim narodom.)

d) Widzimy Jego typ czyli obraz i w Jonaszu Proroku; sam go nam Jezus Chrystus wskazuje, kiedy mówi: *Jako Jonasz trzy dni i trzy noce zostawał w brzuchu wieloryba, tak Syn Człowieczy trzy dni i trzy noce będzie w wnętrznościach ziemi.* A jako Jonasz żyw, cały wyszedłszy z wnętrzności wieloryba, nawrócił do Boga Niniwitów, tak Jezus Chrystus, pomimo zadanych ran i śmierci; zdrów i cały wyszedł z grobu, nawrócił narody i pojednał świat z Bogiem.

e) Wyrazistą nakoniec tej tajemnicy jest figurą Daniel Prorok. Za naleganiem panów babilońskich, wrzucono Daniela do lwiej jaskini, którą kamieniem wielkim przywalono i pieczęciami obwarowano. Tymczasem wyszedł Daniel z tej jaskini bez żadnego szwanku i skazy; ci zaś wszyscy, co na życie Jego nastawali, wszyscy marnie z żonami i dziećmi swoje-

mi poginęli. Następowali na Pana Jezusa: starszyna Żydowska, Annasz, Kaifasz, Heród i Pilat, sprawili, że Go do jaskini grobowej złożono, kamieniem przywalono i opieczętowano; a On bez naruszenia pieczęci wyszedł z grobu; wszyscy zaś nieprzyjaciele Jego nędznie poginęli. Owemu Annaszowi o zdradziectwo przed cesarzem oskarżonemu, na rynku Jerozolimskim głowę ucięto. Kaifasz dręczony zgryzotami sumienia zmierzwiwszy sobie życie, sam się rozpaczy zabił. Pilat wpadłszy w niełaskę u cesarza i na wygnanie posłany, sam sobie w rozpaczy życie odebrał. Heród z królestwa wyzuty i do Lugdunu na wygnanie posłany, od robactwa roztoczony został. Chrystus zaś, z którego się Królestwa podczas męki naśmiewano, króluje i *Królestwu Jego nigdy końca nie będzie.* Takimi to i innemi typami na wiele wieków wprzód chciał Bóg oznaczyć tajemnicę zmartwychwstania Syna swojego. Cieszymy się zatem chrześcijanie z prawdy Boskiej, że co zapowiedział, to i uskutečnił, a żadne wieki i czasy obietnic Jego zatrzeć nie mogły. Cieszymy się i z chwały naszego Zbawiciela, iż się tak sławnie uwielbił. Lecz żeby radość nasza była zupełną i trwałą, korzystajmy z zmartwychwstania Pańskiego, wyrażając je na sobie, przez zmartwychwstanie doskonałe na duszy, o czem w Druhej Części.

Część Druga.

f) Że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa ma być wzorem duchownego zmartwychwstania naszego, wyraźnie o tem Paweł święty Apostoł, na różnych miejscach i listach swoich naucza. Mówi zatem, żeśmy tak zmartwychwstać powinni na duszy, jak Chrystus zmartwychwstał co do ciała, nie jest proste tylko czynić przystosowanie, ale wskazywać istotną potrzebę i prawidło. Wiemy, że grzech zada-

je śmierć duszy, a prawa pokuta do życia ją przywraca. Jako tedy Chrystus zabity od żydów, powstał z grobu, rozerwał więzy śmierci, skruszył moc piekła i przybrał żywot już nieśmiertelny; tak my umorzenni na duszy grzechami, nie możemy mieć ani udziału, w radości z zmartwychwstania Pańskiego, ani pożytku odnieść z tej tajemnicy, jeżeli nie powstaniem z grobu grzechowego; jeżeli nie skruszymy jarzma szatana, nie potargamy więzów nałogu, i nie powrócimy do życia przez pokutę; mówi bowiem Apostoł: że *Chrystus zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego*; a zatem do łaski usprawiedliwienia nie przyjdziemy, cała korzyść dla nas z zmartwychwstania Pańskiego upadnie, nie dostąpimy jego końca. Co nam pomoże, że Chrystus zmartwychwstał, jeżeli my z grobu naszych grzechów nie powstaniem? Że on nowem życiem zakwitnął, jeżeli my w starym pleśniejemy? Potrzeba tedy, żeby o nas to można było powiedzieć, co Aniołowie zwiastują o Chrystusie: *Zmartwychwstał, nie masz Go tu, próżno Go szukacie*, w grobie, *żywego pomiędzy umarłymi*. Już ten człowiek przez pokutę wyszedł z grobu swych grzechów; już nowem życiem oddycha; otrząsnął się z pleśni śmiertelnej; dalekim już jest od tych towarzystw, od tych okazji, które Go w grób wtrąciły. Jego duch, Jego życie, Jego uczucia, mowy i postępkę, różne już są od tych co jeszcze w grobie grzechowym leżą. Już ten syn marnotrawny powrócił do Ojca, *zginął wprawdzie, lecz znalazł się teraz, umarł, lecz znowu ożył*.

a) Żeby się zaś to wszystko na nas sprawdziło, potrzeba, aby zmartwychwstanie nasze z różnych względów było Chrystusowemu podobne. *Pan* zaś, mówi Ewangelia, *powstał prawdziwie*. Nie widmo to jakie, nie duch sam ukazywał się Apostołom, lecz rzetelnie w ciele zmartwychwstały Chrystus. *Doty-*

kajcie się mnie, mówi uczniom, *i zobaczcie: że duch mięsa i kości nie ma, jako mnie mającego widzieć*. Zatem i nasze zmartwychwstanie do życia łaski, powinno być prawdziwe, nie zaś pozorne tylko i uludne. Zdziwił się Ezechiel Prorok, kiedy ujrzał mnóstwo umarłych, a oni wśród ruchu powszechnego powstają z swoich grobowców, przywdziewają kości i skórę; ale to było tylko widzenie, które wkrótce zniknęło; żaden z tych umarłych nie powrócił rzeczywiście do życia. Mnóstwo grzeszników zbliża się na wielkanoc do trybunału pokuty, trzymają w obłęźeniu konfesyonały, lecz to jest widzenie tylko przemijające; wiele z tych trupów pozostaje w stanie umarłych, nie przychodzi do rzetelnego życia. Są to tylko mary i cienie mające pozór wskrzeszonych. Marą zmartwychwstania są owe spowiedzi nagłe bez przygotowania, bez roztrząśnienia należytego sumienia, bez żalu, bez przedsięwzięcia poprawy. Marą i cieniem zmartwychwstania są owe komunije, bez doświadczenia siebie poprzedniego, w występnie bezpieczeństwie przyjęte. Marą zmartwychwstania, są owe pokuty z pobudek tylko ludzkich i przyrodzonych przez wstyd, przez obawę, przez wzgląd ludzki czynione Ci wszyscy, są tylko pozornie wskrzeszeni, i jak mówi Chrystus: *mają imię, że żyją, a rzeczywiście są umarłi*. Nie uwierzemy chrześcijanie, żeście prawdziwie zmartwychwstali, jeżeli się tego ręką prawie nie dotkniemy. Trzeba nam tu być niejako Tomaszami. Jeżeli nie ujrzem przebitego serca miłością Boga, jeżeli nie doświadczymy w ręku waszych znamion dobrych uczynków i nie złożemy w tych bliźnach chwalebnych zaufania naszego, nie uwierzemy. Albowiem, *Jeżeliście*, mówi Apostoł, *zmartwychwstali prawdziwie z Chrystusem, szukajcież tego co w górze jest, górne rzeczy pojmujcie, górnych pragnijcie, dokąd Chrystus się uniósł na prawicę*

Ojca; a nie zatapiajcie się w tem co jest na ziemi, ani smakujcie więcej w rzeczach, które śmierć duszom waszym zadały.

h) Zmartwychwstawszy Jezus Chrystus, przybrał inną postać i życie. Ciało Jego w męce i śmierci było poranione, skrwawione, wszystkie członki martwe i zdrewniałe; po zmartwychwstaniu zaś, stało się chwalebne, świetne i wcale odmiennym kształtem przyodziane. Tak my w zmartwychwstaniu duchownem na innych i nowych ludzi odmienić się powinniśmy. Członki nasze, które pierwiej służyły grzechom, teraz mają służyć cnocie i poświęceniu. *Jakoście wydawali członki wasze*, mówi Apostoł, *na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu*. Oczy w widokach światowych i nieczystych wypieszczone, mają się łzami zalewać. Usta obmówne, bluźniące i przeklinające, powinny się tylko na modlitwę i na słowa budujące otwierać. Ręce do niegodziwości zaprawne, mają się dobrymi uczynkami odznaczać. Nogi biegające tam, gdzie cnota smutnego doznawała rozbicia, do kościoła tylko drogę znać powinny. Uszy do słuchania tylko przyjemności i niegodziwości przywykłe, mają odtąd na słuchanie tylko Słowa Bożego być otwarte. Ciało to grzeszne w miękkościach wytuczzone, ma doznawać skarceń i umartwienia. Takiego zmartwychwstania przykład widzimy w Magdalenie, która była niegdyś w mieście grzesznicą; w oczach ciekawą i płochą, w ustach nieskromną, w ręku niewstydliwą i wolną, w nogach do tańców i biegania w drogach nieprawości skorą; w włosach i strojach wytworną; lecz skoro powstała przez pokutę z grobu grzechów, patrzcie jaka w niej dzisiaj odmiana. Już nogi jej biegają do grobu Zbawiciela o światcie, a gdy Go nie znajduje, bieży do Apostołów; z Apostołami znów do grobu. Oczu dziś nie używa, tylko na wylewanie łez, że nie znajduje w grobie Pana, a dawniej

jeszcze wylała ich całe źródło na obmycie nóg Zbawiciela; z ust tej cnotliwej synogarlicy, nie słyhać już dzisiaj, tylko narzekania, jęczenia, wzdychania, rozmowy pobożne; i która pierwiej sama siebie wonnościami skrapiała, dziś spieszy, aby namaścić wonnym olejkiem Ciało swojego Pana. I to to jest chrześciznianie, jak mówi Apostoł, z Chrystusem zmartwychwstać, w nowości życia z Nim chodzić; to jest: wyzuć się z starego człowieka z sprawami jego, a przyoblec się w nowego. Jezus Chrystus po zmartwychwstaniu swoim, innym już był zupełnie niżeli pierwiej. Nie przestawał On już z uczniami ciągle tak jak pierwiej, ukazywał im się tylko na krótko, a ukazywał pełen chwały i wdzięku Boskiego; złym zaś i bezbożnym, ani razu się już nie dał widzieć. Żadna moc, żadna intryga, żaden wpływ świata, już Mu nie mogły szkodzić. On owszem tryumfował ze wszystkiego. Już to nie był ów Syn człowieczy potrzebujący pokarmu i napoju, podległy nędzom i cierpieniu; ale to jest chwalebny Syn Boga; ukazuje się wprawdzie być człowiekiem, ale człowiekiem wcale Boskim i wyższym nad wszystkie ziemskości. Oto jest, jakimi nam po zmartwychwstaniu z grzechów być potrzeba, to jest: ludźmi Bożymi, dalekimi od okazyi i zepsutości grzechowych; od tych miejsc, od tych osób, które do złego są powodem. Mamy już odtąd wyrzec się życia światowego, a myśleć, mówić i działać tylko po Bożemu, abyśmy mogli mówić z Apostołem: że *przestawanie nasze jest w Niebiesiech*.

i) Nareszcie Chrystus, mówi Paweł św., *Zmartwychwstawszy już więcej nie umiera, śmierć nad Nim już więcej nie panuje*. Niechże zmartwychwstanie dusz naszych będzie Mu i w tem podobne, abyśmy już więcej nie umierali w grzechach; cóżby nam bowiem przyszło z nawrócenia przemijającego, z na-

szych łez pokutnych, z tego wszystkiego, cośmy dla prześlania Boga czynili, gdybyśmy Go znowu gniewać mieli? Nie byliśmy wtenczas bardziej podobni do Łazarza, niż do Chrystusa? bo i Łazarz także wskrzeszony od Chrystusa, zmartwychwstał; lecz znowu potem umarł; ale Chrystus raz zmartwychwstał, i nigdy więcej nie umrze. Nie Łazarz tedy chrześcijanie w zmartwychwstaniu naszym duchownem, ale Chrystusa naśladowujemy; a *gdy się ukaże żywot nasz Chrystus, wtedy i my w chwale z Nim zabłyśniemy*. Naśladowcy prawdziwi zmartwychwstania Jego, staną się uczestnikami Jego tryumfu i radości.

Zakończenie. Krótki ten rys przedziwnej zgodności wypadków dawnych z tajemnicą zmartwychwstania Pańskiego, oraz samej tej tajemnicy z powołaniem naszym chrześcijańskim, może wam dać poznać chrześcijanie, jako wszystkie prawdy wiary naszej zostają w ścisłym związku z dziejami wieków upłynionych. Wszystko w niej jest zgodne, wszystko ma swój cel i przyczynę, wszystko z jego źródła wypływa i do jednego zmierza, wszystko z sobą spojone w jedną całość, wszystko ma związek z przeszłością i przyszłością. Wiara zatem nasza nie jest nowa, ani dzisiejsza, ale jest też sama, co była od początku świata, co jest i co będzie do końca wieków. *O jak wielkie i dziwne są dzieła Twoje Boże! wszystko w mądrości uczynił. Jak wielka jest mnogość słodkości Twojej, którąś okazał miłującym Cię!* Przywiążmy się chrześcijanie z serca do tej wiary, wypełniajmy wiernie jej przepisy, niech zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa będzie wzorem naszego życia; a tak stawszy się naśladowcami Jego w tem życiu, staniemy się uczestnikami i chwały Jego w wieczności. Amen.

NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

O chwale z Wniebowstąpienia Pańskiego.

Pan Jezus wzięty jest do Nieba i siedział na prawicy Bożej. (Mar. 16.)

Kiedy już Jezus Chrystus dokonał dzieła odkupienia naszego, (gdy już) zwyciężył swoich i naszych nieprzyjaciół; śmierć, grzech, świat i piekło; (nie pozostawało Mu nic więcej, tylko wstąpić z tryumfem do Nieba i objąć w posiadłość tę chwałę, którą tylu pracami i cierpieniami wysłużył. A jako wyszedł od Ojca, a przyszedł na ten świat, tak, żeby znowu opuścić świat, a poszedł do Ojca swego) Dnia (tedy) czterdziestego po swoim zmartwychwstaniu, (ponowiwszy jeszcze uczniom nauki i obietnice swoje, wyprowadził ich na górę Oliwną; a błogosławiąc ich, w niewypowiedzianym Majestacie, pełen jasności i chwały, podniósł się w Niebo. Zachwyceni uczniowie tak ślicznym widokiem, wpatrywali się za Nim ciągle w Niebo, nie mogąc oczu swych oderwać od tak miłego przedmiotu; a w tem obłok jasny ogarnął Pana chwały i zabrał im Go z oczu. Pan Jezus zaś w obłoku jak w wozie tryumfalnym, wśród niezliczonych Aniołów i dusz błogosławionych,) wstąpił do Nieba, zasiadł na prawicy Bożej i odzierzył wieczne Królestwo swoje. Ach bracia katolicy! wznieśmy dziś i my z Apostołami w Niebo oczy i przypatrujmy się chwale naszego Pana. (A lubo gęsty obłok śmiertelności, jeszcze Go przed wzrokiem naszym ukrywa, oczy jednak wiary, niechaj się przez ten obłok przedzierają aż do Niego.) Pierwszy On w na-

turze ludzkiej przeniknął Niebiosą i otworzył do nich bramy, od upadku pierwszych rodziców, aż do tąd zawarte dla śmiertelnych. (Trzymając zatem wlepione w Niebo oczy wiary, przypatrujemy się Jezusowi Chrystusowi siedzącemu na prawicy Ojca i oraz Ojca naszego; otoczonemu orszakiem świętych swoich i oraz braci naszych; używającemu chwały, którą sobie tylu cierpieniami wysłużył, i oraz gotującemu dla nas miejsca w Królestwie swoim. Ożywny dziś zatem chrześcijanie nadzieje nasze i podwójmy nasze usiłowania; bo Jezus Chrystus, nietylko dla siebie wstąpił do Nieba; ale zarazem i dla nas.) Wstąpił (dla siebie) aby odzierzył należną sobie chwałę; (wstąpił dla nas, aby) nam otworzył do niego wejście i wprowadził nas do siebie. Te pocieszające prawdy, i będą przedmiotem dzisiejszej (mowy ^{nauczy} mojej, to jest)

(Najprzód: Że Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa, stawia Go w posiadaniu należnej Jemu chwały, to będzie Pierwsza Uwaga.

Powtóre: Że Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa zapewnia i nam też chwałę, to będzie Druga Uwaga.)

O Boski Zbawicielu! (dajże nam zasmakować w tych prawdach, wzbijać się sercem za Tobą do przybytków Twej chwały, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.)

(Część I. a) W dzień Wniebowstąpienia swego dopełnił Jezus Chrystus zwycięstwa nad nieprzyjaciół swemi b) Wywyższony został według człowieczeństwa na najwyższy stopień chwały. c) Uzupełnił swoją szczęśliwość.

(Część II. d) Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa otwiera nam drogę do Nieba. e) Czyni nam nadzieję wniknięcia do Nieba. f) Podaje środki potrzebne do dostąpienia Nieba.)

Część Pierwsza.

Chwała, którą Jezus Chrystus odzierzył w dzień Wniebowstąpienia swego, należy na tem; najprzód: że w tym dniu dopełnił zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi swemi; powtóre: że w nim według człowieczeństwa nawet wywyższony został na najwyższy stopień chwały i godności; potrzenie: że nareszcie przez to Wniebowstąpienie uzupełnił doskonale swą szczęśliwość. Czyli, że w tym dniu dopełnił zwycięstwa chwały i uszczęśliwienia swego.

a) Tak jest chrześcijanie; dopełnił Jezus Chrystus Wniebowstąpieniem swoim zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi swoimi i naszymi. Zaczął On już zwycięstwo swoje w tajemnicy Wcielenia w żywocie Najświętszej Panny, prowadził je dalej przez swoje Narodzenie, Obrzezanie, Dzieciństwo, przez swoje prace i modlitwy, przez swoje życie prywatne i publiczne, przez obelgi: bóle i cierpienia podczas męki podjęte, przez śmierć zwłaszcza i chwalebne zmartwychwstanie swoje. Jednakże, jeszcze Mu czegoś niedostawało, bo Święci, którzy zostawali w otchłaniach, a których On odkupił Krwią swoją i wyrwał z mocy czarta, jeszcze nie mogli wniknąć do Nieba, nie mogli używać w zupełności skutków swojego odkupienia, bo i Sam Odkupiciel, zostając jeszcze tu na ziemi, zostawał na miejscu mniej godnem uwielbionego ciała swego; jeszcze po tylu poniżeniach i zniewagach nie odebrał zupełnej czci i chwały; jeszcze się nie sprawdziło to, co przed sądem Kaifasza powiedział i co Mu za bluźnierstwo poczytano, że odtąd będzie Syn człowieczy siedział na prawicy mocy Bożej. Tryumfowali nad Nim i wołali na Niego nieprzyjaciele Jego kiedy wisiał na krzyżu: Innych

zbawił, a siebie zbawić nie może, jeżeli jesteś Synem Bożym, zstąp z krzyża, a uwierzymy w Ciebie. Nie uczynił wtenczas tego, nie zstąpił z krzyża, na którym Mu Ojciec kazał umrzeć, bo na pohańbienie nieprzyjaciół daleko więcej miał uczynić, gdyż nie z krzyża żywy miał zstąpić na ziemię, ale z grobu umarły miał wyniść i wstąpić z chwałą do Nieba. Szydzono z Królestwa Jego, przyklękano przed Nim na pośmiewisko; trzeba tedy było żeby pokazał, że był Królem rzeczywiście, a Królem nie jakimkolwiek, ale Królem królów i Panem panujących, Królem chwały nieśmiertelnej; żeby za koronę cierniową, odebrał koronę najwyższej władzy, i żeby Go Niebo uczeiło, kiedy Nim ziemia tak wzgardziła; a jako się uniżył aż pod nogi narzędzi czartowskich, tak był wywyższony nad wszystkie chóry anielskie. Otóż dziś właśnie dopełnia Zbawiciel tych wszystkich zwycięstw. Wstępuje w Niebo z chwałą wielką i Majestatem, wznosi się nad wszystkie trony i mocarstwa; musi na Jego Imię przyklękać nie tylko niebieskie, ale ziemskie i piekielne kolano, i wszelki język wyznać, że Jezus Chrystus jest równy w chwale Ojcu swojemu. Wprowadza z sobą do Nieba świetny orszak dusz wyswobodzonych z otchłani; idą one już na wieczne Królestwo ze swoim Wodzem i swoim Odkupicielem; idą jako łup odbity nieprzyjacielowi, wyśpiewując pienia tryumfu swemu zwycięzcy. O dusze błogosławione! nie będziecie już teraz więcej wzdychać i tęsknić sobie w więzieniu; Jezus Chrystus już skruszył wasze więzy, Jego zwycięstwo już dokonaniem zostało nad waszymi i naszymi nieprzyjaciółmi. Podnieśmy się chrześcijanie duchem z temi świętymi duszami aż do najwyższych krain Nieba i uważajmy chwałę, w którą Jezus Chrystus przy swoim Wniebowstąpieniu został przyodziany; bo to

jest drugą Jego korzyścią, którą odnosi w dzisiejszej tajemnicy)

Chr. Jan 6) Nie potrzebował jako Bóg *On* wstępować do Nieba, aby otrzymał chwałę i panowanie, (bo zostawał od wieków na tronie chwały wespół z Ojcem i Duchem Świętym, panując nad wszystkimi rzeczami) lecz ponieważ przyjął na siebie naturę ludzką (i w tej naturze tak obficie wynagrodził zniewagi swojemu Ojcu wyrządzone, tak skutecznie naprawił rodzaj ludzki; nie należało, aby w tej naturze był wywyższony nad wszystko i otrzymał wszelką władzę na ziemi i na Niebie) (Kiedy więc inne tajemnice Zbawiciela okazują nam Jego upokorzenia, gdy w tajemnicy: Wcielenia, Narodzenia, męki i śmierci, widzimy niewypowiedziane wyniszczenie Boga Majestatu, że się w nich uniżył aż do robaka, aż do prochu ziemskiego, wypadło także, aby nam ukazać raczył tajemnicę chwały i wielkości swojej w Najświętszem człowieczeństwie. Taką jest tajemnica Wniebowstąpienia, cała chwalebna i świetna.) W niej to człowieczeństwo Jezusa Chrystusa odbiera najwyższą cześć i chwałę. W tej Jezus Chrystus pokazuje się takim, jakim jest w właściwym sobie stanie. Pełen jasności i ozdoby unosi się w oczach swoich uczniów od ziemi, wstępuje na obłokach do Nieba, a wstępuje własną swoją mocą, wstępuje w blasku i tryumfie, jakie przystoją godności jedynego Syna czci i mocy najwyższej nad wszystkimi narodami ziemi. O! wy próżni wielbiciele błahych piękności ziemskich! pójdźcie a przypatrzcie się Królowi Nieba, jako się wznosi nad ziemią, jako przebija powietrze i obłoki, przechodzi wszystkie ciała Niebieskie, i w mgnieniu oka przybywa do najwyższych krain Nieba. Przypatrzcie się jak Niebo tysiącami światel jaśniejące, otwiera koronie swe bramy i przyjmuje ze czcią Króla chwa-

ły. Przypatrzcie się, jako niezliczeni Aniołowie w jaśniejących postaciach, przejęci radością wysławiają słodkie pienia tryumfu zwycięzcy Bogu! Przypatrzcie się, jako Patryarchowie, Prorocy i wszyscy błogosławieni oddają tysiączne dziękczynienia i chwały swemu wybawcy. (Uważajcie, mówię, a podziwiajcie tak zachwycające widowisko.) O! jakże są małe wszelkie piękności ziemskie w porównaniu z tą pięknnością niewypowiedzianą Boga. (Postap więc Panie Jezu Chryste na prawicę Twojego Ojca, na najwyższy tron chwały wzniesiony nad wszystkie mocy i księztwa. Zaprawdę, *godzien Baranek który zabił jest wziąć moc, Bóstwo, cześć, chwałę i błogosławieństwo!* Panuj na wieki w Twej wielkości, używaj dokonanego przez siebie szczęścia. I to jest trzeci pożytek, który Jezus Chrystus odnosi ze swego Wniebowstąpienia.

c) Nietylko dusza ludzka Jezusa Chrystusa, od pierwszego momentu poczęcia w żywocie Panny Maryi, była szczęśliwą dla swego zjednoczenia z Bóstwem, ale i ciało Jego nawet miało uczestnictwo szczęścia duszy w dzień zmartwychwstania, ponieważ odtąd stało się nieśmiertelnem; lecz ani ciało, ani dusza, nie używały jeszcze doskonałej szczęśliwości. Nie używało jej jeszcze ciało, bo jakkolwiek było uwielbionem, zostawało przecież jeszcze na ziemi, a ziemia, ten padół płaczu, to więzienie śmiertelnych, to miejsce wygnania, nie jest mieszkaniem stosownem dla ciał uwielbionych. Nie używała jeszcze doskonałej szczęśliwości dusza, bo była złączoną z ciałem, które jeszcze zupełnie nie było uszczęśliwionem. Oprócz tego, lubo Jezus Chrystus stał się człowiekiem, nie przestał jednak być Bogiem, a Boga właściwem mieszkaniem jest Niebo, jak Sam mówi: *Niebo mi jest stolicą, a ziemia podnóżkiem moim.*

Potrzeba tedy było, żeby Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, jako do właściwego sobiemieszkania, aby tam używał zupełnego szczęścia, tak co do duszy, jak co do ciała, bo samo tylko Niebo jest miejscem doskonałej szczęśliwości; potrzeba było, aby powróciwszy do Ojca, zasiadł na tronie chwały w najwyższych Niebiosach, i po tylu pracach, mękach i cierpieniach używał tegoż samego błogosławieństwa co i Ojciec, błogosławieństwa doskonałego, nieodmiennego, wiecznego. I to to jest co Duch Święty chciał nam dać poznać temi słowy, że Jezus usiadł na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, to jest: że już utrwalił stan swój nieodmiennie w wiecznem błogosławieństwie, jak Syn Boga jedyny, Bóg sam równy we wszystkim Ojcu, również wielki, również wszechmocny i potężny, równie Święty, jaśniejący tą samą chwałą i tegoż samego używający szczęścia. Powiedzcież nam tedy Cherubinowie, Serafinowie i wy wszystkie duchy niebieskie, powiedzcie nam: czyli jasność wasza nie jest zaćmioną w przytomności tego Słońca sprawiedliwości? czy doskonałości wasze nie nikną przy tej nieograniczonej piękności? czyli patrząc Nań otwarcie, a tem samem dopełniając swojego błogosławieństwa, nie podwajacie z usilnością waszych pieni, waszej radości, waszych uniesień i zachwyceń? Ach! tak jest! patrząc Nań i śpiewając, zatapiacie się i giniecie w tej przepaści światła i doskonałości. Przestańmyż już chrześcijanie podziwiać piękności ziemskie, bo to wszystko co ziemia może mieć pięknego i rzadkiego, nie ma już powabu w oczach naszych; podnieśmy je raczej ku Niebu, to samo godnem jest, abyśmy mieli wlepione weń oczy i uwięzione w niem serca. Złączmy się z chórami Aniołów i wszystkich błogosławionych, wysławiających chwałę

i tryumfy wstępującemu w Niebo Panu, wysławiających Jego zwycięstwa, przypatrujących się niepojętej Jego piękności w świętem człowieczeństwie. Połączmy nasze pienia z ich pieniami, mówiąc: Chwała niech będzie Bogu Zwycięzcy! który po tylu trudach i potyczkach, wstępuje dzisiaj na odpoczynek. (Część, błogosławieństwo i dziękczynienie Barankowi Bożemu, który obmywszy nas w własnej krwi, dzisiaj nam otwiera bramy Nieba i do niego wprowadza. I ten to jest pożytek; który my sami chrześcijanie odnosimy z Wniebowstąpienia Pańskiego; o czem w Drugiej Części.

Część Druga.

d) Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa otwiera nam Niebo, (czyni nam nadzieję dostania się do niego w swym czasie, oraz podaje nam środki i pomocy potrzebne dla wniknięcia do niego. Otwiera nam chrześcijanie Wniebowstąpienie Pańskie Niebo,) które dotąd dla wszystkich było zamknięte. Ci nawet co świętobliwie żyli i w łasce Bożej umierali, zatrzymywani byli w otchłaniach jako w więzieniu, a nie mogli wniknąć do Nieba, ażby do niego pierwszy wszedł Jezus Chrystus. Jemu to należało się to pierwszeństwo jako Synowi Ojca Przedwiecznego, jako pierworodnemu z zmartwychwstałych, jako głowie ludu Bożego, owego to narodu świętego, przeznaczonego na zastąpienie miejsc próżnych, z których zli Aniołowie wypadli. Jemu należało się to pierwszeństwo, jako pośrednikowi między Bogiem i ludźmi, jako Odkupicielowi świata. Dla Niego to jako dla człowieka Niebieskiego było zachowaniem, aby On pierwszy wszedł do Nieba, który je na to tylko opuścił, aby szukał człowieka ziemskiego, a znalazł-

szy go, wprowadził go z sobą do Nieba. O błogosławiona więc dla nas chwilo! w której Jezus Chrystus wprowadzając z sobą Ojców świętych w Niebo, (te pierwiastki ludzkie,) zarazem je i dla nas otwiera. Jakże dziś szczęśliwy jest stan tych, którzy w łasce Bożej schodzą z tego świata; szczęśliwszy nierównie, aniżeli był Świętych w Starym Testamencie; bo jakkolwiek wtenczas żył kto cnotliwie, nie mógł sobie jednak po śmierci obiecywać, tylko spoczynek na łonie Abrahama; dzisiaj zaś, skoro kto zejdzie z tego świata w łasce Bożej, oczyszczony należycie od grzechów, dusza Jego spoczywa na łonie samego Boga, poi się Bogiem, używa Boga. Wtenczas nie mógł świętobliwy człowiek, ani Prorok żaden, ani sam Abraham Patriarcha oglądać Boga, przypatrywać się Jego piękności i jasności, dzisiaj zaś przygląda Mu się twarzą w twarz jasnie i bez zasłony.

e) Nietylko zaś Wniebowstąpienie Pańskie otwiera nam Niebo, lecz nadto czyni nam nadzieję wniknięcia do Niego. Bo i jakże nie mielibyśmy się go spodziewać chrześcijanie? kiedy sam Boski nasz Zbawiciel wyraźnie, opuszczając uczniów swoich, oświadczył: *że idę do Ojca mojego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego; idę, abym wam przygotował miejsce, a potem przyjdę i wezmę was do siebie, ażeby gdzie ja jestem i wyście tam byli.* Jakże, mówię, nie mielibyśmy się spodziewać Nieba, kiedy Jezus Chrystus dla tego wszedł do Nieba, aby się tam naszą sprawą zajmował, aby dokonał dzieła pojednania naszego z Bogiem Ojcem, aby Go skłonił, iżby nas przypuścił do siebie? Nie prosiłże swojego Ojca, ten najukochańszy nasz Odkupiciel, żebyśmy tamże byli, gdzie i On jest? *Ojcie mój!* wołał, *chcę, aby tam, gdzie Ja jestem, byli także zemną i ci, któreś mi dał.* A kiedy tak mówił do Ojca jeszcze tu na ziemi zostając, nie

będziez bezprzestannie tegoż samego powtarzał teraz, kiedy siedzi po prawicy Jego? Jeżeli bierze dziś w posiadłość Królestwo Niebieskie, to dla tego, żeby nam pewny dał zakład, iż i my z Nim czasu swojego, tam będziemy; ponieważ je bierze jako głowa nasza, która czule kocha swe członki, która nie może tego znieść, aby od nich odłączoną zostawała i która z niecierpliwością niejako, oczekuje połączenia się na zawsze z nami członkami swemi. Taki to jest chrześcijaństwo przedziwny układ świętej wiary naszej. Jezus Chrystus umarł dla odkupienia naszego, zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego, a wstąpił w Niebo dla podzielenia się z nami swoją chwałą, tak, iż możemy powiedzieć: żeśmy ją już otrzymali w Jego Osobie, już jej używa nasza głowa, nasza krew, nasze ciało. Niebo zatem jest naszym dziedzictwem, naszą ojczyzną, a to na całą wieczność według pragnienia naszego Zbawcy, który na ten cel pracował, cierpiał, umarł, zmartwychwstał i wstąpił do Nieba; który nie tylko jest początkiem i pobudką nadziei naszej, ale i samą nadzieją naszą, według wyrażenia świętego Pawła. O Jezu nadziejo nasza! Tyś nam obiecał, że *kiedy będziesz podwyższony w górę, pociągniesz wszystko do siebie*; dopełnijże dziś Panie Twój obietnicy, jużes podwyższony został, a zatem pociągnij nas za sobą, a pobierzemy do Ciebie. Niestety! tysiącne więzy przyciągają nas do tej ziemi, nieprzeliczone przeszkody niedopuszczają złączyć się z Tobą! potargajże więc Panie! potargaj te więzy, usuń te zawady i trudności, dodaj nam łaski i sił potrzebnych do wnijsia za Tobą na górę świętą.

f) W istocie chrześcijaństwo, przez Wniebowstąpienie swoje daje nam Jezus Chrystus te pomoce i łaski, które nam dla dostania się do Nieba są potrzebne; bo jeżeli wstąpił do Nieba, to nie dla tego, aże-

by wznosił się nad wszystkie stworzenia, Sam w niem używał chwały; lecz oraz, aby tam bronił sprawy naszej przed Ojcem Niebieskim, aby nam był pośrednikiem, patronem i przyczyńcą. A to zatrudnienie jest najmilszem Sercu Jego, najważniejszym w umyśle Jego. Nie może On tego zapomnieć, iż dziatki Jego potykają się ustawicznie tu na ziemi; że są napastowani od tysiącznych nieprzyjaciół, którzy się spiknęli na ich zgubę. Ach! toć to jest, co Go najbardziej zajmuje, co Go dotyka, co rozrzewnia i do litości pobudza. Nie zaniedbuje On niczego dla wyjednania nam u Ojca owych łask dzielnych i skutecznych, któreby tryumfowały ze wszystkich przeszkód. I któż zdoła wyrazić, jak wielka jest dzielność tego to ustawicznego wstawiania się za nami Jezusa Chrystusa? Tym ci to On końcem bezustannie przedstawia Ojcu Niebieskiemu prace, które dla nas podjął; owe męki, które wycierpiał, owe łzy, które wylał, ową Krew, którą ze wszystkich członków swoich dla zbawienia naszego wytoczył. Dla tego to, nawet po zmartwychwstaniu swoim chciał zachować bliźni Ran swoich i być niemi oznaczonym w Niebie; a lubo to nie zdaje się być zgodnem ze stanem Jego chwały, ażeby piętna cierpień i nędzy na ciele swoim jeszcze miał nosić; z tem wszystkim, chciał nas mieć napisanemi na ręku i nogach swoich, wyrażonemi na Sercu swoim; chciał, aby te bliźni jako tyleż ust bezustannie wstawiały się za nami. Ach chrześcijanie! niechże te święte Usta, te Rany z taką wymową broniące naszej sprawy, natchną w was słodkie uczucia ufności i miłości. Na widok Jezusa Chrystusa w najwyższych krainach Nieba jaśniejącego chwałą, niechaj się w was wznieci gorące pragnienie i mocna nadzieja dostania się w czasie do

Niego. Oto was wzywa, prosi i nalega, abyście się kwapili do Niego, abyście się rzucili w objęcia Jego; wyciąga ku wam ręce, aby was przyjął; ukazuje swą chwałę, aby was nią uraczył. Cóż Mu odpowiecie na usprawiedliwienie swej gnuśności? Pospieszajcie tam, kędy was wzywa, gdzie jest wasza jedyna szczęśliwość; skierujcie oczy wasze ku temu słodkiemu odpocznieniu, kędy są skarby wasze. Niechaj się tam unoszą wszystkie wasze myśli, wszystkie pragnienia i żądze. Ale pomnijcie, że, ani łakomstwo, ani gniew, ani zemsta, ani lenistwo, ani nieczystości lub obżarstwa, ani żadna inna nieprawość, nie może tam wstąpić i zamieszkać z Jezusem Chrystusem w Królestwie Jego. Same tam tylko cnoty i zasługi mogą mieć miejsce. Starajcie się tedy chrześcijanie pozbywać występków, chronić się grzechów, zwyciężać złe nałogi i namiętności. Pracujcie z usilnością nad nabyciem cnot, nad zachowaniem przykazań; a wtenczas będziecie się mogli wzniesić za Jezusem Chrystusem do przybytku chwały wiekuistej.

Zakończenie. O Jezu! Zbawco i Odkupicielu nasz! dla tego dziś czią i chwałą ukoronowany jesteś, żeś się upokorzył i stałeś się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej; dla tego przenikasz niebiosa, żeś od wszelkiego grzechu nieskończenie daleki; dla tego na odpoczynek wieczny po tylu trudach wstępujesz, i żeś ucierpiał, żeś wszelkie cnoty na ziemi wykonywał i spełnił to dzieło, które Ci Ojciec poruczył. Ach sprawże to o Panie! abyśmy Cię wiernie naśladowali w pokorze, w umartwieniu, w posłuszeństwie, w czystości, w poddaniu się zupełnym woli Boskiej, w wypełnianiu naszych powinności; abyśmy nakoniec mogli przyjść do Ciebie i używać na wieki zgotowanego nam szczęścia. Racz z wyso-

kości Nieba zwrócić ku nam Twój wzrok łaskawy i wspomódz nas w naszych walkach, w naszych potyczkach, na które wystawieni jesteśmy. Daj nam Panie nad wszystkimi nieprzyjaciółmi zbawienia naszego szczęśliwie odnieść zwycięstwo, abyśmy się mogli cieszyć chwałą i szczęśliwością Twoją na wieki. Amen.

NA PONIEDZIAŁEK ŚWIĄTECZNY.

O darze Ducha Świętego.

Światłość przyszła na świat; a ludzie raczej umiłowali ciemności niżeli światłość. (Joan. 3).

Tę światłością świata chrześcijanie, jest Jezus Chrystus, jako sam mówi o sobie: *Ja jestem światłość świata, do mnie kto idzie, nie chodzi w ciemnościach; ta to światłość oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego, a bez której tchnienia, żywota mieć nie możemy.* Taką światłością jest Duch Święty, trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej; bo mówi o Nim Jezus Chrystus: *Gdy przyjdzie Duch Święty, którego Ja wam pošlę, On wam przypomni wszystko i nauczy was wszelkiej prawdy.* Jakoż, przyszedł w dzień Zielonych Świątek na ziemię, objaśnił Apostołów, a przez nich świat cały, i zapalił ludzi tym ogniem, który Jezus Chrystus przyszedł puszczać na ziemię. Mając tedy chrześcijanie tak hojną światłość, z kądże pochodzi to zaślepienie światła? Ztąd, że ludzie, jak mówi Jezus Chrystus: *bardziej umiłowali ciemności, aniżeli światłość.* Uciekają

od światła prawdy, aby się ich uczynki jawnie zlemi nie pokazały; zamykają na światłość oczy, aby w ciemnościach grzechu bezpieczniej i spokojniej błąkać się mogli. Na toć to użalał się Jezus Chrystus, na to i my z Nim narzekamy. Gdyby albowiem chcieli ludzie chodzić w tej światłości, nie byłoby między nimi, ani błędów niedowiarstwa, ani występków. Otwórzmyż chrześcijanie oczy na tę światłość, która niegdyś w tych dniach zabłysła na ziemi i dotąd jej oświecać nie przestaje, światłość Ducha Przenajświętszego; a ten dar tak jest wielki i zacny, że Jezus Chrystus nie mógł go dać ludziom, ażby Sam odszedł do Ojca. O tym to darze najwyższym mówić dziś będę; a że najwięcej nam idzie o nabycie i utrzymanie w sobie tego daru; przedstawę wam:

Najprzód: Dla czego i jak dostępować mamy daru Ducha Świętego.

Powtóre: Poczem możemy poznać i jak utrzymać w sobie dar Ducha Świętego.

Naucz nas Ty Sam Duchu Przenajświętszy! jako Cię znać, pragnąć i nabywać możemy, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny!

Zdrowaś Maryo!

T R E S Ć.

Część I. a) Jak wiele zależy na otrzymaniu Ducha Świętego. b) Jak się usposobić do przyjęcia Ducha Świętego.

Część II. c) Jak poznać obecność w sobie Ducha Świętego. d) Jak utrzymać w sobie Ducha Świętego.

Część Pierwsza.

Prawdziwe zle chrześcijan, ztąd rozumiem pochodzi, że nie poznają zamiarów Boskich względem

siebie i nie korzystają z tych łask, które im w różnych tajemnicach przygotował. W nich to albowiem Jezus Chrystus wysłużył te łaski, które nam w czasie chce rozdawać. Szczególniej w tajemnicy Zesłania Ducha Świętego, wylewa całą obfitość darów Niebieskich, owszem samego Dawcę darów wszelakich to jest Ducha Przenajświętszego; na tych, którzy do odebrania Jego należycie są usposobieni.

a) *Wiecież* zaś chrześcijanie, jak wiele nam zależy na tym darze? Bez łaski Ducha Świętego nie możemy być prawdziwymi chrześcijanami; bo, aby być chrześcijaninem, potrzeba się odrodzić z wody i z Ducha Świętego na chrzcie świętym; potrzeba odebrać nowy żywot i poświęcenie z Boga; już zaś nie masz życia duchownego, nie masz poświęcenia bez łaski Ducha Świętego. Ztąd, mówi Apostoł: że *kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie należy do Niego 1)*; czyli, że nie jest Chrystusowym, kto nie ma Ducha Świętego, przez którego na synów Boskich przysposobienie odbieramy. Bez łaski Ducha Świętego nie możemy, ani kochać jak należy Boga, ani się modlić do Niego jak potrzeba. O czem nas znowu upewnia Apostoł, mówiąc: że *miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam dany jest, i że nie umiemy się sami modlić, jakoby należało, ale Duch Święty błaga w nas jękami niewypowiedzianymi.* Na co się zaś przyda człowiek, jeżeli miłości Bożej nie ma w sercu, tej miłości, która sama stanowi żywot jego? która go koi i pociesza we wszystkich wypadkach życia tego, która mu zapewnia żywot szczęśliwy po śmierci? Albo, co poradzi człowiek, jeżeli się nawet modlić i potrzeb swoich przełożyć nie będzie umiał Bogu?

1) Rom 8.

Zaprawdę! ciemności i udręczenia muszą być jego udziałem. Ztąd to widzimy tych, których Duch Bożki odstąpił, pozbawionych spokoju duszy, stających się lupem nieporządnym żądz i namiętności; zdają się żyć i działać, a oni zostają w śmierci i pełni uczynki śmierci. Z tego następuje, że bez łaski i pomocy Ducha Świętego nie możemy żadną miarą zasłużyć na zbawienie. Jeżeli bowiem przez Niego wzbudzani bywamy do dzieł zbawiennych, od Niego otrzymujemy siłę do ich wykonania; jeżeli, jak, mówi Apostół, bez Niego nie możemy nawet wezwać Imienia Jezus, do czegoż już zdolnymi być możemy w porządku zbawienia bez tego daru Ducha Świętego, od którego i chcenie i wykonanie pochodzi? Rozumiemy częstokroć, że to z nas pochodzą owe uczucia zbawienne, owe postanowienia chwalebne, ten żal za wykroczenia przeszłe, te żądze i pragnienia święte, których niekiedy doświadczamy, że to my sami czynimy, co dobrego nam się czynić kiedy wydarza; nie chrześcijanie, jest to łaska Ducha Świętego, która nas unosi i wspiera; bez Niego, anibyśmy pomyśleli o czem dobrem. O jakżeś nam więc jest pożądanym, jak szacownym darze Ducha Przenajświętszego! Przez Ciebie my to i od Ciebie, odbieramy cechę na wybranych i przeznaczonych do chwały. *Naznaczeni jesteście, mówi Apostół, Duchem Świętym, który jest zadatką dziedzictwa wiecznego* 1). Kto więc ma Ducha Świętego, ten ma zadatek chwały wiecznej. Ach! któżby sobie nie życzył tej chwały; a zatem któżby sobie nie powinien życzyć jej zadatku, którym jest Duch Święty? Lecz cóż to jest Duch Święty? i czyliż wiele chrześcijan nie mogłoby powiedzieć z owymi Efezejczykami, że *ani wiedzą, że jest*

1) Ephes. 1.

Duch Święty? Rozumiem jednak chrześcijanie, że wierzyacie w Trzecią Osobę Trójcy Przenajświętszej Ducha Świętego, bo to i żegnając się nawet wyrażacie. Odebrać tedy Ducha Świętego, jest to odebrać Jego dary, Jego łaskę, łaskę owę drogą usprawiedliwienia; która nas miłymi Bogu czyni, a którą odbieramy w Sakramentach ŚŚ. Te to łaski, łącznie z łaskami czynnymi, wspierającymi nas do czynienia dobrze, wszystkie te mówię łaski Ducha Świętego usprawiedliwiają człowieka, poświęcają, uświęcają, i czynią go wybranym Bożym, dziedzicem chwały wiekuistej. Wielkie zapewne i niewypowiedziane dobro przynosi nam z sobą Duch Święty.

b) Już teraz idzie nam tylko o to, ażeby takiego Dobrodzieja dostąpić. Lecz potrzeba wiedzieć, że Duch Święty nie udziela się, tylko tym, którzy są należycie usposobieni do odebrania Jego darów; a ponieważ jest Duchem miłości, potrzeba, ażeby jakiś stosunek zachodził między dającym a biorącym; czyli, żeby biorący był naczyniem zdolnym do ogarnienia tej miłości. A możecież sobie pochlebiać chrześcijanie, że jesteście naczyniem zdolnym do odebrania Ducha Świętego? Tak wiele tysięcy ludzi było w Jeruzalem, a odebrało Go tylko około sto dwadzieścia osób. Wiele było wezwanych na gody, a ci tylko mogli się na nich znajdować, którzy mieli szaty weselne. Wieleż i z pomiędzy nas będzie miało szczęście odebrać Ducha Świętego? Nie skąpy jest Pan w miłosierdzie; każdy kto się do Niego należycie usposobi, może Go otrzymać. Jakże się tedy do przyjęcia Jego usposabiać mamy? Potrzeba się najprzód starać o oczyszczenie swojego serca przez pokutę, bo w duszę złośliwą, mówi Mędrzec, *nie wniknie duch mądrości, ani będzie mieszkał w ciele poddanem grzechowi. Co bowiem za uczestnictwo może*

być sprawiedliwości z nieprawością, albo jaki związek światła z ciemnością? mówi Apostoł. Jako Duch Święty może przemieszkiwać w tej duszy, w której grzech przemieszkuje i która następnie, w posiadaniu czarta zostaje? Możeż to być, ażeby w jednym ciele Duch Światłości i duch ciemności przemieszkował? Należy tedy uprzątnąć pierwej serce Duchowi Ś. przez pokutę. Piotr i Tomasz Apostołowie, lubo upadli, jeden zaparciem się Pana w czasie męki, drugi niedowiarstwem w czasie zmartwychwstania, obadwa jednakże przed przyjściem Ducha Świętego pokutowali, jeszcze mieli dni pięćdziesiąt czasu do oplakania swego grzechu, nim wzięli Ducha Świętego. Cóż mogło być świętszego i niewinniejszego nad samego Zbawiciela? a przecież, skoro Nań zstąpił Duch Święty zaraz się udał na puszczę, aby tam pokutował. Tak jest, pokuta nietylko jest usposobieniem potrzebnem, ale i skutkiem łaski Ducha Świętego. *Na kimże spocznie Duch Pański, tylko na skruszonym sercem 1).* Serc On skruszonych i upokorzonych szuka, aby w nich zamieszkał i one darami swemi ubogacił. Przeto, za ledwie owi Żydzi co zabili Syna Bożego, za ledwie na kazanie świętego Piotra skruszonymi zostali, zaraz ich Duch Święty z grzeszników i świętokradców, na Świętych przeobraził. Pokutą się tedy na przyjęcie Ducha Świętego przyprowadzić potrzeba. Lecz nadto aby Go do siebie niejako przywabić, potrzeba się w zgodzie, jedności i miłości z bliźniemi zachować; bo Duch Święty jest Duchem pokoju i jedności, nie cierpi zaś niezgód i rozerwania. Ztąd to Apostołowie, kiedy Go mieli odebrać, w wspólnej miłości razem zebrani, na przyjęcie Jego gotowali się w wieczniku. Należy prócz

1) Isai, 66.

tego na wzór uczniów Pańskich trwać na modlitwie, pragnąć tego Ducha Przenajświętszego i wzywać Go gorącemi prośbami; zostawać, ile być może na osobności, bo Ducha Świętego nie kocha się w zgietkach i rozproszeniach. Rać On się udziela tam, gdzie panuje cisza i pustynia. A jeżeli nie możemy uczynić pustyni około siebie, czyli oddalić się od ludzi, zrobmy ją w samych sobie przez milezenie, skromność, skupienie wewnętrzne i pamięć na obecnego Boga. Nareszcie, aby do nas przyszedł Duch Święty, potrzeba się koniecznie wypróżnić z ducha światowego, duch bowiem świata, jest wcale przeciwny Duchowi Bożemu; tak dalece, że Zbawiciel wyraźnie oświadczył, iż Go świat przyjmąć nie może; zatem i do nas Duch Święty nie przyjdzie, aż przeciwny Jemu duch świata ustąpi. A gdy przyjdzie raczy, po czemże Go poznać i jak utrzymywać w sobie mamy? O tem w *Drugiej Części*.

Część Druga.

c) Wiele nam na tem zależy chrześcijanie, abyśmy wiedzieli, czyli nami Duch Boski powoduje, czyli też inny jaki duch obcy i przeciwny; bo przez takową wiedzę, jeżeli nie chcemy być nieczulymi na los własny, wychodzimy z obojętności i odrętwienia, i albo się ukrzepiamy w dobrem i pobudzamy do tem większej gorącości, jeżeli Ducha Boskiego mamy, albo też lękając się jawnego niebezpieczeństwa, myślimy o pokucie, jeżeli Go nie mamy. Po czemże tedy możemy poznać, żeśmy odebrali Ducha Świętego? Po odmianie naszego życia, roztrzęsając, czyli nasze życie jest podobnem do tego, jakie prowadzili Apostołowie po odebraniu Ducha Świętego. Zważmy tedy, jakimi byliśmy wprzód i jakimi je-

steśmy teraz; a poznamy, czyli nas Duch Święty ożywia. Jeżeli spowiedziom naszym zbywa na należytym przedsięwzięciu poprawy; jeśli nie mamy monej woli unikania okazji grzechowych; jeżeli tylko zbywamy spowiedzi nasze i wkrótce po nich odpadamy w grzechy ciężkie, nie nagradzamy i nie wracamy rzeczy cudzych; Duch Święty natenczas tylko przeszedł około nas, ale w nas nie zamieszkał. Lecz, jeżeli po spowiedziach naszych następuje znaczna poprawa, i trwamy statecznie w dobrem; znakiem jest, że nas Duch Święty nawiedził i On sprawuje w nas tę chwalebłą odmianę. Jeżeli nadto, w postępowaniu naszym nie uwodzimy się względami ludzkiemi, nie wstydzimy się okazać prawymi chrześcijanami; jeżeli gorliwymi jesteśmy o pomnożenie chwały Boskiej, staramy się czynnie o zbawienie bliźnich, o naprowadzenie ich do Boga, natenczas tenże sam Duch Boski nas ożywia, który ożywił Apostołów. Jeżeli zaś przeciwnie, obojętni jesteśmy na to, co należy do chwały Boga, nie wiele nas to obchodzi, że Go obrażają. że bliźni nasi obłąkują się w grzechach i giną; jeżeli nie odwodzimy drugich od tego co ich o niebezpieczeństwo duszy przyprowadza, nie usuwamy zgorszeń, ile jest w mocy naszej; niedbamy o oświecenie nieumiejętnych, poprawę zdrodnie postępujących i sami nie wiele się o poprawę własną troszczymy, o! natenczas bądźmy pewni, iż nie mamy w sobie Ducha Bożego, nie mamy miłości Jego; bo miłość, kiedy gdzie jest, mówi święty Grzegorz, wielkie rzeczy czyni, a jeśli nie chce czynić, nie jest miłością. Jakże nieszczęśliwi są ci, którzy pozbawieni zostają tego Ducha ożywiającego; do niczego oni dobrego nie są zdolni, pobożność im się przykrzy, nauki ich duchowne nudzą; pomyślności ich zaślepiają; przeciwności do rozpa-

czy prowadzą; zgryzoty sumienia im dojmują; stają się zatwardziałyimi, nieużytymi do dobrego, zaślepionymi na własne niebezpieczeństwo i zgubę, jak to krótko wyraził Prorok, mówiąc: *Jeżeli im odejmiesz Ducha Twego, ustaną i w proch się swój obrócą.* Lecz o jak znowu szczęśliwi, którzy tego Ducha Boskiego posiadają! bo jako bez Niego nie nie możemy uczynić dobrego, tak z Nim wszystko, jak mówi Apostoł: *wszystko mogę wykonać w tym; który mnie umacnia 1).* Ojciec rodziny, gospodarz, pan, urzędnik, kapłan, rzemieślnik, ożywił Jego łaską, szczęśliwie w swych obowiązkach postępują i umieją rozróżnić, co są winni światu a co Bogu.

d) Jeżeli tedy czujemy w sobie chrześcijanie ten dar najdroższy, Tego Ducha życiodawczego! jeżeli nam się z dobroci swej udzielił, starajmy się Go ciągle w sobie utrzymać. Lecz jakichże na to sposobów mamy używać, abyśmy Go w sobie utrzymali? Oto strzegąc się nadewszystko, abyśmy nie przytłumiali w sobie Ducha Pańskiego, czyli, jak mówi Apostoł, abyśmy Go nie zasmucali. *Nie chcecie, woła, zasmucać Ducha Świętego, którym naznaczeni jesteście na dzień odkupienia 2).* Oto i Dawid gorąco się do Boga modlił, *nie odrzucaj mnie Boże, wołając: od Oblicza Twego, i Ducha Twojego Świętego nie bierz odemnie 3).* Nie przytłumiamy Go zaś w sobie wtenczas, kiedy się nie sprzeciwiamy Jego natchnieniom; nie przyduszamy w sobie Jego światła; postępujemy wiernie za Jego oświeceniem; nie bierzemy łaski Jego na próżno, ale z nią współrobimy; nadewszystko, kiedy się strzeżemy grzechów, które się najbardziej Duchowi Świętemu sprzeciwiają, jako to: rozpaczliwości, tudzież zuchwalej a zbytecznej ufno-

1) Phil. 4. 2) Eph. 4. 3) Psal. 103.

ści o zbawieniu, jako też grzechów nieczystych, przez które pogwałcamy kościół Ducha Świętego, którym my jesteśmy chrześcijanie. O Bracia moi! Rozumiecież, że to jest w mocy naszej odzyskać Ducha Świętego, skoro Go raz utracimy? i że Go tak łatwo jest przywołać do siebie, gdy nas opuści? A ponieważ to zawsze z naszej się winy przytrafia, niewdzięczność nasza, staje się podtenczas szkaradniejszą, i stan nasz tem nieszczęśliwszy, a ostatnie rzeczy nasze, mówi Ewangelia, *stają się daleko gorsze, niż były pierwsze 1)*, to jest: niż były przed odebraniem daru Ducha Świętego. *Nie podobna jest bowiem, mówi Apostoł, ażeby ci, którzy raz oświeceni zostali i skosztowali daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego a odpadli, aby znowu powstać do pokuty 2)*, czyli, trudno im powstać do pokuty. Któż się takiej pogróżki nie przeleknie? Atoli, jeżeliby kogo mniej przerażała, i nie zdawało mu się, aby tak trudno można było przyjść do pokuty, możemy to zabaczyć w przykładach. Ów Dawid, tak pobożny i cnotliwy wprzód Monarcha, który był narzędziem Ducha Świętego, i przez którego On pieńia i wyroki swoje wydawał; gdy mówię, ten Dawid upadł nieszczęśliwie w ciężkie występki, leżał w nich dziesięć miesięcy, i ani pomyślił o pokucie, aż mu Natan Prorok pod przypowieścią widocznie wystawił niewdzięczność jego ku Bogu, i okazał jak wiele od Niego odebrał dobrego, jak ciężko przeciw Niemu wykroczył. Saul, drugi Król Izraelski, lubo przez czterdzieści dwa lat żył w dziecięcej niewinności, skoro jednak utracił raz przez grzechy łaskę i tego Ducha, krórem ożywiany, zwyciężał zastępy nieprzyjacielskie; odrzucił go Bóg od siebie i nie

1) Matt. 12. 2) Hebr. 6.

dał się już, ani łzom miłego sobie Sameula Proroka, które za nim wylewał, zmiękczyć. Figurą tegoż nieszczęścia był i ów paralytyk, który będąc za grzechy paraliżem skarauny, 38 lat przy sadzawce cudownej zostawał, a nie mógł zdrowia odzyskać, aż go Jezus miłosierny uleczył. Owe panny głupie, które omieszkawszy oleju, już potem nie zostały wpuszczone na gody Oblubieńca. To wszystko dostatecznie was przekonywa, jak niebezpieczna jest rzecz utłumiać w sobie Ducha Świętego, i wystawiać się na utratę łaski Jego. Jednakże, aby utrzymać w sobie łaskę i dar Ducha Świętego, nie dość jest nie utłumiać Go tylko w sobie przez jawne grzechy, lecz potrzeba Mu nadto przyjemne w sobie uczynić mieszkanie przez ćwiczenie się w cnotach, przez głęboką pokorę i gorącą modlitwę. Sam On to wyraził u Izajasza Proroka 1), że na pokornych rad spoczywa. *Na kimże, mówi, spocznie Duch mój, jeżeli nie na pokornym?* I w rzeczy samej, przez pokorę połączoną z modlitwą, wszystko otrzymać możemy, bo modlitwa pokornego przenika niebios.

Zakończenie. Starajmy się usilnie chrześcijanie o otrzymanie Ducha Świętego, a gdy nas łaskawie nawiedzić raczy, umiejmy się z takim gościem obchodzić, aby nas nie opuścił. O jak nam z Nim jest dobrze! o jak nam źle bez Niego! On nas pociesza w smutkach; On słodkim balsamem goi rany naszego serca; wlewa w nie miętko i siłę; wzbudza do żalu i skruchy za grzechy. On oświeca umysły nasze, rozpędza ciemności, usuwa wątpliwości, dodaje rady w zawilościach, uczy człowieka prawdziwej mądrości. Jest to Nauczyciel najlepszy, Pocieszyciel najskuteczniejszy. Dawca darów wszelkich.

1) Isai 66.
Słowo Boże.—Tom III.

Wznieśmy serca do Niego i zawołajmy słowy Kościoła: *Przyjdź Duchu Stworzycielu, nawiedz umysły nasze i napełnij łaską niebieską te serca, któreś stworzył.* Ty się Pocieszycielem zowiesz, darem Boga Najwyższego, źródłem żywem, ogniem, miłością i namaszczeniem duchownem. Zapal ogień miłości w sercach naszych, umocnij naszą słabość, oddal wszelkich nieprzyjaciół od nas, zaszczerp pokój i zgodę ze wszystkimi. Za Twojem przewodnictwem niech od wszelkiego złego zostaniem wybawieni. Przez Ciebie niechaj poznamy należycie Ojca, Syna, i Ciebie Ducha od obydwu pochodzącego, abyśmy Bogu w Trójcy jedynemu służyli na tej ziemi, pełnili we wszystkim wolą Jego, a po śmierci wielbili Go i wychwalali po wszystkie wieki wieków. Amen.

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA.

O ustanowieniu Najśw. Sakramentu.

Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką,
i wezwał wielu. *(Lucas 14).*

Dwojakie jest znaczenie dzisiejszej przypowieści chrześcijanie. Przez tych wezwanych na wieczerzę, rozumieją się najprzód powołani do wiary Chrystusa, jakimi byli Żydzi na początku; lecz gdy ci wzgardzili tą wieczerzą, wezwał Pan Bóg na nią rozmaite narody z Pogan, a ci napełnili dom czyli Kościół Boży. W drugim znaczeniu rozumie się ta przypowieść o owej Boskiej wieczerzy, którą Chrystus wszystkim wiernym wyprawił z Ciała i Krwi Swojej w Najśw. Sakramencie. Nazywa się ta wieczerza

wielką i wielu na nią jest zaproszonych, bo zastawiają na niej potrawę wielką i nieocenionej wartości, Ciało i Krew Syna Bożego; bo ma trwać nie na czas krótki, ale do końca świata; bo wielkie skutki sprawia, to jest: nie już ciało, ale duszę karmi i nasycza na żywot wieczny i błogosławiony. A bezwątpienia wielu jest na nią wezwanych, bo wszyscy prawowierni na całym świecie, którzy byli, są i będą do końca świata. Jakżeśmy szczęśliwi chrześcijanie, że nam się dostało być zaproszonymi na tę wieczerzę? Zastanawialiście się kiedy nad tem szczęściem, nad tą miłością nieporównaną, z którą nam się Chrystus daje tu do pożywienia? dla której chce tu z nami mieszkać do końca wieków, aby nas nie przez Aniołów, nie przez sług swoich, ale Sam przez Siebie osobiście pocieszał i ratował? Lecz oraz staraliście się Tej Boskiej Wieczerzy z należytem usposobieniem pożywać? W dniu więc dzisiejszym, w którym uroczyste pamiątkę Tej Wieczerzy obchodzimy, przenieśmy się duchem na ową chwilę, w której Najśłodszy Zbawiciel roztopiony miłością ku ludziom, Ten cudowny Sakrament postanowił, a z samego ustanowienia Jego nauczymy się jak Go pożywać mamy. Bo lubo właściciel w Wielki Czwartek uroczystość ustanowienia Najświętszego Sakramentu obchodzimy, wtenczas jednak Kościół zajęty żalną tajemnicą cierpień Zbawiciela, nie może się całkowitej oddać radości i nie chce mięszać obrzędów wesółych z obrzędami smutnymi; dla tego na dzisiaj przeniósł tę uroczystość i przez całą Oktawę ją przedłuża, abyśmy się z całym zapalem oddać mogli radosnym uczuciom, miłości i wdzięczności. *Otoż poznajmy dziś:*
~~Najprzód~~ tedy zobaczmy: Z jaką miłością Najświętszy Sakrament Ciała Pańskiego jest postanowiony.

Powtórę. Z jakim usposobieniem winien być przyjmowany.

Najsłodszy Panie Jezu Chryste! przez onę miłość którąś nam na ostatniej wieczerzy okazał, przemów Sam do serc naszych z ową słodkością i miłością, z którąś wtenczas przemawiał do Apostołów, za przyczyną Matki Twojej Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Maryo!

T R E Ś Ć:

Część I. a) Z jakim pragnieniem Chrystus Najświętszy Sakrament postanowił. b) Kiedy Chrystus ustanowił Najśw. Sakrament. c) Czego użył Chrystus do ustanowienia Najśw. Sakramentu. d) Dla kogo ustanowił Chrystus Najśw. Sakrament. e) Dla czego ustanowił Chrystus Najśw. Sakrament.

Część II. f) Przygotowanie do przyjęcia Najśw. Sakramentu przez czystość sumienia. g) Przez miłość Boga bliźniego. h) Przez pokorę.

Część Pierwsza.

a) Zbliża się chwila męki i śmierci Jezusa Chrystusa, a On całkiem jest zajęty uszczęśliwieniem ludu swego. Widzi na sobie wszystkie przygotowania swych nieprzyjaciół. Widzi obelgi, biczowania, ciernie, gwoździe, krzyże, które Mu gotują, a On jakby się to Jego nic nie tyczyło; nad tem tylko przemyśliwa, żeby nam jak największy dowód miłości swojej zostawił; nie obchodzi Go nic, jego katownie własne, szczęście Go tylko ludzkie zajmuje. Pragnie, aby jako najprędzej mógł Sakrament miłości postanowić i zaraz się na śmierć za nas oddać. *Żądzą wielką, mówi, pożądałem pożywać Baranka tego z wami pierwszej niżbym ucierpiał* 1). Już od da-

1) Lucae 25, 15.

wna kochani moi uczniowie z utęsknieniem mojego serca oczekiwałem tego momentu, w którymbym wam samego Siebie w darze oddał, pierwszej, niżbym się z wami widomie rozstał. *Lecz teraz, gdy już przyszła ta pożądana chwila, wesele moje spełnione jest.* Siada więc do stołu, pożywa z Uczniami Baranka starozakonnego i dopełnia po raz ostatni tej figury Baranka nowego zakonu, Sakramentu Ciała swojego. Potem bierze chleb w Najświętsze ręce, i wznosząc oczy ku Niebu, dziękuje swojemu Ojcu, że już przyszedł ten moment tak długo upragniony, w którym swą ku nam miłość może okazać. Błogosławi dalej ten Chleb święty, łamie Go, aby wypełnił to, co tyle razy swoim uczniom powtarzał, mówiąc: *Chrztem krwi mam być ochrzczony; o! jako mnie tęskno aż się to wypełni. Krew moja niecierpliwości doznaje aż się wyleje za was. Ciało moje bezustannie zostaje trapiione, aż będzie poszarpane dla was, a gorzki smutek, który mnie ogarnia z przybliżania się męki mojej, połączony jest z drugiej strony z najżywszą radością, iż w tej męce znajdziecie lekarstwo na wszystkie wasze nieszczęścia.* Rozdaje zatem Ciało swoje uczniom, i mówi: *Bierzcie i pożywajcie z tego wszyscy, bo to jest toż samo prawdziwe Ciało moje, które będzie wydane za was.* Podobnie błogosławi Kielich i daje z niego pie uczniom swoim, mówiąc: *Pijcie z tego wszyscy, bo to jest prawdziwa Krew moja, taż sama, która będzie wylana na odpuszczenie grzechów waszych.* Ach chrześcijanie! gdybyście się znajdowali na owej słodkiej wieczerzy, kiedy rozgorzały miłością waszą Zbawiciel, mocą słów swoich Boskich, chleb w Ciało, a wino w Krew swoją przemieniał; gdybyście, mówię byli podówczas przy tem obecni i patrzyli na Jezusa Chrystusa całkiem zajętego szczęściem waszem, jakież uczucia przejmowałyby duszę waszą?

b) Lecz przedrzyjmy oczyma wiary tę zasłonę, która Go nam tu ukrywa; przenieśmy się myślą na oną godzinę, i wystawmy sobie, że tu pomiędzy nami czyni te cuda miłości. Samą wigilią swej śmierci, też samą noc, w którą nieprzyjaciółom swoim miał być wydany, obiera na ustanowienie tajemnicy miłości ku ludziom. Ludzie nie myślą tylko, jakoby się Go pozbyć, a On myśli, jakoby z nimi dla obsypywania ich dobrodziejstw pozostać. Cała Jerozolima w ogniu, wszystek lud rozjuszony, wszyscy się sprzy sięgają na Jego zgubę; a On w tymże czasie największe dla nich przygotowuje łaski. Ludzie przeciw Niemu najczarniejszy układają spisek, a Jezus samą ku nim oddycha miłością i pokojem. Oni Mu wystawiają krzyż, na którymby sromotnie umarł, a Jezus wystawia im ołtarz, na którymby się za nich dla prześlania Boga ofiarował; oni się gotują męczyć Go i zabijać, a Jezus im się na żywot wieczny oddaje; oni myślą szarpać i katować Jego Ciało, a On ich chce karmić i ożywiać swem ciałem; oni sposobią się przelać Krew Jego, a On im z tej Krwi gotuje łaźnię, w którejby obmywali grzechy swoje. O cudo miłości! O Boże Zbawicielu nasz! jakże prawdziwie powiedział Twój Uczeń kochany, że umiłowawszy nas do końca, umiłowałś aż do zbytku, aż do wydania się za nas, aż do zjednoczenia się z nami w spóśb, jaki tylko mądrość Twoja wymyślić mogła.

c) I dla zdziałania tego cudu, obiera chrześcijańskie chleb, ten da pokarm nasz zwyczajny; chleb, po silek równie ubogich, jak bogatych, równie zdrowych i mocnych, jak osłabionych; poświęca Go na nowo, aby nim pokrzepił zemdlonych, karmił i nasycał łaknących, aby uwieczniał życie tych wszystkich co go w łasce pożywają. Daje Go wszystkim mówiąc: *bierzcie i pożywajcie*. Ofiarowałem już za

was tyle razy moje łzy, moje modlitwy, moje trudy i prace; teraz nie pozostało mi tylko Ciało i Krew moja, i te wam teraz oddaję. Oto Ja już umieram. przyjmijcież odemnie w Testamencie ten dowód miłości, z którą ku wam zawsze oddychałem. Nie mam wam co droższego zostawić, zostawuję wam siebie samego, Ciało dla was umęczone i Krew za was przełaną. *Bierzcie je i pożywajcie* z tą miłością, z którą Ja wam ofiaruję. Ach! topniały od miłości serca Apostolskie, widząc swojego Pana wcale roztopionego. O Boże! jakżeś Wszechmocny i miłosierny! i także to pod postacią jednego kawałka chleba, zawierasz całą swą niezmierność Boską, dla tego, abyś się stał pokarmem naszym? Karmiłeś niegdyś lud twój na puszczy chlebem Anielskim, a dziś karmisz nas własnym Twym Ciałem, własną Krwią, własną Twoją Osobą Boską.

d) Któryż Pasterz, pyta Chryzostom święty własną krwią pasie owieczki swoje? owszem, matki nawet dają częstokroć innym do wykarmienia swoje dzieci; lecz On nie zniósł tego, ażeby nas kto inny, albo czem innym miał karmić, ale Sam własną Krwią swoją nas karmi; baranki i dzieci swoje. I jakoby nie mógł żyć bez ludzi, jakoby Mu jakiego szczęścia bez nas brakowało, szuka nas w naszej nędzy i jedynie swoje rozkosze, według Mędrea, zakłada być z synami ludzkimi, aby ich swojego szczęścia uczynił współnikami; nie chce żyć bez nas, niechce być szczęśliwym bez nas, i osobliwszą to jest Jego rozkoszą, gdy my jesteśmy z Nim a On z nami. O Panie! i cóż jest człowiek, że Go tak wielmożysz, albo syn człowieczy, że go tak nawiedzasz? Znał bezwątpienia Pan Jezus naszą podłość i nędzę, znał kruchość naszej gliny, bardziej aniżeli którekolwiek stworzenie; przecież toż samo

tem więcej podniecało w Nim gorącość ku nam miłości, tak, iż nie mogąc dłużej wytrzymać, wyrwał się niejako z Niebios, a przyszedł do nas, aby nam pomagał cierpień naszych, aby osłodził nędze nasze, owszem, aby Sam za nas wszystko cierpiał, a tak nas uszczęśliwił. **O**w upragniony narodom, Sam ich pragnie i szuka; Ten, którego gorącemi wzywano prośbami, **On** nas wzywa i prosi: *pójdźcie do mnie wszyscy.* Ten, Którego widzieć i słyszeć pragniono, daje się nie tylko widzieć ale i pożywać; *pijcie mnie i pożywajcie.* **O** słodki Jezu! jakżeś nam jest dobry z tym Kielichem w ręku.

e) Nie jest to chrześcijanie katolicy Kielich gniewu i zemsty, ale miłosierdzia i łaski. Anioł ów, którego widział Jan święty w objawieniu, wziął z ręki Przedwiecznego kielich pełen zapaleczywości, aby go wylał na narody; ale ten Anioł pokoju, ten pośrednik nowego testamentu, trzyma w ręku Kielich miłosierdzia, aby go wylał na grzeszników i oczyścił ich ze wszystkich zmasz grzechowych. **O** wy! którzyście łzami prawej pokuty obmyli grzechy wasze, bierzcie z ufnością ten Kielich i poznajcie, jak słodki jest Pan tym, którzy Go szczerze szukają. Jest to Krew Nowego Testamentu, która gładzi wszystkie grzechy, która naprawia wszystkie szkody, która daleko silniej woła o miłosierdzie za wami, niżeli krew Abła wołała o pomstę; która, kojarzy wieczyste przymierze między Bogiem a ludźmi. *Bierzcie ją wiec i pijcie.* Nie długo, a wkrótce się wyleje sposobem krwawym i widocznym. Pragnienie, które mam przelania jej za was, zniewala mnie, abym ją pierwej wlał w serca wasze. Nienawiść moich nieprzyjaciół, ich skargi, które na potępienie moje wynajdują; zdradziectwo mego ucznia, niesprawiedliwość sędziego, okrucieństwa katów, służą mi tylko za narzędzia

dla okazania mojej ku wam miłości. Na odpuszczenie to grzechów waszych, ta Krew się przeleje; i ponieważ grzechy wasze codziennie się odnawiają, codzień też niech się za was na ołtarzach ofiaruje. Co za miłość chrześcijanie katolicy Boga Zbawiciela naszego ku nam w ustanowieniu Najświętszego Sakramentu! Jakie pragnienie, abysmy Go przyjmowali. Ale jakże Go należycie przyjmować możemy, aby nam to ku zbawieniu służyło? Niech On nas już Sam w tej *Drugiej Części* nauczycy.

Część Druga.

Te dwie Tajemnice, które Chrystus na ostatniej wieczerzy wykonał; umywanie nóg Apostołom i ustanowienie Najświętszego Sakramentu, zdadzą się nie mieć pomiędzy sobą związku, jeżeli się na nie powierzchownie tylko zapatrywać będziemy. Ale rozważywszy okoliczności, w których to Pan uczynił słowa, które przytem do Uczniów mówił, poradziliśmy się nauki i wykładu w tym względzie Ojców świętych; poznaliśmy, że jedno było przygotowaniem do drugiego, i że przez umywanie nóg uczniom, chciał nas Zbawiciel nauczyć usposobień do przyjmowania Najświętszego Sakramentu. Jakoż nie uczynił tego przed pożywaniem Baranka starozakonnego, lecz gdy już dopełnij tej figury starego prawa, a na miejsce jej miał już rzecz samą postanowić, to jest: Baranka nowego, gładzącego grzechy świata, Sakrament mówię, Ciała i Krwi swojej. Wstał od stołu, zdjął z siebie zwierchnią szatę, nalał w miednicę wody, przepasał się prześcieradłem, klęknął do nóg Apostolskich, obmył je i otarł prześcieradłem, nie wyjmując nawet zdrajcy Judasza, a wstawszy potem, dokonywał tego słowy, co spełnił już uczynkiem

Bez wątpienia, wielką tu okazał Pan różnicę między obrządkami Starego zakonu, a tajemnicami Nowego. Cóż tedy znaczy to umywanie, to wzbudzenie do miłości, serc Apostolskich, to tak dziwne upokorzenie Syna Bożego? jeżeli nie czystość serca, miłość gorącą, pokorę głęboką, z którymi do Stołu Pańskiego przystępować winniśmy.

f) A najprzód. Mając Zbawiciel dać Apostołom do pożywania Ciało, obmył im nogi, na znak obmytego już przez łaskę ich serca, aby nam okazał, z jaką czystością sumienia winniśmy Go przyjmować, jak mamy wprzód oczyszczać serce łzami pokuty, i ocierać je z owych żądz i przyłgnięń niegodziwych, które są jakby nogami Jego, gdyż je te unoszą do występków. Te to więc brudy dusz naszych, któreśmy zaciągnęli, te grzechy, te nieczystości, te przekleństwa i złości, to gwałcenie Świąt i postów, te posądzania i obmowy, te zgorzenia, któreśmy drugim z siebie dali, obmywajmy w pokucie; a nie przestając na obżałowaniu uczynków grzechowych, pozbywajmy z serca wszelkich pragnień i żądz występnych owego przywiązania do grzechu jakiego; owych chęci i usposobień złych serca, które się w niem częstokroć pomimo łez nawet pokuty pozostają. Pomnijmy bowiem, jako Pan pogroził świętemu Piotrowi, kiedy chociaż z pokory niechciał być obmywanym. *Jeżeli cię, powiada, nie obmyję, nie będziesz miał części w Królestwie Bożem.* Do nas się to ściera chrześcijanie ta pogroźka, nie możemy się spodziewać z Chrystusem części, jeżeli się z grzechów nie obmyjem w pokucie, Jeżeli Apostołowie, lubo już, wyjąwszy Judasza, byli czystymi, jako sam Pan oświadcza, potrzebowali jednak z lekkich nawet ułomności oczyszczenia, mając pożywać Ciała Pańskiego; coż sądzić o tych, którzy ze zmazanem sumieniem,

z grzechami ciężkimi, z sercem przyklejonem do występków, śmieją to Ciało Pańskie przyjmować? Będą oni je pożywać jako Judasz, w którego, jak świadczy Ewangelia, zaraz po przyjęciu wstąpił djabeł, iż o niczem więcej nie myślał tylko o dokonaniu swej zbrodni. Będą przyjmować lekarstwo żywota, a znajdą w niem truciznę śmierci. Przystąpią, jako przyjaciele i miłośnicy Boga, a zdradzą Go jako Judasz. Będzie im tylko o to chodziło, ażeby razem z drugimi komunikowali, ale nie będzie szło o to, aby życie swe poprawili; też same będą ciągnąć przekleństwa, też same nałogi i nieczystości, też wdawania się w okazy grzechowe i światowości. *Przebóg chrześcijanie! i Judasz wespół z innymi brał oczyszczenie, i Judasz komunikował, a przecież Judasz zawsze był Judaszem; te oczyszczenia pozorne, nie ochroniły go, aby nie był synem zatracenia.* Jeżeli więc chcecie ująć losu Judasza, starajcie się nie na pozór tylko pokutować i nie na oko ludzkie przyjmować Komunię świętą, ale należytą wprzód pokutą oczyściwszy sumienie, przystępujcie z miłością do tego stołu. I to jest drugi przygotowania sposób do Komunii świętej, ażeby ją przyjmować z miłością.

g) Widzieliśmy, jaką miłością ku nam pałał Jezus Chrystus kiedy ten Sakrament postanawiał i żeby nawzajem do przyjmowania go z miłością zagrzał serca Apostołów, na najniższe się zdobywa ku nim usługi; karmi ich, poi, nogi im nareszcie umywa, usługuje i miłośnie do nich przemawia, ażeby tyłą zabiegami rozpalil ich serca ku sobie; zdaje się nawet jakoby ich przeproszał, jeżeliby się któremu co w Nim albo w drugich uczniach nie podobało. Oto jest nauka i przykład, jak wzbudzać mamy serce do miłości Jego, kiedy Go w Sakramencie przyjmujemy; jak zarazem powinniśmy być wolni od wszelkiej niechęci

ku bliźniemu. Bo i kogóż chrześcijanie będziemy kochać, jeżeli Zbawiciela tak nas kochającego, tak dla nas wylanego nie kochamy? ~~Milujemy niestety świat, który nas zwodzi; milujemy osoby i okazy, które nas gubią, a nie mamy miłować Jezusa Chrystusa, który nas oświeca i zbawia? Milujemy dobrodziejów, którzy nam jaką łaskę wyświadczyli, przyjaciół, którzy nam przychylność okazali, a któż jest naszym większym dobrodziejem i przyjacielem jak Jezus, który Krwi nawet własnej dla nas nie żałuje?~~ Ach! jeżeli po tem wszystkim jeszcze kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, wołam z Apostołem: niech będzie przeklęty! Nie wart takowy człowiek żyć na świecie; nie wart, aby go słońce oświecało. Niegdyś przodkowie nasi, przedzierali się przez morza i pustynie do tych miejsc, które Jezus Chrystus Krwią swoją i cudami uświęcił; a kiedy po licznych trudach i niebezpieczeństwach stanęli tam, kędy ten Sakrament postanowił, w owym Ogrodzie, w którym pot krwawy wylewał, na owej Kalwaryi gdzie umarł dla zbawienia naszego! przeniknieni żywym uczuciem wdzięczności, leli słodkie łzy, wspominając sobie na to, co na tych miejscach uczynił. Serca ich rozpałały się miłością ukochanego Zbawcy; zapominali już i trudów i niebezpieczeństw, pragnąc i umrzeć na tych miejscach. A oto tu na ołtarzach naszych, nie już ślady stóp Jego, nie miejsca tajemnic Zbawiciela, ale Sam Zbawca który te tajemnice zdziałał, jest przytomny. Przystępujmy do Niego z miłością, na jaką się tylko zdobyć potrafimy. Jeżeli będziemy też mieli co przeciw bliźnim, albo oni nas byli urażeni, starajmy się wprzód z nimi pojednać, wyrzućmy z serca gorzkość i nienawiść; darujmy wszelkie krzywdy i urazy, ani się ważmy z sercem zakrwawionem, mściwem, zdradliwem, dawać to pocałowanie Jezusowi. Nikt z was zapewne ta-

kiej krzywdy nie poniósł jak Chrystus od Judasza, a przecież jakąż między nim, a drugimi różnicę uczynił? chyba tę, że go więcej przestrzegal, że mu i pocałowania nie odmówił; również mu nogi umył i ciałem go swoim nakarmił. Dziwicie się zapewne chrześcijanie takiej dobroci Boga Zbawiciela, ale nie przestając na samem podziwieniu, wnijdźcie w zamiary Jego, dla których tak uczynił; przykład, powiada: *dałem wam, aby jakom ja uczynił tak i wyście czynili.* A tu nakoniec uczemy się trzeciej przyprawy serca do Komunii świętej, to jest: pokory i uniżenia się przed Bogiem, sobą i ludźmi.

h) Dopelnwszy Pan Jezus nóg umywania, rzekł uczniom: *Wiecież com wam uczynił? Wy mnie nazywacie Panem i Nauczycielem, i dobrze mówicie, bo Nim jestem; lecz jeżeli ja Pan i Nauczyciel wasz, umyłem nogi wasze i wy powinniście jedni drugim nogi umywać.* Ja Bóg i Stwórca wasz, takem się poniżył i upokorzył, dalekoż bardziej wy powinniście się poniżać i upokarzać, bo dla tego *dałem wam przykład abyście mnie naśladowali.* Co dobrze rozumiemy chrześcijanie. Nie wymaga tu po nas Chrystus, abyśmy te słowa Jego co do litery pełnili, i nawzajem sobie jedni drugim nogi umywali (tubo pierwsi chrześcijanie to czynili, i dotąd niektórzy tego przykładu Pańskiego naśladowują), ale żąda, ażebyśmy ducha i istotę tej nauki wypełniać usiłowali w każdym czasie, a zwłaszcza, kiedy do Stolu Pańskiego mamy przystępować. Tu to pomnieć winniśmy, że jesteśmy proch i błoto, grzesznicy i niewdzięczni, niegodni takiego szczęścia, jakowe nas spotyka przyjmować Boga Majestatu; i abyśmy nietylko usta, ale z głębi serca powtarzali te Setnika pokornego słowa: *Panie! nie jestem godzien, abyś wszedł do mieszkania mego; rzeknij tylko słowo Twoje, a będzie zbawiona*

dusza moja! Wielcem niegodny mój Panie, abym Cię mógł przyjmować. Jam proch i ziemia, a Ty Bóg nieśmiertelny; ja lichy robaczek, a Ty jesteś Sama świętość; ja złość sama, igrzysko nędz i namiętności, niewdzięcznik i winowajca, a Ty szczerą niewinność i dobroć; jam stworzenie Twoje, a Tyś mój Stwórca. O! jakżem Panie bardzo niegodzien przyjąć Ciebie. Lecz ponieważ tak chcesz, poddaję podłość moją dobroci Twojej. Ciało Twoje niech strzeże duszy mojej do żywota wiecznego! Amen. Lecz chrześcijanie katolicy, chociażbyśmy się upokarzali przed Bogiem, nie przeto jednak jesteśmy pokornymi, jeżeli w postępowaniu z bliźnimi, pysznymi i wyniosłymi jesteśmy. Jeżeli się wynosimy z czego nad drugich, jeśli dumnie o sobie trzymamy, jeżeli pochwał szukamy od ludzi, cieszymy się z tego, że nas chwala, nie cierpimy tych, którzy nas ganią; jeżeli w tonach i wysokim o sobie rozumieniu jesteśmy. Jeżeli z stroju, z urody, z talentów pragniemy być chwaleni, radzi jesteśmy z czem się popisywać; szukamy pierwszeństw i wyższości. Ach! wtenczas nie zawoźdźmy się chrześcijanie, nie masz w nas pokory chrześcijańskiej. Jesteśmy w istocie pyszni i dalecy od przykładu Syna Bożego, jakkolwiek zwierzchnie możemy udawać skromność i pokorę. Co za sromota dla nas pysznić się i nadymać, kiedy Bóg Majestatu uniża się aż do nóg prostych rybaków; i temi rękami, którymi stworzył niebo i ziemię, którymi wzrok ślepych, słuch głuchym, mowę niemym, życie umarłym przywracał, w które Mu wszystko podał Ojciec, temi obmywa nogi prostaków! Przetoż Piotr, widząc u nóg swych Pana Nieba, zdumiony, zawołał: *I Tyż to Panie mnie masz nogi umywać?* Ty Synu Boga żywego, mnie, którym jest grzeszny człowiek, nigdy na to nie pozwolę. Patrzcie, prostak i niedoskonały jesz-

cze, a jak umiał korzystać z nauki Mistrza Niebieskiego. A my co się za oświeconych mamy, jesteśmy wcale na to niepojętni; oświata nasza służy nam za bodziec jeszcze do wyniosłości, iż napróżno zdaje się wołać do nas Syn Boski: *uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca.* I także to jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa? Jeżeli zresztą chcemy dogodzić wyniosłości naszego serca, szukajmyż prawdziwej wielkości, którą Sam Bóg nadaje, a której tu nie masz na ziemi, tylko w upokorzeniach. Wtedy, według zapewnienia Zbawiciela, im tu będziemy niższymi, tem staniam się większymi i wyższymi w przyszłości.

Zakończenie. Gdy z taką miłością Syn Boży ustanowił Sakrament swojego Ciała, jakże nam słodka być powinna pamiątka tego ustanowienia! Drogi ten dar odnawia się nieustannie od tylu już wieków na Ołtarzach naszych i odnawiać nie przestanie aż do końca świata; ażeby, jako skazitelną cięła nasze karmiła się chlebem nieskazitelnym, nadającym im żywot szczęśliwy i wieczny. Cóżes to tedy uczyniła Mądrości niestworzona! iż pod tak niskimi chleba i wina postaciami, zawarłaś swój Majestat nieskończony, swoją Istotę Boską, abys się stała pokarmem nędznych ludzi? I także to wysilasz ramię swej wszechmocności dla tych istot ślepych, niewdzięcznych, nieznających się na cudach dobroci Twojej? Ach! możeż to być bracia moi, abysmy jeszcze zostawali nieczuli na tyle dowodów miłości ku nam Boga; aby serca nasze miały się jeszcze opierać gorącości Serca Zbawiciela, który po takim z swej strony wyniszczeniu, nie domaga się od nas w dowód wdzięczności, tylko nawzajem serca naszego? Nie, Zbawicielu drogi! Już Ci się nie chcemy opierać, zwyciężyłeś; serca już nasze są Twoimi; gotowe serca na-

sze Panie na wszystko. O Synu Boga żywego! jasności, i doskonały obrazie Ojca, do jakiegoż stanu widzę Cię być przyprowadzonym w tej Hostyi? Wszelka Twa chwala cierpi tu niejakić zaćmienie; cała Twa wielkość tu upokorzona, cały Twój Majestat jakoby wyniszczony. Ale w tym samym stanie pokory i wyniszczenia, do którego Cię miłość zbytnia ku nam przyprowadziła, w tym samym stanie zostajesz dziwnym i wielkim Bogiem i nie jesteś nam tylko przedmiotem czci, hołdu i miłości. Słowo Przedwieczne Boga! zstąp już do serc naszych i naucz nas Ty sam, jako Cię mamy kochać, jako Ci dziękować i służyć. Ucisz w nas ten zgiełk namiętności, który nam się naprzykrza i kładzie tamę łaskom Twoim. Nie zostajesz w tym Sakramencie tylko dla nas; sprawżę, abyśmy Cię należycie uczcili; z czystością serca, z gorącą miłością i pokorą ducha zawsze pożywali, a pożywając, nie żyli, tylko dla Ciebie, i doznali na sobie tego coś obiecał: *Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, będzie miał żywot wieczny, a ja wzbudzę go w dzień ostatni.* O to Cię pokornie prosimy. Amen.

NA ZNALEZIENIE ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

O tryumfie Krzyża Chrystusowego.

Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby był podwyższon Syn Człowieczy.

(Joan. 3.)

Obchodziliśmy niedawno uroczystość chwalebne go zmartwychwstania i tryumfu Jezusa Chrystusa; dzisiaj obchodzimy uroczystość tryumfu Krzyża Jego,

który przez długi czas zostając zagrzebany w ziemi, wydobyty nareszcie i otrząśniony z prochu grobowego, podobnie jak sam Pan, który na nim zawisł, w nieśmiertelnej chwale zajaśniał. Bo gdy już Kościół po wycierpieniu srogich prześladowań, odechnął w pokoju za Konstantyna wielkiego, Święta Helena, matka Konstantyna cesarza, upomniona od Boga, udaje się osobiście do Jerozolimy w celu znalezienia drzewa Krzyża świętego; i po wielu usiłowaniach znalazłszy je, składa drzewa onego jedną część w złoto oprawną, w wspaniałym kościele umyślnie na to od siebie wybudowanym; drugą zaś przesyła synowi swemu Konstantynowi wraz z koroną przyozdobioną gwoździem z Krzyża Chrystusowego, nad wszystkie bezwątowania perły kosztowniejszym. Odtąd tedy Krzyż, owo narzędzie hańby przedtem, stał się przedmiotem publicznej czci i uwielbienia, ozdoba koron cesarskich, oznaką tryumfu i zwycięstwa. Odtąd Konstantyn Wielki postanowił prawo, aby już żaden winowajca; według dawnego zwyczajn, nie był na krzyżu wieszany, kiedy na nim wisiał Ten, który jest Najświętszym i Najzaciejszym. I tę to uroczystość Znalezienia i tryumfu Krzyża Chrystusowego, dziś obchodzimy. A jako za czasów Mojżesza, kiedy Bóg na ukaranie owego ludu Izraelskiego, przepuścił na nich węże ogniste, których ukąszenie śmierć zadawało, wystawił Mojżesz w górze węża miedzianego, na którego ktokolwiek z ukąszonych spojrział, uleczonym zostawał; tak Jezus Chrystus dał się podwyższyć na Krzyżu, aby ktokolwiek Nań wejrzy przez wiarę prawdziwą i nadzieję, nie zginął, ale miał żywot wieczny. W Krzyżu więc Panskim zbawienie, w Krzyżu zwycięstwo i chwala! Wszyscy, którzy Mu się opierać chcieli, jako o kamień obrażenia, starci i zgruchotani zostali. Wszyscy, którzy pod tę chorągiew tryumfalną przeszli, stanowią tę armię

Chrystusa, której On dał moc w tym znaku zwyciężać. Zobaczymy to jaśniej, kiedy przełożę:

Najprzód: Jako przez Krzyż zwyciężył Chrystus i upokorzył świat niewierny, który dumnie pogardził Krzyżem.

Powlóre: Jako w Krzyżu daje Chrystus zwycięztwo i wywyższenie światu wiernemu, który się upokorzył przed Krzyżem.

Dodaj mi Panie twej łaski do wysławiania chwały i tryumfu Krzyża Twojego! aby wierni uczniowie Krzyża, doznali zarazem i pociechy i utwierdzenia we wszystkim dobrem, któreś nam przez Krzyż Twój nagotował, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny:

Zdrowaś Marya!

T R E Ś Ć.

Część I. a) Krzyż zwyciężył zatwardziałyeh Żydów. b) Krzyż zwyciężył niewiernych Pogan.

Część II. c) Wierni w Krzyżu zwyciężają świat. d) Zwyciężają szarta. e) Zwyciężają śmierć. f) Zwyciężają grzech.

Część Pierwsza.

Gdybyście chrześcijanie żyli na dwa tysiące lat wprzód, widzielibyście po wszystkich stronach leżącą się krew bydła; słyszeli byście zewsząd rozlegające się przeraźliwe ich ryki, a od dymu smrodliwego ich ofiar, doznalibyście duszącego aż do ukrztuszenia powietrza. Widzielibyście po wszystkich placach i miejscach publicznych, po kościołach i domach pełno rozmaitych posągów, figur i dziwotworów, na pół ludzi, na pół zwierząt wyobrażających, z oznakami występków i zbrodni samym widokiem swoim przerażających, i albo do niewstydu, albo do okrucieństwa, albo do innej jakiej zbrodni pociągających.

Widzielibyście mówię, różne klasy ludu znoszące tym martwym potworom rozmaite pokarmy, napoje i wszystko co u siebie mieli najlepszego; upadających przed niemi, bijących się i kaleczących, a nawet i wcale na żywopalenie poświęcających nieszczęśliwe ofiary zabobonu; widzielibyście ofiarników szpe-rających po trzewach zwierzęcych dla odkrycia z nich przyszłości. Lecz na co się przyda przypominać te brzydoty? Spójrzjmy na to co teraz jest, co za różnica! nie potrzeba wam powiadać, sami ją widzicie. Nie masz ofiary tylko niekrwawa i czysta; nie masz obrazów i figur, tylko wstydlivość i cnota. Lud wierny, łącząc swoją intencję z kapłanem, poświęca w cichości jednemu Bogu Ofiarę ołtarza, ofiarę swoich serc i duszy. Któż tę odmianę sprawił? któż tak świat przeistoczył? Oto Krzyż Chrystusów. Złożony niegdyś świat z Żydów i Pogan, mocą Krzyża Chrystusowego, którym się tak brzydził, zwyciężony, przybrał zupełnie inną postać.

a) Narzędzie zgorzenia u Żydów, stało się narzędziem ich upokorzenia. Ten Krzyż, którym się tak brzydili, iż za przekłętego był uważany, który wisiał na drzewie; ten Krzyż, który i dla największych nawet złoczyńców nie był tylko zwyczajną karą; który jednak Żydowie, przygotowali dla swego Messyasza i Boga, tenże Krzyż dopełnił nad nimi przekleństwa Boskiego. Chcieli tego koniecznie, aby był ukrzyżowany i zginął śmiercią najsromotniejszą, ażeby hańba krzyża zatarła wszelką pamięć Jego sławy i cudów, aby najmniejszy ślad nie pozostał Jego nauki i czynów, aby się doskonale ucieszyli z odniesionego zwycięztwa; tymczasem Krzyż ten, stał się chwałą Chrystusa a sromotą i pohańbieniem Żydów. Ukrzyżowaliście już Żydowie swojego Messyasza, już On głowy zapewnie nigdy nie podniesie; pójdą już w pośmiewisko Jego nauki i cuda; już was nie

będzie więcej karcił o występki, ani wam wyrzucał niedowiarstwa na oczy; cieszcie się tedy i tryumfujcie z wygranej; wisząc sromotnie wśród łotrów na krzyżu, już zapewne na nic się wielkiego zdobyć nie potrafi. Nieprawda, na Krzyżu to On dopiero wisząc, najjaśniej pokazuje się być Bogiem; wtenczas to wzrusza niebo i ziemię; zmienia porządek natury; trzęsie ziemią, kruszy opoki, otwiera groby, rozdziera zasłonę, zaciemnia słońce i księżyc; i całe przyrodzenie, Bogiem Go być ogłasza. Nie chcieliście Go Królem uznać za życia, o toż musicie znać takim przy śmierci; a napis trzema językami wyrażony na Krzyżu, świadczy całemu światu, że to jest Król wasz Żydowie: *Jezus Nazareński Król Żydowski!* Oczekiwaliście Króla na tronie siedzącego, purpurą przyodzianego, z berłem w rękę i złotą koroną na głowie, a oto Go widzicie na Krzyżu wzniesionego, z przybitymi rękoma, i głową cierniem ukoronowaną. Na Krzyżu-ście Go dopiero poznali, Krzyż wam otworzył oczy; patrząc Nań wiszącego na Krzyżu, dopiero bijąc się w piersi, przymuszeni jesteście wyznać: że *prawdziwie ten jest Synem Bożym*. Mamże powiedzieć chrześcijanie, że czego ani cuda, ani rozliczne dobrodziejstwa na zatwardziałym ludu dokażać nie mogły, tego Krzyż dokazał? Tak jest. Bokiędy żył pomiędzy niemi Zbawiciel, lubo swej nauki świątobliwością życia i niezliczonemi cudami popierał, jedni Go jednak za zwódcę i gwałciciela praw, inni za pijanicę i obżercę, inni za Samarytana i czartha mającego w sobie poczytywali. Lecz skoro zawisł na krzyżu, ledwie im wspomniął Apostoł o Ukrzyżowanym, i przedstawił, kto to jest ten Ukrzyżowany, zaraz się tłumem rzucili do podnóżka Krzyża, we łzach i pokucie przepraszając Ukrzyżowanego, którego prześladowali cuda czyniącego; a żalując za swój występki, w krzyżu szukali ochrony od wiszą-

cej nad sobą zemsty; i sprawdziło się to, co Zbawiciel o Sobie powiedział: że *gdy podwyższycie Syna człowieczego, wtenczas poznacie, iżem ja jest*. Szczęśliwi zaprawdę jeszcze, którzy się pod Krzyż schronili, bo Krzyż niebawem miał okazać moc swoją nad niewiernymi, wyroki Ukrzyżowanego iść się musiały. Przyszedł Wespazyan i z ziemią zrównał Jerozolimę, miasto sławne, morderstwy Proroków i samego Messyasza. Jako bluźnierstwo i gadkę jaką śmiechu godną udawali fałszywie Żydzi, jakoby się Chrystus przegrażał zburzyć ich kościół, a On rzeczywiście, nie tylko kościół, ale i całe miasto zburzył i wszystek lud niewierny podał na miecz, głód i niewolę, tak dalece, że jeżeli aż do dziś pozostają jeszcze ułamki skruszonego Izraela, to tylko na to, aby świadczyli o zwycięztwie nad sobą Krzyża. Jako z gruzów jakiego gmachu, dochodzimy okropności jego spustoszenia, tak Żydzi pomiędzy nami dotąd żyjący, dowodzą, jak ciężko potęgą Krzyża upokorzeni i przytłoczeni zostali. Chciał wprawdzie w wieku już czwartym Julian Apostata odbudować im na nowo kościół, aby zniszczył proroctwo Chrystusowe; zbiegło się zewsząd rozproszone żydostwo, a wsparcie powagą i nakładem Cesarza, zajęło się chciwie robotą; ale próżne to było, albowiem kłęby wybuchającego z pod ziemi ognia, i robotę i robiących pożerały, a Krzyż świetny, który się w tymże czasie okazał na Niebie, i inne które się zjawily na sukniach Żydów, jawnie przeświadczyły i najuporeczywszych, że nie masz rady, nie masz mądrości, nie masz mocy przeciwko powadze Krzyża. O Krzyżu poważny! Krzyżu chwalebny i niezwyciężony! Któż się Twojej potędze oprzeć zdoła? Więc pokruszyłeś te naczynia gniewu, przekonałeś niewierność Żydów; albo ich zatwardziałość i upór. Lecz nie tu chrześcijanie koniec tryumfów Krzyża Chrystusowego.

b) Poganie, według świadectwa Apostoła, poczytywali naukę Krzyża za głupstwo, ale to głupstwo wkrótce im się obróciło w prawdziwą mądrość i sławę. Trzeba było pychę ludzką pokonać tem, czem ona najbardziej gardziła. Okryty świat bałwochwalstwami, chlubił się ze znajomości wszystkiego, a nie znał tego, co go najbliżiej dotyczyło, to jest: prawego Boga. Biegli w umiejętnościach Egipcianie, uczeni Grecy, przezorni i waleczni Rzymianie, wszystko to w odwiecznych bałamutach i niedorzecznościach ugrzęzło, iż nietylko zwierzęta i gady, ale i choroby, febry, gorączki czcili za bóstwa; same nawet bezecne zbrodnie miały swą cześć i swoje świątynie; zgoła, jak mówi święty Paweł, wszyscy byli bezecni, błędliwi, podani na zmysł bezrozumny. Lecz jak tylko Krzyż światu zajaśniał, dopiero zaczął on otwierać oczy i przypatrywać się swojemu głupstwu; umilkły zaraz kłamliwe wyrocznie; ustała przewaga bałwanów, Jowisz, Mars, Neptun i Serapis Egipski i wszystko to, co było czczonem na świecie, poszło w obrzydzenie i niepamięć. Dwunastu bezbronnych rybaków, nie więcej nieumiejących, tylko Jezusa Chrystusa i tego Ukrzyżowanego, przekonali najuczestszych filozofów, zwyciężyli najpotężniejszych Monarchów, nawrócili najuporczywsze w zabobonach narody. O mój Zbawicielu! kiedyś nauczał zostając na ziemi, własni przyjaciele wstydzieli się nieraz pójść za Twoją nauką; a skoroś podwyższony został na Krzyżu, wszystkie narody wyciągają ręce ku Tobie, i sprawdziło się doskonale to, coś był przepowiedział, że *gdy będę podwyższony, wszystko pociągnę do siebie*. Tak jest, pociągnąłeś wszystko Greczyn i barbarzyn i uczonego i Scyta i Indyjanin, ze wszystkich świata narodów, zgromadzają się pod jedną chorągiew Krzyża. O mój Boże! co za cudo! prześladowany i wzgardzony za życia, panuje po śmierci. Zaledwie powstał z grobu,

aliści wszystkie narody popłynęły do Niego; jeszcze się kurzyła krew Jego, a już miał wszędzie pełno wyznawców, i owo najhaniebniejsze piętno niesławy Krzyż, zmienia się nagle w znamię tryumfu i niewolenia najtwardszych umysłów. Próżno Cesarze i władcy świata usiłowali wytepić uczniów Krzyża, których liczba już ich przestraszała, i których mężstwo dziwiło i zdumiewało. Pędzili dni panowania swego na wynajdowaniu najsroźszych katowni: kołowroty, różgi, miecze, ostre żelaza, mordercze warsztaty, rozpalona smoła i olów wrzący, i co tylko przemysłna złość tyranów wynaleźć mogła, sam nawet ogień w tysiączne uzbrojony sposoby, aby się okrutniejszym stawał do katowni, wszystko to użytem zostało do zawojowania wiary w Ukrzyżowanego. Lecz próżne usiłowania, daremne rady; to, co miało służyć do zniszczenia jej, posłużyło do wzmocnienia; tem bardziej, bo wiecznej chwały Król nasz Chrystus, nieinaczej tylko przez Krzyż postanowił zwyciężyć świat, przetoż go daje na znak zwycięstwa rycerzom swoim; wszystkie oni narody przezeń słońdują i samych prześladowców nim rozbijają. Jakoż prędzej się przebrało katów do męczenia, niż męczenników do cierpienia; rychlej się stępiły żelaza niżeli cierpliwość wyznawców, pierwej się okrutnicy zmordowali męceniem, niż chrześcijanie cierpieniem; i bardziej zadziwiało mężstwo cierpiących, niżeli srogość katowni. Co za tryumf! piekło, które całą swą wściekłość wyzionęło, z broni wyzute i zwyciężone przez małą dziecinę czyniące sobie igrzysko z zapaleczywości tyranów. W ten to sposób mój Panie, poniżyłeś to, co było najmocniejsze, przez to, co było najslabsze i najwzgardzeńsze. I ów przeważny i pyszny Rzym, który tak długo roztaczał krew męczeńską, uchylił wreszcie hardą swą głowę pod Krzyżem. Cesarze i monarchowie Rzymscy, ulegli pod przemocą Krzyża.

Wyznał to imieniem wszystkich ów chytry prześladowca Julian cesarz, kiedy na wojnie z Persami niewidomą ugodzony ręką, wydając ostatki złośliwego ducha i rzucając krew własną w górę, bluźnierskim głosem wykrzyknął: zwyciężyłeś Galilejczyku! Ach! już się nie dziwię o mój drogi Zbawicielu, kiedy na kilka dni przed śmiercią rozradował się duch Twój z nadchodzącej chwalebnej godziny Twojej. Wiedziałeś dobrze, że dzień ukrzyżowania Twego, będzie dniem wiecznego tryumfu i zwycięstwa. Podbiłeś świat nie żelazem, ale drzewem, i pokazałeś, że nie masz nic słabego w rękach Twoich. Co za pociecha dla nas miłośników Krzyża, kiedy widzimy, jak wszystkich wgardzicieli i nieprzyjaciół swych obala i zwycięża; z jaką potęgą dumną niewierność upokarza. Wyraziła to w pienu swoim Najświętsza Matka Zbawiciela wprzód jeszcze, nim się narodził; *złożył, mówi, mocarze z stolicy, a wywyższył pokorne; łaknące nakarmił dobrami, a bogacze próżne odprawił.* Bo nietylko Zbawiciel Sam zwyciężył przez Krzyż, ale i wiernym swoim dał w tymże Krzyżu zwyciężać; co mi jeszcze do przełożenia pozostaje.

Część Druga.

e) Najszkodliwszymi człowieka nieprzyjaciołmi są: świat, czart śmierć i grzech. Świat swemi zdradami uplątywał ludzi w grzechy; czart ich mocą do swej niewoli ciągnął; grzech wszystkich zaślepił na zgubę; a śmierć i światu i grzechowi koniec czyniąc, do wiecznej ich przepaści podawała. Na zawojowanie tych nieprzyjaciół, z Krzyżem się wyprawił Jezus Chrystus; i zwyciężywszy ich, chce swoje tryumfy podzielać z tymi, którzy weń jak należy wierzą. *Będą was prześladować i zabijać,* powiedział On do swoich, *będziecie w nienawiści u wszystkich ludzi dla imienia mego, ale ufajcie, jam zwyciężył świat.* Po

trzech wiekach krwawego prześladowania i owych zapasów religii Chrystusowej z niewiernością, ujrzał nareszcie Kościół powiewając chorągiew Krzyża na czele wojsk rzymskich, na kapitolium, na koronach, metalach, pałacach. Pierwszy monarcha chrześcijański, Konstantyn Wielki, doznał, że w znaku Krzyża zwyciężać można. Ten wiekopomnej pamięci monarcha, nim jeszcze został chrześcijaninem, widząc następujące na siebie massy wojsk Maxencyusza tyrana, a wąpiąc o zwycięztwie, ujrzał na powietrzu Krzyż dziwnej jasności, z tym napisem: „w tym znaku zwycięzysz“ i zaraz znakiem Krzyża uzbroiwszy wojsko i siebie, do bitwy przystąpił, w której pokonał na głowę Maxencyusza i z całym go wojskiem w rzece Tybrze zatopił. Zwycięztwo to Krzyża było tylko znamieniem tych zwycięztw; które Kościół od początku wiary nad bezbożnością odnosił i do końca świata odnosić będzie. W tym znaku Krzyża Apostołowie świat Chrystusowi sokołdowali; w tym znaku męczennicy najsroźsze wytrzymali katusze; w tym znaku prawdziwy Kościół Chrystusów, pokonał wszystkie kacerstwa i herezyje, aż do zagłady ich imienia. W tym znaku prawdziwi słudzy Chrystusa wyrzekają się aż dotąd zwodniczych honorów, pomp, bogactw, rozkoszy i uciech świata. Dostyc jest chrześcijaninowi tylko wspomnieć, że jest uczniem Ukrzyżowanego, ażeby wgardził fałszywą sławą świata, kiedy widzi, że jego Nauczyciel cierpi niesławę i zelżywość na Krzyżu. Dostyc mu jest przeciw rozkoszom świata zastawić się męką i cierpieniem swojego Zbawiciela. Cóż dokazać potrafią obietnice bogactw i dostatków światowych w umyśle tego, który wie, w jakim ubóstwie Pan jego na Krzyżu umarł. Wierni uczniowie Krzyża, jakże to wielką jest dla was pociechą, że w Krzyżu dano wam świat zwyciężać!

d) Ale co większa jeszcze, w Krzyżu możecie

zwycięzać samego księcia świata, bo tak mianuje Zbawiciel duchów piekielnych, zowiąc ich książęty tego świata. *Terazci jest, mówi, sąd tego świata, teraz książę tego świata, precz wyrzucony będzie.* A gdzie się ten sąd odprawił chrześcijanie? na Krzyżu. Tam to, jak mówi Apostoł, zawiesił ów *cyrograf potępienia* naszego, który nam był przeciwny; *zniósł go z pośrodką, przybłwszy z sobą do Krzyża*, aby tak nietylko wydarł czartu wszelkie prawo na sługi swoje, ale nadto, dał im moc po nim, jako po smoku zdechłym deptać i z jego się mocy natrzasać, jako się natrzasał święty Antoni Pustelnik. Sam znak Krzyża świętego całe pułki duchów piekielnych rozprasza. O Julianie apóstacie, pisze święty Grzegorz Nazyjanzeński, że gdy się o przyszłym swoim panowaniu radził jednego wieszczka pogańskiego, a on czartów na ten cel wezwał, przestraszony Julian szelestem czartostwa, ze zwyczaju, które chrześcijaninem jeszcze będąc nabył, uczynił znak Krzyża na czole, aż natychmiast wszystko owo wojsko czartowskie na widok znaku Krzyża pierzchnęło; i zgromił Juliana ów czarownik, że powinien był tego znaku zaniechać, jeżeli chciał odpowiedź odebrać. Tak straszny jest czartom znak Krzyża świętego, choć od niewiernego uczyniony. Znak Krzyża świętego, mówi święty Ignacy męczennik, jest bronią zwyciężką przeciwko mocy księcia świata; słysząc o nim drży, widząc go pierzcha i ucieka, nie może znieść połysku Krzyża, którym raz zwyciężony został. Ztąd Kościół święty głosem tryumfalnym wysławia: „Oto Krzyż Pański, uciekajcie mocy przeciwne, zwyciężył lew z pokolenia Judy.“ Tak jest, wzniosłeś się z całej siły duchu pyszny, ujarzmiłeś słabego człowieka i chciałeś samemu Bogu wydrzeć cześć należną; otóż cię teraz Krzyż Pański gnębi i depcze; jedno dziecko chrześcijańskie może cię Krzyżem, jako psa kijem

płoszyć. Chciałeś być Bogiem człowieka, a człowiek stał się Bogiem twoim; rozpostarłeś na ziemi panowanie, a Krzyż z gruntu wywrócił twoje władztwo. Ściągnąłeś na ziemię śmierć, a sama śmierć niszczy twe zamysły.

e) Nie straszna nam teraz chrześcijanie śmierć, kiedy ją Chrystus na sobie umorzył; nie jest nam właściwie teraz śmiercią, ale tylko przejściem do życia lepszego. Kiedy ze starożytnych pogardzał kto śmiercią, nie mogli się temu ludzie wydziwić i ledwie go za boga nie uznawali. Pomiędzy chrześcijanami, tak zwyczajne stały się takowe przykłady, że ich niepodobna przeliczyć; potężny Krzyż oswoił ludziom to wszystko, cokolwiek mogło być najstraszniejszego w naturze. Jak tylko śmierć Chrystusa zaczęła się opowiadać, biegli z ochotą na śmierć chrześcijanie, nieoszczędzali dla Boga własnego ciała, bo wiedzieli, że je daleko świetniejszym w zmartwychwstaniu odbiorą; nie żalowali życia doczesnego, bo wiedzieli, że otrzymają wieczne. *Gdzie jest teraz śmierci zwycięstwo twoje, woła tryumfując Apostoł, gdzie się podział twój bodziec?* zstępiałaś się na Krzyżu Chrystusowym. Wiemy bowiem, co mówi Zbawiciel: *Ja jestem zmartwychwstaniem i żywo-tem; we mnie kto wierzy, chociażby i umarł, żyć będzie na wieki.*

f) Same tylko grzechy mogą nam uczynić śmierć straszną, ale i na te mamy w Krzyżu lekarstwo. Wszakże w Sakramentach jest nasze oczyszczenie i uzbrojenie przeciw grzechom; wszystkie zaś Sakramenta z śmierci Krzyżowej Chrystusa moc swoją biorą i za pomocą znaku Krzyża sprawowane bywają. Czyli się przez chrzest na synów Boskich odradzamy, nieobędzie się tam bez znaku Krzyża; czyli potwierdzenie na mocnych chrześcijan przez bierzmo- wanie przyjmujemy, zachodzi tam znak Krzyża; czyli

przez pokutę odpuszczenia grzechów dostępujemy, musi tam być użyty znak Krzyża; czyli się Ofiara święta sprawuje i przeistacza chleb na Ciało Chrystusowe, zachodzi tam liczne używanie znaku Krzyża; czyli ostatnie namaszczenie, przyjmujemy je w znaku Krzyża. Wszystkie poświęcenia, błogosławieństwa i łaski Nieba, nie spływają na nas, tylko za pośrednictwem znaku Krzyża. Ludzie, rzeczy żyjące, i wszystko co sobie w pożytek i błogosławieństwo obrócić chcemy, przez wyrażenie znaku Krzyża, traci szkodliwość, nabywa pewnego poświęcenia. A tak, w Krzyżu znajdujemy wszystko: pomoc, ochronę, zdrowie ciała i zbawienie.

Zakończenie. O dziwny Krzyżu Zbawiciela naszego! Jakże wielkie zlewają się na nas przez Ciebie dobrodziejstwa! wszystko pod berłem Twojem uległo. Ty pokruszyłeś bożyszcza pogańskie, sokołowałeś narody, podbiłeś Państwa i Monarchie, zwyciężyłeś Cesarzów, przekonałeś mędrców i oświeciłeś prostych. Tyś dał zwycięstwo nieustraszonym rycerzom Twoim, a ci cierpliwością swoją pokonali wszelką srogość okrucieństwa. Ty nad wszelkie klejnoty bardziej zdobisz korony mocarstw świata. Krzyżu chwalebny! Ty starłeś potęgę mocarza piekielnego i dałeś moc maluczkiemu Twoim deptać po wszelkiej mocy nieprzyjacielskiej. Umorzyłeś śmierć, zgładziłeś grzech i sprawiłeś, żebyśmy się Synami Bożymi nie tylko nazywali, ale i byli niemi. O drogi Krzyżu! w tobie zakryte są wszystkie skarby łask i błogosławieństw Boskich. Nie daj więc tego Boże, abyśmy się mieli w czem innem chlubić, tylko w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nie przestaniemy się szczyścić w Tobie słodki Krzyżu z Apostołem i oddawać ci cześć jako znamieniu tryumfu i zbawienia naszego. Niech zawrze usta wszelka bezbożność i niedowiarstwo, która nie może patrzeć

na tę cześć, którą ci oddajemy, bo jest plemieniem tego, który tobą starty został. Ty będziesz na zawsze chwałą i nadzieją prawdziwie wiernych; w Tobie my wszystko zwyciężymy i do Króla naszego, który nas na Tobie odkupił, jako zwycięzcy po wieczną nagrodę pójdziemy. Daj nam to najdobrotliwszy nasz Zbawicielu! pokornie Cię o to prosimy. Amen.

NA PODWYŻSZENIE ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

O nieprzyjaciołach i dobrodziejstwach Krzyża.

Terazci jest sąd świata, teraz księżę tego świata przez wyrzuconym będzie, a Ja gdy będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystko do siebie
(*Joan 12, 31, 32.*)

Słodki to był tryumf w chrześcijaństwie katolicy, kiedy Hierakliusz, cesarz chrześcijański, zwyciężywszy na głowę Chozroasa króla Perskiego, drzewo Krzyża świętego po czterdziestoletnim onego uwięzieniu, z rąk pogańskich odebrał i na własnych ramionach na tę górę świętą zaniósł, na którą od samego Zbawiciela zanieścionem było. Prawdziwy to powrót Arki Pańskiej od Filistynów do ziemi prawdziwego Izraela; z tą różnicą, że dotknięcie owej Arki i samych izraelczyków zabijało; dotknięcie zaś tej arki nowego przymierza, uzdrowiało i ożywiało. Ztąd wdzięcznym Kościół takowych dobrodziejstw, ustanowił uroczystą pamiątkę Podwyższenia świętego Krzyża; chcąc tem oświadczyć swoją radość z zwycięstwa, które ten Krzyż odniósł nad wszystkiemi nieprzyjaciołami; oraz okazać, jakim uszanowaniem ku niemu się unosi. To jest albowiem drzewo, mocą

którego księżę tego świata, księżę ciemności, precz wyrzuconym został, na którym podwyższony Zbawiciel świata, pociągnął wszystkich do siebie. Z tem wszystkim, lubo zwyciężony tą bronią księżę ciemności, nie może już jawnie przeciw niemu powstać, miał jednak po wszystkie czasy i dotąd ma takich z pomiędzy ludzi, którzy się już to jawnie, już skrycie nieprzyjaciółmi Krzyża okazują; gdy tym czasem, w samym tylko Krzyżu zbawieni być możemy, i pomimo wszelkie zabiegi niedowiarstwa i bezbożności, narzędzie niegdyś hańby, jest dziś przedmiotem uszanowania i narzędziem szczęśliwości ludzkiej. Krzyż, mówi Augustyn święty, wielkiem jest pośmiewiskiem dla bezbożnych, ale wielką jest tajemnicą dla pobożnych. Te słowa św. Doktora obszerniej dziś rozwinać umyśliłem. Dla czego pokażę wam:

Najprzód: Którzy to są nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego; to w *Pierwszej Części*.

Powtóre: Że w samym Krzyżu tylko Chrystusowym zbawienie i uszczęśliwienie znaleźć można, to w *Drugiej Części*. Krzyż Chrystusów ma wielu nieprzyjaciół; z tem wszystkim, w Nim tylko zbawienie znaleźć można. Oto cała treść mowy terażniejszej. — Wyraż głęboko na sercach słuchających te prawdy rozpięty na Krzyżu Zbawicielu i Boże nasz i daj łaskę słowom moim, abym godnie tajemnicę Krzyża Twego mógł opowiedzieć, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Marya.

TREŚĆ:

Część I. a) Nieprzyjaciółmi Krzyża Chrystusowego są: Niedowiarzowie. b) Żli i występni chrześcijanie c) Chrześcijanie światowi.

Część II. d) Na krzyżu stało się zbawienie świata. e) Krzyż jest szkołą cnót i świątobliwości, f) Krzyż osładza przykrości nasze i daje zwycięztwo z nieprzyjaciół.

Część Pierwsza.

a) Krzyż Jezusa Chrystusa, jest przedziwnym wynalazkiem mądrości Boskiej. Mógł nas bezwątpienia Bóg zbawić różnemi innemi sposobami, ale nie chciał inaczej tylko przez Krzyż. Czemuż to? bo potrzeba było, aby jako przez drzewo zginął człowiek, tak przez drzewo został naprawiony; aby się jawnie pokazało, jaka jest złość grzechu, kiedy dla zgładzenia onego potrzeba było, aby Syn Boży tak okrutnie i tak sromotnie na krzyżu umarł, ażeby tym sposobem wyświadczył ku nam Bóg swoją miłość niepojętą. Co tedy jest mądrością Bożą i zbawieniem świata, to stało się głupstwem u bezbożnych i niedowiarzów, których na nieszczęście aż nazbyt napłodziły wieki nasze. Pełno jest dziś mędrków pozwalających sobie rozprawiać o wierze i nicować naukę Jezusa Chrystusa; wznawiać zarzuty i wątpliwości, które już po tysiąc razy zbite i ułatwione zostały. Trudno im ni by pojąć, jak to być może, żeby Bóg tak miłosierny miał na wieki potępiać stworzenie swoje; żeby sama religja katolicka miała być tylko dobrą i w niej samej można tylko być zbawionym; żeby Bóg miał się o to gniewać, iż się ludzie pewnych zdrożności dopuszczają, albo żeby umartwienia, pokuty i inne uczynki pobożne, miały się Bogu podobać. Nie myślę ja teraz chrześcijanie wdawać się w zbijanie tak niedorzecznych wrzeszczeń, które tylko okazują prostotę i niewiadomość z niemi się popisujących, a którzy dla tego tylko nie pojmują, że pojmować nie chcą. Ale toć to jest, co powiedział Paweł święty, że *człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest duchownego*; że sława Krzyża stała się głupstwem ginącym; tym zaś, którzy zbawieni zostają, mocą Bożą jest. Nie samemu to tylko wiekowi naszemu przypisuję ja niedowiarstwa i bezbożności; grubym zaiste było-

by błędem; upatrywać same tylko występki między nami, a w ojcach naszych same cnoty. Każdy wiek miał swoje przewrotności i zepsucia. Ależ wieku naszego cechą jest, zuchwała śmiałość zdań, połączona z miękkością życia. Naszemu to wiekowi właściwym jest ów duch burzliwy, nie cierpiący żadnego jarzma religijnego, śmiało rzucający się na tajemnice, nauki i ustawy Jezusa Chrystusa; na rzeczy religii najświętsze. Owo niepohamowane lgnienie do rzeczy zmysłowych; ów wstręt do rzeczy duchownych i Boskich; słowem: oburzenie na to wszystko, co kępuje namiętności. A że nauka Krzyża, nauka Ewangelii, wprost zmierza do poskromienia ich burzliwości, przetoż wielu dziś musi mieć nieprzyjaciół takich, którzy jawnie przeciw niej powstając, chlubę swą na tem zakładają; że nie należą do czcicieli Ukrzyżowanego, że nie są z liczby prawdziwych synów Kościoła. Nie mogą oni spokojnie patrzeć na tę wiarę tak zniewalającą umysły, której jednak pobudek zgryść nie mogą; na te prawa tak kępujące namiętności, których jednak dobroci przeczyć nie śmieją. Zapatrując się na ten poczet wiernych, których życie ciąglą jest nagana ich postępów, i doznając wewnętrznych bodźców sumienia, które nieustannie potępia ich bezwiarstwo; wolą raczej wypowiedać wojnę wierze, która ich do posłuszeństwa zagnała, aniżeli namiętnościom, którym się serca nie mają sprzeciwić. Tym końcem, dla jakiegokolwiek swej ulgi, na wzór owego ducha ciemności, starają się ją osłabić w sercach wiernych; pragnęliby ją w nich wyniszczyć, aby sobie jak najwięcej nagromadzić mogli współników swego bezwiarstwa. Tym końcem, rozsiewają bezbożne pisma, zaszczipiają szkodliwe zasady, popisują się w każdej zdarzonej sposobności z maksymami bezwiarstwa i rozwiązłości. I takowi, jak mówi Syn Boży, już są osądzeni; to jest, że już noszą na czole swem wyryte piętno odrzucenia swego.

b) Acz, co nam z Apostołem najbardziej łyżyciska, jest to, że pomiędzy wiernymi, nawet temi, którzy uroczyście na chrzcie świętym, uczynili obietnice być uczniami i miłośnikami Krzyża, którzy mocą jego, nieraz usprawiedliwieni zostali, którzy się publicznie wyznają być sługami Ukrzyżowanego, że mówię, pomiędzy temi nawet, wiele jest nieprzyjaciół Krzyża; bardziej przeciw niemu walczących swem życiem występniem, aniżeli niewierni okrutnicy walczyli przeciw niemu żelazem i krwawem prześladowaniem. Bo któraż, proszę, sroższa i niebezpieczniejsza przeciw Krzyżowi może być wojna? jako gorszącymi obyczajami znosić i obalać powagę Krzyża, jako wszelkie znamiona jego w swoim życiu zagładzać? jako podawać broń w ręce nieprzyjaciół, aby go zwalczyli? Którzyż gorsi być mogą nieprzyjaciele Krzyża, nad tych, co swemi występkami znowu krzyżują i znieważają Syna Bożego? Ach! cię są owi nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego, o których z płaczem wspomina Apostoł: *teraz zaś i płacząc mówię: że znajdują się nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego; których koniec zatracenia jest, a chwała w pożałowaniu ich.* I tak: Krzyż, to drzewo żywota, z którego nam wszelkie dobro wypłynęło, który jest narzędziem zbawienia naszego, staje się dla nich kamieniem obrażenia i okazyą zguby. Toż się tutaj przytrafia, co z ową laską Mojżeszową, która dla ludu wybranego rozdzielała wody morskie do przejścia, wyprowadzała źródła z opoki; gdy tymczasem, dla zatwardziałego Faraona i samą wodę w krew obracała, i w temże morzu, które Izraelici suchą nogą przeszli, z całym wojskiem go zatopiła. Tak podobnie i Krzyż Zbawiciela, wyprowadza wody żywota dla wybranych, wyrzywa ich od nieprzyjaciół zbawienia i przeprowadza bezpiecznie do ziemi obiecanej; ale tenże sam Krzyż, sprowadzi wszystkie chłosty gniewu Bo-

skiego na bezbożnych, i pograży ich w morzu nie-szczęść i zatracenia. Wszak Zbawiciel Pan, gdy jesz-cze zostawał na tym świecie, obrał był sobie Krzyż nietylko za tron królewski, ale i za stolicę Sędziego. Z tej to On, pokutującemu łotrowi raj przysądził, zatwardziałego zaś odrzucił, i dniem wprzódym nim był przybity do Krzyża, oświadczył swym uczniom: że przyszedł już czas, w którym świat miał być są-dzony, to jest, ludzie powodujący się duchem ze-psutego świata. A tak, dekret potępienia świata, miał być wyrażony na tymże Krzyżu, z którego się krew na okup jego lała.

c) Są nakoniec chrześcijanie, którzy sobie bar-dzo pochlebiają, że jeszcze nie należą do nieprzy-jaciół Krzyża; dla tego podobno, że nieupatrują w sobie owych szkaradnych występków, któremi się i sam świat brzydzi; że jeszcze dalekiemi się być wi-dzą od owej wyuzdanej obyczajów rozwiązłości, któ-ra odbiera prawo nawet do tytułu uczciwego czło-wieka. W rzeczy samej, gdyby się udało Ewangeli-czną surowość pogodzić ze światowemi maksymami, można by im dzięki oddać i zwyczajem świata pod nie-biosa wynosić ich ludzkość, ich pocziwość, ich cno-ty towarzyskie; ale że nauka Krzyża, nigdy się nie zgodzi z nauką skażonego świata, przetoż w obliczu Boga, nie przestają być grzesznikami, choć w oczach świata uchodzą częstokroć za uczciwych. Ludzie peł-ni miłości własnej, nie znający, co to jest nosić Krzyż swój codziennie za Chrystusem i naśladować Go, nie znający co to jest ukrzyżować ciało swe ze wszys-tkimi występkami i pożądliwościami jego, mogąż należeć do Ukrzyżowanego? Ludzie, wylani na mięk-kość i dogadzanie zmysłom swoim, mogąż się ukazać pod głową cierniem ukoronowaną? Wstrzymują się oni wprawdzie od jawnych występków, ale się i ja-rzma Ewangelicznego przyjąc wzdrygają. Zawiesz-

ni między cnotą i występkiem, nie takowego nie czy-nią, czemby sobie zapewnili zbawienie. Oddają cześć zwierzchnią Krzyżowi, ale się wewnątrz z niego gor-szą. Chętnie oni słuchają prawd wiary i nauk Ewan-gielicznych, gdy te nie tykają ich obyczajów, gotowi im nawet przyklaskiwać; ale skoro te sięgają gruntu ich serca, gdy nakazują uczynki pokutne i umartwie-nie namiętności, w ów czas serce ich szemrać poczy-na, oburza się przeciwko jarzmu wskazanemu, i go-towi są odezwać się z owemi bezbożnemi u Proroka: *stargajmy związki ich i zrzucmy z siebie jarzmo ich.* Ach! cóż nam pomoże bracia moi, że Krzyż święty dzisiaj jest wywyższony, jeżeli nasza próżność mia-ry nie ma w nadymaniu się? Co pomoże, że po domach i kościołach Krzyż jaśnieje, jeżeli go z na-szego serca precz wyrugujemy? Że Krzyż święty zwyciężył bałwochwalstwo, jeżeli my własnych na-miętności bałwochwalcami jesteśmy? Wszakże nie potrzeba do tego innych występków, toż samo dostatecznem jest do odrzucenia naszego; bo jeżeli współ cierpieć z Ukrzyżowanym nie będziemy, we-spół też z Nim i uwielbieni nie zostaniemy. Wielec my wprawdzie w życiu napotykamy krzyżów i przykrości, ale jesteśmy bardziej w tej mierze podobni do owego Cyreneusza, którego gwałtem krzyżem obciążono, aniżeli do Chrystusa, który go dobrowolnie dla nas dźwigał. O! jak więc mało jest prawdziwych miłośników Krzyża! jakże wiele jego nieprzyjaciół, nietylko jawnie przeciw niemu powstających ale i skrycie go prześladujących, iż zdaje się, że Krzyż święty wystawiony jest na znak, któremuby się tylko sprzeciwiano; gdy tymczasem, z Krzyża Chrystusowego największe na nas dobro-dziejstwa splywają i w Nim tylko uszczęśliwieni być możemy. O czem w Drugiej Części.

Część Druga.

d) Cokolwiek Paweł święty przypisuje samemu Synowi Bożemu, toż przypisuje i Krzyżowi Jezusa Chrystusa. *Byliście niegdyś, mówi on, dalekiemi od Boga, teraz zaś, staliście się bliskiem i we Krwi Chrystusowej; On albowiem jest pokojem naszym i pojednał z Bogiem obudwu w jednym ciełe przez Krzyż. I gdyśmy byli umarli w grzechach, ożywił nas Bóg z Nim rozpołu, odpuściwszy nam wszystkie grzechy i zmażawszy on cyrograf dekretu, który nam był przeciwny zniósł go z pośrodku, przybiwszy Go do Krzyża. Te są słowa Apostolskie. Któryż to jest tedy bracia moi ten szkodliwy nam cyrograf dekretu? Jest to ten, przez który cały rodzaj ludzki był zapisany niewoli czartowskiej, a który Jezus Chrystus podrapał zawiesiwszy go z sobą na Krzyżu. A więc Krzyżowi Chrystusowemu winniśmy wykupienie z niewoli szatańskiej; Krzyżowi pojednanie z Bogiem i uwolnienie od kar wiecznych. Na nim to Bóg-człowiek wypłacił nasze długi; na tym ołtarzu uczynił On za nas swą ofiarę, do tego ożywiającego drzewa przywiązane było nasze zbawienie. Wszystkie inne sprawy i cierpienia Zbawiciela do tego jednego zmierzaly celu, bo na tem miał dokonać i uwieńczyć dzieło swoje. Różne dobrodziejstwa, które Bóg niegdyś czynił dla swojego ludu w starym testamencie, wyobrażeniem były rozlicznych dobrodziejstw Krzyża, które w nim wszystkie połączone być miały: Jest to ów miecz, którym prawdziwy zwycięzca Syn Jessego uciął głowę piekielnemu Goliatowi; jest to owa tęcza niebieska, położona na znak ubłagania gniewu Boskiego; owa drabina Jakóbową, po której wstępujemy do nieba; ów obłok ognisty, który nam przez puszcę tego żywota przewodniczy do ziemi obiecanej; owo drzewo żywota położone w pośrodku Raju, któ-*

rego owocu kto skusi, żyć będzie na wieki. Jest ową wybawczą literą *Tau*, mającą kształt Krzyża, którą kto nacechowanym zostanie, wraz ujdzie powszecknej zagłady. Pod temi to i innymi figurami, wyraził Duch Święty skutki Krzyża, długo przedtem nim się Krzyż Pański światu ukazał. O! gdybyśmy chrześcijanie, poznali należycie tajemnicę Krzyża, zamiast, co się teraz wstydzimy pokazać z nim przed niewiernymi, chlubilibyśmy się w znaku Pana naszego i zawołalibyśmy z Apostołem: *Nie daj to Boże, abym się miał w czem innym chlubić, tylko w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa.* Wieleż razy słuchacze moi, gdyśmy zostawali nieprzyjaciołmi Boskimi, kiedy skłatan i zgryzotami sumienia, nie oczekiwaliśmy, tylko mściwej ręki Boga nad sobą; wieleż mówię razy, łaski Sakramentalne wyrwały nas z przepaści i pojednały z Stwórcą naszym? wiele razy natchnęły nas ową ufnością synowską ku Niemu, owym słodkim napoiły pokojem i ucieszeniem serca, którego nam świat dać nie mógł? Wszystko to ożywiającemu Krzyżowi winniśmy, z którego jako ze źródła łaski Sakramentalne wypłynęły. Żadna ofiara nie jest miła Ojcu niebieskiemu, jeżeli nie wyraża Chrystusa cierpiącego na Krzyżu; żaden uczynek nie jest przyjemny, jeżeli z wzoru Krzyża nie będzie wzięty i do niego podobny.

e) Gdyż Krzyż Chrystusów, nietylko jest narzędziem zbawienia, ale i prawidłem życia naszego, tak iżby nam nic ztąd nie przyszło, że dla nas Chrystus na krzyżu umarł, jeżelibyśmy tego użyć i dla siebie przystosować nie umieli. Otóż Krzyż jest szkołą naszą, w której w krótkości możemy się nauczyć wszystkiego, co nam do zbawienia jest potrzebne; i dla tego wyniesiony był wzgórze, aby Go wszyscy widzieć i z Niego wzór brać mogli. Gdzież się nauczymy pokory, jeżeli nie z tego Krzyża, na którym Syn Naj-

wyższego stał się robakiem i pomiotłem pospółstwa? Gdzie miłości bliźniego i samychże nieprzyjaciół, jeżeli nie na Krzyżu, na którym umiera jeden, aby cały naród nie zginął, na którym prosi za prześladowcami o darowanie ich winy? Gdzie zamilowania ubóstwa i wzgardy rzeczy doczesnych, jeżeli nie z tej katedry, na której najbogatszy stawszy się ubogim, nago na Krzyżu umiera? Gdzie cierpliwości, jeżeli nie na tem drzewie, na którym Mąż boleści wśród najsroźszych katowni nie otworzył ust na obronę swoją? Gdzie wstrzemięźliwości i umartwienia, jeśli nie tu, gdzie żółć i ocet są napojem w pragnieniu? O Krzyżu święty! o Boska katedro Nauczyciela Niebieskiego! jakże różne znajdujęm w Tobie nauki od nauk i maksym świata? Niechże teraz staną wszyscy nadęci i mędrkowie tego świata, i niech ukążą co podobnego w swojej nauce, a tem bardziej w swoich przykładach. Sam Krzyż Chrystusów wystawia nam wyższe nad wszystkie szperania ludzkie nauki. Więcej dzisiaj umie najprostszy uczeń w szkole Krzyża, aniżeli najgłębszy jaki filozof pogański. Tak jest, o Pani! zakryłeś tajemnice Twoje przed hardemi tego świata mędrkami, a objawiłeś je maluczkiemu Twoim, którzy wierzą na słowo Twoje. Wielki ów mędrzec chrześcijański, Paweł święty, któremu Bóg okazał to, czego *ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani serce ludzkie pojąć może*; wielki ten Doktor narodów wyznaje: iż nic nie umie tylko Jezusa Chrystusa, i to Ukrzyżowanego. Tu cała jest nasza nauka chrześcijańska, która się w rozpamiętywaniu, w przystosowaniu i naśladowaniu Ukrzyżowanego zawiera. W niej gotową znajdujemy ochłodę na nasze utrapienia i ciężkości, i jako owe drzewo, które rzucił Mojżesz w wody gorzkie, przemieniło je w słodkie, tak drzewo Krzyża poświęcone krwią Boga-człowieka, umarza w nas ową gorycz i przykrość, których przez ze-

psutą naturę, doznawalibyśmy w pełnieniu przykazań Boskich. Słodzi nam jarzmo Pańskie, i lekkim czyni ciężar Jego, a w samych uciskach i przeciwnościach, zlewa na nas zdroje pociech niebieskich; i jeżeli kiedy przykrości zdają nam się być do nieznieśienia, to dla tego, mówi Augustyn święty iż zapominamy o tem, co dla nas cierpiał Chrystus, abysmy wiecznego cierpienia uszli.

f) Nie mamy tracić serca w największych dolegliwościach, ale powinniśmy myśleć, że to jest ta droga krzyżowa, która nas prowadzi do Nieba! Dla czego, woła wspomniany Doktor: o człowiecze! Niebo jest ojczyzną twoją, przez morze tego świata potrzeba ci do niego przy płynąć, a drzewem gardzisz? morza inaczej przepłynąć nie można, tylko za pomocą drzewa. Otóż Chrystus stawszy się sam drogą, daje nam to zbawienne drzewo Krzyża, na którym byśmy bezpiecznie do Niebieskiej ojczyzny przy płynęli. Wielu mamy w tej przeprawie nieprzyjaciół i rozbójników, którzy nas chcą zatopić i zgubić, na wiele napotykamy wirów i skał, które nas mogą o rozbicie się przyprawić, ale pod tą chorągwią Krzyża bezpiecznie przejdziemy wszystkie przeszkody i odniesiem tryumf ze wszystkich zamachów i sideł, które na nas świat, czart i ciało zastawiać mogą. Raz pokonany tym orężem nieprzyjaciół, już więcej głowy nie podniesie, skoro nas nim uzbrojonych zobaczy. Kiedy Jozue walczył z Amalecytami, a Mojżesz trzymał ręce podniesione ku Niebu, powiada Pismo Boże, że ilekolek razy Mojżesz opuszczał ręce zaraz przemagali Amalecytowie, a gdy je podniesione na kształt Krzyża trzymał, zwyciężali Izraelici. Musiano tedy zemdleć ręce Mojżesza ciągle podpierać ażby do szczętu nieprzyjaciele zniesieni zostali. Tak i my chrześcijańskie, zwycięstwa z nieprzyjaciół zbawienia naszego pewni być możemy, skoro nasz Jozue,

czyli Jezus, rozciągnięciem rąk swoich na Krzyżu już ich zwyciężył; i ponieważ już się wypełniło przepowiedzenie Chrystusa, gdy już na Krzyżu podwyższony został i wszystkie narody do swojej nauki pociągnął, gdy wstąpiwszy wzgórze zasiadł na prawicy Ojca swojego, pociągnie i nas tam za sobą, bylebyśmy wprzód tutaj ukrzyżowali ciało nasze ze wszystkimi występkami i pożądliwościami jego.

Zakończenie. Otóż nareszcie widzicie chrześcijanie, jak niewdzięczni, a oraz i nieszczęśliwi są wszyscy nieprzyjaciele Krzyża, kiedy w nim samym jest zbawienie, żywot i uszczęśliwienie nasze, gdy on jest środkiem zbawienia, wzorem naszego życia i szczęśliwym uwieńczeniem naszego pielgrzymstwa na tej ziemi. Niech nam niedowiarkowie nie zarzucają, że w drzewie martwym pokładamy ufność naszą, bo ufając w Krzyżu, ufamy w Tym, który na nim umarł. Oddając cześć względną Krzyżowi, oddaję ją Temu, który na nim dopełnił najistotniejszego dzieła odkupienia naszego; czcimy to łoże, na którym Zbawca nasz skończył. Nie dajmy się niczem odwieść od cześci i wdzięczności ku Niemu; nośmy Go w sercu, nośmy i w życiu naszym, aby kiedy pot śmiertelny okryje nasze czoło, kiedy ostatni raz podadzą nam Krzyż w ręce, moglibyśmy go z słodką nadzieją ucałować i doświadczyć na sobie zbawiennych skutków Krzyża. Przyjdzie, ach! przyjdzie nieochybnie ten czas, kiedy Mu się wszystkie narody kłaniać i czołem bić będą. W dzień pomsty i gniewu, w dzień tryumfu Syna Bożego, kiedy przyjdzie z Krzyżem sądzić świat, jako go z Krzyżem przyszedł zbawiać, wtenczas w obłoku, w dziwnej jasności, ukaże się na powietrzu ten herb Ukrzyżowanego. Zadrżą podówczas na ten widok wszyscy nieprzyjaciele Krzyża, i płacząc rozpaczającym zakrzykną głosem: ach! już się zbliżasz o znaku straszliwy! gardziliśmy tobą w ca-

lem życiu, jakąż teraz mieć możemy w Tobie nadzieję? przychodzisz zatracić nas; *góry i pagórki przywalcie nas.* Ale co za radość podówczas ogarnie sprawiedliwych i miłośników Krzyża? Witajże, zawołają: o Krzyżu najśłodszy! witaj korono i chwało nasza. Jakżeśmy Cię długo tęskliwie, ale szczęśliwie czekali! a więc, nie są zawiedzione nadzieje nasze, więc już idziesz, abys nam wynagradzał nasze cierpienia i Krzyże. Ach! już oglądamy w Tobie całą szczęśliwość naszą przyszłą. O Sędzio żywych i umarłych! ukrzyżowany Chryste Jezu! pomnij na nas w on dzień, którzy się teraz pod chorągiew Krzyża Twojego schramiamy; zasłoń nas na on czas tą tarczą zbawienia naszego przed gniewem Twoim, aż przeminie zapaleczywość Twoja. Daj nam póki żyjemy korzystać z dobrodziejstw Twego Krzyża, aby nam nie był pohańbieniem na sądzie Twoim, lecz abyśmy się z Tobą i ze wszystkimi naśladowcami Twymi na wieki cieszyć mogli; czego wszystkim i sobie życzę. Amen.

NA NIEPOKALANIE POCZĘCIE NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

O Niepokalanem Poczęciu N. Panny Maryi.

Jakób zrodził Józefa męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem
(*Math. 1.*)

No wyrażenie Ewangelii, stanowi najwyższą pochwałę Najświętszej Maryi Panny, że się z Niej narodził Jezus; bo kiedy Marya jest Matką Jezusa, Matką Boga-człowieka, tem samem najpięknszą musi

być po Bogu i najzacniejszą z pomiędzy wszystkich stworzeń. Obchodzili niegdyś starożytni z płaczem dzień przyjścia na świat człowieka; i nie od rzeczy, uważając te nędze i nieszczęścia, na które człowiek przychodzi. Cóżby oni byli czynili, gdyby tak jak my wiedzieli przez wiarę, że ten człowiek jeszcze w poczęciu już jest nieprzyjacielem Boskim i niewolnikiem czarta; i na ile potem szwanków jest wystawiony co do utraty duszy, i jak straszne mu zagraża niebezpieczeństwo potępienia? Zapewnie jestto rzecz godna łez rzewliwych. Lecz zkądże to pochodzi, że w Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, rzecz całkiem się ma przeciwnie? że to Poczęcie uwesela Niebo i ziemię, a uroczystość Jej Poczęcia, nietylko z radością obchodzą ludzie na ziemi, ale i Aniołowie w niebie? Zkąd ta różnica? zapewnie nie zkąd inąd, tylko, że Najśw. Marya Panna w Poczęciu swoim, zachowaną została od klęski dotykającej cały rodzaj ludzki; że Ją Bóg wyjął od zmaży grzechu pierworodnego, który wszystkiego nieszczęścia jest przyczyną. Okazało się tedy nakoniec to stworzenie najszlachetniejsze, które było przyobiecane od początku świata, stworzenie wyjęte z pod powszechnego przekleństwa; wyszło to dzieło przedziwne z rąk wszechmonego, godny przedmiot Jego upodobań. Na próżno piekło chce na Nią rozciągnąć swoje prawa. Marya uprzedzona zostaje łaską, poczyną się bez grzechu i cały świat katolicki pod tym tytułem hołd Jej oddaje. Jest to przywilej szczególny. Jej tylko samej z potomków Adama udzielony, a Kościół na uczczenie jego obchodzi corocznie uroczystą pamiątkę Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi. Witam Cię tedy o Niepokalanie Poczęcia N. Panno! Ty jesteś Arką nowego przymierza, Jutrzenką Słońca sprawiedliwości, Matką Pana naszego. Niechaj Cię wszelki język wychwala, niech Cię niebo i ziemia współ wielbią.

I żebyśmy się bardziej na podobne uwielbienia zdobywali, zważmy.

Najprzód: Że tak przystało, ażeby Pan Bóg przez szczególny przywilej Najświętszą Pannę wyjął od zmaży grzechu pierworodnego.

Powtóre: Że ten przywilej Najświętszej Panny, stał się w Niej źródłem innych łask i błogosławieństw Boskich.

o Cudowny Boże w dziełach Twoich! oczyść usta moje na wychwalenie Niepokalanego Poczęcia Matki Syna Twojego, i wzbudź w sercach naszych gruntowną pobożność ku Tej Matce; wstaw się za nami Niepokalanie Poczęta Najśw. Maryo Panno.

Zdrowaś Maryo!

T R E Ś Ć :

Część I. a) Że Najświętsza Panna miała być zacniejszą od Adama i Ewy. b) Że Najświętsza Panna miała być Matką Boga.

Część II. c) Miłość Boga ku Maryi i Jej skutki. d) Miłość Maryi ku Bogu i Jej skutki. e) Macierzyństwo Boskie Maryi.

Część Pierwsza.

Przestępstwo pierwszych rodziców naszych w Raju, spłynęło na cały ich rodzaj i pokolenie. Wszyscy którzy się rodzimy z Adama, stajemy się synami gniewu; jak tylko bywamy poczęci, już jesteśmy winowajcami; za ledwie narodzeni, już potępieni. Nieposłuszeństwo pierwszego ojca dosięga i nas jego dzieci, równie, jak jego wierność byłaby i na nas spływała. Adam zgrzeszył w imieniu swego potomstwa, a jad tego grzechu zaraziwszy sam korzeń, zaraził tem samem i wszystkie gałęzie, które się z tego korzenia rozradzają. Zatrute zostało źródło i wszystko co z tego źródła wypływa i pochodzi, taż samą trucizną musiało być przejęte i napojone. Bez różnicy

tedy wieku, płci i stanu, królowie i poddani, wielcy i mali, bogaci i ubodzy, wszyscy zmazani zostali grzechem Adama; wszyscy popadli w toż przekleństwo; i to jest co nazywamy grzechem pierworodnym. Sama tylko jedynie Marya z całej massy rodzaju ludzkiego, w pierwszym momencie Poczęcia swojego wyłączona od zmaży grzechu pierworodnego; wyjętą zarazem została i od powszechnego przekleństwa.

a) Tak przystało dobroci i mądrości Boskiej; tak wypadło na Matkę Boga, żeby Marya była w tem uprzywilejowana. Jeżeli bowiem nad stworzeniem pierwszego człowieka cała Trójca Przenajświętsza naradzała się, iż tak po ludzku mówiąc, jakby to wielkiej wagi dzieło do skutku przyprowadzić, *uczynimy*, mówi, *człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze*; z jakąż radą Ten Bóg w Trójcy jedyny musiał uczynić Tę, która miała być Córką Ojca Niebieskiego, Matką Syna Bożego, Oblubienicą Ducha Najświętszego? Jeżeli z taką troskliwością stworzył tego, który miał być przestępcą i ojcem grzesznych, który miał skazić całe potomstwo z siebie rozrodzone; jakiejże troskliwości użył w utworzeniu Tej, która miała być Matką Świętych, naprawicielką rodzaju ludzkiego? a miałże wszystkich narad i troskliwości Boskich ten być skutek, żeby stworzył grzeszną i niewolnicę czartowską? o broń Boże! Pierwszą Ewę matkę umarłych, bez zmaży grzechowej stworzył, a te drugą, Matkę żyjących, miałby grzeszną uczynić? I kiedy pierwszy nawet człowiek stworzony był czystym i niewinnym, który potem przez nieposłuszeństwo miał stracić tę niewinność; jakżeby Marya przeznaczona na naprawę tego nieposłuszeństwa, miała sama w zmaży grzechowej być poczętą i podlegać winie Adamowego nieposłuszeństwa? Ta, która i Adama i wszystkich potomków miała z Bogiem przez

swoje posłuszeństwo pojednać? Jakżeby ta, która miała zetrzeć łeb węża piekielnego, mogła sama w jego mocy zostawać? i która miała wydać światu owoc życia, sama w śmierci grzechowej zostawała? O zaprawdę chrześcijanie! to się nie da ani pojąć, ani przypuścić, żeby Marya choć na moment w zmaży grzechowej zostawać miała. Mówię, choć na moment, bo małż to jest rzeczą choć na moment być przedmiotem gniewu i nienawiści Boskiej? choć na moment zostawać w sromocie grzechu? Ileż panien obrało raczej życie stracić, aniżeli w sromotę utraty niewinności popaść? Jak umierała prawie z boleści Tamar, siostra Ammona, kiedy ją ta sromota spotkała; ile innych panien i momentu po niej przeżyć nie mogło. A mogłażby N. Panna choć moment przeżyć w grzechu pierworodnym, choć na moment być nieprzyjaciółką swojego Boga? i miałżeby Pan Bóg dopuścić sromotę grzechu Adamowego na tę najmiłą z pomiędzy córek Adamowych, którą się On od wieków zajmował, która miała być pieczęcią Raju, uweseleniem ludzi i Aniołów? Nie zdajeż nam się owszem chrześcijanie przy stworzeniu Adama naradzać Pan Bóg? Uczynmy stworzenie, któreby było najdoskonalszem, jakie kiedykolwiek z rąk naszych wyszło; uczynmy Maryą, któraby była składem łask naszych, jakich żadne jeszcze stworzenie i wszystkie razem nie odebrały i nie odbiorą; któraby była i Panną, razem i Matką; któraby była wzorem wybranych naprawicielką zgubionych, rozkoszą Nieba, Królową ludzi i Aniołów; w którejby jednej było to wszystko, cokolwiek się najdoskonalszego i największego może znaleźć w stworzeniu; któraby miłą nad wszystkie była oczom naszym; zgoła: któraby najwybitniejszą była obrazem Boga i do Niego swoją zaćnością najbliższą przystępująca; a dzieło tak wzniosłe, tak wytworne chrześcijanie, mogłoż jakowej

zmazie podlegać? O Maryja! o Matko św.! Matko jedyna! Matko niepokalana, wołaś. Anzelm, tak przystało, ażeby kiedy Cię Bóg obrał za Matkę Swoją, żebyś była tak czystą, iżby większej nad tę czystości i wystawić sobie nie można było, prócz czystości samego Boga.

b) Wypadł prawda powszechny wyrok od Boga, ażeby każdy, ktokolwiek się rodzi z Adama, podlegał winie grzechu pierworodnego; lecz wypadł także wyrok powszechny na wszystkie niewiasty, że z boleścią rodzić będą, że zwyczajnym sposobem ma się rozmnażać rodzaj ludzki; a przecież Bóg wyjął z pod tego prawa Maryją, która cudownie poczęła i bez boleści porodziła Syna. Powszechnie również na ludzi wyszło prawo, że *proch jesteś człowiecze i w proch się obrócisz*; a jednak Najświętsza Panna, nie obróciła się w proch jak inni, i nie mamy dotąd najmniejszej relikwii Jej ciała, jako mamy innych współcześnie nawet z Nią żyjących. Ten Bóg, który stanowi prawa, nie możeż w nich czynić zmian i wyjątków, jakie Mu się podoba? Nie mógłże od prawa grzechu pierworodnego wyjąć Maryi, jak Ją wyjął od tyłu praw innych? Do Niej mówi to, co powiedział Asverus do Estery: *Nie bój się siostrzo moja, nie na ciebie to prawo jest postanowione, ale na wszystkich innych*. Ja jestem Panem praw moich, mogę z pod nich wyjąć kogo zechcę, nie masz u mnie nic niepodobnego. Ja Cię wyjmuję od prawa grzechu pierworodnego; równie, jak Cię nad obyczaj zwyczajny przy macierzyństwie Panną zachowam, tak niedopuszczę, żeby ciało twe zgniliznie i robactwu miało być podległe. Nie przystało na mnie, ażebym miał brać ciało z grzesznicy; żeby miała być kiedy przekleństwu podległa Matka moja, Córka moja, Oblubienica moja. Nie, nie będzie się czart chlubił, że posiadał kiedy w mocy swojej Matkę Świętego świętych, jako posiadał matkę grzeszników. W rzeczy samej chrze-

ścijanie, ubłogosławił Bóg cały naród Izraelski i cały ród Dawida, dla tego, iż z niego miała wyniść Matka Messyasza, a dla tej samej Matki nieby szczególnego nie uczynił? Poświęcił w żywocie macierzyńskim Jana św., poprzednika Messyasza, mogłażby Matka Messyasza być niższą i bardziej upośledzoną od Messyaszowego poprzednika? Maryją miał uczynić Królową Aniołów, jakżeby ją miał poddać pod moc czarta. Maryja miała być Kościołem Najświętszym Boga, miała udzielić swojej krwi do Wcielenia się w Jej żywocie Boga, a jakżeby ten Kościół miał być nieczysty i zelzony, jakżeby Bóg mógł przyjmować krew ze zmazanej i grzesznicy? Nie zachowałże Ją raczej od powszechnej powodzi grzechu, jako zachował wśród powszechnego wód potopu Arkę Noego, która Jej była figurą? Tać to jest Arka druga nowego przymierza. Ta sama uszła gniewu Pańskiego; bezpiecznie ona płynie wśród nieprawości powodzi; rządzona ręką Wszchemocnego, unosi się nad wszystkie bałwany grzechów, które miotają ziemią. Sama wśród tylu trupów żywa, sama z pomiędzy tylu ofiar zachowana. Tak jest, o Maryja! jesteś bez zmayı poczęta, wyznajemy i błogosławim Niepokalane Poczęcie Twoje, a dla dostąpienia sto dni odpustu, którego Grzegorz XV. Papież pozwolił, mówcie ze mną pobożni chrześcijanie: *Niech będzie błogosławione najczystsze i Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny*. Lecz jakąż jeszcze ztąd przestrożę dla siebie odnosimy? Widzicie chrześcijanie, jako Bóg nienawidzi grzechu, że nawet pierworodnego, który bez winy własnej zaciągamy, w Najświętszej Pannie ścierpieć nie mógł; a my niestety! nietylko się rodzimy nieprzyjaciółmi Boskimi w grzechu, ale i obmyci od niego przez chrzest święty, w różne potem grzechy, własne i uczynkowe popadamy; stajemy się z nowu z własnej swej woli niewolnikami czarta, nieprzyja-

ciółmi Boga, i przydajemy codziennie grzech do grzechu. O! jakże ten Bóg jest dobry że nas i po tysiącnych grzechach jeszcze nie potępia. Ale co za ślepotą naszą, że spokojnie leżemy w tym stanie i nie lękamy się potępienia? Ach! jęczmy grzesznicy za grzechy, nim nas zaskoczy godzina śmierci; pokutujmy i naprawiajmy jak możemy stratę łaski Bożej tej perły najszacowniejszej, którą Marya tak pielęgnować umiała, że się w niej stała źródłem innych łask Boskich i przywilejów; o czem w *Drugiej Części*.

Część Druga.

e) Skoro Bóg Najświętszą Maryę Pannę wyjął od grzechu pierworodnego, tem samem Ją i najbardziej ukochał, bo grzech tylko jeden czyni nas nie miłemi Bogu; ta tylko jedna przeszkoda, może Go od nas odręczać. Lecz kiedy tej przeszkody nie widzisz, będąc z natury swojej samą dobrocią i miłością, całą siłą wtenczas lgnie do stworzenia; i jako mówi Mędrzec: *wszystko miłujesz Panie z tego coś uczynił. a nic nie widzisz, z tego coś nie uczynił.* Grzechu zaś Pan Bóg nie uczynił, ale djabeł jest jego wynalazcą, więc grzechu Bóg nienawidzi, ale nas uczynił, więc im czystszy od grzechu jesteśmy, tem nas goręcej kocha. Co gdy tak jest, miarkujcie chrześcijanie, jak wysilona musiała być miłość Pana Boga ku Maryi, kiedy w Niej grzechu nawet pierworodnego nie widział? kiedy Ją znalazł bez najmniejszej zmały i winy? kiedy na Nią jako na pośredniczkę między sobą a ludźmi spoglądał? Ona też sama z pomiędzy wszystkich córek Adamowych, ściągnęła na siebie oczy Najwyższego; Ją samą bez miary ukochał. Czemu? bo oto, *cała piękna jesteś przyjacielko moja*, mówi Duch Święty, *cała piękna jesteś i zmały w Tobie żadnej nie masz.* Ztąd to Bóg

znalazłszy naczynie tak zdolne do objęcia darów Jego, napełnił je niemi bez miary, napełnił tak, że ich tyle, wszyscy razem Aniołowie i ludzie nie odebrali. Ztąd Najświętsza Panna daleko wcześniej, niż inni ludzie, bo w samem Poczęciu swoim, miała doskonałe użycie rozumu i woli. Ztąd Jej dał Pan Bóg najjaśniejsze poznanie tajemnic skrytych, rzeczy przyrodzonych i nadprzyrodzonych; obdarzył Ją cnotami najwznioślejszemi; dał Jej poznać samego siebie, jakim jest w sobie i zgoła, co tylko stworzenie objąć może, udzielił Jej w stopniu najwyższym, tak, iż zaraz przy Poczęciu mógł Jej powiedzieć Anioł, co potem powiedział: *Witaj pełna łaski!* Musiała Ta być pełną łaski, w której jako w kościele miała zasiadać pełność Bóstwa; a jeżeli Kościół martwy ów Salomona, w którym Bóg miał przemieszkiwać, takim nakładem, sztuką i bogactwem był ozdobiony, że się zdał być jednym cudem świata, czegoż Bóg nie uczynił Maryi, kiedy w Niej przysposabiał Kościół żywy i duchowny na mieszkanie dla siebie, i który miał napełnić chwałą swojego Majestatu?

d) Nie miała Najświętsza Panna tego, co ludzie mają; nie była ani bogatą, ani głośną na świecie, ale miała to czego nikt z ludzi nie miał. Nie chciał Jej Pan Bóg mieć na łonie szczęścia ziemskiego, wśród tych próżności, które sobie ludzie tak szacują, ale Jej dał to, czego nikomu nie dał. W nas jak wiecie, niewiadomość i ciemnota wielka; skłonność jakaś i popęd nieprzewyciężony do złego, ociężałość i słabość do dobrego, wszystko to są w nas skutki grzechu pierworodnego; lecz, kiedy Najświętsza Panna od niego była wyjęta, wszystko to nie miało w Niej miejsca, co się w nas nieszczęśliwie znajduje. Jakaż w Niej tedy miłość była ku Bogu? kiedy nie będąc zaćmioną na umyśle, tak Go doskonale poznawała? Miłość Jej tak była ciągłą, że jej nie przer-

wać nie mogło; tak gorącą, że w niej przewyższała i najgorętszych Serafinów; tak czystą, że się nigdy do niej, ani bojaźń, ani interes, ani miłość własna nie przymieszały. Nie żyła, tylko miłością ku Bogu, tylko dla miłości i z miłości; umarła w skutek tej miłości Boskiej. Z jakąż dopiero gorącością służyła Bogu? Nie było w Niej, ani poruszenia, ani uczucia, ani pomyslenia, ani odetchnienia, któreby nie były dla Boga. Była najdoskonalszą, a z taką żyła ostrożnością, jakoby ze wszystkich była najslabszą. Była Najświętszą, a sądziła się być najgrzesznieszą. Umiała najlepiej użyć darów Bożych, a poczytywała się za najnieudolniejszą; przyjmowała najwdzięczniej łaski Boże, a za najniewdzięczniejszą się uważała. Te łaski, które od Boga wzięła, do ostniego momentu życia dochowała w całości, bez najmniejszego uszczerbku, bez żadnej skazy i niedoskonałości, bez winy nawet lekkiej i powszedniej; pomnażała je owszem w sobie każdego momentu przez własną swą usilność. Przeżyła około lat 63 na tym padole płaczu, wśród zepsucia i okazyi, a powróciła do Boga tak czystą, jako i wyszła z rąk Jego. Jej pokora, Jej czystość, Jej cierpliwość, Jej skromność i inne cnoty, lubo na rozmaite próby były wystawione, nie odniosły jednakże najmniejszego szwanku. Wszystko to działała w Niej miłość nieporównana ku Bogu, a miłość ta była skutkiem niepokalanego Jej Poczęcia.

e) To nareszcie Niepokalane Jej Poczęcie, sprowadziło w Jej żywot Syna Bożego. Jeżeli Bóg miał się stać człowiekiem i przybrać sobie z plemienia Adamowego Matkę, żadna inna nie była godniejszą tego zaszczytu nad tę, której nawet zmaza pierworodna nie dotknęła; żadne inne wnętrzości nie były tak odpowiednie świętości Boga, jako te, które były ze wszystkich, najczystsze i najniewinniejsze. Potrze-

ba też było, żeby Panna, tak szczególnie uprzywilejowana nad wszystkich, była nad wszystkich wyniesioną przez Macierzyństwo Boskie, że jeżeli miała być Matką, wypadało Jej zrodzić Boga-człowieka. Jako słońce im stosowniejszy dla siebie przedmiot, tem go bardziej przenika; tak Bóg, który się każdemu według jego zdolności udziela, znalazłszy Maryą nad Anioły czystsza i doskonalsza, przeniknął Ją i złączył się z Nią, tak dalece, że aż do Jej wnętrzości zstąpił; że z Niej wziął dla siebie krew i ciało, czyli, że się nietylko z Jej duszą ale i z ciałem w jedno niejako spoił. Takie to skutki wyprowadziła z Maryi łaska wyjmująca ją od grzechu pierworodnego i wierne tej łaski pielęgnowanie przez Maryą. Chrześcijanie! i my poniekąd acz w niższym stopniu, stajemy się uczestnikami tej łaski Maryi, kiedy nas chrzest święty od grzechu pierworodnego uwalnia; lecz jakże ją w sobie nadal przyszedłszy do rozumu pielęgnowujemy, jakież czynimy użytek? Ach! zdaje się, jakoby używanie rozumu było przeciwne niewinności, bo skoro do niego przychodzimy, zaraz tracimy niewinność; wystawiamy się zaraz na tysiączne utracenia jej niebezpieczeństwa i wdajemy się w różne okazy do grzechu. Jesteśmy jak trzcina słabi, a na wiatry i burze się wystawiamy. Stojemy nad brzegiem przepaści, a zbliżamy się do niej po ślepemu; świat, czart i ciało wypowiadają nam zaciętą wojnę, a my niebaczni chcemy spoczywać pod ich cieniem; i cóż dziwnego zatem, iż tak często i ciężko upadamy? Przebóg chrześcijanie! bądźcież ta łaska, tak chwalebna, tak pocieszająca i zaszczytna dla Maryi, bądźcież się dla nas stawać przyczyną wstydu i hańby, a podobno i przyczyną wiecznego potępienia? O wy dziatki niewinne! strzeżcie z pilnością tego skarbu, który raz utracony i przez pokutę nawet zupełnie odzyskanym nie bywa. Wy zaś

chrześcijanie, którzyście już ten skarb niewinności stracili, starajcie go się przynajmniej pokutą jak można odzyskiwać, i strzeżcie go wiernie do śmierci, nie opuszczając się nigdy w służbie Bożej i pracując ciągle nad polepszeniem samych siebie; żebyśmy przynajmniej za wymówkę naszych grzechów przed Bogiem, mogli tylko przytoczyć: niewiedomość, nieuwagę, wiek, głupstwo, płochość, a nie stawali się winnymi grzechów rozmyślnie i z zimną krwią popełnionych.

Zakończenie. A teraz cóż wam jeszcze mam powiedzieć chrześcijanie, tylko pociągnąć serca wasze, już i tak gotowe, ku czci przenantajchwałniejszej i Niepokalanie Poczętej Matki Boga naszego. Odżywyż w sobie uczucia kę Niej synowskie i pójźmy śladami przodków naszych, którzy Ją za osobliwszą Patronkę i Panią sobie obierali, i dla tego dobrze się im z niemi działo. Nabożeństwo do Niej od początku wiary w prawych synach Kościoła trwało, a uroczystość Niepokalanie Jej Poczęcia od wieku XII, szerzyć się na Zachodzie poczęła. Kiedy Elsin Opat od zatonięcia morskiego, cudownie uratowany zastał od Boga, pod warunkiem, jeśliby święto Niepokalanie Poczęcia Najświętszej Maryi Panny obchodził i rozszerzał; odtąd różne narody chrześcijańskie o tę uroczystość ubiegać się poczęły; różne Najświętszą Pannę za Królową i Opiekunkę sobie obierały. Książęta, Królowie, Cesarze nie żalowali swych skarbów, ani swych prac, ani swych zaszczytów ku czci Matki Najświętszej. Wszyscy się mienili najlichszymi i najniegodniejszymi służkami. Słuchajcie ku zbudowaniu, jako się niegdyś Królowie nasi: Władysław IV., Jan Kazimierz, bracia królewscy, Książęta, Biskupi, Senatorowie i inni niezliczeni, jako się na cześć Matki Bożej zobowiązywali. Ja Władysław najlichszy i najniegodniejszy grzesznik,

Ciebie Maryo za Panią i Opiekunkę od Boga obiecuję; poprzysięgam i szlubię, że honoru Twojego bronić będę i niedopuszczę, aby od poddanych rządów moim cokolwiek się przeciw honorowi Twemu dziać miało. Niechaj to znają ci szczególnie, co pobożność do pospólstwa odsyłają. Ale wy chrześcijanie, w których jeszcze pobożność dawnych przodków do szczytu nie wygasła, garnijcie się z gorącością pod opiekę Maryi; żebrzyjcie i proście, a Ona wam swej łaski nie odmówi; bądźcie gotowi, choćby do wylania krwi o cześć się Jej zastawiać. Nositcie Jej medale, pod tytułem *Niepokalanego Jej Poczęcia*, niechaj one naprózno u szyi waszej nie wiszą; wzywajcie Jej często: „O Maryo! bez zmazy poczęcia, wstaw się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy,“ ale zarazem starajcie się prowadzić i życie niepokalane, abyście Jej pomocy doznali. O Panno najchwałniejsza, uwielbiamy ze czią i radością te dary, któremi Cię Stworzyciel przyozdobił; błogosławiony niech będzie ten moment, w którymś się poczęła, w któryś nam daną została, w któryś ożywiła nadzieje nasze. Sprawże to o Najświętsza z pomiędzy stworzeń! abyśmy często myśleli o owym nieszcześliwym momencie, kiedy nas Bóg przez zasługi Syna swojego uwolnił na chrzcie św. z pod jarzma grzechu i czarta, przybrał za syny swoje i uczynił dziećmi nieba. Poprzysięgamy Cię przez przywilej Niepokalanie Poczęcia Twego, abyś nam otrzymała pomoc do pracowania wiernego i stałego w drodze zbawienia; do zwyciężenia złych skłonności i nalogów, żebyśmy umocnieni w stanie łaski, postępowali przez całe życie z cnoty w cnotę, i pomnażali się w łasce Boga, aż dojdziem do oglądania w niebie oblicza Jego na wieki. Amen.

NA NARODZENIE NAJŚW. MARYI PANNY.

O pociechach świata z Narodzenia Najśw. Maryi Panny.

Z której się narodził Jezus, którego zowią
Chrystusem (Math. 1.)

W tych kilku słowach, zawiera się cała pochwała Najświętszej Maryi Panny, że z Niej się narodził Ten, który jest Zbawicielem świata, namaszczeńcem Pańskim, Synem Bożym; bo z tego wypływa, że Marya jest Matką Bożą, współpracowniczką wielkiego dzieła odkupienia, najprzedniejszym dziełem prawicy Najwyższego, źródłem najobfitszym łask Boskich, wzorem cnót, pociechą rodu ludzkiego; słowem: stworzeniem tak doskonałym, że Sam Bóg obrał w Niej sobie mieszkanie. Dla tego to Kościół święty z taką radością obchodzi uroczystość Jej Narodzenia, gdyż przez Nią wszelkie błogosławieństwa Boskie spłynęły na naród ludzki. Jakże się nie mamy cieszyć z Narodzenia Tej, z której się miał narodzić Jezus Chrystus Pan nasz? następnie, która miała być nadzieją i pociechą świata? która błogosławionym owocem żywota swego wszystkie narody ubłogosławić miała; a zatem między wszystkimi niewiastami i sama zostać błogosławioną? Bezwątpienia, samo wspomnienie o Niej, orzeźwia jakąś pociechą serca nasze, i niepotrzeba mi zachęcać was do słuchania Jej pochwał; bo dosyć jest mówić o Najświętszej Pannie, aby mówić o przedmiocie waszego zaufania i miłości, a tem samem zając waszą uwagę i wasze serca. Otóż wam przedstawię:

Najprzód: Jako Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, uiszcilo oczekiwanie wieków poprzednich.

Powtóre: Jako Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, zapewniło nadzieje i pociechy wiekom następnym.

Oczyść Panie usta moje! i daj łaskę słowom moim, abym co godnego powiedział na pochwałę Tej, którąś Sam przez Anioła Gabryela pozdrowił, a którą i my acz niegodni Jego słowy pozdrawiamy:

Zdrowaś Marya!

T R E S Ć.

Część I. a) Jak Jej wieki oczekiwaly. b) Najświętsza Panna przewyższyła figury żywe starego zakonu. c) W Najświętszej Maryi Pannie uiszcilo się figury nieżywotne starego zakonu. d) Najświętsza Marya Panna uiszcila w sobie obietnice proroctwie.

Część II. e) Niepozorna w urodzeniu Marya, jak jest zaena wielką. f) Czem Najśw. Marya Panna w Narodzeniu swoim jest u Boga, a czem dla ludzi być miała, samo Jej Imię oznacza. g) Namowa do kochania i służenia Maryi.

Część Pierwsza.

a) Od czterech tysięcy lat wyglądały narody przyjscia na świat Zbawiciela i oczekiwaly zjawienia się na ziemi Tej, która miała wydać ten owoc błogosławiony i zetrzeć głowę węża piekielnego, jako było przyobiecane w Raju; a przez to wybawić świat cały z mocy jego, w którą popadł z przyczyny grzechu pierworodnego. Wiek wiekowi podawał tę wesołą nowinę, a wszystkie wieki, jak mówi św. Jan Damascen, z radością poglądały na siebie, który z nich miał być tak szczęśliwym, żeby widział Narodzenie Maryi, tego to owocu, pełnego łaski i błogosławieństw Boskich; tego stworzenia najwyborniejszego, które swoją pięknoscia miało zając serce samego Boga; swoją swietnoscia przewyżzyć samych Aniolów; swoją mocą panować nad niebem i ziemią;

swoją dobrocią i szczodrobliwością, przechodzić wszystkie stworzenia; która miała być Królową świata, chwałą i obroną swoich poddanych, Matką i ucieczką wszystkich. Takiej to wieki oczekiwały, w której się miało znajdować to wszystko, cokolwiek kiedy doskonałego było w ludziach, co różne figury i powieści starego zakonu zwiastowały.

b) Ukazuje się wreszcie gwiazda nieznana dotąd światu, rodzi się Marya; a jako pochodzi ze krwi królów i patryarchów, tak też i cnót ich jest dziedziczką; owszem, to mało dla niej, żeby dziedziczyła cnoty swych przodków w stopniu heroicznym, lecz jej cnoty mają być wyższe i wznioślejsze nad wszelki heroizm. A zatem, jeżeli idzie o wiarę, tedy Marya większą ma mieć wiarę, niżli Abraham; jeżeli o posłuszeństwo, to posłuszeństwo w Maryi, przewyższa posłuszeństwo Izaaka, jeżeli o pobożność, to Marya pobożniejsza od Jakóba; czystość Jej, przechodzi czystość Józefa; jej mężtwo jest większe nad mężtwo Dawida; mądrość Jej wyższą jest od mądrości Salomonowej. Jeżeli Sara zwana była matką wierzących, daleko bardziej Maryi ten tytuł służyć powinien. Jeżeli Pismo wysławia piękność Racheli, daleko piękniejszą jest Marya, *śliczna jak słońce, wybrana jako księżyc*. Jeżeli Lia płodnością celuje, nierównie płodniejszą, a w swej płodności znacznie i szczęśliwszą, jest Marya. Waleczność Debory, świątobliwość i mężtwo Judyty, roztropność Estery, wszystkie te przymioty razem muszą być zjednoczone w Maryi. A kiedy ci wszyscy sławni mężowie i niewiasty byli tylko figurą i cieniem oznaczającym Najświętszą Pannę, więc te wszystkie przymioty o tyle w Maryi muszą być doskonalsze, o ile rzecz sama doskonalszą jest od swego cienia, osoba od wyobrażającego ją portretu.

c) Oprócz tych figur żywych, chciał Bóg jeszcze wystawić Najświętszą Pannę w figurach niezwykłych, które różnemi czasy w wiekach poprzednich okazywał. Słyszeliście zapewne nieraz chrześcijanie o Arce Noego, która w czasie powszechnego potopu, uratowała od zatopienia Noego wraz z familiją. Była to figura Najświętszej Maryi Panny, lubo niedoskonała; mówię, niedoskonała, bo tamta uratowała tylko ośm osób od zguby, Marya zaś, ta druga Arka zbawienia, uratowała wszystkich ludzi, którzy są i będą na świecie; przez tamtę ośmioro ludzi od śmierci doczesnej są zachowani; przez Tę wszyscy od zguby wiecznej zostaliśmy wybawieni. Laska owa cudowna Mojżesza, którą gromił i karał Egipcyan, którą rozdzielał i wysuszał morze do przejścia, którą zniszczył całe wojsko Faraona, którą sprowadzał cudowną mannę, wyprowadzał ze skały wodę; ta laska, jest wyobrażeniem Najświętszej Panny. Ona to jest pogromem wszystkich mocy ciemności; Ona otwiera nam drogę do zbawienia, broni nas w niebezpieczeństwach, wspomaga we wszystkich potrzebach i wszelkie błogosławieństwa nieba ściąga na ziemię. Wystawcie sobie jeszcze ten obłok, który przewodniczył Izraelitom na puszczy, już ich zasłaniając od upału słońca we dnie, już im przyświecając wśród nocy. Był to obraz Maryi, która miała nam przewodniczyć na puszczy tego żywota przykładami swojemi, zasłaniać nas przed upałem sprawiedliwości Boskiej i oświecać w ciemnościach tego życia. Owa tęcza niebieska, dana na znak pokoju i przymierza pomiędzy Bogiem a ludźmi; owa drabina Jakóbową, na której się wspierał Bóg Wszchemocny, i po której można wstępować do nieba; to runo Gedeona, samą rosą niebieską zwilżone wśród posuchy powszechniej; ta Arka przymierza, na której Bóg jako na Tronie swym zasiadał,

którą szczególnie obecnością swoją zaszczycał; ta laska Aarona, która pomiędzy wszystkimi, cudownie, na znak kapłaństwa Aaronowego, zakwitła, a w kwiecie owoc wydała; to berło Aswera Króla, którego dotknięcie, przebaczenie i łaskę oznaczało; ten tron wspaniały, ten bogaty kościół Salomona; wszystkich to były figury i tajemnicze wyrażenia tych łask, tych przywilejów, które Najświętsza Maryja Panna odebrać miała; były godła i znamiona tych dobrodziejstw, tych błogosławieństw, które przez Nią na ludzi spływać miały.

d) Lecz i czasu by mi nie stało; choćby do wyłożenia samych tylko odcieni i obrazów, * jakimi Najświętsza Panna od początku świata oznaczoną była; poprzestaną zatem na przytoczeniu tego, co o Niej mówi Izajasz Prorok. *Oto Panna, powiada, pocznie i porodzi syna i nazwane będzie Imię Jego Emmanuel, t o jest: Pan z nami.* Któż tedy pojmie zacność Maryi, która się w tych słowach o Niej zawiera? Bóg tylko sam doskonale rozumie ich znaczenie. Oto Panna pocznie, a jednak nie przestanie być Panną; przed poczęciem Panna, w poczęciu Panna i po poczęciu Panna. Porodzi, a owoc Jej porodzenia będzie Sam Bóg, Emmanuel, Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju; takiego wyda na świat Panna, a tą Panną jest Najświętsza Maryja. Któż zatem, mówię, pojmie Jej godność? Uczcijmy raczej tak wielką tajemnicę i wnieśmy ztąd nareszcie, że Najświętsza Maryja Panna rodząc się na świat, nie tylko ziszcila wszystkie figury, wszystkie przepowiednie o sobie, wszelkie oczekiwania wieków poprzedzających, ale je jeszcze przewyższyła. Nam zaś następnym zachowane było to szczęście, abyśmy się z tego już cieszyli, czego tamci oczekiwali. O czym w *Drugiej Uwadze*.

Część Druga.

e) Rodzi się na świat Maryja, a narodzenie Jej z pozoru nie różni się niczem od narodzenia innych dzieci; również jak inne płacze, również zdaje się sobie zapowiadać nędze i troski, na które w tem życiu ma być wystawioną. Lubo pochodzi ze krwi patryarchów, królów i Proroków, urodzenie jednak Jej utajone jest w ciemności i ubóstwie, nikt się niem z ludzi prócz krewnych nie zajmuje, nikt z niego się nie cieszy; nikt Go nie winszuje; nie obchodzą z okazalnością Jej urodzin jako zwykli obchodzić wielkich u świata. Nie ma Jej narodzenie innego blasku, prócz enoty; a wiecie, że to nie daje znaczenia przed światem. Bóg tak zrządził, aby Maryja urodziła się i żyła na świecie w niedostatku; aby tem podobniejszą była Synowi Jego, którego potem w ubóstwie powić miała. Narodzenie Jej zatem było w ubóstwie powić miała. Narodzenie Jej zatem było niskie i wzgardzone według świata, ale w oczach Boskich w jakiejże się jasności, w jakiej ozdobie i chwale okazała? Jakiej zacności musiało być to dzieło najdoskonalsze, które tylko Bóg mógł wyprowadzić od początku świata; ten przedmiot umiłowany Jego serca; to stworzenie wyniesione nad wszystkie stworzenia, uprzywilejowane i przyozdobione całym blaskiem Jego wielkości i dobroci. Zaledwie rodzi się Maryja, a już pełna łaski, już nie było i nie masz Jej podobnej; już Ją Niebo obiera za swoją Królową, ziemia za swoją Matkę i Zbawicielkę. O! gdyby świat był poznał, jaką mu wtenczas niebo spuściło łaskę, jakie stworzenie zjawilo się na Jego okręgu, bez wątpienia, w radości się i winszowania rozpływał. Kiedy jutrzienka zaczyna już oświecać horyzont ziemski, wtenczas się jakaś radość obudza w ludziach, bo wiedzą, że słońce już zaraz wznijdzie.

Takiem jest Narodzenie Twoje Panno Przenajświętsza! Ty, jako Jutrzenka zwiastujesz radość ziemi swoim przyjściem, bo z Ciebie wznijdzie Słońce sprawiedliwości, Chrystus Jezus, Pan nasz, który rozkuje więzy świata, wyprowadzi swój lud na wolność, zniesie przekleństwo rzucone na ziemię, i wyleje na nią morze łask niewyczerpanych.

f) Nie poznawał bezwątpienia jeszcze świat wtenczas swego szczęścia, ale je Aniołowie w niebie z weselem obchodzili. Sama Trójca Przenajświętsza z rozkoszą spoglądała na to dzieło najprzedniejsze rąk swoich. Już wtenczas Ojciec niebieski spoglądał na Nią, jako na Córkę swoją najukochańszą; Syn Boży uważał Ją jako swój Kościół, w którym miał w czasie mieszkać; Duch Święty patrzył na Nią, jako na Oblubienicę swoją, i już Jej przygotował swoje dary, swoje cuda, swe łaski i skarby, które na Jej strój wyłożył. Nie pozostawało, tylko nadać temu Świętemu Dziecięciu Imię, lecz jakie Imię? Imię odpowiednie Jej godności, Imię Marya, w którym się wszystka Jej chwała zawiera; bo to Imię, oznacza Królowę i Monarchinią, jako Tej, której tron miał być przy tronie samego Boga; oznacza gwiazdę, która miała rozpostrzeć światłość swoją na całą ziemię; oznacza gwiazdę morza, która miała przyświecać błakającym się po burzliwym morzu świata tego, ażeby do portu wiecznej szczęśliwości trafili. To Imię Marya, oznacza jeszcze Panią narodów, bo miała ich być ozdobą, chwałą, zbawieniem, miała uścić ich oczekiwania i nadzieje. O Imię Marya! Imię wielkości chwały, Imię zbawienia i łaski; Imię pociechy i radości, Imię, pod którego ochroną żadnemu już grzesznikowi nie wolno jest rozpaczać! Wzywają tego Imienia żeglarze w niebezpieczeństwach i zatonięcia uchodzą; wzywają pokusami udreżeni, i pomoc czują; wzywają różne-

mi przypadkami i nieszczęściami skolatani, i ratunku doznają; wzywają ciężarem grzechów obarczeni, i do pokuty przychodzą. Na wspomnienie tego Imienia, rozlewa się jakaś radość po sercu; budzi się nadzieja w grzesznych; i ten, któremu się zdawały już wrota być zawarte do miłosierdzia, znajduje jeszcze ucieczkę. Małoż mamy tej prawdy przykładów? jeden wam tylko w krótkości przytoczę, Teofil niejaki, rządcą Kościoła w mieście *Adanie*, człowiek bardzo pobożny i wszystkim miły, będąc od Biskupa złożony z swego urzędu, do takiej przyszedł wściekłości i rozpaczy, że się udał do jednego żyda czarnoksiężnika, ażeby za pomocą czarta, do pierwszego urzędu był przywrócony. Zaprowadził go tedy Żyd o północy na plac koński, gdzie widział wiele dworzau bogato przybranych, a pomiędzy niemi książęcia ciemności, czyli djabła starszego, który obiecał Teofilowi uczynić czego żądał byleby się wyparł Chrystusa i Matki Jego; co też nieszczęśliwy Teofil uczynił; zaparł się Chrystusa Pana i Najświętszej Panny ustnie, i toż samo potwierdził na piśmie i pieczęcią obwarował. Nazajutrz biskup natchniony od Boga, przywołał Teofila, przeprosił Go i znowu mu rząd kościoła poruczył; a tak nie od czarta, ale od Boga przywrócony został do urzędu; nie chciał bowiem Pan Bóg zguby nędznego, ale pomnąc na jego przeszły dobry żywot, dał mu łaskę i sposobność, aby się upamiętał. Zatem rozważając Teofil, jak straszną zbrodnię popełnił i jak dobrego Pana odstąpił, począł tego mono żalować i na siebie samego narzekać; a nie widząc dla siebie innego ratunku, chyba tylko jeszcze w przyczynie Najświętszej Panny, szedł do Jej kościoła i tam przez dni czterdzieści poszcząc, a ustawicznie we dnie i w nocy łzy wylewając, wołał do Niej o pomoc. Czterdziestego tedy dnia, pokazała mu się

Najświętsza Panna, i rzekła: „Jakże cię ratować mam, kiedyś się ty Syna mego zaparł? jać was grzesznych bronię i do nawrócenia wam pomagam, ale mnie też i krzywda Syna mego bardzo boli;“ a Teofil ucieszony już, zawoła: o Pani moja! o obro- no rodzaju ludzkiego! wiem, iżem Ciebie i Syna Twego, Boga mego, straszliwie obraził i niegodzie- nem miłosierdzia, ale mam przed sobą wiele już grzeszników, których Syn Twój do łaski przyjął. Mam Niniwitów, Dawida, Manassesa; mam Piotra Apostoła, który się Syna Twego aż po trzy razy zaparł; mam Magdalenę i Zacheusza jawno grzesz- ników; mam Pawła prześladowcę; mam Cypryana czarnoksiężnika, który nawet koronę męczeńską otrzymał; jakże tedy o miłosierdziu Syna Twego i o Twojej wielkiej przyczynie rozpaczać mogę? Tedy mu Najświętsza Panna kazała wyznać, że Jezus Chrystus narodzony z Maryi Panny, jest Sy- nem Boga żywego i sędzią żywych i umarłych; co Teofil natychmiast z wielką gorącością uczynił. Po- czem Najświętsza Panna obiecała się za nim wsta- wić, i zniknęła. Znowu tedy Teofil przez drugie dni czterdzieści, pości, modli się, płacze i żebrze Naj- świętszej Panny, aby mu ów zapis, który dał czartu, był wrócony. Pokazała mu się tedy znowu Najświę- tsza Panna i rzekła: „przyjęta jest pokuta twoja i płkanie twoje, bądźże już statecznym, a pełnij to, coś obiecał.“ I gdy się jeszcze Teofil o oddanie owego zapisu modlił, dnia trzeciego widzi we śnie, że mu on zapis zapieczętowany niosą; a ocknąwszy się znalazł go na piersiach swoich, skoro dzień za- tem nastął, pobiegł z nim do biskupa, padł do nóg jego, wyznał rzecz całą i prosił, aby ten zapis pu- blicznie ludowi był na ambonie przeczytany. A po- nieważ to była niedziela, biskup wśród nabożeństwa wstąpił na ambonę, opowiedział ludowi całe zda-

rzenie z Teofilem, przeczytał jego zapis, przemówił bardzo czule do ludu, wysławiając wielkie miłosier- dzie Boskie, oraz dobroć i przyczynę Najświętszej Panny. Przez cały ten czas Teofil leżał krzyżem na ziemi. Potem Biskup spalił on przeklęty zapis, a lud płacząc wołał: Kyrie elejson. Przy końcu Mszy św., biskup dał Teofilowi Najświętszy Sa- krament, i widzieli wszyscy, jako się objaśniła twarz jego i pobiegł na złożenie dzięków Najświętszej Pannie do tegoż samego kościołka, w którym mu się okazywała, i tam lekką zdjęty gorączką, dnia trzeciego świętą duszę w ręce Syna słodkiej swej pośredniczki oddał. Oto jest, co może uczynić Marya i czego się od Niej najwięksi nawet grzesznicy spo- dziewać mogą.

g) Czegoż się zatem dalej ociągać mamy chrze- ścijanie? Przyłgnijmy do Niej duszą i sercem, bo nie możemy o sobie lepiej radzić, jako kiedy się udajemy do Jej macierzyńskiej opieki; i tak rozu- niem, że nad tę, lepszej wam rady dać nie mogę. Nie masz takiej łaski, takiego dobra, którego byśmy przez Jej przyczynę otrzymać nie mogli. Choćby Marya nie była nawet Matką Wszechmocnego, cho- ciażby Jej Syn nie powierzył wszystkich dóbr w rę- ce, możnażby o tem wątpić, że same Jej zasługi, czynią Jej wstawienie się najpotężniejszym i najsku- teczniejszem? A patrząc na te tłumy wiernych, ucie- kających się do Niej po wszystkie czasy, śmiem powiedzieć, że to jest prawie jak artykuł wiary, iż to ubieganie się z takim zapalem, z taką gorącością o Jej opiekę, jest znakiem przeznaczonych, jest przepowiednią wiecznej chwały. W rzeczy samej, jeżeli Marya, oddycha samą dobrocią ku ludziom; jeżeli tak jest troskliwa o wyjednanie łask i dla naj- większych nawet grzeszników, mogłażby zapomnieć o tych, którzy się do Niej z ufnością uciekają i któ-

rzy Jej pomocy wzywają? Jedna modlitewka częstokroć, jedna ofiarka, jedno ćwiczenie pobożne krótko trwające, wyjednywa nawet cuda na Jej przyczyne; cóż dopiero, gdy Ją kto czci statecznie, kiedy ma do Niej gruntowne nabożeństwo, kiedy w Niej pokłada ufność i ma ku Niej miłość synowską? Uważano to, że każdy święty miał do Niej szczególne nabożeństwo; i mogę to powiedzieć, że wszyscy prawdziwi słudzy Maryi, zostali świętami. Proszę was tedy chrześcijanie, przez miłość zbawienia naszego, abyście się do tej Matki miłosierdzia uciekali i w Niej pokładali ufność synowską. Szczęśliwy będę, mówi św. Grzegorz Nazyanzeński, jeżeli w godzinę śmierci Imię Maryi w ustach mieć będę; skoro Jej wezwę, niebo mi się otworzy, jako się otworzyła arka Noego gołębiczy niosącej różeczkę oliwną. Ale żeby mieć to Imię w ustach przy śmierci, potrzeba Je nosić koniecznie w sercu za życia.

Zakończenie. Kochajmy więc chrześcijanie Maryą, a kochajmy Ją czule i statecznie; uciekajmy się do Niej we wszystkich naszych potrzebach i przypadkach; polecajmy Jej opiece tych, którzy nam są miłymi. Czcijmy Ją prywatnie, czcijmy Ją jawnie przed ludźmi; mówmy o Niej zawsze z uszanowaniem, i ujmujmy się za Jej honor, gdyby Jej kto nie uszanował. Naśladujmy Jej cnoty wyborne; czytajmy o Niej; słuchajmy chętnie Jej pochwał, kiedy się poda sposobność. Odprawiajmy na Jej cześć jakie ćwiczenie pobożne i módlmy się do Niej często z gorącością; a dostąpiemy za Jej przyczyną różnych łask w tem życiu, i chwały wiecznej po śmierci. Amen.

NA ZWIASTOWANIE NAJŚW. MARYI PANNY.

O czystości i posłuszeństwie N. Maryi Panny.

Jakoż się to stanie, ponieważ męża nie znam. (Lucas 1.)

Wielka tajemnica odbyła się dzisiaj chrześcijanie; tajemnica Wcielenia Syna Bożego, która jest źródłem i początkiem innych tajemnic. Tajemnica pojednania ziemi z Niebem, Boga z ludźmi, połączenie Bóstwa z człowieczeństwem. Tajemnica upokorzenia Boga, a wywyższenia człowieka; wyniesienia niewolników czartowskich, na synów Boskich. W Nazaret, w gabinecie Maryi Panny, tam to stanął ten przedziwny traktat pokoju, pomiędzy Bogiem a ludźmi; gdzie Anioł, jako poseł Boga, a Panna jako pełnomocniczka ze strony ludzi, odbyli umowę i ugodę o losy rodu ludzkiego. Tam się ważyły przyszłe przeznaczenia wszystkich pokoleń i wszystkich wieków. Niebo, ziemia i piekło, zostawały w zawieszeniu i oczekiwaniu, jak się rozstrzygnąć miała sprawa nasza. Gabryel, ze strony Boga, ofiaruje N. Pannie macierzyństwo Boskie, godność najwyższą, jakiej tylko stworzenie dostąpić może; Marya, z drugiej strony, zamawia sobie czystość wieczystą, którą, jeźliby przez macierzyństwo utracić miała, gotowa jest nie przyjąć ofiarowanego sobie zaszczytu. Lecz upewnia Ją Anioł, że bynajmniej macierzyństwo nie naruszy Jej panieństwa; dopiero wówczas Marya, lubo przewiduje cały szereg gorzkości, jakowych przez Macierzyństwo Boskie doznać miała, poddaje się z pokorą woli Najwyższego; schyla głowę i wyma-

wia owe pełne znaczenia słowa: *Oto ja służebnica Pańska*. A tak stanęła owa ugoda, mocą której naród ludzki zostaje ocalony, i niebo z ziemią pojednane. W czem uważamy nieporównaną wspaniałość Maryi.

Najprzód: Kiedy dla zachowania panieństwa, gotową była odstąpić godności macierzyństwa Boskiego, jak to okażę w *Pierwszej Części*.

Powtóre: Gdy nadto dla posłuszeństwa ku Bogu, ofiarowała się na wszystkie gorzkości, które Jej to macierzyństwo przynieść miało, jak to zobaczymy w *Drugiej Części*.

Wesprzyj mnie Panie mówiącego! za przyczyną najczystszej i najposłuszniejszej N. Maryi Panny.

Zdrowaś Marya.

TREŚĆ:

Część I. a) Jak wielka jest godność macierzyństwa Boskiego. b) Jak dalece Najświętsza Panna umiłowała panieństwo. c) Jaka jest zaćność panieństwa.

Część II. d) Jakich przykrości miała doznać Najświętsza Panna z macierzyństwa swojego. e) Jak pozbawioną być miała korzyści doczesnych z macierzyństwa swojego. f) Jak wiele miała wycierpieć z powodu macierzyństwa swojego.

Część Pierwsza.

a) Jako niepodobna jest pojąć wielkości Bóstwa, tak niepodobna jest zrozumieć godności macierzyństwa Boskiego. Lubo zaś Bóstwo przedwieczne nie mogło się w czasie narodzić z człowieka, i byłby to gruby błąd, nie tylko przeciw wierze, ale i przeciw rozumowi, mniemać: jakoby Najświętsza Panna zrodziła Bóstwo; jednakże, skoro Bóstwo złączyło się w jedną osobę z człowieczeństwem, a z Najświętszej Panny narodziło się człowieczeństwo, więc Najświę-

tsza Panna zrodziła Tego, który był Bogiem i człowiekiem; bo ten Bóg-człowiek, jedną tylko był osobą Boską, czyli że Najświętsza Marya Panna była Matką Tego, który jest Bogiem. Cóż to jest zatem być Matką Boga? jest to być najpierwszą i najzacniejszą po Bogu, wyższą nad Aniołów i Archaniołów? bo ci, jakkolwiek są zacni i wielcy, przecież są sługami tylko Boga, Marya zaś jest Matką Boga. O ileż godność matki, przewyższa godność sługi. Pojmujcież chrześcijanie, jeżeli możecie, tę zacność Maryi; co to jest rodzić swojego Stworzyciela, piastować swojego Boga, rozkazywać Temu, który Niebu i ziemi i piekłu roz'azuje? być najbliższą tronu Boga, wywyższoną nad wszystkie stworzenia w niebie, i owszem Królową Nieba, podzielać niejako z Synem najwyższą godność i powagę? Cóż to za przywileje, nadto i godności połączone są z tem macierzyństwem? Być wyłączone od powszechnej zmyy grzechu pierworodnego; nie doznać podobnego jak inni ludzie skazania w grobie; być wziętą z ciałem do nieba, zasięść tron po prawicy swojego Syna Jezusa Chrystusa, rozkazywać Aniołom, być Królową świata, szafarką skarbów Boskich, czczoną od pokoleń, błogosławioną od wszystkich narodów do końca świata, owszem po wszystkie wieki? Ogarnijcie chrześcijanie przynajmniej myślą, jeśli możecie te wszystkie korzyści i zaszczyty, jakowe się na Maryę przez macierzyństwo Boskie złać miały. Wiedziała ona o tem dobrze, bo sama mówi: że *Jej wielkie rzeczy uczynił Pan Wszchemocny; że ją bogactwy napelnił; że Ją wszystkie narody błogosławioną zwać będą*. Przecież tych wszystkich, jakkolwiek wielkich, jakkolwiek nadzwyczajnych zaszczytów i przywilejów, rzeka się Marya, jeżeliby przy tem wszystkim miała utracić panieństwo.

b) Staje przed Nią otoczony blaskiem niebieskiej światłości, Anioł, jeden z książąt najprzedniejszych Nieba, i jako poseł Najwyższego, w Imieniu Boga czyni Jej pozdrowienie, wylicza Jej pochwały, i oznajmia: że ma być Matką Boga; że z pomiędzy wszystkich niewiast Ją Bóg wybiera na Matkę Swemu Synowi. Tymczasem Marya, jakby Ją to wszystko co widzi i słyszy, mniej zajmowało, czyli jakby to wszystko mniejszą dla Niej było rzeczą niżli Panieństwo, pyta Anioła: *a jakże się to stanie, ponieważ męża nie znam?* Jakże to będzie, kiedym Ja panieństwo moje Bogu poślubiła i w niem chcę Mu służyć do śmierci? Mogeż przełamać me śluby? mogeż dla tak godnego macierzyństwa odstąpić mego panieństwa? Anioł Jej przekłada, że *Syn, którego porodzi, będzie wielkim i Synem Najwyższego zwanym będzie*; że Mu wszystko holdować będzie, co jest pod niebem i na niebie; że nie na jaki krótki czas, ale na wieki i bez końca będzie królować; a Marya o tem tylko myśli, aby zachowała swe panieństwo. Żadne zaszczyty, żadne przywileje nie zachwycają Jej; miłość Ją tylko czystości zajmuje, tego się tylko lęka, żeby panieństwa nie utraciła; a to jeszcze w wiekach, w których bezżeństwo nie było bynajmniej zaletą; w narodzie, u którego nieplodność była uważaną za przekleństwo i zakale. I dla tego to Anna Elkany, tak się tem dręczyła, że nie miała potomstwa; dla tego Elżbieta nie pojmowała się prawie z radości, że Jej Bóg na starość dał syna. Być panną podtenczas, było toż samo, co być poniżoną w oczach ludzkich. Teraz panny chrześcijańskie, żyją w czystości, mają ztąd zaletę przed ludźmi, i spodziewają się korony za to od Boga; ale Marya nie odnosiła z swego Panieństwa chwały przed ludźmi. Marya odstępuje nawet korony Boskiej, najwyższego dostojństwa, dla

tego, aby żyła w panieństwie. Inne panny wyrzekają się małżeństwa, aby były oblubienicami Jezusa Chrystusa, Marya zaś nie chce być nawet Matką Jezusa Chrystusa, ażeby mogła być Panną. Jakże więc niezrównaną była miłość czystości w Maryi? Jakie upodobanie w panieństwie, jaki szacunek stanu dziewiczego? Co za moc, co za wzniosłość duszy w tej Pannie, co umie wnieść się nad powszechnie wyobrażenia swoich czasów, nad wszystkie pochwały i wziętości wynikające z macierzyństwa, nad same zalety starego prawa? Jak oświeconą, jak wspaniałą była ta dusza, która umiłowała bardziej cnotę czystości, aniżeli wszystkie, jakie tylko pomyslić można wielkości.

c) Lecz, jeżeli Marya oświecona wyższem światłem, tak wiele sobie poważa czystość, tak szacuje panieństwo, jakaż w rzeczy samej musi być Jego zacność? Dzisiaj obierają wprawdzie panieństwo, lecz do tego rozlicznymi powodowani bywają widokami, niezliczone mają przed sobą już tego przykłady. Sama Panna Najświętsza jest najpierwszym i najdoskonalszym czystości wzorem. Ale Ona nie miała przed sobą tak zacnych przykładów; nie było, ktoby Ją do tego pobudzał i zachęcał, ktoby Jej wystawiał zacność i korzyści panieństwa; z tem wszystkiem, panieństwo umiłowała, obrała i przyniosła nad wszystko. Światło zatem, które Jej wśród pomroki wskazało zacność czystości, nie było ludzkie, ale niebieskie i Boskie; przez te, uczuła Ona i poznała to, czego wówczas nie znano, to jest: jak wielka jest zacność cnoty czystości i panieństwa? W rzeczy samej, tać to jest cnota, której nie śmiał nakazywać Apostoł dla wielkiej Jej wzniosłości, a jednak ją radził, jako rzecz bez porównania zacniejszą i doskonalszą. Do tej cnoty panieństwa,

ani sam Chrystus, jakożkolwiek jest Panem i Bogiem, nie zobowiązywał nikogo; oświadczył tylko, że to nie jest rzecz wszystkich, wznieść się do tej doskonałości; że do tego potrzeba daru osobliwszego od Boga, i że są jednak tacy, którzy dla Królestwa Niebieskiego uczynili z siebie tę ofiarę. *Nie wszyscy, mówi, to pojmują, ale ci, którym dano jest.* Pojął to dobrze Kościół święty katolicki, i dla tego te cztery słowa Chrystusowe tyle milionów panien płci obojga, zrodziły w chrześcijaństwie. Kto je i teraz może pojmować, niech pojmuje. Żyć w panieństwie, jest to być, mówi Chryzostom św., wyższym nad Aniołów; bo, że Aniołowie są czystymi, to też nie mają ciała i zmysłów; nie zajmie ich postać nadobna, nie wzruszy głos pieszczony, nie dotknie ich namiętność; lecz że człowiek ciałem obłożony, walczy niejako z Aniołami o pierwszeństwo; tak żyje w ciele, jak i oni żyją bez ciała, to jest rzecz wielka i samego Nieba godna. Pojmowała to dobrze Najśw. Marya Panna, gdy taką ofiarę, ofiarę z macierzyństwa Boskiego dla utrzymania Panieństwa, gotowa była czynić. Zobaczmy jeszcze, jaką ofiarę z posłuszeństwa swego uczyniła. O czem w *Drugiej Części*.

Część Druga.

d) Jakkolwiek godność macierzyństwa Boskiego, jest wielka, i jakkolwiek przy niem panieństwo, o które tyle chodziło Maryi, nienaruszonym zostać miało, z tem wszystkiemi, godność ta pociągała za sobą niezmierne gorzkości i na niezliczone uciski wystawić miała Matkę Messyasza w tem życiu. Znała to dobrze Marya, bo się nauczyła z czytania Proroków, co miało dotknąć samego Messyasza, a tem samem i Matkę Jego. Znała, ponieważ oświecona

od Boga, widziała w duchu całe życie przyszłego swojego Syna, Jego męki, Jego śmierć, a zarazem i wszystkie swoje boleści. Widziała zatem, że Jej najprzód potrzeba będzie znosić wstyd, a wstyd tak dotkliwy dla każdej panny, dopiero dla Panny tak niewinnej, tak świętej, jaką była Marya; wstyd mówię, z podejrzenia o cudzołóstwo w umyśle ś. Józefa, który Ją miał widzieć brzemienną, a niewiedzieć o tajemnicy, jakąw Duch Święty w Niej sprawił, i co za owoc nosiła w swym żywocie. Potrzeba Jej było dalej, powić swojego Syna w podróży, wśród niewygód, w stajni bydłowej i złożyć Go we żłobie; a nie mając w takim położeniu należnego opatrzenia, potrzeba było drogie Dziecię wystawić na ostrości i zmiany powietrza. Cóż to za przykrość dla czulej Matki? Potrzeba Jej było potem uciekać z swoim Synem przed zapaleczywością Heroda; opuszczać swą ojczyznę, a kryć się i ustępować do Egiptu; znosić niewczasy i przykrości podróży, wraz z swoim maleńkim Synem; potrzeba było tulać się po obcych krajach niewinnej i ubogiej Pannie; cierpieć ciężkości wygnania, przez lat siedm zostawać wpośród ludu bałwochwalczego i dzikiego; błąkać się od miasta do miasta z maleńkiem na ręku dziecięciem, wśród niedostatku i niewygód, nie móż powrócić do swojego kraju, gdzieby wsparcie i pomoc jaką znaleźć można było. Ileż przykrości na tak wstydliwą i świętą Pannę? A po powrocie z Egiptu zaledwie mogła ochłonąć z bojaźni, aby drugi Heród Dzieciątka nie zamordował, znów trzeba było doznać nader przykrego doświadczenia ze straty dwunastoletniego już Syna. Zgubiła przedmiot wszystkich swoich prac i ciężkości, przedmiot całej swojej miłości i pociechy; zgubiła światłość swych oczu, całą swoją ochłodę i szczęście. Któż wie, czyli Go gdzie stronnicy He-

roda nie pochwycili? czyli go gdzie żołnierze Herodowi nie zamordowali? Tak bolejąc i szukając, zaledwie Go po trzech dniach znajduje. Matki, którym się trafiło kiedy widzieć w jakim niebezpieczeństwie swe dziecię, dochódźcie, jaka być musiała boleść Maryi, kiedy zgubiła swojego Syna, a jeszcze takiego Syna, którego dobrze godność i zacność poznawała.

e) Później nawet, kiedy Jej Syn dorósłszy lat trzydziestu, miał się już objawić światu; kiedy się już stał sławnym po całej Palestynie; kiedy wszystkich zachwycił swoją nauką i cudami; kiedy wiele do Niego, jako do Messyasa przystawało; jakąż jednak ztąd korzyść była dla Maryi? Nie raczył Jej nawet Matką nazwać, tylko niewiastą. *Cóż Tobie i mnie Niewiasto*, rzekł Jej, kiedy Go prosiła w Kanie Galilejskiej, aby dobrodziejstwo jakie ubogim nowożeńcom uczynił. Inną razą, nawet się widzieć z Nią nie chciał. Dają znać otoczonemu tłumami: *Oto Matka twoja i bracia twoi, stoją na dworzu, chcąc się z Tobą widzieć. Któraż jest Matka moja i bracia moi?* zapytał i wskazawszy ręką na uczniów: *Oto, rzekł: jest Matka moja i bracia moi.* Odzywają się niektórzy z pośród ludu: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi któreś ssał. I owszem, odpowiada, błogosławieni są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą Go.* Zgoła, żadnej korzyści, żadnej przyjemności doczesnej nie odniosła Marya, ztąd, że była Matką Jezusa. Jej Syn nie stara się zalecić Ją przed ludem; polecić Ją względem możniejszych; opuszcza Ją, dozwala Jej zostać samej bez opiekuna i pomocy, w pracy rąk własnych i ubóstwie; zdaje się nie znać Jej nawet według ciała. Któraż matka zniosłaby tak szlachetnie, tak skromnie i pokornie takie postępowanie z sobą Syna? albo, którażby chciała być Matką

gdyby wiedziała, że taką nagrodę za macierzyństwo swoje otrzyma?

f) Lecz nietylko Najświętsza Panna nie miała doznać z macierzyństwa tych korzyści, jakowych inne matki doznawać zwykły, ale owszem, takich z niego miała doznać goryczy, jakowych żadna inna niedoznała matka. Któż bowiem wypowiedzieć zdoła owe udręczenia Maryi, które miała ponieść, patrząc na mękę i śmierć swojego Syna? na owe podeptania, uplwanie; na ową chłostę Jego okrutną, na owe koronowanie bolesne; na owo dźwiganie na sobie krzyża na Kalwaryą, upadanie pod nim? na owe tylokrotne konania Jego; rąk i nóg przybicie na krzyżu; na owo rozciągnięcie tak okrutne najświętszych członków, które Ona tak troskliwie pielęgnowała? Kto wypowie Jej bóle, kiedy miała słyszeć Jego jęki płaczliwe, a żadnej Mu dać pomocy nie mogła? kiedy miała widzieć, jako Ten Syn najmiłszy w Jej oczach, wśród najsroźszej katorżni miał umierać? słowem, kiedy miała doznawać miecza boleści, przesywającego Jej serce. Owe bóle, których Jej Bóg oszczędził przy porodzeniu Syna, miały się na Nią złać w całej obfitości i mocy przy śmierci Jego. Miała być niejako zwierciadłem cierpiącego Syna, mówi święty Wawrzyniec Justynian; to jest: że się w Niej miały odbijać wszystkie te cierpienia, które Jezus Chrystus ponosił; a to wszystko miało się złać na Maryą, skoroby tylko zezwoliła być Matką Jezusa. Gdyby była w Panieństwie służyła Bogu, w samych prawie słodyczach ducha przepędziłaby spokojnie życie swoje; macierzyństwo zaś Boskie, miało Jej życie zaprawić goryczą; wystawić Ją na rozliczne troski i udręczenia samej śmierci się równające. Którażby niewiasta pod tym warunkiem chciała

być matką, gdyby jej tak cała przyszłość była wiadomą, i gdyby to od jej woli i wyboru zależało? Czyliżby Sara cieszyła się ztąd, że w wieku podeszłym zrodziła syna Izaaka, gdyby wiedziała, że ten Izaak wkrótce będzie zabity rękami własnego ojca, że wkrótce płakać będzie nad jego mogiłą? Marya wiedziała dobrze wszystko, co miało nastąpić, a jednak odzywa się do Anioła: *Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.* Niech tak będzie Aniele, jak ty mówisz; niech będę Matką Messyasza, kiedy się tak Panu podoba. Zaprawdę chrześcijanie! nie podobna jest wydziwić się tak szlechetnej uległości Maryi; bo nierozumiejmy tego jakoby Ją Pan Bóg do macierzyństwa tego miał przymuszać, i jakoby z konieczności musiała uczynić cnotę; nie, dzieło odkupienia naszego, miało być ze wszech miar dobrowolnem; dobrowolnie Syn Boży przyjął naturę ludzką i w niej cierpiał; dobrowolnie jedna z niewiast miała zostać Matką Jego, i przyjąć to wszystko, coby się Bogu na tej drodze podobało na Nią zesłać.

Zakończenie. O wy, których Opatrzność utrzymuje w przeciwnościach! nauczcie się od Maryi, jak się macie zgadzać we wszystkim z wolą Boską. Jesteście tak niewinnymi jak była Marya? Patrzenie jednak, jako przyjmuje ciosy, na które nie zasłużyła; wtenczas nawet, kiedy zdawała się więcej potrzebować pobłażania. Jeżeliście zgrzeszyli, możecie narzekać, że się Bóg z wami jak z winowajcami obchodzi? A jeżeliście dochowali chrzestnej niewinności, nie wiecież, że to jest łaska zostawać w krzyżkach, których Bóg najmiłszym swoim daje doświadczać? Łaska, jakowej najwięcej doznawali ci, których On najwięcej kochał; i możecie Go za toż samo nie kochać, że was tak kocha? Pójdźmy za przykładem

Maryi; a jako Ona przyjmując macierzyństwo Boskie, poddała się pod wszystkie przykrości, które się Bogu podobało na Nią zesłać, mówiąc: *Oto Ja służebnica Pańska niech mi się stanie, według słowa Twego;* tak i my, we wszystkich przeciwnościach, mówmy do Boga: otośmy słudzy Twoi Panie, niechaj się z nami dzieje według woli Twojej! Amen.

NA OCZYSZCZENIE NAJŚW. MARYI PANNY.

O ofierze Najświętszej Maryi Panny.

Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu. (*Lucas 2*)

Kiedy już Bóg zapowiedział Żydom, że Mu się nie podobają, ani ofiary ich bydła, ani ofiary ich modlitwy; że w ofiarach bydłowych znajduje się wola ich własna, a nie Boska; że On mięsa ich wołów jeść ani też krwi ich pić nie będzie; a w modlitwach swoich, czcili tylko Boga krzykiem ust swoich, serce zaś ich dalekiem było od Niego; zgoła: kiedy wyraźnie oświadczył, że Mu już zbrzydły ofiary starożytności; wtenczas Najświętsza Marya Panna w kościele Pańskim stanęła z nową ofiarą, ofiarą przez którą Bóg miał być ezczony w duchu i w prawdzie. Składa Marya ofiarę dwoistą w dniu dzisiejszym: ofiarę Syna swego, i ofiarę chwały panieństwa swego. Ile Matka, oddaje Bogu rzecz najmiłszą, bo Syna jedynego. Jest to bezwątpienia ofiara ze wszystkich które były od początku świata, Bogu najwdzięczniejsza. Ile Panna, oddaje rzecz najszacowniejszą, bo

będąc najczystsza Panna, pokazuje się publicznie w oczach ludzkich, jakoby nie była Panna. A chociaż prawo Starego Zakonu, nie obowiązywało Jej jako Panny, do podejmowania przepisanych oczyszczeń i żadnego nie potrzebowała oczyszczenia ta, która była najczystsza; przecież poddaje się pod wszystko; staje pomiędzy grzesznicami jako jedna z pospolitych matek i potrzebująca oczyszczenia. Czyni zatem ofiarę z tego, co Jej, ile Matce i ile Panie nie jest najdroższem. Gdyby przynajmniej okazując się zwyczajną Matką, zatrzymała sobie owoc swego macierzyństwa, albo oddając go już Bogu za naród ludzki, odkryła cudowną tajemnicę, albo nie przestała być Panna; ale nie, odstępuje i korzyści macierzyństwa i chwały panieństwa, dla chwały Bożej. O! jak wielkie to są dwie ofiary. Podobnośmy ich chrześcijanie jeszcze dotąd nie rozważali; zważmy je zatem dzisiaj, abyście tem większe uszanowanie i miłość ku Najświętszej Pannie powzięli i nauczyli się Jej naśladować.

A Najprzód: Najświętsza Marya Panna w dniu Oczyszczenia swego, ofiaruje Bogu to, co ma najmilszego jako Matka, to jest: Syna ukochanego.

Pówtóre: Najświętsza Marya Panna, w dniu Oczyszczenia swego, ofiaruje Bogu to, co ma najdroższego jako Panna, to jest: sławę swojego panieństwa.

Oczyść Panie me usta! i naucz nas jakie Ci ofiary z siebie czynić mamy; za Twoją przyczyną o Maryo nieporównana Panno i Matko!

Zdrowaś Marya.

TREŚĆ:

Część I. a) Najświętsza Panna ofiarowała Syna dobrowolnie na męki i śmierć haniebną. b) Ofiarowała Go pomimo najgorętszej ku Niemu miłości. c) Ofiarowała bez żadnego uporu i niechęci. d) Upomnienie.

Część II. e) Najświętsza Panna uczyniła ofiarę z chwały Panieństwa, pomimo, że się mogła od tego uwolnić. f) Pomimo, że mogła okazać się Panną, przez wyjawienie tajemnicy. g) Pomimo, że Jej wielkie zagrażały niebezpieczeństwa. h) Upomnienie.

Część Pierwsza.

a) Lubo godność macierzyństwa Boskiego, jest nader wielka, i zaszczyt być Matką Boga, jest z żadnym innym niezrównany; podobnoby go jednak żadna niewiasta pod temi warunkami nie chciała przyjąć, pod któremi go Najświętsza Marya Panna przyjęła; to jest: że tenże sam Syn miał w czasie od wszystkich być wzgardzony, okrutnie mordowany i sromotnie na krzyż przybity. Każda inna niewiasta, obrałaby prędzej wieczną niepłodność, a niżeli taką płodność, któraby miała być dla Niej źródłem udręczeń i goryczy. Wiedziała Najświętsza Panna dobrze o przyszłym przeznaczeniu swojego Syna; czytała bowiem Proroków, którzy najdrobniejsze okoliczności Jego męki przepowiedzieli, i rozumiała zapewne lepiej, aniżeli ktokolwiek inny; była nadto bardziej oświeconą od Boga i przenikającą przyszłość, aniżeli sami Prorocy, a wreszcie nie słyszyż i dziś od Symeona, co Ją ma spotkać? że *miecz boleści przesyje Jej serce*. Wiedziała więc dobrze i o własnych boleściach i o wszystkich cierpieniach przyszłych swego Syna; zezwała jednak na to dobrowolnie, i poświęca tę niewinną ofiarę na karanie za grzechy ludzkie. Mogła nie zezwolić na to,

mogła nieofiarować swego Syna, bo miała do Niego prawo macierzyńskie. Bóg też nie chciał przymusu w tym względzie, bo chciał, ażeby dzieło odkupienia całkowicie i ze wszech miar było dobrowolnem, zatem i ofiara Maryi z Syna miała być dobrowolną. O! jakieżże tedy boleści nie doznała, kiedy Jej przychodziło już stanowczo uczynić tę ofiarę? bo lubo już dawniej o tem wiedziała, i całe Jej życie, z tego powodu, ciąglem było męczeństwem, jednak w tym dniu, potrzeba Jej było już nieodmiennie to oświadczyć, i bez odwołania ofiarować swojego Syna na męki za grzechy ludzkie. A jako Jezus Chrystus, lubo wiedział od początku co Nań przyjść miało, jednak, kiedy w Ogrójcu przychodziło Mu się stanowczo już oddać na męki, z wielkiej bojaźni i ciężkości, aż potem krwawym się oblewał i w niejakie wpadł konanie, tak, kto pojmie ścisnienie serca Maryi, gdy w tym dniu potrzeba się Jej było już stale odważyć na poddanie pod całą surowość Boską najmilszego Jezusa? Tu już zaczął Ją przeszywać ów miecz przepowiedziany od Symeona; tu już czuła i rozbierała w sercu to, co w czasie nastąpić miało. Ja Go dziś, myślała sobie, parą gołąbków odkupuję, a On potem za 30 srebrników będzie sprzedany. Dziś Go ty Symeonie na Ołtarzu składasz, a On potem na krzyżu będzie przybity. Dziś, między Tobą i Anną prorokinią; ludźmi świętymi zostaje, a potem między dwoma łotrami wisieć będzie. Ja Go dziś, jako Matka wesolo z Józefem Oblubieńcem moim przynoszę, a potem stać będę z Janem żalona pod krzyżem, patrząc na Jego męki. Ja Mu dziś świecę zapalam, a potem przy śmierci Jego słońce i księżyc zagasną. Dziś ja Go przytulam do piersi i pielęgnuję, a po tem okrutni kaci będą Go rozrywać i szarpać bez miłosierdzia. Dziś On na

mnie mile oczyma swemi spogląda, a potem oczy widzieć będą zapuchłe, krwią zalane i konające; tę głowę cierniem skłóta, to ciało poszarpane, te ręce gwoźdźmi przeszyte, tę twarz we krwi zbroczoną i zsiniałą. Sądźcież chrześcijanie, jakie to boleści przenikały serce Maryi.

b) Jednak, nietylko dobrowolnie przystała na tę ofiarę, ale sama nawet podała swojego Syna sprawiedliwości Boskiej dla ukarania na Nim grzechów ludzkich; tak, że gdyby było tego potrzeba, sama by Go była wskazała za nas na męki; nie można zaś tego i pomyśleć, żeby Go mniej kochała; miłość Jej owszem ku Jezusowi, nieporównanie była większą, nad wszelką miłość innych matek ku swoim dzieciom; kochała najgoręcej Boga, i wiedziała, że Syn Jej Jezus był Bogiem; kochała więc w Jezusie i swego Boga i swego Syna. Miłość innych matek rozprasza się: to na małżonka, to na drugie dzieci, to na inne rzeczy doczesne i zmysłowe, zatem słabszą jest ku jednemu dziecku w szczególności; ta zaś Najświętsza Matka, miała tylko jednego Syna, a daleką będąc od wszystkich miłości ziemskich i światowych, w Nim wszystko serce swoje utopila, jako w jedynym przedmiocie kochania. Inne Matki, różnemi prócz tego innemi namiętnościami miotane bywają, i nie mają nigdy synów, ani tak pięknych, ani tak zacnych, ani tak doskonałych i świętych, jakiego miała Marya, która mając w uciszeniu wszystkie namiętności, całą mocą duszy i serca lgnęła do Najśłodszyego Jezusa; z tem wszystkiem, jedyny ten skarb swojego serca oddaje dziś Bogu za naród ludzki. Wola Twoja, mój Panie, niech się dzieje! Tyś mi Go dał, Tobie Go nazad oddaję; ja Go będę karmić, aby Mu przybywało tej krwi; którą ma wylać za naród ludzki. Niech Mu przybywa ciała, w którym się tyle ran

mieścić będzie, które ma tyle mąk podejmować. Co za miłość chrześcijanie Najświętszej Panny ku narodowi ludzkiemu! Ale jaką walkę w tym dniu poniosła, gdy z jednej strony zguba i bezpieczeństwo nasze, z drugiej miłość ku Jezusowi do serca Jej przemawiały? Przemogła przecież miłość zbawienia naszego. Ztąd Ojcowie święci stosują do Niej te słowa Pisma, które o Panu Bogu są powiedziane. Tak Marya, mówi święty Bonawentura, umiłowiała świat, że Syna swego jedynego zań dała.

e) A jeżeliby wątpił kto jeszcze o tem, że nie tylko ustąpiła swojego prawa na Jego życie i osobę, ale sama Go nawet na śmierć ofiarowała, niech się przypatrzy jako sobie postępuje, podczas już samej Jego męki. Czemu Go nie broni, kiedy Go niesłusznie oskarżają? Czemu nie szuka dla Niego patronów i obrońców? Czemu nie zaklina i nie błaga sędziów, żeby im, albo niewinność Jego okazać, albo ich do litości pobudzić. Czemu nie zwołuje Apostołów i uczniów, nie wzrusza ludu przypominając im tyle wyświadczonych dobrodziejstw, ażeby się za Nim ujęli i onego z rąk katowskich wyrwali? Nie korzysta nawet z zaświadczenia Piłata, który Go uznaje być niewinnym, ani się wiąże z jego żoną w naleganiu o wypuszczenie Świętego. Nie wyrzuca żydostwu niewdzięczności, za tyle dobrodziejstw; nie wzywa na świadectwo nieba i ziemi; nie wypełnia krzykami i lamentami powietrza; jęczy tylko w cichości, i odnawia swoją ofiarę. Którażby matka tak ścierpiała? Może Ją bojaźń jaka, albo wstyd od tego wstrzymywały? ale nie, nie lęka się Ona ani też wstydu okazać Matką, wtenczas nawet, kiedy Go jako złoçynicę potępionego prowadzą na śmierć krzyżową; nie idzie z Nim aż na Kalwaryą, pozostaje w ukryciu, choć już nie masz dla Niego nadziei uwolnienia. Patrzy,

acz z boleścią, patrzy jednakże spokojnie, jako przedziurawiają gwoźdźmi Jego ręce i nogi; nie wywołuje zemsty nieba, nie przeszkadza krzykami. Może już i sił na to nie miała? ale ma siłę stać pod krzyżem. Patrzy na to wszystko i ofiaruje Go Bogu, jako kapłan, ofiarę dobrowolną. Jakże Matka tak kochająca, mogła znieść tak odważnie taką stratę, i taką śmierć swojego Syna? Przeto, że się już od dawna sposobila do tego, że już od dnia dzisiejszego uczynila Bogu tę ofiarę.

d) Nie wiem chrześcijanie, czyli wam kiedy powstały w myśli podobne rzeczy o Najświętszej Maryi Pannie. Patrzcież, co to jest Najświętsza Panna, jako Ją macie czcić i kochać. Naśladujcież Ją w złożeniu Bogu na ofiarę co macie najmilszego. Bądźcie gotowi poświęcić dla Niego wszystko: majątek, sławę, życie. Wy szczególnież rodzice chrześcijańscy, nauczcie się poświęcać od małości dziecku swe Bogu, prowadząc je do tego, ażeby całe były Jego, a umiejcie znieść mężnie, kiedy je wam Bóg przez śmierć odbierze, i zastosować się do Jego woli. Jakże to albowiem rzecz gorsząca widzieć owe udęczenia, słyseć owe narzekania, a częstokroć bluźnierstwa, rozpacz; szloch, zgryzoty matek, kiedy im dziecko umrze; to znów żony, kiedy mąż życie zakończy, albo nawzajem męża, kiedy żona umrze; dzieci, kiedy im umrą rodzice, nie zdajeż się, jakoby byli poganami? bo czyliż nie wierzą w żywot przyszły? albo, czyż się dopiero teraz o tem dowiedzieli, że umrzeć i w proch się rozsypać muszą? Nie powinniż się byli jako chrześcijanie, zawczasu na to przygotować i poddać Bogu we wszystkim, zwłaszcza, iż codziennie o to proszą Boga, aby się pełniła wola Jego. Nie powinniż raczej, jeśli ich kochają, wspierać ich dusze modlitwą, ofiarami, dobrymi uczynkami, ani-

żeli rozpościerać próżne lamenta, które im wcale nie pomogą? Toż samo się rozumie o wszystkich innych przypadkach, na które chrześcijanin powinien zawsze być gotów i zawczasu na nie uzbrojonym, nie przywiązując się zbyt mocno do rzeczy ziemskich, aby tak niczego zbyt mocno nie żałował. Ale zobaczmy już, jaką Najświętsza Panna uczyniła Bogu ofiarę z chwały panieństwa swego przy dzisiejszym ofiarowaniu; o czem w *Drugiej Części*.

Część Druga.

e) Jeżeli miłość matek ku swoim dzieciom jest wielka, tedy miłość dobrej sławy jest jeszcze większa; a dowodem tego są, owe nieludzkie matki, które dla uniknięcia wstydu z objawionego przez płód występku, umarzają owoc własnego żywota i w własnej krwi swojej ręce broczą. A lubo takowe niewiasty, przez występki, straciły już większą część wstydu, jednakże ta reszta, która się w nich jeszcze pozostała, jest tak mocna, że je aż do morderstwa własnego płodu przywodzi. Jeżeli tedy sława panieństwa tak jest szacowną, że ją aż takimi ofiarami okupują występne panny, cóż rozumieć o najczystszej i najwstydlivszej Maryi Pannie, którą samo wyobrażenie macierzyństwa, acz cudownego, zawstydzalo, kiedy Jej się okazać potrzeba było Matką? Tej Pannie, tak ukrytej, że nikt do Niej nie miał przystępu, która wieczną czystość Bogu przysięgła? Tej Pannie tak wstydlivwej, publicznie w kościele pokazać się z dziecięciem na ręku? Jakaż to z panińskiej wstydlivosti ofiara? Mogła się uwolnić od prawa Mojżeszowego, które tylko dla matek, nie dla panien było przepisane, następnie nie obowiązywało ono Najświętszej Panny. Obrządek oczyszczenia, był tylko

dla matek pospolitych, dla niewiast nieczystych ustanowiony, zatem wcale nieobejmował Tej Matki najczystszej, która cudownie z Ducha Świętego, poczęła, z której się narodził Syn Boży, jako promień przenika kryształ, żadnej w nim nie czyniąc skazy; jednakże miesza się z innymi pospolitemi niewiastami, poddaje się pod obrządek, staje w przysionku kościoła o podal od ołtarza i okazuje się jako potrzebująca oczyszczenia. Jakiż to przykład pokory i posłuszeństwa!

f) Lecz może Ją miłość bliźniego do tego obowiązywała, żeby usuwając się z pod prawa tak pospolitego i powszechnego, nie dała ztąd z siebie złego przykładu i zgorzenia? Ale nie dosyć-że Jej było odkryć tylko tajemnicę, którą Bóg z Nią uczynił, oświadczyć tylko, że była Panną, o której prorokował Izajasz, mówiąc: *Oto Panna pocznie i porodzi w żywocie Syna i nazwie Imię Jego Emmanuel, to jest Bóg z nami*. O tem proroctwie dobrze wszyscy wiedzieli, a Najświętsza Panna ziszczenie Jego na sobie mogła poprzeć świadectwem świętego Józefa, któremu toż było objawione; ale nie, bardziej się ona lęka chwały ludzkiej, aniżeli sądów ludzkich; gotowa raczej wszystko ponieść, aniżeli tak chlubną dla siebie tajemnicę objawić. Bóg Ją chciał mieć do pewnego czasu utajoną przed ludźmi, a Marya nigdy się na to nie zdobyła, żeby jakimkolwiek sposobem miała być pierwszą do Jej odkrycia, cokolwiekby Ją to kosztować miało.

g) Ileż przyczyn nie upoważniało Jej do wyjawienia tej tajemnicy? Wiadomo, jak jest trudno utrzymać rzecz jaką ważną w sekrecie, a jeszcze rzecz nadzwyczajną i szczególną; rzecz zwłaszcza, która nam wielki zaszczyt przynosi; tysiąc przyczyn znajdujemy natenczas do wyjawienia, do zwierzenia

się, przynajmniej przyjaciółom i poufałym. Marya przeciwnie postępuje; nie wyjawia tajemnicy, która Jej tyle chwały przynosiła; nie wyjawia Jej, ani pokrewnym, ani sąsiadom, ani nawet własnemu swemu Oblubieńcowi Józefowi świętemu, chociaż to zdawało się nawet być rzeczą konieczną potrzebną. Widzi, że Jej Oblubieniec, poznawszy Ją brzemienią, martwi się w sobie i smuci; widzi niebezpieczeństwo wielkie, żeby Jej, albo nie doniósł do kapłanów, a nie była według prawa, jako cudzołożnica ukamienowana, albo też, żeby Jej całkiem nie opuścił; z tem wszystkim, w tak stanowczym dla siebie razie, milczy i nic nie mówi; nie Jej nie może wydrzeć niebieskiego sekretu, i gdyby Sam Bóg nie ostrzegł w tem świętego Józefa przez Anioła, w wiecznym byłby się znajdował kłopotcie i w ciągłej niepewności. A jeżeli, ani dla takiego niebezpieczeństwa Najświętsza Marya Panna nie wyjawiała odebranej od Boga łaski, sądzić, czyli mogła na to się zdobyć dla uwolnienia się od prawa oczyszczenia? ale oraz poznajmy jaką tu otiarę uczyniła Bogu z swej wstydlivosti i chwały paniństwa swego. Jak wzniosła była ta dusza, która ani dla uniknienia nawet tylu niebezpieczeństw, nie wyjawiała jednak działaanej z sobą tajemnicy.

h) Szczęśliwy kto się znajduje w podobnych usposobieniach, kto odważnie dla Boga pogardza i tem co złego o nim myśleć mogą, i tem, co dobrego o nim mówić będą. Jakże takowy jest spokojnym, jak wolnym zostaje do czynienia dobrego! Przeciwnie, niewolnicy sądów ludzkich doznają tysiącznych przeszkód w dobrem, bo albo się lękają czynić dobrze, aby o nich źle nie mówiono, albo też czynią dla tego, aby byli widziani i chwaleni. W pierwszym więc razie, wolą być złemi u Boga, niżeliby od niektórych ludzi mieli być źle uważani; w drugim, wolą

nie mieć zasługi przed Bogiem, aniżeli nie mieć sławy przed ludźmi. I widzimy codziennie, jako ta bojaźń światowa utłumia i niszczy najlepsze nawet postanowienia i większą część spraw dobrych zatruwa. Od iluż tedy uwolnilibyśmy się przeszkód pozbywszy się takowych względów i bojaźni? ile zasług zgromadzilibyśmy dla nieba? Znajdują się bezwątpienia osoby, których poruszają przykłady Świętych, któreby ich rade naśladować, ale cóżby na to powiedzieli ludzie, widząc w nas tę odmianę? Lecz czyliż chrześcijanie, więcej sobie macie ważyć sądy ludzkie zawsze płocze, zawsze niesprawiedliwe, aniżeli sądy Boga, w którego samego rękę jest nasza szczęśliwość, lub nieszczęśliwość? Bardziejże się lękać będziemy, wyrzutów bezbożników, aniżeli wyrzutów Boga? bać się w oczach złych pokazać pobożnymi, a nie bać się w oczach Boskich, okazać bezbożnymi? Ach Bracia moi! jeżeli stanąwszy przed sądem Jezusa Chrystusa, tę tylko mieć będziemy wymówkę, żeśmy się bali narazić i niepodość nieprzyjaciółom Jego, miarkujemy, jakiego dla siebie mamy od Niego oczekiwać wyroku. Zważcie to dobrze, wy co gorszyście katolictwo, do kościołów niekatolickich uczęszczaniem. Cóż nam wtenczas pomoże, że nas świat potępiał, lub wychwalał, czyliż nas to zdoła obwinić, lub usprawiedliwić przed Bogiem? Dla mnie, mówi Apostoł, najmniejszą to jest rzeczą co świat o mnie mówi i sądzić będzie, bylebym się Bogu memu, który mnie sądzić będzie, podobał. Takie usposobienia każdego chrześcijanina być powinny.

Zakończenie. Wiele ważnych do naśladowania wzorów z Najświętszej Panny w skreślonym dotąd obrazie, mogliście uważać chrześcijanie. Lecz, żebym przedsięwziętej materji nie przerywał, a was wielością rzeczy na raz nie obciążał, dwóch tylko do-

tknąwszy, z innych nie uczyniłem do was przystosowania. O tem jednak, choć przy końcu nadmienić muszę, cośmy winni Jezusowi Chrystusowi za tę ofiarę, którą dla nas w dzisiejszej tajemnicy z siebie czyni. Ofiaruje On się tu Ojcu niebieskiemu, jako ofiara całopalna, która ma spłonąć na ołtarzu krzyża; dziś się już na to przeznaczają i gotują. To miejsce święte, wyobraża ów ratusz Piłata, na którym ma być potępiony; ten kościół wystawia Kalwaryę, na której będzie ukrzyżowany; a ten ołtarz, na którym Go złożono, jest wyobrażeniem krzyża, na którym umrze. Jeszcze krew Jego nie płynęła, ale już tu widzi owych katów, którzy Go męczą; owe gwoździe, które Mu przygotowują; słowem: obrzęd dzisiejszego ofiarowania, wystawia mu całą krwawą tajemnicę męki Jego. Widzi On tu, owe poniżenia, które ma znosić; owe męki, które ma wycierpieć; a na to wszystko ofiaruje się dzisiaj zupełnie i całkowicie. Cóż Mu za to chrześcijanie oddamy? Ach! ofiarujmy Mu nawzajem całych siebie; nasze serca, nasz rozum, pamięć, wolę, duszę i ciało nasze; wszystko co mamy i czem jesteśmy, żebyśmy się tak strawili na chwałę Jego, jak te świece, które nam kościół dzisiaj na oznaczenie tej tajemnicy poświęca. Nie jesteśmy swoimi ale własnością Boga. Trojakiem prawem do Niego należymy; prawem stworzenia, prawem odkupienia i prawem powołania do wiary. Cóż sprawiedliwszego, jako, ażebyśmy całe życie na służbie Jego strawili? Uczyńmyż Bogu ofiarę z naszego rozumu, poddając go chętnie pod posłuszeństwo wiary, nie myśląc, tylko o Nim i co do Niego prowadzi. Z naszego serca, zwracając je zawsze i we wszystkim do Niego, nie pragnąc, tylko Jego, i nie żądając, tylko co należy do Niego. Uczyńmy Mu ofiarę z ciała naszego przez wstrzemięźliwość i umartwienie; przez

wydawanie członków naszych na służbę pobożności i dobrych uczynków; poświęcając Mu oczy, przez czytanie pobożne; uszy, przez słuchanie słowa Jego; usta, przez wyśpiewywanie Mu chwały w pieśniach pobożnych; przez wyznawanie swoich nędz i grzechów; przez nauczanie, pocieszanie i upominanie drugich; nogi i ręce, używając ich do pracy na chwałę Jego, i wyświadczenie miłości bliźnim naszym. Nie masz żadnej sprawy, bądź malej, bądź wielkiej, którejbyśmy nie byli powinni poświęcić na chwałę Boga. Zgoła, powinniśmy się Jezusowi Chrystusowi całkiem i bez wyjątku poświęcić, jak On się dla nas poświęca. Tak jest, o mój Boże! wszystko co jest naszym, jest Twojem. Oddajemy Ci się całkowicie na czas i na całą wieczność. Boski nasz Zbawicielu! Ty się ofiarujesz za nas Ojcu Przedwiecznemu, jako ofiara, która jest najmilszą oczom Jego; sprawże, ażebyśmy byli jedną ofiarą z Tobą. Niech ogień miłości Twojej, wytrawi w nas niedoskonałości nasze. I Ty Panno, Przeczysta Maryo! któraś nie potrzebowała oczyszczenia, wyjednaj nam łaskę należytego oczyszczenia od grzechów, i uproś światło łaski Boga, ażebyśmy za jej pomocą, w kościele chwały Jego stanęli Amen.

NA WNIEBOWZIECIE NAJSW. MARYI PANNY.

O wyniesieniu N. Maryi Panny przez pokorę.

Marya najlepszą częśćkę obrała. (Matt. 23).

Skoro raz Syn Boży słowem swem nieodmiennem zapewnił, że, *kto się unią, będzie podwyższon*; tedy Najświętsza Marya Panna, obierając sobie pokorę, bezwątpienia najlepszą sobie częśćkę obrała. A jako pokora Najświętszej Panny, przewyższała pokorę wszystkich Świętych, tak wyniesienie Maryi, miało być wyższe nad wszystkie stworzenia; czyli, że Marya w godności miała przewyższać wszystkich. W rzeczy samej, czyliż sama godność macierzyństwa Boskiego, nie jest większą nad wszystko po Bogu i po człowieczeństwie Chrystusa? Inni Święci, jakkolwiek wielcy, przecież są tylko sługami Boga, nazywają się przez łaskę Synami Boga, przyjaciółmi wreszcie Boga; Marya zaś, nietylko jest Córką, Przyjaciółką, ale i Matką Boga; a jeżeli w miarę upokorzenia, dostępuje się wywyższenie, dochódźmy jak wielka Najświętszej Panny musiała być pokora, kiedy tak wyniesiona została. Cóż mówić o Jej chwale i wywyższeniu jakiego dostąpiła w niebie?, z jaką uroczystością i tryumfem od wszystkich hierarchii niebieskich wprowadzoną dziś była do chwały swego Syna; kiedy po tak długich na ziemi Jej upokorzeniach, nadszedł właśnie czas odpłaty i wyniesienia? Nie, my nie jesteśmy w stanie pojąć ani części tej chwały, którą dziś odbiera Marya. Lecz ponieważ to jest pewna, że im bardziej się kto unią tu na ziemi, tem

większego wywyższenia dostępuje w niebie, dla dościa jakkolwiek wielkości Jej chwały, postanówmy się:

Najprzód: Jak wielka była pokora Maryi w czasie Jej pielgrzymki na tej ziemi.

A Powtóre: Jak wielka musi być chwała Maryi w niebie, kiedy za swą pokorę, żadnej nagrody nie otrzymała na ziemi.

Dodaj Panie łaski słowom moim na wysławienie Przenajdostojniejszej Matki Twojej! za przyczyną tejże Najchwalebniejszej Matki, Najświętszej Maryi Panny!

Zdrowaś Marya!

T R E S Ć.

- Część I.** a) Jaka była pokora Maryi przy Zwiastowaniu. b) Jaka była pokora Maryi w innych okolicznościach Jej życia.
- Część II.** c) Lubo Najświętsza Panna pełną była darów Boga nie odbierała jednak z nich tej czci od ludzi jak inni Święci: d) Sam Jezus Chrystus, utrzymywał Ją ciągle w upokorzeniu na tym świecie. e) Jaką część teraz odbiera Najświętsza Panna na ziemi i w niebie.

Część Pierwsza.

a) Tak była pokorną Marya, że Bóg, który zwykle wywyższa pokorne, a strąca z stolicy mocarze, wybrał Maryą za Matkę Synowi swemu, a tem samem wywyższył Ją do najwyższej dostojności, i uczynił przedmiotem uwielbienia ludzi i Aniołów. Sama Ona pokorze to swojej przyznaje, kiedy mówi: *pojrzał Pan na pokorę służebnicy swojej, i uczynił mi wielkie rzeczy Ten, który możny jest i święte Imię Jego, i oto odtąd błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.* Wiedziała więc dobrze o tem, jak

wielkiej godności dostąpiła, i jaka chwała Ją czeka; z tem wszystkim, ani to nawet wyniesienie nie osłabiło Jej pokory. Wielkim to jest bezwątpienia znakiem pokory, mówi święty Bernard, przy takim wyniesieniu nie zapomnieć o pokorze. Pozdrowia Ją Anioł pierwszego rzędu; zapewnia Ją, że jest pełną łaski Boga i świątobliwości; że Bóg jest z Nią i w Niej mieszka; że jest pełną błogosławieństw Pańskich i owszem najbłogosławieńszą ze wszystkich niewiast; wszystkie te jednak pochwały, nietylko Jej nie nadymają, nietylko staje się na nie obojętną, lecz nadto, trwoży się nawet i lęka słyszeć takowe, rozbiera w umyśle, co to za pozdrowienie? uważa z jednej strony nizkość własną, a z drugiej słowa Anioła, który od Boga pochodzi, od Boga, który zna serca nasze, i który nie umie kłamać ani pochlebiać bez rzeczywistości; a porównywając z sobą te dwie rzeczy, taką to widzi być tajemnicą, jaką jest ta, którą Jej Anioł oznajmia. Nie może pojąć pochwał Anielskich, bo się nie czuje być taką, jaką Ją Anioł wysławia. Gdyby to człowiek chwalił, możnaby mu zarzucić, iż dla tego nas chwali, że nas nie zna, ale to Sam Bóg chwali, który nas zna doskonale i przenika nasze najmniejsze usposobienia; przetoż się mięsza i wstydzi Marya, niezdolna, ani co o sobie trzymać, ani niedowierzać słowom Pańskim, uważa je tylko jako tajemnicę, której nie może zrozumieć. Nie przyszło Jej nawet to do myśli, że Ją Pan chce uczyć, albo, że w Niej znalazł co godnego; uważała tylko swój wybór na matkę Synowi Bożemu, jako wolę samowładną Boga, i że tak Mu się podobało, aby Ją najmniejszą obrał, jak Mu się podobało obrać niską naturę ludzką nie Anielską. Nietylko więc nie uważa się za osobę szczególniejszą i uprzywilejowaną, którą do godności wynoszą, ale w posłuszeństwie

wypełnia tylko dany rozkaz, i skłaniając pokornie głowę, odpowiada: *Oto ja służebnica Pańska*; wolno Panu czynić ze mną co chce, słucham rozkazania Jęgo. O jakże to chrześcijanie dziwna pokora! Gdyby monarcha jaki przybrał sobie wieśniaczkę prostą za małżonkę, możeby ta była przez jakiś czas pokorną, wkrótce jednak potrafiłaby się oceniać, i niedługo przybrałaby ton monarszy. W Maryi żadnej odmiany ta godność nie sprawiła, tak się zawsze uważała najpośledniejszą z niewiast, jako i pierwej; dla tego, dowiedziawszy się od Anioła, że i Elżbieta Jej pokrewna, brzemieną została, idzie zaraz do niej z posługą i pozdrowieniem, jako młodszą do starszej. A gdy Ją Elżbieta pozdrowia i Matką Boga nazywa, wołając w podziwieniu: *a zkądże mi to szczęście, że Matka Boga mojego przychodzi do mnie?* Marya wszystko dobroci Boskiej przypisuje i nie mówi, że mnie za Świętą albo za chwalebnią i wielką uważać i cześć będą narody, ale mówi tylko, że mnie za szczęśliwą mieć będą, przeto, iż uczynił Pan ze mną miłosierdzie; ponieważ można być szczęśliwym nie zasłużywszy na to. Zkądże Ci tedy pokora, woła jeden Jej sługa, a jeszcze taka pokora o Błogosławiona?

b) Nie upatrywała Ona w sobie, tylko nicłość; przekonaną była, że te wszystkie przywileje szczególne, i te łaski, nie były z Niej; że na nie bynajmniej nie zasłużyła; i przeto, uważała się jak najniegodniejszą, nie widząc żadnej odpowiedniej stosowności między godnością nadaną Matki Boga, a własną nicością. Ztąd to pochodziła ta spokojność niewruszona w zdarzeniach, które zdaje się, żeby Ją powinny były obchodzić. Oświadcza w Kanie Galilejskiej Synowi, że *wina nie mają*, i przykrą na pozór odbiera odpowiedź: *cóż tobie i mnie niewiasto?* Cóż

masz wspólnego ze mną? po co się wdajesz w rzeczy Boskie? czyliżem Ja z Ciebie wziął Bóstwo, mocą którego zaradzić temu mogę? jeżeli wziął z Ciebie ciało, to tylko na usługę zbawienia ludzkiego. Słyszając to, nie się tem jednak nie zmieszala Marya, ani też zdziwiła na taką odpowiedź Syna. Wiecie zaś chrześcijanie, co to jest matce usłyszeć od Syna: niewiasto! Każdaby się inna matka obraziła, ale Marya odeszła z pociechą i zadowoleniem. W innej znowu okoliczności, nie mogąc się precyzyjnie do Syna przez tłumy ludu, daje Mu znać, że chce z Nim mówić, a Pan Jezus, ani wyjść nie chce do Niej, ani rozkazuje, żeby Ją do Niego przypuścili, jednak i to bynajmniej nie obeszło Maryi; myśli Ona, iż to bardzo słusznie Jej Syn czyni; że jeżeli Go wydała na świat to Jej łaskę tem wyświadczone, nie żeby Ona miała przez to jakie prawo rościć do wdzięczności. Otóż, jako Marya, nietylko raz przy Zwiastowaniu, ale w całym życiu swoim powtarzała ciągle w sercu te słowa: *Oto ja służebnica Pańska!* zawsze pełna pokory, pełna niskiego rozumienia o sobie. Zwróćmy teraz uwagę chrześcijanie na siebie samych. Jeżeli Najświętsza Panna będąc tak świętą, tak wybraną od Boga samego, tak doskonałą i pełną łaski, tyle jest pokorną i nie poczytuje za ujmę swej godności uniażać się ciągle przed Bogiem i przed ludźmi, uważać za słuszne i sprawiedliwe wszelkie upokorzenia, które na Nią przypadają, a w wyniesieniu nie przypuszczać żadnego rozumienia o sobie, jakąż jest pycha i niegodziwość nasza, że unikamy upokorzeń? czemże się złożemy przed Bogiem, kiedy, lubo pełni jesteśmy nędz i grzechów, śmiemy się jednak nadymać, i wiele o sobie rozumujemy? Choćbyśmy i w cnoty liczne obfitowali i tak pycha pożarłaby wszystkie nasze uczynki

i zasługi. Cóż dopiero teraz, kiedy ze wszystkiego dobrego obnażeni jesteśmy; kiedy obarczeni złymi skłonnościami, obciążeni tysiącami nieprawościami, a jednak pyszni jesteśmy? Poznajmyż chrześcijanie nizeczność naszą i umiejmy być małenkimi w oczach własnych Pokora, jak mówią Ojcowie śś., przywraca utraconą niewinność, rozbraja obrażonego Pana Boga i przywodzi Go do kochania nas, pomimo niegodności naszej. Lecz żebyśmy lepiej uczuli zasługę pokory, zobaczmy jaką Najświętsza Panna musi odbierać chwałę, zostając teraz w niebie, kiedy nie tylko sama była pokorną, ale i ciągle upokorzona na ziemi; o czem w *Drugiej Części*.

Część Druga.

c) Nietylko Najświętsza Marya Panna, starała się sama ukrywać wszelki blask cnoty, i to wszystko co jej mogło zjednać u ludzi poważanie, ale i Sam Bóg ciągle Ją tu na ziemi w ukryciu utrzymywał, wszystko się zbiegało do Jej utajenia; Bóg i ludzie pomagali Jej pokornym zamysłom. Czytamy o rozmaitych Świętych, jakie ciż odbierali łaski; owe światła nadzwyczajne, owe zachwycenia szczególne, owe objawienia i widzenia cudowne, jako naprzykład: św. Katarzyna Seneńska, św. Teressa, Gertruda, Brygida, i inni, iż zdawało się, jakoby na ziemi z niebem już towarzyszyli. O Maryi zaś nie podobnego nie czytamy, chociaż Jej łaski przewyższały łaski wszystkich, jako Tej, która była pełna łaski; choć Jej miłość była gorętszą niż Serafinów; lubo w Niej Bóg złożył wszystkie skarby mądrości i dobroci swojej, lubo była Matką Boga. Ona Go dziewięć miesięcy w żywocie swoim nosiła; Ona Go porodziła, wykarmiła, z Nim lat trzydzieści przeżyła, wszystkich Jego czynów, nauk i przykładów była

świadkiem naocznym. Cóż rozumiecie chrześcijanie, jakie tam bogactwa spłynęły na tak niewinną i miłą Bogu duszę? Jeżeli na pierwszy Jej wstęp do Elżbiety z Synem w żywocie Jej będącym, dzieciątko w żywocie Elżbiety z radości wyskoczyło i Matka duchem prorockim napełnioną została, jakież cuda ten Syn uczynił w duszy Maryi, kiedy w Niej dziewięć miesięcy mieszkał, i kiedy z Nim wspólnie przez lat trzydzieści żyła? Jezus Chrystus, gdziekolwiek się obrócił, gdziekolwiek się pokazał tylko, wszędzie cudowne dary swe rozlewał; jakież bogactwa wysypał na Maryą Matkę swoją, z którą najbliżej był złączony? która Go najwięcej kochała i która najpierwszą była łaskom Boga? Wszystkie te jednak skarby zakopane były w Jej sercu, nie chciała nawet wydać tajemnicy Wcielenia, ani się objawić z tem, że została brzemienną z Ducha Świętego Zbawcą świata, lubo Ją zdawały się przykre do tego zmuszać okoliczności. Potrzeba było, żeby aż Anioł przestrzegł Józefa świętego, że co się z Niej narodziło z Ducha Św. jest. Przez to jednak milczenie swoje, nauczyła nas więcej może, niż gdyby się z tem była objawiła, bo nas nauczyła pokory, jak ukrywać dary Boże i unikać chwały ludzkiej. Święci popolicie chronili się przed sławą ludzką, taili się z łaskami Bożemi, aby snać nie chwalono bardziej tych, którzy je odebrali, aniżeli tego, który je dawał. Stosowali się więc w tem do słabości i niewiedomości ludzkiej, żeby snać nie stali się do zgorzenia i niesprawiedliwości powodem, bo ludzie zawsze się zwykli zatrzymywać nad ludźmi, gdy co w nich szczególnego zobaczą i raczej im przypisywać zalety, aniżeli Bogu chwałę. Z tem wszystkiem, jakiegokolwiek były usiłowania Świętych w ukrywaniu darów Bożych, Sam Bóg ich często wydawał przez cuda i inne sprawy, które ujść oczu ludzkich nie mogły. Królowie, Cesa-

rze, szukali po skałach i jaskiniach świętych Pustelników. Święci: Symeon Słupnik, Antoni, Benedykt, Bernard, z rozporządzenia Boskiego przez swoje cuda byli wyrocznią i podziwem świata; lecz względem Najświętszej Maryi Panny, wszystko się zbiegało do Jej utajenia; nie czytamy w księgach świętych, ani o jednym cudzie, któryby Ona uczyniła.

d) Prawda, prosiła Ona Jezusa Chrystusa, ażeby wodę w wino w Kanie Galilejskiej przemienił, ale to tak uczynił Jezus Chrystus, iż nie można było sądzić że to za Jej prośbą uczynił; rzekł służebnikom gdy odeszła: *nalejcie w te wiadra wody i nieście przełożonemu wesela* Lubo była zawsze dziewicą, Jej jednak dziewictwo nikomu nie było wiadome, i wszyscy Jezusa Chrystusa uważali za zwyczajnego Jej Syna. Godność też Jej macierzyństwa równie nie była znana ludziom. Sława czynów i cudów Jezusa Chrystusa w ciągu trzech lat publicznego Jego życia, bynajmniej nie spływała na Matkę, nie myślano nawet o Niej i Jezus Chrystus ciągle nauczał, że z Nieba przyszedł i zstąpił; a zatem zdawało się jakoby nie miał rodziców na ziemi. Albo, że ci, nic z Nim wspólnego nie mają. Kiedy Mu nawet oznajmiono, że Matka z Nim chce mówić, powiedział wskazując na Uczniów: że *Matką Bożego i strzegą Go*. Prawda, że podczas męki okazał się Jej Jezus Chrystus Synem, zwracając na Nią oczy przed śmiercią, i polecając Ją Janowi; ale wtenczas ten Syn wisiał w niesławie na krzyżu, od wszystkich wzgardzony i opuszczony. Wtenczas On nie był uważany za wielkiego Proroka i cudotwórcę, ale za zbrodniarza i zwodziciela; a tak Matka Jego samą tylko niesławę Syna podzielała. Nie jestże i to rzecz dziwna, że gdy Jezus Chrystus dawał pochwały

Janowi Chrzcicielowi, Magdalenie, niewieście Chananejkiej, Setnikowi i innym, nigdy ani jednego słowa nie wyrzekł na pochwałę swej Matki. Jeżeli się wznosi głos z pomiędzy tłumu zachwyconego Jego nauką: *błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssiał*; zaraz te słowa obraca na chwałę Boga, i nie mówi: pewnie, że błogosławiona i godna jest uwielbienia moja Matka, ale odpowiada: *i owszem błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą Go*. Zdaje się nawet umyślnie usuwać to, coby cześć jaką Jego Matce przynosiło. Lubo pełną był najwyższych cnót i darów Boga, przecież ani Ewangelija, ani dzieje Apostolskie, nie wzmiankują o Jej cnotach. Mamy obszernie opisane życie i cnoty śś. Piotra, Pawła, Jana, Szczepana i innych; o Matce zaś Zbawiciela, ledwo gdzie jest tylko wzmianka, o ile ta była potrzebną do opisu rzeczy. Żyła jeszcze blisko lat 50 po Wniebowstąpieniu Chrystusa, a nikt nie wie, a przynajmniej nikt nie pisał, co czyniła przez ten czas. Ta najbłogosławieńsza z niewiast. Opisane są dostatecznie czyny wielu uczniów Chrystusowych, dzieje innych wiernych i Świętych; a Matka Zbawiciela świata zostaje aż do śmierci w zapomnieniu; nie o Niej nie piszą, nie wzmiankują, jak gdyby nie było nic godnego przesłać do potomności o Matce Boga. O życie ukryte! życie pełne zasług, życie tajemnicze, któreś Bogu tylko było wiadome, a od ludzi nieznanie, któreś od samych Aniołów nawet nie zupełnie było poznane!

e) Lecz jeżeli Najświętsza Maryja Panna w takim zapomnieniu i upokorzeniu żyła tu na ziemi, jeżeli nawet przed śmiercią nie odebrała od ludzi winnego hołdu, jakąż chwałą przyodziana została, będąc wziętą do Nieba? Jako ten Bóg tak hojny w nagradzaniu i najmniejszych nawet zasług,

uczcił tę najzasłużeńszą i naświętszą, nietylko z pomiędzy ludzi, lecz nawet i Aniołów? Jako Bóg Ojciec uwielbił tę Córkę swoją ukochaną; Bóg Syn tę Matkę swoją najgodniejszą; Bóg Duch Święty tę Oblubienicę najmilszą; tego chrześcijanie, ani nasz rozum pojąć, ani język wyrazić nie zdoła. Sądźmy jednak o Jej chwale z tego, co tu na ziemi dla Niej Bóg uczynił i czyni. Ileż jest kościołów na świecie na Jej cześć wystawionych? Gdziekolwiek prawdziwa wiara zakwitła, tam obok Imienia Jezus i Imię Maryi jest uwielbianem; tam wznoszą się na Jej cześć ołtarze, obrazy i posągi; nie masz parafii, nie masz prawie kościołka, gdzieby nie było Jej obrazu i ołtarza; bo jakże można czcić Chrystusa, nie czcząc Jego Matki; jak czcić Świętych, nie uczciwszy najprzód ich Królowej? Ileż bractw pod Imieniem Jej założonych, ile modlitw, pacierzy, hymnów i pieśni na uwielbienie Maryi ułożonych? Szkaplerze, Różańce, Koronki, Godzinki i inne tysiączne nabożeństwa, nie sąż to wszystko powszechne i osobliwsze sposoby uczczenia Maryi? Ileż do roku Świąt Jej obchodzimy? ile Mszy na Jej honor odprawionych? cały Kościół prawowierny szczególnie Jej czią się zajmuje i sądzi; że po Bogu Jej się szczególny hołd należy; dla tego żadnego dnia nie opuszcza, żeby Jej kilkakrotnie nie miał pozdrawiać i uwielbiać; i owszem, gdy nabożeństwo do innych Świętych jest dowolne, do Maryi modlić się codziennie i Ją wzywać, jest niejako każdego obowiązkiem, bo wszakże codziennie modlić się powinniśmy, a po modlitwie zwyczajnej: *Ojcze nasz*, następuje zaraz: *Zdrowaś Marya*, jakoby nie można było ściągnąć na siebie miłosierdzie Boga, tylko za wstawieniem się i modlitwą Maryi. Ztąd to Monarchowie, Cesarze, Królowie do Jej nóg upadają i schylają koronie czoła u podnóżka Jej ołtarzy. Ztąd całe narody,

państwa i królestwa uciekają się pod Jej opiekę; obierają Ją za swoją Panią, za Matkę, za Królowę, za szczególniejszą Patronkę i Obronicielkę; ztąd nazywana jest powszechnie Matką miłosierdzia, pociechą utrapionych, ucieczką grzeszników. Ztąd owe massy ludów śpieszących z uziajanieniem z dalekich nawet stron do Jej obrazów cudownych; a gdy po wielu trudach odetchną u stóp Maryi, leją łzy radości, ścielą się plackiem przed Jej ołtarzami, za nie już nie poczytują wszystkich utrudzeń, i uważają się za szczęśliwych, że hold Maryi oddać mogą. Powiedźcie chrześcijanie, kto ich tam pędzi, kto przymusza do tego, kto tak wszystko osładza? Ach! nie kto inny, tylko Ten, który chce, ażeby Matka Jego za swoje upokorzenia uczczoną była na ziemi; który tyle cudów za Jej przyczyną uczynił i ciągle czyni; ile ich uczynił dla założenia Kościoła. Niedosć bowiem ma na tem, że Marya po Bogu najwyższą cześć odbiera w niebie, ale chce, żeby ją odbierała i na ziemi. Ziemia niegdyś posiadała ten skarb, ziemia go ma szanować; nie znał się świat na Niej podczas Jej bytu na ziemi, teraz to powinien wynagrodzić. A tak słowa te: *kto się uniża będzie wywyższony*, zupełnie miały się uścić w Maryi; najbardziej się Ona uniżała, przeto też najwyżej wyniesioną i uwielbioną została.

Zakończenie. Kiedy pokora chrześcijanie, tak wysoko wyniosła Maryą, według wyroku Zbawiciela, jakże się żałośnie spełni na pysznych druga część tego wyroku, że *kto się podwyższa będzie poniżony*? Jak upokorzona zostanie pycha tych, którzy się wszystkiego chwytają, wszelkich sposobów używają dla wyniesienia się, dla dojścia do sławy, do zaszczytów i honorów? Jedni szukają sławy w chwytaniu się zdań wolnych i bezbożnych, żeby za mędrców uchodzili; inni się próżnością chcą zalecić, występowa-

niem szumnem, okazałem, zbyt kami i strojami; inni oszustwem, inni wyszukany stylem, chcą się popisać przed światem. Inni najdrobniejsze czyny podają do gazet, otrębują przed ludźmi, żeby się przed nimi zalecili. Inni pozorem cnoty, opinii dobrej szukają, ale się wszyscy bardzo mylą, bo nie potrafią znaleźć prawdziwej chwały, tylko w pokorze. Bóg to sprawi na ukaranie ich pychy, że bezbożność pójdzie w pogardę, że ubieganie się za chwałą, zapomnieniem się odpłaci; że z próżności drudzysię naśmieją, a pozorne cnoty zjedną tylko sławę obłudnika. Ten, który się z bogactw wynosi, będzie z nich zbierał zgryzotę i zawstyżenie, pochlebstwa płochych i lekkomyślnych, nie zasłonią go od ciosów goryczy i upokorzenia, tak, jak ów Heród, który się ukochawszy w pochlebstwach gminu, natychmiast uderzony plagą robactwa, nędznie zginął. Ten, który zarozumiałością o swej mądrości jest napuszony, na śmiech się poda, a odstręczywszy od siebie wszystkich, wystawi się na prześladowania i zginie w swej mniemanej mądrości. Niewiasta, która się chce odznaczyć i pokazać przez stroje, poda w podejrzenie swą cnotę. Bóg poda w poniewierkę tę samolubną nadętość serca; dopuści, że się odkryją tajemne grzechy tych, którzy się wstydzili czynić dobrze, żeby nie stracili u bezbożnych szacunku; słowem, sprawdzić się muszą owe słowa: że, *kto się wywyższa będzie poniżony*; poniżony jeszcze teraz, ale szczególnie poniżony i pohańbiony zostanie na sądzie Boskim. O! jako natenczas pragnąć będziemy, żeby się można od tej hańby uwolnić i okupić, ale to już będzie zapóźno. Teraz chrześcijanie, strzeżmy się wyniosłości, kochajmy się w upokorzeniach, nie szukajmy u świata być sławnymi, a Bóg będzie miał pie-

czą o naszej sławie, i potrafi nas wywyższyć teraz i w przyszłości na wieki. Co daj Boże. Amen.

NA UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO SZCZEPANA.

O miłości świętego Szczepana.

Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz Proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są postani. (Math. 23).

Ktoby temu wierzył, żeby złość ludzka poważyla się targnąć na pomazańców Boga? doświadczenie jednak wszystkich wieków okazało, że nie masz nic zacnego, nie świętego i Boskiego w oczach bezbożnych. Nie tylko dzicy i niewierni, ale i własni bracia zbraczali częstokroć ręce we krwi swych współwyznawców, Boskich przyjaciół i posłańców. Naród żydowski, ten lud tylu dobrodziejstw uprzywilejowany od Boga, zdawał się nawet w tem zakładać religiją, ażeby męczył i prześladował tych, co mu wola Boską oznajmiali. Jeruzalem, stolica państwa, szczególnie odznaczała się morderstwami Boskich posłańców, tak, iż Sam Jezus Chrystus miał to za zasadę, że każdy Prorok musi w Jeruzolimie zginąć. Tak się bowiem działo rzeczywiście. Był ognistym i duchem boskim teńącym, Elias, ten prześladowany, na wygnaniu tułać się musiał. Był rzewliwy Jeremiasz, tego w dole wapiennym trzymano, i w końcu ukamienowano. Był jak Anioł w ludzkim ciele Izaiasz, tego piłą na poły przetrzęnięto. Był dziwny i żalony Ezechiel, tego póty po kamieniach włóczono, aż się głowa strzaskala i mózg z niej wypadł. Był sprawiedli-

wy Zacharyasz, tego między przysionkiem i ołtarzem zabito. Był niewinny Jan Chrzciciel, temu głowę odcięto. Przyszedł wreszcie sam Król Świętych i Prorok proroków, Jezus Chrystus, Tego na krzyż okrutnie wbito. Nie inny także los miał spotkać w tem mieście zapamiętałem uczniów Jego. Pierwszy z nich Szczepan święty przywalony gradem kamieni, poległ od ręki bratobójczej; poległ na ziemi i uleciał do nieba, lecz tak w życiu, jak w śmierci swojej, zostawił szczytne wzory dla następnych chrześcijan. Najbardziej zaś uderza nas w nim owa nieporównana jego miłość ku Bogu i bliźniemu. Przyjrzyjmy się jej dzisiaj, abysmy się i sami do podobnej zachęcili. Będzie to i z pochwałą świętego Szczepana i z naszym zbudowaniem.

Najprzód: W życiu swem święty Szczepan stał się wzorem doskonałej miłości, to *pierwsze założenie:*

Powtóre: W śmierci swej Szczepan święty stał się męczennikiem miłości, to *drugie założenie* mowy dzisiejszej.

Królu Męczenników, Jezu Chryste! któryś pokrzepiał umierającego sługę swego Szczepana św., pokrzep i mnie grzesznego na chwałę Twoją za przyczyną Matki Twej, Najśw. Maryi Panny.

Zdrowaś Marya!

T R E S Ć:

Część I. a) Świętobliwość św. Szczepana. b) Starania doczesne św. Szczepana około wiernych. c) Gorliwość o zbawienie drugich św. Szczepana.

Część II. d) Miłość heroiczna św. Szczepana. e) Męczeństwo dla miłości świętego Szczepana.

Część Pierwsza.

a) Jak skoro Duch Święty na ziemię zstąpił i Apostołowie Ewangelią św. opowiadać zaczęli, zaraz Kościół Chrystusów olbrzymi wzrost brać począł; codziennie mnóstwo osób rozmaitego stanu, płci i wieku, do wiary przystawało, a łaska Ewangelii, ta pod względem udoskonalenia, okazała się owem ziarnkiem gorczycznem, które wrzucone w ziemię, w bujne się drzewo rozradza. Nowi bowiem wyznawcy wiary, odrazu niejako do najwyższej wiary doskonałości postępowali. Nie było między nimi żadnego prawie starania o doczesność; każdy co miał: domy, role, majątności sprzedawał, a pieniądze składał u nóg Apostolskich, ażeby ci według woli, każdemu rozdawali i nimi rozporządzali. Cały Kościół zdawał się być jedną tylko rodziną. Nie było między nimi, ani bogatych, ani ubogich, bo wszystko mieli wspólne; modlitwy, używanie Sakramentów świętych, pomnażanie czci Chrystusowej, rozszerzenie Królestwa Jego, były to jedyne przedmioty ich myśli i zatrudnień; a miłość czysta, wesele w Duchu Świętym, pokój głęboki serca, jednomyślność, zgoda, świątobliwość, czyniły owych wiernych bardziej Aniołami ziemskimi, niżeli ludźmi. Przypatrywano im się z zadziwieniem; spoglądano na nich z uszanowaniem jako na ludzi niebieskich, i nie mogli się dość nasławić świątobliwości ich obyczajów. O! szczęśliwe czasy gdzieżeście uleciały? W tym to kwiecie najwyborniejszym chrześcijaństwa, gdy wszystkich majątki były majątkiem jednym, Apostołowie obarczeni staraniem o tak liczną rodzinę, doznawali niemalej przeszkody w przepowiadaniu Słowa Bożego; postanowili zatem zdać staranie doczesne na ręce innych, ażeby

się sami tem wolniej zajmować mogli ogłaszaniem Ewangelii. I tym końcem przedstawili wiernym, ażeby wybrano mężów pełnych Ducha Bożego, którymby staranie doczesne poruczyć można było; bo *nie jest rzecz słuszną, mówili, nam opuszczać Słowo Boże i służyć stołom.* Wszystkich zatem oczy obrócone zostały najprzód na świętego Szczepana. Nie zbywało tam bezwątpienia na mężach doskonałych, dojrzałych wiekiem i doświadczonej cnoty. Jeszcze się nie rozeszli byli owi w liczbie 72 uczniowie, których posługi Sam Jezus Chrystus używał; z tem wszyskiem, tak u wiernych, jak u Apostołów, tyle zaufania posiadał święty Szczepan, takie było przekonanie o jego cnocie i miłości, że go wszyscy jednomyślnie na głównego zawiadowcę dóbr doczesnych obrali. Nie wahano się młodemu Lewicie, niemającemu więcej nad lat 33, powierzyć zarząd nad całym majątkiem tysięcy chrześcijan; poruczyć staranie o osobach różnej płci, stanu i wieku; o pannach i wdowach; temu, który, jak mówi Augustyn święty i pięknocią ciała i kwiatem wieku i darem wymowy między innymi celował. Wszyscy go młodym, urodziwym, ujmującym być znali, a jednak nie było nikogo ktoby się na niego nie zgodził, ktoby mu nie zaufał. W czem wiedzieć możemy, jak dalecy byli owi chrześcijanie od wszelkiej podejrzliwości lub zazdrości. Urząd świętego Szczepana zmuszał go do przestawiania z różnemi osobami; miał pod swoją władzą panny i wdowy różnego wieku, bo od niego zależało całe ich utrzymanie. Jego anielska uroda, zdawała się być światłem i dla innych i dla niegoż samego; tymczasem, taż sama służyła mu za obronę, bo dla tego samego był ostrożniejszym i skromniejszym; sam jego widok, wmawiał coś niebieskiego i świętego, nakazywał skromność i przystoj-

ność. Zapewnie choćbyśmy nic więcej o nim nie wiedzieli, toż samo pokazuje wielką świętego Szczepana świątobliwość.

b) Ale aż dotąd jeszcze nie wskazałem jego miłości. Lecz widzimy ją już w tem samym, że tak trudny, tak śliski i niebezpieczny urząd, opatrywania wszystkich, przyjął na siebie z miłości ku Chrystusowi, z tym jedynie zamiarem; ażeby uwolnić od ciężaru Apostołowie, tem lepiej mogli się poświęcać opowiadaniu Słowa Bożego. A jeżeli Szawel ukamienował naszego Świętego rękami tych wszystkich, których pilnował sukien gdy go kamienowali, tedy nasz Święty; przepowiadał Ewangelią usty tych wszystkich, których uwolnił od starań doczesnych, przyjmawszy je na siebie Jest to rzecz nie-małej zasługi, kiedy wierni przez opatrzenie doczesnych potrzeb robotników Ewangielicznych, mogą mieć udział w pracach Apostolskich. Jakże tedy święty Lewita dopełniał przyjętego obowiązku? Daleki od wszelkiej chciwości, nie nie korzystał dla siebie z powierzonych pieniędzy i majątków; nie użył ich na własne wygody i z bogacenie, nie do jego ręki nie przyłgnęło. Wierny i nieskażonej sumienności, opatrywał troskliwie potrzeby wiernych; nikomu pod jego zarządem na niczem nie schodziło; wszyscy byli zadowoleni, i nie myśleli tylko o służbie Boskiej. Ileż starań, ile pracy nie podejmował święty Szczepan, ażeby zadość uczynić tysiącom ludzi różnych narodów, różnego stanu, różnej płci, różnego wieku i ułożenia? Tak się poświęcić na usługę bliźnich bez żadnych widoków doczesnych, jest to bezwątpienia wzór doskonałej miłości. Łatwo jest osądzić, jak trudny święty Szczepan miał do spełnienia obowiązek, kiedy się musiał starać o potrzeby tak wielkiej liczby; poświęcać im swój spo-

czynek, swój czas, swoje wygody, i to wszystko, czegoby słusznie mógł używać, gdyby nie był tyle obciążonym. Wszystko jednak chętnie podejmował dla Boga. Żarliwość o chwałę Chrystusową, dodawała mu siłę i wytrwałości; za szczęśliwego się poczytał, że mógł służyć braciom swoim, członkom Jezusa Chrystusa. Lecz ponieważ miłość prawdziwa nie zna granic, nie zaspokoiliła się tem miłość Szczepana świętego. Będąc już tyle obciążonym, znajduje on jeszcze czas i siłę do innego zawodu, stara się i o zbawienie swych braci. Wchodzi zatem pomiędzy niewiernych, miesza się ze złemi; broni przed niemi sprawy swojego Boga, daje im poznać Zbawiciela; przekonywa najuczestniejszych i najzawołanych doktorów, którzy się z całego kraju do Jerozolimy zeszli; a z jaką żarliwością, wiedzieć to możemy z tych cudów, które słowom jego towarzyszyły, kiedy, jak mówi Łukasz święty, *czynił wielkie cuda i dziwy pomiędzy ludem*. Czegóżby takie słowa nie-dokazały, gdyby pycha i zarozumiałość nie były ztwardziły ich serca? Przekonał ich zupełnie i ci co najbardziej do postępu Ewangelii przeszkadzali, zamknął im usta, nie mieli mu co odpowiedzieć, *ani się mogli oprzeć*, mówi Ewangelista, *mądrości jego i mocy słów, które Duch Św. przez niego mówił*; jednakże nietylko się dalekimi od uznania prawdy okazali, lecz knują nadto bezbożny zamysł zgaszenia tej pochodni, która ich oświeca, zamordowania świętego Dyakona. Zwyczajne to jest usposobienie przewrotnych, miotać zjadliwe pociski na tych, którzy im widocznie prawdę wskazują; łatwo jest przekonać ich umysły, ale nie łatwo zwyciężyć upornych serca. Jako samego Zbawiciela, przez nadstawienie fałszywych świadków starano się potępić, tak podobnie z świętym Szczepanem postępują. Wynajdują

potwarze, stawiają przedajnych świadków, tysiączne robią zaskarżenia. Na pierwszy odgłos zarzutów przeciw Świętemu, zbiega się zewsząd Żydostwo, ciągną go do trybunału; stoi Święty przed sędziami, lecz wszyscy jakoby rażeni blaskiem Anielskiej jego postaci, nie śmieją ust otworzyć. Tu dopiero miłość świętego Szczepana ukazuje się w całym blasku heroicznym. Nie myśli on, ani o obronie własnej, ani o wiszącym nad sobą życia niebezpieczeństwie; interes tylko i chwałę swojego Pana jedynie ma na celu, a korzystając z tych kilku momentów, które mu pozwalają, otwiera usta i zaczyna mówić miłości językiem ognistym. Mamy w dziejach Apostolskich całą jego mowę, którą miał przed tymi sędziami, gdzie im przypomina dobrodziejstwa i łaski od Boga, okrucieństwa i niesprawiedliwości, których się na jego sługach dopuścili; a wspomniawszy na mękę i śmierć najukochańszego Zbawiciela, cały ogniem jego miłości rozpalony, woła: „Ach ludzie twardego karku i serc nieobrzezanych! wy to zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu, jako i ojcowie wasi, tak i wy. Oni zabijali Proroków, przepowiadających przyjście Messyasza, a wyście samego Messyasza zamordowali; wy zbroczyliście ręce swe we krwi najsprawiedliwszego i najświętszego, który was zbawiać przyszedł, a który jednak zmartwychwstawszy żyje, króluje i królować będzie na wieki.“ Tu wzniosłszy oczy swe w niebo, ujrzał w chwale Tego, którego sławił i zawołał: *Oto widzę nieba otwarte!* widzę tego Króla chwały w najwyższej władzy i potędze. Cóż rozumiecie chrześcijanie, jaki skutek te słowa sprawiły? Pismo święte powiada, iż zębami od złości zgrzytali; raz bledli, drugi raz się wściekali od złości; zajadłość ogarnęła ich twarze, podobni bardziej do bestyi dzikich, niż do ludzi; to co ich miało

uśmierzyć, jeszcze ich bardziej rozjątrzyło; zatem, nie pozostawało więcej świętemu Dyjakonowi, tylko dopełnić ofiary swej miłości na kamiennym ołtarzu. A tak stawszy się wzorem doskonałej miłości, staje się jej męczennikiem i bohaterem przy śmierci; o czem zaraz.

Część Druga.

d) Ażeby posunąć miłość do najwyższego stopnia, i dać jej ostatnie udoskonalenie, potrzeba dla niej umrzeć, bo *nad tę miłość niema większej*, mówi Jezus Chrystus, *jako kiedy kto dla przyjaciół swoich umiera*; tak też uczynił święty Szczepan tym, którzy się nie znając na prawdziwej miłości, z powierzchowności o niej sądzą. Jako o naszych kaznodziejach, tak i o świętym Szczepanie mogliby opacznie powziąć rozumienie, że kiedy tak ostre czynił wyrzuty Żydom, kiedy na nich wołał: *ludzie twardego karku*; ludzie serc nieobrzezanych i przewrotnych, że to z gniewu i nienawiści ku nim mówił; że wpadłszy w zapalczywość stał się następnie jej ofiarą; lecz nie były to słowa gniewu, ale ognistej żarliwości o ich zbawienie. Ach! to uniesienie, mówi Augustyn święty, wpływało ze źródła miłości; tak wołał bo kochał; wołał gwałtownie, bo kochał gwałtownie; nalegał mocno, bo kochał mocno, zdawał się na nich srożyć, a chciał ich zbawić; lecz zaślepione serca, nie są zdolne kochać, nie rozumieją jej języka. Przerzywają świętemu Lewicie mowę burzliwymi krzykami; rzucają się na niego wściekle, porywają go, chcą go, jakoby w kawałki między sobą rozszarpać; wywłóczą go za miasto, i rzucają weń z całych sił kamieniami. Ach! ileż ich tam w niego ugodziło i jak srodze? stoi przecież nieporuszony,

jak grad padają nań razy, krew go już uchodzi, zdaje się już prawie konać, utrzymuje się jednak na nogach; jeszcze nie jest na ziemi, aby pokazał, że daleko większa była jego ku nim miłość, aniżeli ich ku niemu zażyłość, i że ta miłość nad śmierć jest mocniejszą. Jakoż, kiedy go złość ich powalić nie mogła, miłość jego dopiero zgina kolana, aby w postawie upokorzonej błagał za niemi Boga; i *kleknawszy*, mówi Pismo, *zawołał wielkiem głosem: Panie! nie poczytuj im tego za grzech.* O prawdziwy uczniu Tego, który wołał za krzyżowników: *Ojczy odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.* Gdzież jest teraz, pyta Augustyn święty owo twoje: *Ludzie twardego karku*, gdzie owe wyrzuty gorzkie i uniesienia? Otóż to jest wszystko, czemuś tak wołał, dla czegoś się tak srożył, żeś to czynił dla ich zbawienia. Dopóki ich uważał jako nieprzyjaciół Chrystusa, wołał na nich: *Ludzie twardego karku*; kiedy ich zaś widzi nieprzyjaciółmi swemi własnymi, modli się i prosi za niemi Boga. Co za cud miłości chrześcijanie! O jak dziwna serca wspaniałość! Przypomnijcie sobie co się w waszem sercu dzieje, kiedy was pokrzywdzą, już wtenczas nie jesteście zdolni czynić im dobrze? Byłoby to już wielkim heroizmem z zimną krwią modlić się za tego, który nas nienawidzi; upraszać łaski Boga, dla tego, który nami pogardza, który nas krzywdzi. Czemuż będzie mój Boże! żebrać łaski Twojej za temi, którzy nas męczą i mordują, a żebrać w ten sam czas, kiedy nas zabijają, kiedy się sama natura oburza i powstaje, kiedy rozum nie ma przystępu, gdy prawa milczą i zdają się wszystkie poruszenia gniewu wybaczać? Miarkujmyż, co za miłość była świętego Dyakona, czy nie był prawdziwie męczennikiem miłości, kiedy dla miłości umarł w obronie honoru swego Zbawiciela, za usil-

ność pozyskania Bogu swych braci, i umierając ostatnie czyni wysilenia, aby przez to od swoich zabójców odwrócił te nieszczęścia, które już wisiały nad ich głowami. Ztąd też rozrzewniony miłością; pod gradem kamieni umiera, tak słodko, jak inni zasypiają; i Pismo święte nie mówi, że umarł, albo że skonał, ale *zasnął w Panu*, bo śmierć jego była tylko słodkiem zaśnieniem w miłości. A chciecież wiedzieć chrześcijanie, jaki owoc ta miłość wydała? Oto gdyby się był święty Szczepan za swoich nieprzyjaciół nie modlił, Kościół by nie miał Pawła, mówi Augustyn święty. Modlitwy to więc św. Szczepana, wyjednaly tego nieporównanego Apostoła, który był pierwaj największym Kościoła prześladowcą, a potem stał się najgorliwszym jego Apostołem i obrońcą. Zważmy teraz męczeńską miłość Szczepana świętego pod względem pierwszeństwa. Bo lubo go nazywamy pierwszym męczennikiem Chrystusa, lecz podobnośmy dotąd jeszcze nie uważali tego dobrze, ile to mu ten tytuł *pierwszy*, przydaje chwały i wielkości. Łatwiej jest bezwątpienia teraz ponieść męczeństwo, kiedy już miliony przykładów męczeństwa poprzedziły, kiedy je już i starcy i dzieci i niewiasty, mężnie poniosły; gdy już wspaniałe kościoły stanęły na cześć męczenników, kiedy się tak usilnie dobijają o drogie ich popioły. Ale święty Szczepan nie miał jeszcze przed sobą takiego przykładu, jeszcze żaden z Apostołów i uczniów Chrystusowych krwi za Chrystusa nie przelał; jeszcze on nie widział tych cudów, które się przy kościołach męczenników działy; słowem: nic jeszcze z tego nie było, coby ułatwiało drogę do męczeństwa i śmierć okropną uczyniło świetną i chwalebłą. Prawda, że Jezus Chrystus już był ukrzyżowany; ale być kamiećmi zabitym za Boga ukrzyżowanego, w którego więk-

sza część jeszcze nie wierzyła, z którego się jeszcze gorszą; umrzeć za Tego, za którego nikt jeszcze nie umarł, a umrzeć wtenczas, kiedy najpoufalsi nawet uczniowie i przyjaciele Jego jeszcze się na to nie zdobyli; przyznać musimy, iż tu trzeba było wielkiej wiary i nadzwyczajnej, a zgoła ognistej miłości. Otóż taką wiarę i taką miłość widzimy w świętym Szczepanie. Niemniej i miłość ku nieprzyjaciółom, okazała się w nim w sposób cudowny, tem bardziej, że pierwszy między ludźmi. Dał już wprawdzie z siebie Jezus Chrystus przykład tej miłości, ale ten przykład, zdawał się jeszcze być nadludzkim, i prawie niepodobnym do naśladowania, gdyby był święty Szczepan pierwszy za nim nie poszedł. Ów wstręt naturalny, który mamy ku nieprzyjaciółom, kazałby nam raczej spoglądać na tę miłość Chrystusową, jako na sprawę Bogu tylko właściwą. I w rzeczy samej, lubo Jezus Chrystus tyle czynił cudów przed Żydami, przecież Mu nie wierzyli, lecz gdy usłyszeli, że się modli za swoich krzyżowników, zaraz się poczęli bić w piersi i wołać: *prawdziwie ten był Synem Bożym*; Bóg albowiem tylko może tak szlachetnie darować swym prześladowcom. Lecz kiedy święty Szczepan podobnie uczynił i wykonał to czego nikt jeszcze po Chrystusie nie wykonał; on pierwszy z pomiędzy ludzi dał z siebie tego przykład i pokazał, że człowiek może naśladować Boga, że nie tylko Bóg może kochać nieprzyjaciół swych, ale i słaby człowiek. Jakaż więc jest twoja chwała o wielki męczenniku Chrystusa! który pierwszy tak doskonale wstąpił w Jego ślady, pierwszy dał z siebie przykład umierania dla Niego? Zaprawdę! usta śmiertelnika za słabe są na twoje uwielbienie. Ale ponieważś był podobnym nam człowiekiem, i tak, jak my chrześcijaninem, twój przykład zatem,

powinien nam być wodzem i skazówką do wstępowania w twoje ślady.

Zakończenie. Wystawilem wam chrześcijanie św. Szczepana, jako bohatera miłości, nie na to tylko, abyśmy mu się dziwili, lecz oraz, abyśmy naśladowali tego, który był naśladowcą Chrystusowym. To będzie dla niego najmilszą pochwałą, najlepszym dziękczynieniem Bogu, za tak zacnego Męczennika i przemożnego Patrona. Jest on teraz daleko gorętszym w miłości i nierównie potężniejszym, niż był tu na ziemi. A jeżeli tu jeszcze zostając uprosił nawrócenie św. Pawła, czyż nie potrafi teraz uprosić u Boga nawrócenia naszego? Jeżeli tak kochał prześladowców, jakże kochać będzie naśladowców? Wyrzucono na niego grad kamieni, a on klękawszy wołał: *Panie nie poczytuj im tego za grzech!* Czyż i my chrześcijanie, nie doznajemy w tem życiu pocisków kamieni, nie tak wprawdzie krwawych, ale przecież bolesnych. Rzucił nas kto kamieniem potwarzy lub obmowy; oczerni naszą sławę, ugodzi w nas kamieniem obelgi, w obec krzywdząc i znieważając niesłusznie; zamiast, cobyśmy się mieli mścić i gniewać, mówmy z świętym Szczepanem: *Panie nie poczytuj im tego za grzech, i odpuść mi moje winy jako i ja odpuszczam moim winowajcom.* Zedrże nas kto niesprawiedliwie na majątku; podejdzie i oszuka wykrętami, jest i to kamień nie lekki, lecz cóż mamy czynić? Ach! *Panie zawołajmy, nie poczytuj im tego za grzech, Tyś dał, Tyś wziął, niech będzie Imię Twe błogosławione.* Pokrzywdzą nas na ciele, przez uderzenie, o jak to ciężki kamień; ach! do kogóż się wtenczas udamy jeżeli nie do najwyższego opiekuna uciśnionych, wołając z męczennikiem dzisiejszym: *Panie! nie poczytaj im za grzech tego; moje cierpienie będzie ubłaganiem ciebie za grzechy*

moje, tu mnie raczej karz, bylebyś mnie na wieki nie karał. Zgoła, ktokolwiek nam z ludzi dokuczy, cokolwiek na nas przykrego padnie, są to pociski, są to kamienie, które nas ugadzają. Lecz stójmy mężnie przy cnocie, nie zginajmy pod razami kolan tylko dla zawołania z świętym Szczepanem: *Panie! nie poczytuj im tego za grzech; a tak staniemy się prawdziwymi uczniami Chrystusa i naśladowcami Jego męczennika.* Padnie nareszcie na piersi nasze i ów kamień śmiertelny, który nas do grobu wtłoczy; ach natenczas, jeżeliśmy na wzór św. Szczepana kochali Jezusa Chrystusa, obstawali przy jego sprawie, zachowali jego przykazania, jeżeliśmy żyli w należytej czystości, odpuszczali naszym nieprzyjaciołom; jeżeliśmy cierpliwie znosili przeciwności; wtenczas, na wzór świętego Szczepana, zaśniemy słodko w Panu. Czego sobie i wszystkim życzę. Amen.

NA DZIEŃ ŚW. JANA EWANGIELISTY.

O pochwałach świętego Jana Apostoła.

Ten to jest uczeń, którego Jezus miłował.
(*Joan. 21.*)

Szczęśliwy uczeń, którego Jezus miłował. Te słów kilka dostateczne są na pochwałę świętego Jana Ewangelisty. Kto wie co to jest być miłowanym od Jezusa, pozna zarazem i zacność umiłowanego. Być albowiem miłowanym od Jezusa, nie jest to być miłowanym od człowieka prostego, od króla nawet ziemskiego, ale jest to być miłowanym od prawego

Boga, który jako nikogo nie miłuje bezskutecznie, tak wszystko, co chce, może uczynić miłowanemu; a zatem być miłowanym od Jezusa, jest to być najszczęśliwszym. Umiłował On Maryą, a Marya staje się Matką Bożą i błogosławioną między wszystkimi niewiastami, Królową ludzi i Aniołów. Umiłował św. Jana, a Jan św. przypuszczony zostaje do najskrytszych tajemnic Boskich, w jednejsze osobie łączy i Apostoła i Ewangelistę i Proroka, i syna i opiekuna Matki Boga i człowieka na ziemi żyjącego, i oraz w niebie z Aniołami przestającego. Przyczyna zaś najpierwsza tego jest ta, że go Jezus umiłował; że miłował jego niewinność, jego czystość, jego przyłgnięcie zaraz do Jezusa od młodości; czyli, że i on Jezusa od młodości umiłował. O szczęśliwy Janie! jakżeś sobie dobrą część obrął. Nie poszedłeś za burzliwymi wieku namiętnościami, aniś sobie obrął za przedmiot miłości stworzeń, świata i jego marności, ale Jezusa Nazareńskiego, a z Tym ci przyszło wszystko dobre. Wiele tedy rzeczy mamy chrześcijanie, na pochwałę tego ucznia, ukochanego od Jezusa; ale ja wam w krótkości przynajmniej niektóre jego cnoty i przykłady, oraz łaski mu udzielone opowiem, abyśmy go według możności naszej naśladowali; czyli przełożę:

Najprzód: Co Jan św. uczynił dla Jezusa Chrystusa.

Powtóre: Co Jezus Chrystus dla Jana świętego uczynił w szczególności.

Wspomóż mnie Panie łaską Twoją! aby to było z chwałą Twą, uwielbieniem Twojego Apostoła, a naszym zbawiennym pożytkiem. Przyczyni się za nami Najświętsza Panno.

Zdrowaś Marya!

T R E S Ć:

Część I. a) Powołanie św. Jana od młodości. b) Wierność św. Jana. c) Inne cnoty i praca św. Jana.

Część II. d) Św. Jan zostaje synem Maryi. e) Św. Jan dostępuje chwały męczeństwa. f) Św. Jan pisze Ewangieliją.

Część Pierwsza.

a) Jan św. równie jak niektórzy inni Apostołowie współ z Andrzejem bratem swoim, od sieci rybackiej powołany został na Apostolstwo. Skoro go wezwał Zbawiciel, bez wahania się, zaraz opuściwszy ojca, matkę, sieci i całe swe rzemiosło, poszedł za Nim i przylgnął bez obawy do tego Syna człowieczego, który nie miał gdzie głowy swojej skłonić. Może komu się zdawać nie wielką rzeczą, że ubogi i wyrobniczy swój stan zamienił na Apostolstwo; ale uważać tu z Grzegorzem św. należy, że się rzekł wszelkich nawet nadziei na przyszłość, nadziei tak wiele znaczących u ludzi młodych, że nie wiedział jeszcze wtenczas, czem być miał potem, że choć nie wielkiem było to, co opuścił, ale jeszcze mniejszém było to, co przyjął. Opuścić nagle rodziców, których był pociechą i podporą, a przystać ochotnie do ubożego, który sam żył z jałmużny; obchodzić z Nim miasta i krainy, być wystawionym nieraz na głód i pragnienie, jest to wielką bez wątpienia ofiarą, przez którą nas uczy, niczego się dla Chrystusa nie wzdrygać i niczego nie żałować. Był Jan św. najmłodszym z pomiędzy Apostołów, a czystość którą zachował i niewinność jego obyczajów, były przyczyną, że go Pan Jezus szczególnie nad innych umiłował. Ukochawszy się raz w swoim Zbawicielu, do końca

Go miłował; chwyciwszy się od młodości jarzma Pańskiego, nigdy się wstecz nie oglądał. Młodość tak chwalebnie spędzona, zjednała mu zaszczytną, pełną lat i zasług starość. O! jak szczęśliwa rzecz ukochać się w Bogu od lat młodych, poświęcić Mu pierwiastki swego życia i nosić jarzmo Jego od młodości. Gorzką to jest wprowadzić na świecie nowiną, podług tych nawet, którzy w oczach świata uchodzą za pobożnych; zdaje im się być rzeczą niestosowną, ażeby osoba młoda miała się zaprzęgać w jarzmo pobożności, które mówią oni, staremu wiekowi bardziej służy; że młodość powinna się wprzód wytrawić, nabrać wyobrażeń, poznać świat i nabyć doświadczenia; tak jest, nabrać wyobrażeń przewrotnych, doświadczenia, występków, napoić się zepsutością świata, nabyć złych nałogów, i zapleśnieć niejako w złém, a dopiero zastarzałą rdzę odkrobywać. Na toż więc mamy pracować w młodości, ażeby jęczeć na starość; ażeby wiek późniejszy pełen był wyrzutów, goryczy i jawnych zbawienia niebezpieczeństw? Jezus Chrystus kocha szczególnie młodość niewinną i wierną w pełnieniu Jego przykazań; i lubo ten Bóg-człowiek nie czyni wyboru pomiędzy osobami, przywiązuje się przeciw szczególnie do ucznia, który Mu od młodości poświęcił swoje serce; a my odkładamy do lat podeszłych służenie Bogu, i oczekujemy aż wiele uciechy upłynie. Jakież my to tedy mamy wyobrażenia o Bogu, który się od młodości naszej domaga serca naszego, i który go nie stworzył tylko dla siebie? Mamyż Mu odmawiać najpiękniejszych lat życia naszego, jak gdyby te do Niego nie należały, a poświęcać je światu, temu to nieprzyjacielowi Boskiemu, jak gdybyśmy je od niego i dla niego odebrali? Jakież świat może mieć

prawo do naszej młodości, żebyśmy ją na próżnościaci jego styrali? Nie powinienże człowiek być mądrym i dążącym do swego końca, aż pierwiej od niego zoczy? I Tobież to o mój Boże! sprawco naszego bytu, karmicielu i stróžu naszej młodości, Tobież to ostatki tylko niedołącznej starości poświęcać mamy? Ach! czemuż nie mamy owego namaszczenia, które płynęło z pióra naszego Apostoła, który pisząc do pierwszych chrześcijan wyraził się w szczególności do młodzieży: *Piszę wam młodzi, iżście mocni, a słowo Boże mieszka w was i zwyciężyliście owego złośnika*, to jest iżście mocni w wierze, stateczni w cnocie, zwycięzcy grzechu, ciała, świata i czarta. Lecz, jeżeli nie mogę podobnego świadectwa oddać wszystkim naszej młodzieży, mogę przynajmniej zachęcać do naśladowania przykładów i pełnienia nauk tego Apostoła miłości.

b) Lubo on był najmłodszym z Apostołów, był jednak najwierniejszym Chrystusowi, i najstateczniejszym w miłości Jego. Sam odważnie podzielał zelżywość Jego krzyża. Widział Pan jego serce niewinne i kochające, i przetoż na ostatniej wieczery dozwolił mu tego nieoszacowanego szczęścia, żeby położywszy głowę swą na piersiach Zbawiciela, wysłał z tych Boskich piersi tajemnice niebieskie i dowiedział się, który to był ten, co go miał wydać. Zapewnie był przejęty żywą zgrozą tak okropnego występku. Niestety! uległ i on trwodze wespół z innymi Apostołami, był z nimi rozproszony, gdy podchwycili Żydzi Pana. Jednakże miłość jego ku ukochanemu Nauczycielowi nie dozwoliła mu, żeby się daleko od Niego miał oddalać. Szedł za Nim wszędzie, gdziekolwiek Go włączono; nie spuszczał oczu z milego swego przedmiotu, poszedł za Nim,

aż do gomu areykapłana. A kiedy złość Żydowska, w największej swojej wściekłości już nad nim tryumfowała, szydząc z wiszącego na krzyżu, i tam Go nie opuścił. Tu nie mogąc pocieszyć swojego Pana, ani posługą, ani staraniem, cieszy Go przynajmniej swoją wiernością i wespół ubolewaniem nad Jego cierpieniami; towarzyszy jego Matce bolesnej, wspiera ją i podnosi omdlewającą. O ukochany Janie! jako twa miłość jest gorąca, jako twa wierność stateczna? Jakże zawstydzasz i potępiasz niewierność naszą w służbie Boskiej? którzy choć się udamy do Boga, wkrótce jednakże stygniemy i ustajemy; lada trudność nas zraża; lada pokusa nas zwycięża; trzymamy się pobożności, póki w niej smak czujemy; póki nam z nią dobrze przed ludźmi; porzucamy ją, skoro w niej znajdujemy oschłość, skoro nas ze strony świata przeciwny wiatr zawionie. Oto Jan ś. stał wiernie przy Chrystusie wśród opuszczenia i największych burzy ze strony świata.

c) Lecz nie tu się ogranicza wierność tego Apostoła. Przenikniony bardziej nad innych śmiercią swojego Pana, skoro zabłysła jutrzienka Jego zmartwychwstania, stara się troskliwie przekonać drugich o zmartwychwstaniu Pańskim, uprzedzając wszystkich do grobu. Jezus Chrystus po zmartwychwstaniu swoim stanowi Piotra najwyższą głową w kościele swoim, a Jan ś. bynajmniej nie jest tem obrażony. Mógł sobie mówić: i tenże to, który Go się tak haniebnie zaparł, ma być teraz najwyższym naczelnikiem i nademnie przełożonym? a ja, którym Go do śmierci nie odstępował, mam być niższym od niego? Nie, nie podobnego nie powstało w myśli ś. Jana. Szanuje on w Piotrze tę godność i z niej się cieszy; to-

warzyszy mu we wszystkich jego pracach; znosi z nim obelgi, prześladowania, więzienia, łańcuchy, chłosty, *ciesząc się ztąd, że się stał godnym dla Imienia Pana Jezusa zelżywość ponieść*. Któż wypowie cudowne dzieła jego apostołstwa? Żarliwy o zbawienie dusz odkupionych krwią swego Pana, pełen słodyczy i miłości, prawdziwie wyczerpniętej z piersi Boskich; niewinny aż do przestawiania w niebie z Aniołami, czujny o dobro powszechne, nie oddycha, tylko troskliwością o zbawienie ludzkie. Poświęciwszy swe prace dla dwunastu pokoleń rozproszonych pomiędzy narodami, nad wszystkimi kościołami rozciąga swą troskliwość. Z Efezu, gdzie założył swoje mieszkanie, naucza, oświeca, przestrzega i pociesza wszystkich wiernych, którzy byli rozproszeni. Zazdrościwy jako i Jezus Chrystus, ażeby nikt z tych, co mu byli powierzeni, nie zginął; z jaką żywością w wieku już zgrzybiałym ugania się po lasach za jednym młodzianem, który się był puścił na życie łotrowskie. Boć nie będzie od rzeczy, że wam tu przytoczę tę tkliwą o Janie św. historiją. Ten Apostoł miłości, powierzył był jednemu Biskupowi pewnego młodziana, aby go wychował i wyćwiczył po chrześcijańsku; ale młodzian po odejściu ś. Jana, związawszy się z bandą łotrów, stał się hersztem rozbójników. Dowiedziawszy się o tak smutnem zdarzeniu nasz Apostoł, wsiada na koń, każe sobie pokazać miejsce, gdzie się ten nieszczęśliwy ukrywał ze swoimi, i idzie prosto ku niemu. Ów bandyta cały uzbrojony, oczekiwał na przyjęcie po zbójceku jadącego ku sobie; ale poznawszy Apostoła, zasłonił sobie oczy i począł ze wstydu uciekać. Święty Jan zapomniawszy starości swojej, goni za nim z całej siły, wołając: synu mój! czemu uciekasz? czemu uciekasz przed twoim ojcem?

synu mój! miej litość nademną, nie bój się niczego, jest jeszcze nadzieja zbawienia dla ciebie; ja sam odpowiem za ciebie Jezusowi Chrystusowi; ja dam moje życie za ciebie, jako Jezus Chrystus swoje dał za nas; wierzaj mi, nie uciekaj. Na te słowa, zatrzymał się ów młodzian, a odrzuciwszy broń i spuściwszy oczy w ziemię, począł gorzko płakać. Ś. Apostoł pocieszył go, przyobiegał mu odpuszczenie grzechów, i zaraz przy nim padłszy na kolana, począł się zań modlić, uściśkał go potem i odprowadził do kościoła, gdzie się często zań modlił i ciągle wespół z nim poscił i nie odstępował go tak długo, aż go przywrócił do uczestnictwa Sakramentów. Cóż to za miłość cudowna chrześcijanie? takie to miłości pełen był wielki Apostoł; przeto też we wszystkich swoich pismach nie oddycha Jan ś., tylko tkliwą miłością. W ostatnich latach swego życia, gdy już nie mógł chodzić o swojej mocy i tylko go noszono do kościoła, obciążony wiekiem i osłabiony tyłą pracami, nie mogąc już jak pierwej długo mówić, to tylko często powtarzał *Synaczkowie moi, miłujcie się nawzajem*. Znudzeni tem powtarzaniem uczniowie, pytali go: *Nauczycielu, czemu nam zawsze to jedno mówisz? na co godną Apostoła miłości dał odpowiedź: Bo przykazanie, mówi, Pańskie jest, które jeżeli dobrze będzie zachowane, dosyć jest*. Zobaczmy teraz, jako Jezus Chrystus w tem jeszcze życiu uczył i wynagrodził ś. Jana.

Część Druga.

a) Lubo wszyscy Apostołowie byli świadkami cudownych dzieł Pana Jezusa, jednakże Jan św. wespół z Piotrem i Andrzejem przypuszczony był do tajemniczych spraw Pańskich, których inni

Apostołowie nie widzieli; a nawet z pomiędzy wszystkich, uczynił go Chrystus szczególnym sekretarzem i powiernikiem niejako swoim, kiedy mu pozwolił spoczywać na piersiach swoich, podczas ostatniej wieczerzy i objawił mu, kto go miał zdradzić. Pokaże się to jeszcze jaśniej z tego co dalej powiem, jako go Jezus Chrystus miłował i do jakiej go przypuścił poufałości. Wisząc On już na krzyżu, cały we mdłościach i wyniszczony na siłach, mając już ostatnie tchnienie wypuścić i zawołać, że się już wszystko wypełniło, spogląda jeszcze oczyma krwią zapiekłemi na Matkę i na Jana; jeszcze się podówczas niemi zajmuje, a nie mając im co droższego w testamencie zostawić, tylko Matce swej Jana czystego, a Janowi Matkę najczystsza, woła z krzyża: *Niewiasto, oto syn twój! Janie oto Matka twoja!* Jakieżz tedy nazwiemy tego szczęśliwego ucznia? umiłowanym od Pana? Jest on coś więcej jeszcze, jest on według Ambrożego ś., bratem Syna Bożego; jest Synem Maryi, przysposobionym najuroczyściej od tego, który nas sam może czynić Synmi Bożemi. Ukochany tedy jest od Syna, ukochany jest od tej Matki, której serce dla kochania tylko Boga było stworzone. Panny chrześcijańskie, ach! nie poznajecie wy zapewne dobrze szacunku waszego panieństwa. Oto pomiędzy tyłą uczniami Jezusa Chrystusa, nie znalazł się żaden, któryby się stał godnym mieć za Matkę Maryją, tylko Jan święty. Żadnego innego nie wynosi Chrystus do tej godności, ani nawet Piotra, którego wszystkich postanowił zwierzchnikiem i ksiązęciem, ale Jana; a dla czego? Uważcie dobrze, ażeby matka Jego, zawsze Panna, tego tylko za Syna szczególnego miała, który się również w czystości i panieństwie ukochał; ażeby temu tylko uczniowi była

poruczoną, którego czystość była nieskażoną, i który jej związkiem nawet małżeńskim nie obraził. Jakże tedy czystość jest miłą w oczach Boskich, i czegooby nie trzeba czynić dla zachowania tego skarbu? Ona Janowi ś. najprzenikliwszych oczu dodawała, bo gdy po zmartwychwstaniu Pańskim, Jan św. z innemi Apostołami, znajdował się na morzu Tyberyadzkiem, a Pan Jezus ukazał im się na lądzie, żaden Go z Apostołów nie poznał, sam tylko Jan, będąc panną, mówi Hieronim święty, pannę pokazał, i rzekł do drugich: to Pan jest. Rozpoznały zaraz najświętszego owe czyste oczy, które się nigdy żadnym widokiem sprosznym nie zmazały, aby się i tu sprawdziło to, co mówi Pismo, że *czyści oglądać będą Boga.*

e) Czegóż jeszcze niedostaje do zacności tego Apostoła? chwały męczeństwa; lecz i tej niebawem dostąpił. Domicyan, jeden z najokrutniejszych Cesarzów, wywarł przeciw niemu złość swoją; kazał go wrzucić w kocioł wrzącego oleju; lecz ztamtąd Jan św. nie tylko bez żadnego uszkodzenia, ale jeszcze rzeźwiejszy i czerstwiejszy wyszedł. Nie śmiał się ogień chwycić tego ciała, które było tak czyste i niewinne; a tyran, wstydząc się swojego okrucieństwa, posłał go na wygnanie, na wyspę zwaną *Patmos.*

f) Tam, jak dziwne Jan ś. miał objawienie, jak wiele mu Chrystus rzeczy przeszłych i przyszłych okazał, jakie miał towarzystwo z niebieskimi duchami, trudno pojąć. Widział nieba otwarte, widział chwałę Trójcy Przenajświętszej, widział Boga Ojca na tronie siedzącego, i Syna Jego Jezusa Chrystusa, już jako Syna człowieczego w chwale, już jako Baranka pokornego, już jako Sędziego z mieczem obosiecznym; widział klęski i utrapienia świata,

mające poprzedzić koniec jego; sądy Boga ze złości i dobremi. Widział ową chwałę niezmierną, której ani rozum ludzki pojąć, ani język wypowiedzieć nie zdoła, a którą Bóg wybranym swoim nagotował. Widział to wszystko co się miało dziać w niebie i na ziemi nie tylko do końca świata, lecz i na wieczność; a co widział, treść tego zaraz wtenczas spisał i podał nam w księdze pod tytułem: *Objawień Jana Apostoła*. W pośród tych różnych ukazywań, przejęty uszanowaniem ku Aniołom, chciał czasem przed którym przedniejszym upaść, ale mu tego nie dopuścił, mówiąc: nie czyn tego, bo jestem jako i ty sługą; jakoby go równym sobie czyniąc, że był przypuszczony do tajemnic i przestawań niebieskich. Prawdziwy sekretarz i powiernik Pański, któremu nad wszystkich więcej okazał.

g) Nie na próżno go też Chrystus nazwał synem gromu; powróciwszy albowiem z *Patmos*, na prośby wiernych, napisał Ewangieliją, które to pisanie poprzedziły wprzód grzmoty i błyskawice. Jakoż i w samej Ewangielii, jako prawdziwy Syn gromu, gromi heretyków, którzy się już natenczas pojawili i wszystkich następnych zaprzeczających Bóstwa Chrystusowi. Mateusz św. okazuje Chrystusa być Messyjaszem przyobiecany; ś. Marek okazuje go być Królem i Panem wszechrzeczy; ś. Łukasz opiewa o Nim, jak o Zbawicielu świata; a Jan ś. pokazuje Go być Bogiem prawdziwym, i zaraz na samym początku, wzniołszy się jako orzeł do samego Bóstwa zagrzmiął w te słowa: *Na początku było słowo; i w całym ciągu swej Ewangielii, nie inaczej mówi o Chrystusie, tylko, jako o Bogu; w niej oraz wyraził wiele rzeczy pocieszających, które inni Ewangielistowie*

opuścili, jako *np.*: Cud w Kanie Galilejskiej na godach; a nareszcie tem zakończy, że prawdziwą rzecz pisze, że wiele jest innych rzeczy jeszcze których nie napisano, i żeby świat cały nie objął ksiąg, gdyby wszystko o Chrystusie przyszło pisać.

Zakończenie. Tylą to przywilejami przyzodobiony został ten ukochany Uczeń, Apostoł, Ewangielista i Prorok nowego Testamentu; syn i opiekun Maryi, męczennik i sekretarz tajemnic Pańskich. O jak dobra więc jest rzecz nosić jarzmo Pańskie od młodości! jak szczęśliwa strzedz czystość duszy i ciała! Widzicie chrześcijanie, jako Pan Bóg tu jeszcze umie nagradzać usługi sobie świadczone, jak lubi młodość pobożną, jako się kocha w czystości. Młodzieży płci obojga! dla was to szczególnie przykład, abyście wiedzieli, jak macie wiek młodociany przepędzać w czystości i pobożności, gdyż te same was Bogu miłymi uczynić mogą. I wy rodzice! wiedźcie dla kogo macie wychowywać dziatki swoje, naśladować szczęśliwe matki synów Zebedeuszowych, która tego wielkiego Jana w niewinności i dobroci serca wychowawszy, Chrystusowi go, nie światu poświęciła. I ty młodzieży stanu duchownego! tem wyrazistszy w Janie św. masz dla siebie przykład i zachętę, że się do podobnegoż zawodu gotujesz. Wy wszyscy nareszcie chrześcijanie! starzy i młodzi, niechciejcie służyć światu, bo on wam nie ma czem zapłacić; usidlić was tylko może i zgubić. Służcie Chrystusowi! jeszcze serce Jego nie jest zasłonięte, potrafi i was w niem pomieścić, aby się o każdym z was sprawdzić to mogło, co mówi Ewangielia o Janie ś., że *to jest ten którego Jezus miłował*; czego sobie i wam wszystkim życzę. Amen.

NA NAWRÓCENIE Ś. PAWŁA APOSTOŁA.

Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą.
Math. c. 19, v. 27.

Zgromadzeni w Bogu Słuchacze!

Gdy już od czasów Jana Chrzciciela, Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je (1); wielu się takich znalazło i do dziś dnia znajduje, którzy opuściwszy wszystko, poszli za Chrystsem, naśladując: pokory, ubóstwa, cierpliwości i innych Jego życia przykładów. Wszakże doskonalszym nierównie sposobem wykonali to Apostołowie święci, którzy opuściwszy rodziców, dom, krewnych i przyjaciół, nie tylko w naśladowaniu enót, poszli za Chrystusem, ale na wzór Mistrza swego, obrócili się na nawracanie świata, i poświęcili na wszystkie prace, męki, zelżywości, prześladowania, i samą śmierć dla zbawienia ludzkiego; przetoż mogli się z ufnością do Chrystusa odezwać: *Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą.* Z liczby tych książąt ludu Bożego, jest uroczystujący dziś Paweł ś., z którego nawrócenia cieszy się dzisiaj Kościół ś., jako z najdroższego łupu, którym się wielce z bogacił. Ten to, albowiem jest Apostoł, który pracami i nauką swoją rozplemił świat chrześcijański i na ruinach bałwochwalstwa, zatknął chorągiew Ewangelii; który odmianą i nawróceniem swoim odmienił i nawrócił świat; *nie sam, wszakże ale łaska Boża z nim* (2). Tak jest, łaska go Boża nawróciła, łaska

(1) Math 11. 12. (2) I Cor. 15. 10.

Boża sprawiła, że wszystko opuścił i za gnój pozyczał, byleby Chrystusa pozyskał (3). Łaska sprawiła, że stał się doskonałym naśladowcą Chrystusa, i piętna Jego na ciele swoim ciągle nosił (4). Co za dzielność tedy tej łaski Boskiej, być musiała, kiedy wielkiego prześladowcę i niewiernego w tak dziwnego nagle przemieniła Apostoła! ale oraz co za usilność być musiała Pawła ś. w współpracowaniu z łaską, iż się nie tylko z innemi Apostoły zrównał, ale ich jeszcze w tejże usilności przewyższył. Oboje rzeczy wielkie, oboje dziwne. Łaska walczy z człowiekiem, człowiek idzie w zawody z łaską. Chrystus sobie nawraca Pawła; Paweł Chrystusowi nawraca świat. Zastanówmyż się dziś Kochani Słuchacze nad dwoma temi cudami, które wam w dwóch uwagach w krótkości przełożyć umyśliłem.

W *pierwszej* tedy Części, zobaczymy: jak wielka była moc łaski Bożej, która nawróciła ś. Pawła i uczyniła go Apostołem.

W *drugiej*, przypatrzymy się: Jak wielka była usilność Pawła ś. w współpracowaniu z łaską, za pomocą której wielkim Świętym został. W *pierwszej*, uwielbimy dobroć Boską w nawróceniu ś. Pawła; w *drugiej*, wychwalemy Pawła ś. z odpowiadania dobroci ku sobie Boskiej; a to w ten sposób, abyśmy oraz pożyteczne dla siebie ztąd nauki odnieśli.

Zbawicielu drogi! któryś błądzącego Apostoła Pawła, rozum oświecić i serce odmienić raczył! spuść promyk światłości onej na oświecenie rozumów naszych, abyśmy poznavszy dary Twoje w Pawle świętym, skutecznie się zachęcili do

(3) Philip 3 5. (4) Gal. 6. 17

naśladowania przykładów jego, za przyczyną Najśw. Maryi Panny. *Zdrowaś Marya!*

TREŚĆ:

Część I. a) Różne nawrócenia sposoby. b) Łaska zwyciężyła w Pawle ś. przesady wychowania. c) Zwyciężyła twardość charakteru. d) usunęła od razu wszystkie inne przeszkody.

Część II. e) Predknie i ohotne nawrócenie ś. Pawła. f) Prace i żarliwość ś. Pawła. g) Miłość i cierpienia ś. Pawła. h) Umarwienie ś. Pawła.

Część Pierwsza.

Lubo wszystkie łaski Boże nieocenionej są wartości, atoli mocy ich i dzielności po ludzku przynajmniej dochodzimy, jużto ze sposobu ich udzielania, już z wielkości, przeszkód, które do pokonania miały w jakim grzeszniku, już też ze skutków, które wyprowadziły.

a) Wielka była łaska Boża przy nawróceniu Mateusza, Piotra, Zacheusza, Magdaleny i innych; lecz gdy rozważemy łaskę nawrócenia ś. Pawła, przyznać musimy, że ta była daleko silniejszą. Jednym spójrzaniem wyprowadził Pan źródło gorzkich łez z oczu Piotra; dwóma słowy pociągnął za sobą Mateusza; zaproszeniem się w dom zniewolił Zacheusza; słodkim Kazaniem i Nauką u nóg swych, nauczył oplakiwać grzechy Magdaleny. Innych grzeszników nawracał po większej części słowy posłańców swoich. Do przelamania uporu Faraona, posłał Bóg Mojżesza; do nawrócenia Dawida, posłał Nathana Proroka; Jonasza posłał na nawrócenie Niniwitów; dwunastu Apostołów, wysłał na nawrócenie świata całego; ale aby był nawrócił Pawła, zstępuje sam z Nieba w Majestacie do niego, ogarnia go blaskiem światłości niebieskiej; rzuca o ziemię; uderza ślepotą

cielesną; upomina słowy zewnętrzniemi; kruszy twarde serce wnętrznem natchnieniem i odsyła po naukę do Ananiasza (1). Któż tu nie widzi, że do nawrócenia ś. Pawła silniej wszystkich tych sposobów użył Chrystus, których tylko zwolna i cząstkowo używał do nawrócenia innych grzeszników? I dziwią się niektórzy Ojcowie święci, że Chrystus dla nawrócenia samego Pawła, uczynił to, co uczynił dla wszystkich innych.

b) Lecz trzebaż było katolicy, aby sam Syn Boży z mocą i majestatem zstępował na nawrócenie ś. Pawła? tak jest, na wielkie przeszkody potrzeba było niepospolitej, ale osobliwej dzielności łaski. Wychowanie Pawła w religii Żydowskiej, uprzedzenie o religii Chrystusowej, twardość przyrodzenia, jego fałszywa a zapalona gorliwość o prawo Mojżeszowe; oto te były nieprzełamane prawie do nawrócenia jego przeszkody, które tylko sama dzielność łaski Boskiej zwyciężyć mogła. Urodzony z rodziców Hebrajskich, wyćwiczony w nauce religii przy nogach sławnego doktora Gamaliela; wiedział dobrze, równie jak inni Żydzi, że religia ich prawdziwie od Boga była objawioną, że inne religje i sekty były służbą djabelską, według owych słów Ducha S.: *Co ofiarują Paganie, czartom ofiarują, a nie Bogu* (2). Znał wprawdzie z Pisma, że miał przyjść Messyjasz, i że chrześcijanie przyściem Jego już się chlubili, ale nie mógł tego sobie wytłomaczyć, żeby Messyjasz w takim przyszedł ubóstwie, i taką śmiercią miał umrzeć. Mając wspaniałem i królewskiem Jego przyściem nabitą głowę, według przesądu onego wieku, nie mógł tego pojąć, żeby Pan Bóg miał to znosić, co raz postanowił, a na miejscu religii Żydowskiej wiekami utrwalonej, stanowił chrześcijańską; nie po-

(1) Actuum Apostolor. 9. (2) I. Cor. 10. v. 20.

mnąc, iż tamta miała tylko trwać do czasu, a nie na zawsze. Tak to wiele wychowanie i edukacja wpływa na umysł i obyczaje człowieka. Oby dziś otworzyli oczy ci wszyscy, którzy za ostatnią przyczynę niedowiarstwa swojego kładą, iż się tak porodzili, iż nie mogą odstąpić tej sekty, w której ich dziady i naddziady żyli i pomarli. Gdyby był Paweł ś. tej się zasady trzymał, nie byłby się nawrócił i Kościół nie miałby tak wielkiego Apostoła. Ale Bóg dobrotliwy mocą swej łaski, zniszczył w nim ten przesąd, do którego od kolebki przywykł, i nie tylko do prawdziwej go wiary nawrócił, ale go jeszcze gorliwym jej uczynił Apostołem. My zaś katolicy dziękujmy Bogu, iż na mocnej skale postawił nogi nasze, dając nam się urodzić w Kościele katolickim, którego bramy piekielne nie przemogą, i który sam jeden jest Kościołem Chrystusa prawdziwym. Wyrodzice chrześcijańscy, strzeżcież dziatki swoje od zepsucia i bezbożności, a wychowujcie je w bojaźni Bożej. *Młodzieniec, bowiem, według drogi dobrej wyćwiczony i gdy się zestarzeje, nie odstąpi od niej (1)*, mówi Duch Św.

e) Wystawcie sobie dalej chrześcijanie, człowieka charakteru nieugiętego, w samej sile wieku będącego, człowieka, mowę przyrodzenia ognistego; nadętego umiejętnością Pisma, pragnącego między innymi odznaczać się żarliwością, odrzucającego bez rozwagi to wszystko, co się nie zgadzało z sposobem jego myślenia; takim to był Paweł św. przed nawróceniem swoim. Co tu za łaski trzeba było, aby takowego nawrócić i sprawić, iżby to kochał, co prześladował, a znosił to, za czem tak obstawał? Wiedział zapewne o cudach, które Chrystus i uczniowie Jego czynili.

(1) Prover. c. 2, v. 6.

Słyszał nauki, wywody Apostolskie z Pisma, że Chrystus był prawdziwym Messyjaszem przepowiedzianym od Proroków, że był tym Bogiem, o którego cześć tak się zastawiał; przecież go to wszystko, nie tylko nie uspokoiło, ale jeszcze bardziej zajątrzyło na chrześcijan. Wpadał do domów ich, wywłócząc, krepując i do więzienia wtrącając. Żaden stan, żadna pleć, nie wybiegały się od okrucieństwa jego. Jednych groźbami, innych mordami, innych więzami, innych naleganiem przeraża, i do odstępstwa Chrystusa przymusza. Lecz o dziwna mocy łaski Bożej! czego nie mogły dokazać ani czytania Proroków, ani oczywistość rozlicznych cudów, ani cierpliwość Szczepana i innych niewinnie prześladowanych ofiar, to łaska Boża w jednym zdziałała momencie. Za jej wzruszeniem ów Paweł, co krew intycy rozlewał, już własną chce przelać dla Chrystusa. *Panie! co chcesz, abym czynił (1)?* Chceszli, abym Imię Twoje opowiadał po wszystkiej ziemi? zaraz to chętnie uczynię. Chceszli, abym dla Ciebie cierpiał biczę, męki i rozmaite utrapienia? otom jest gotów na wszystko. Chceszli, abym za Cię śmierć podjął, oto się na nią z chęcią ofiaruję; już mnie nic od miłości Twojej nie oddzieli. Zaprawdę! nigdzie się łaska Boża z taką wspaniałością nie okazała. Tu to miłosierdzie tryumf odniosło; tu wszechmoność moc swą wślawiła, tu zasługi Jezusa Chrystusa z przepychem się rozlały. Któż już rozpaczać może o miłosierdziu Boskiem, kiedy Paweł, taki niegdyś grzesznik miłosierdzia dostąpił? ale oraz, kto będzie śmiał grzeszyć w nadziei tegoż miłosierdzia Boskiego? gdy samże ten Apostoł naucza: że łaska, której on dostąpił, była szczególnem upodobaniem woli

1) Act. 9.

Boskiej, której ledwie z tysiąca komu udziela Pan Bóg, i że takowej oczekiwać, byłoby jej się stawać niegodnym. Nie wątpmyż o miłosierdziu Bożem, ale też nie leźmy w grzechach w nadzieję miłosierdzia, *aby snać nie przyszedł na nas zagnał gniew Pański, a w czasie pomsty nie zagubił nas (1)*. Nie traćmy też serca gdy w nas złe zwyczaje, nałogi i jadowite skłonności górę biorą; a nie mówmy z owemi u Proroka: *Rozpaczyliśmy, za myślami naszymi pójdziem i złości serca naszego złego czynić będziem (2)*; ale nabierzmy wielkiego zaufania, że je przy łasce Bożej zwyciężymy. Oto Paweł ś. tak wiele miał złych skłonności, a wszystko mu się przy łasce Bożej na dobro obróciło. Szatański to jest przestrach, który jako sam jest w rozpaczy, tak i nas też chce uławić i od poprawy żywota odwieść. Wielka jest moc łaski Bożej, potrafi Bóg i z kamieni synów Abrahamaowych uczynić, to jest: z twardych i nieużytych, świętych i gorących zrobić. Wyszedł był z Jerozolimy Paweł ś. jako lew okrutny, groźbą i mordami odychając, a wnet stał się jako baranek cichy i łaskawy.

d) Inne nawrócenia pospolicie zwolna się dzieją; wiele wprzód trzeba przełamać przeszkód, wiele względów ludzkich porzucić, wiele poządliwości podbić, wiele przyczyn ludzkich pominąć, nim się zdobędzie na owe słowo: *Panie! co chcesz, abym czynił?* Ale w Pawle św. wszystko co mogło przeszkadzać do nawrócenia, w jednym momencie prawie zerwanem i usuniętem zostało. I to nam daje jeszcze poznać osobliwość i moc łaski Bożej w nawróceniu jego. A nie dość miał na tem Chrystus, że go z niewiernego wiernym uczynił, ale podobało się nadto jeszcze dobroci Jego postawić Pawła najmocniejszym

(1) Eccle. c. 5, v. 9. (2) Jer. 12.

fundamentem Kościoła; wielkim Apostołem, Doktorem i Mistrzem świata. A tak Szaweł, ów przestrach chrześcijan, staje się najgorliwszym pasterzem ich i obrońcą. Ten, który prześladował i burzył Kościół, buduje go i tworzy; który bluźnił Chrystusa, chwali go i przepowiada po wszystkich krajach świata, i tam gdzie obfitował grzech, nadobituje łaska, a do takiej odmiany nie trzeba było tylko dni kilku. Przyznać więc musimy, że nawrócenie ś. Pawła, należy do największych cudów łaski Bożej, która w nim przewyciężywszy wszystkie przeszkody, uczyniła go sobie naczyniem wybranem. Nie zbywa i nam na łaskach, któremi Bóg ustawicznie pociąga nas do siebie, ale czy jesteśmy posłuszni? Wieleż natchnień zbawiennych obito się bezskutecznie o serca nasze? wieleż przykładów dobrych przewiło się bez pożytku? wieleż nauk i kazań napróżno przeszło? wiele postanowień z wiatrem uleciało? a my stajemy się coraz gorszymi. I czegóż się dalej doczekamy, tylko owej siekiery ostrej, z którą się przegraża Bóg: *wszelką płonkę, mówi Zbawiciel, nie przynoszącą owocu, wytną ją i wrzucą w ogień i gorzeć będzie (1)*. Dzisiaj Bracia, jeżeli usłyszemy głos Pański, nie zatwardzajmy serc naszych. Nie bieżmy łaski Bożej napróżno. Szukajmy Pana, póki nalezion być może; wzywajmy Go gdy blisko jest jeszcze, abyśmy nie zaczęli wtenczas Go dopiero szukać, gdy Go znaleźć nie będziemy mogli, a nie pomarliśmy w grzechach naszych. Lecz poznawszy już chrześcijanie, jak wielka była moc łaski Bożej, w nawróceniu ś. Pawła i powołania go na Apóstolstwo; zobaczymy jeszcze jak wielka była usilność

(1) Joar. 15 2.

tego Apostoła w współpracowaniu z łaską, abyśmy się do naśladowania przykładu Jego zapalili. O czem w drugiej części.

Część Druga.

e) Jeżeli Bóg hojnym się okazał w wylaniu darów swych na św. Pawła, niemniej i Paweł ó. okazał się gorącym i pilnym w korzystaniu z darów Boskich. Padło nasienie łaski na twardą wprawdzie, ale tem samem na płodną i trwałą rolę. Nie ociążał się w nawróceniu ani na moment; i lubo okazał mu Chrystus, jak wiele potrzeba mu było cierpieć dla Imienia Jego, niczego się jednak nie przelał i na wszystko z ochotą się ofiarował, pragnąc pot, krew, zdrowie i życie nieść na obronę tej wiary, którą prześladował. Napróżno świat przedstawia swe ponęty młodemu jego wiekowi; napróżno chce go uwieńczyć chwałą; napróżno mu przekłada dobry byt w dawnej religii, a nędze i ubóstwa chrześcijan; napróżno grozi mu prześladowaniem i więzami, bo na wszystko wbrew odpowiada: *Nie się tego nie boję, byłbym biegu mego dopędził* (1). *Wszystko z resztą za gnój poczytuje* (2). *Wszystko mogę wytrzymać w Tym, który mnie posła, ani odmiatam łaski, która mi jest dana* (3). I tego postanowienia dowiódł rzeczą samą w całym życiu swoim, kiedy od momentu nawrócenia, aż do poddania głowy pod miecz katowski, nienaruszenie wiary dochował i biegu zaczętego szczęśliwie dokonał. A my chrześcijanie, długoż w dobrych przedsięwzięciach trwamy? po łzach, po lamentach, po tysięcznych przyrzeczeniach, ledwie nam zabłyśnie promyk światowych rozkoszy, chwały,

(1) Aet. 20. 24. (2) Philip. 4. 13. (3) Gal. 2. 21.

dostatków, rzucamy się na oślepek jako owe motyle nocne na światelko, zapomniawszy o wszystkim, i wpadamy w tęż przepaść, z którejśmy niedawno z ciężkością wybrnęli. O niestateczności serca ludzkiego! kiedyż się na statek zbierzem? przynajmniej pomnijmy, że wszystko jak sen przeminie, a my postawieni przed trybunałem Chrystusowym, ścisłą liczbę z szafarstwa naszego zdać i niestatków naszego ciężko przyplacić będziemy musieli. Pomnijmy, że Bóg nie da z siebie żartować, a żaden chwyciwszy się raz pluga Pańskiego, nie powinien się wstecz oglądać, jeśli się nie chce pożegnać ze zbawieniem.

f) O! ileż prac nie podjął Paweł św., aby był raz wziętą łaskę w sobie utrzymał i onej godnie odpowiedział. Ledwie został ochrzczonym, ledwie z ziemi powstał, i z przestrachu do siebie przyszedł, ledwie wzrok odzyskał, ledwie się po trzydniowym poście zasilił, aż zaraz w synagogach: Damaszku, Jerozolimie, Tarsu, przepowiada i sławi Chrystusa. Za szczupłą była Palestyna wielkiej żarliwości tego Apostoła; ztąd pierwszy z Apostołów przenosi żniwo Ewangelii do Pogan; wchodzi do Aten, gdzie najzwołniejszych filozofów przekonywa; idzie do Efezu, gdzie pomimo spisku na jego życie, gromi sprośnych bałwanów czcicieli. Jeżeli opuszcza Azyę, to dla tego, aby i Europę światłem Ewangelii oświecił, mniej czasu na nawrócenie świata łożąc, aniżeli łożył Rzym bałwochwalczy na jego zdobycie. Naksztakt błyskawicy, różne kraje ziemi obiega: Antyochją, Seleucją, Salaminę, Pafę, Cypr, Ikonium, Listrę, Macedonię, Tessalonikę, Hiszpanię, Włochy; tam Rzym bałwochwalski przemienia w chrześcijański; sam pałac owego okrutnika Nerona, napelnia chrześcijany, i wiele z jego ulubieńców Chrystusowi pozyskuje. Gdziekolwiek się obróci burzy panowanie czarta, obala

bałwochwalcze ołtarze, niszczy zastarzałe przesady, a Chrystusa Królestwo i panowanie zaprowadza; w czem wszystkim, potysiącokroć przychodziło mu się narażać na widoczne życia niebezpieczeństwo; na morzu i lądzie, w pustyniach i w miastach, u swoich i obcych, niczego nie szczędził, niczego się nie lękał, gdzie szło o oznajmienie i o chwałę Chrystusa. Zgoła, prace tego wielkiego Apostoła, są do niepojęcia, a gorliwość bez granic. Owo przesładowanie małej cząstki chrześcijan, nagroził nawróceniem milionów dusz, i zgorzenie dane w Judei, naprawował do schyłku życia po całym świecie. Takieć powinno być życie duszy, która przed nawróceniem była innym okazją grzechu i opoką zgorzenia. Nie dosyć jest wyspowiadać się i porzucić grzechy przeszłe, lecz nadto, potrzeba odciąć okazją do nich; dobrym przykładem, namową, modlitwą, naprawić tych, których się pogorszyło; trzeba wrócić rzecz cudzą, naprawić sławę odjętą, złożyć zastarzałe zawiści i nieprzyjaźni, i wydać się z serca na pełnienie dobrych uczynków; a jako mówi Apostoł: *wydać członki swoje na służbę sprawiedliwości ku uświętobliwieniu, jako pierwaj wydawane były na służbę nieprawości ku grzeszeniu (1)*; inaczej, nawrócenia nasze, zawsze będą podejrzone i fałszywe. Ś. Paweł, lubo całe życie naprawiał krótkie swoje zgorzenia, jednak sądził, że ich nie był w stanie dostatecznie nagrodzić.

g) Cóż rzekę o miłości Twojej ku Chrystusowi dziwny Pawle? całyś się jak w morzu zanurzył w miłości Jego, owszem: całyś się w miłość zamienił, serce twoje, sercem było Chrystusowem. Same obelgi dla Chrystusa, za chwałę sobie poczytuje; w samych udręczeniach i mękach, opływa w wesele;

(1) Rom. 6, v. 19.

nie mu tak słodkiem nie było, jak cierpieć i być poniżonym dla Chrystusa. Niczem się tak nie szczycił, jako, że był sługą, więźniem i niewolnikiem Chrystusowym. I kiedy z powagą urzędu swego odzywał się do wiernych, nie mógł dla siebie zaszczytańszego znaleźć tytułu, tylko: *Ja Paweł, więzień Jezusa Chrystusa*. O wielki Apostole! nie masz-że nie już za- cniejszego na świecie nad te więzienia, w których dla Chrystusa zostajesz? nie masz-że nie droższego nad te łańcuchy, które krępują ręce Apostoła Boga żywego? Tak jest, tem tylko jedynie chlubi się nasz, Apostoł. Nie dziwna więc, że miłość przeistaczała go prawie w Chrystusa, że w niej tyle dziwów dokazał. Ztąd jest, że wywołuje na siebie wszystkie stworzenia, aby się pokusiły oderwać go od Chrystusa. Wystąpcie i wzburcie się na mnie wszystkie mocy niebieskie, ziemskie i piekielne i spróbujcie, czyli potraficie nie tylko odwieść mnie od miłości Chrystusowej, ale przynajmniej osłabić jej we mnie gorącość(1)? O! serce zachwyceniem miłości Jezusowej uniesione! Jam to jest, powiada, które ustawicznie ze złością i namiętnościami ludzkimi walczę, który w ustawicznych mękach i pracach zostaję; ustawicznie w smrodliwych więzieniach; ustawicznie pod gradem kamieni; ustawicznie krwią od sieczenia zbroszony; ustawicznie rzemieńmi chłostany; ustawicznie zdradzany od swoich, ścigany od obcych, przesładowany od wszystkich; ustawicznie w niebezpieczeństwach pożarcia od srogich bestyi; cierpię i rozbicia się i zatonięcia, i tysiąc śmierci, lecz nic się tego wszystkiego nie boję, ani mnie co potrafi odstraszyć od miłości Tego, który mnie pierwaj umiłował. Cóż na to rzeczymy katolicy,

(1) Rom. c. 8.

których lada przykrość od służby i miłości Bożej odstępuje? Dopóki nam się wszystko dobrze wie-
 dzie, dopóki się trzymamy jako tako Pana Boga,
 niechże na nas przyjdą kłopoty, frasunki, niech nam
 kto z miłych umrze, niech nieprzyjaciel na majątku,
 na sławie nas pokrzywdzi, aż zaraz mamy to za
 rzecz do niezniesienia; wybuchamy z całym ogniem na
 tych, którzy nas obrazili, wywołujemy całe piekło
 przeciwko nim; aż zaraz jęczymy, narzekamy i śmiemy
 się z tem bluźniersko odzywać: że nas Pan Bóg opu-
 ścił. Owszem, mamy to za słuszny pozór opuszcze-
 nia się w obowiązkach chrześcijańskich. Przypa-
 trzcie się Pawłowi ś., jako wszystkie przykrości, na
 których my, samo wspomnienie, wzdrygamy się, on za
 igraszkę sobie dziecinną poczytuje. Czemu? bo mi-
 łość Boska rozpałała jego serce, a że nam zbywa, na
 tej miłości Bożej, przetoż się lada przykrością od słu-
 żby Pana Boga zrażamy; właśnie, jakoby to dobre
 powodzenie w tem życiu miało być nagrodą służby
 naszej; właśnie, jakobyśmy nie wiedzieli, że utra-
 pienia są nieodzownym udziałem naszym w tem
 życiu; właśnie, jakoby nas nie zapewnił o tem Bóg,
 że *kogo miłuje, tego dotyka*, i że *przez wiele ucisków
 potrzeba nam się przedzierać do Królestwa niebieskiego*.

Poznajemy, że niemamy takiego ducha, jak Paweł
 św., a mamyż takie przykrości, jakie miał Paweł ś.?
 Czemże one będą w porównaniu z Pawłowemi? tylko
 niczem. I czyż to wreszcie wina, że nie mamy tego
 ducha, że się nie staramy nabywać go, przez ucie-
 kanie się do Boga, przez częste i gorące modlitwy?

h) Ale rozumiecież chrześcijanie, że gdy Paweł ś.
 tak zewsząd był uciśniony, że przynajmniej sam
 siebie oszczędzał, i w czem mógł sobie wyga-
 dzać? bynajmniej. Zawsze, powiada: *umartwienie
 Pana naszego Jezusa Chrystusa w ciele mojem*

noszę (1). *Chłoscze je i w niewolę podbijam, abym snac
 innym przepowiadając, sam odrzuconym nie został* (2).
 Ale mógłże tak drogie dla Kościoła zdrowie do reszty
 wyniszczać? mógłże przez dobrowolne umartwienia,
 siły prawie do ostatka rozpraszać? Czy niedosyć-że
 było na tych przykrościach, które nań zewsząd spa-
 dały? Takby sobie rozumiał duch świata, ale Paweł
 św. duchem Boskim napełniony, nie miał na tem
 dosyć, że go inni prześladowali, lecz, żeby i sam je-
 szcze siebie prześladował; nie miał dosyć, że go inni
 nienawidzili, lecz, żeby i sam siebie miał w nienawiści;
 nie miał dosyć że go inni martwili, lecz żeby i sam siebie
 martwił. Jeżeli tak wielki Apostoł, który był utwier-
 dzony w lasce, któremu nie nie wyrzucało sumienie, któ-
 ry aż do trzeciego nieba był zachwycony; lęka się, aby
 innym przepowiadając, sam nie był odrzucony, i dla
 tego chłoscze ciało i pod moc ducha podbija; możemyż
 my pieszczołliwie chować ciało nasze, to igrzysko grze-
 chu i pożądliwości? my, mówię, których, ani zawód
 nie jest tak święty jak św. Pawła, ani prace tak
 wielkie, ani cierpienia tak rozliczne, ani niewinność
 sumienia tak doskonała, ani miłość ku Bogu tak go-
 rąca? Wiemy, żeśmy zgrzeszyli, czyli nam zaś są
 odpuszczone grzechy nasze, o tem z pewnością nie
 wiemy, a że namiętności górę nad nami biorą, tego
 i doświadczamy. Cóż przecie czynimy na ukaranie
 grzechów i poskromienie pożądliwości naszych? Po-
 dobno się nietylko dobrowolnie nie karzemy, nie
 zadajemy sobie gwałtu, według słów Zbawiciela, ale
 i to, czego Bóg i Kościół jego wymaga po nas, staje
 nam się nieznośnem jarzmem. Posty od Kościoła na-
 kazane, wyszły już z mody; chodzenie na nabożeń-
 stwa kościelne, zostawione dewotom i księżom; ucze-

(1) II. Corin. 4, v. 10. (2) I. Corin. 9. 27.

szezaniedośś. Sakramentów, poczytane za zabawkę próżniaków. Ach bracia katolicy! pókiż się nie postrzeżem? Chcemyż doświadczyć, jak sroga jest sprawiedliwość Boża, i ciężka ręka Jego? Stękamy pod ciężarem nieszczęść, które nas przywalają, doznajemy nad sobą chłoszczącej ręki Boga, a nie staramy się ubłagać Go pokutą; wołamy raczej przypisywać przypadkom, okolicznościom, niżeli grzechom, które istotną są tego przyczyną. Żądamy, aby nam Bóg pofolgował w chłostach, a my nie chcemy Panu pofolgować w grzechach. Wszystko nas opuszcza, dni nasze jako sen przemijają, a my tak żyjemy, jakobyśmy tu wiekować mieli. Przyjdzie czas, kiedy rozciągnięni na łożu śmiertelnem, będziemy się chcieli pokrzepić nadzieją szczęśliwej wieczności, ale darmo, kiedyśmy dla osiągnięcia jej, najmniejszej za zdrowia nie chcieli zadać sobie przykrości. A zaż nie wiecie, co mówi Apostoł, że jeżeli według ciała żyć będziemy, tedy pomrzemy, ale, jeśli duchem sprawy ciała umartwim, żyć będziemy (1). Niechciejcie się tedy zawodzić, cokolwiek będzie zasiewał człowiek, to będzie i żół (2). Kto zasiewa z ciała, z ciała też zbierać będzie zepsutość i skażenie; a kto sieje w duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny (3). I ci tylko są Chrystusowi, którzy ukrzyżowali ciało swe ze wszystkimi występkami i pożądliwościami jego.

Zakończenie. Otośmy już widzieli, jak gorące, jak usilne było współ-pracowanie Pawła św. z łaską od Boga sobie udzieloną; widzieliśmy i potrzebę naśladowania go. A teraz dziękujmy katolicy dobroci Boga! za niewypowiedzianą łaskę nawrócenia Pawła św. i powołanie na Apostolstwo, bo łaska ta, jest oraz łaską nas wszystkich. Przykłady tego Apo-

(1) Rom. 8. 13. (2) Gal. 6. 7. (3) Gal. 5. 24.

stoła, jego prace, nauki i pisma, były, są i będą podporą wiary naszej, najpiękniejszym zwierciadłem życia naszego i przewodnictwem do szczęśliwości wiecznej. Uczcijmy i wielkiego dziś uroczystującego Apostoła, iż tak godnie odpowiedział łasce Bożej, a zapłonmy się ze strony naszej, że z udzielanych nam tak rozlicznych darów i łask Bożych, nie korzystamy; i wiedzmy o tem, iż, jeśli się nie weźmiem co rychlej do poprawy, na strasznym onym sądzie postawi Bóg twarz swoją przeciwko nam, i wyrzuci na oczy niewdzięczność i opieszałość naszą w sprawie zbawienia. Stanie w on dzień Paweł ś. z milionami dusz, które wspólnie z sobą zbawił. O! coby to była za radość nasza, gdybyśmy się w tym szczęśliwym orszaku oglądać mogli! Wtenczasto winszowalibyśmy sobie z niezmierną pociechą serca, żeśmy przykładem Pawła św. starali się pracować wspólnie z łaską Bożą na zbawienie; a przeciwnie, jaką sromotą zostalibyśmy okryci przed całym światem, że ani z przykładów, ani z nauk św. Pawła, korzystać'emy nie umieli. Wszystko jest nasze, jak mówi ten Apostoł, i Chrystus nasz, i Paweł nasz, i żywot nasz i terażniejsze i przysze rzeczy są nasze, i wszystko jest nasze. Cóż nam więcej potrzeba, tylko woli i przyłożenia się własnego. Nie spuszczażyż rąk; oto trochę jeszcze, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, aby oddał każdemu według zasług jego. Dni terażniejsze, są krótkie i złe, zarabiamyż w nie na dni wieczne i nieustannie szczęśliwe. Dokupujmy się krótką pracą wiecznej nagrody, póki jeszcze czas mamy.

Doktorze narodów! naczynie wybrane, przedziwne dzieło łaski Bożej, tryumfie Ewangelii, wyrocznie Duchu Ś., budowniku Kościoła, Pawle ś! pomnij na nas w tem tu pielgrzymowaniu nędzami obłożonych. Wznies za nami błogosławione ręce twoje

do Jezusa Chrystusa! aby nam dał łaskę do naśladowania przykładów pełnienia nauk twoich. Niechże już Zbawicielu najłaskawszy Chryste Jezu! spłynie rosa łaski Twojej na twarde i zlodowaciałe serca nasze. Poprzysięgamyć odtąd wierność łaskom Twoim. Jeżeli z krewkości upadnem, Ty nas podźwignij; jeżeli się zbłąkamy, Ty nas naprawuj, a nie podawaj nas na pastwę namiętności i grzechu. Spraw to miłościwie! abyśmy żyjąc i umierając w łasce Twojej, dostali się do owej chwały, w której się już Twój Apostoł cieszy, i którąś nagotował tym wszystkim, którzy miłują przyjście Twoje. Prosimy Cię o to Panie i najdobrotliwszy nasz Zbawicielu! Amen.

NA UROCZYŚCIE Ś. STANISŁAWA, BISKUPA I MĘCZENNIKA, PATRONA POLSKIEGO.

O obowiązkach Pasterzy i owiec duchownych.

Dobry pasterz, duszę swoją daje za owce swoje.

(Joan. c. 10).

Kiedy najwyższy Pasterz, Jezus Chrystus, położył za nas życie swoje, wielu pasterzy ośmielonych i zachęconych Jego przykładem, nie wahało się i życiem własnem zastawić za owce swoje. Między innymi, z łaski Boga, i nasz kraj dwóma się takimi pasterzami zaszczyca: św. Wojciechem i św. Stanisławem, Biskupem krakowskim. Najwłaściwiej zaś w św. Stanisławie widzimy spełnione te słowa Ewangelii: *że dobry pasterz, duszę swoją kładzie za owce swoje*. Bo św. Wojciech w nawracaniu nie-

wiernych innego narodu, męczeństwo poniósł za wiarę; święty zaś Stanisław, właśnie zastawiając się za owce swego kraju, poległ chwalebnie. Znanie nam są zapewne dzieje i czyny Bolesława z męstwa i odwagi *śmiałym* zwanego, jako ta jego śmiałość, zamieniła się potem w zuchwałość i okrucieństwo; jako umiając władać szablą, nie umiał władać własnem sercem; a zwyciężając innych, nie umiał zwyciężyć samego siebie. Rozpuściwszy cugle nierządnym namiętnościom, dawał z siebie jawne wszystkim zgorzelenia, i jakoby mszcząc się własnych swoich zgorzelen na poddanych, uciskał ich i dręczył, na niewiasty szczególnie wywierając swe okrucieństwa. Któż się za biednemi miał wstawić? Kto takiemu lwu śmiał zajrzeć w oczy? Wszyscy drżeli i każdy się lękał o siebie. Sam Stanisław Szczepanowski, Biskup, stanął nieustraszony przeciw okrutnemu Monarsze, gotowym będąc i głową własną za ledz uciśnienie swych owiec; a uzbrojony świętą powagą, której i królowie winni ulegać, upomina pokilkakrotnie Bolesława, ale napróżno; ściąga owszem za to na siebie prześladowanie, zaskarżają go w celu odebrania mu dóbr kościelnych; lecz na okazanie, że duchownym nie godzi się odbierać dóbr do ich kościoła należących, czyni cud i przywołuje świadka z tamtego świata; nakoniec niepoprawnego króla, wyłącza od społeczności wiernych. Przyplacił wprawdzie tego życiem; lecz czyliż sama uroczystość dzisiejsza, nie pokazuje, że wtenczas najbardziej tryumfował? Wszak uwielbiamy Go, nie tylko jako biskupa świętego, ale i jako Męczennika; owszem, męczeństwo skróciło jego troski doczesne i napełniło go chwałą bez końca; a cuda, które czynił za życia i po śmierci, nie zaświadczają, jako się Bogu podobały pasterskie jego usiłowania? Czy przez to samo nie potępił już

Pan Bóg postępów krnąbrnej owcy? Owszem nie tylko sam Bolesław, ale i całe Królestwo długą tę zbrodni karę na sobie dźwigać musiało. Kto wie nawet, czyli mu Bóg pokutą pozwolił zgładzić występki? Historyja wcale smutną i niepewną wiadomość o tem podaje. To pewna, że Bolesław nie pokazał się już potem na tronie, a królestwo długą żalobę przywdziewać musiało. Tak to się odpłacają pokrzywdzenia pasterzy; tak to sam Bóg czci ich prace i usiłowanie. Tak dobry pasterz dopełnia swej powinności. A to mi daje sposobność, abym wam dzisiaj mówił o obowiązkach naszych i waszych chrześcijanie, pasterzy i owiec. Uroczystość św. Stanisława, Biskupa i Męczennika i sama Ewangielija ten mi przedmiot do mówienia nastęrcza. A kiedy wam chrześcijanie wykładamy obowiązki wzajemne małżonków, dzieci i rodziców, panów i sług, nie słysznaż także, aby was objaśnić względem obowiązków wzajemnych między pasterzami duchownymi, a ich owieczkami? Któż je wam bowiem wyłoży, jeżeli nie ciż sami pasterze, z których ust wszelakiej prawdy oczekujemy, i którym poruczono nas oświecać? Nie uchodzi tu nieśmiałość, gdzie potrzeba i obowiązek zachodzi. Przełożę wam tedy dzisiaj:

Najprzód: Co winni są pasterze duchowni swoim owcom, to jest ludowi.

Powtóre: Do czego obowiązani są wierni, względem swoich pasterzy i kapłanów.

A Ty najwyższy i najlepszy Pasterzu! Panie Jezu Chryste! racz nam błogosławić, abyśmy się wszyscy do wzajemnego zbawienia przykładali, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Marya.

T R E S Ć.

Część I. a) Usposobienie się na pasterza. b) Katechizowanie i odwiedzenie chorych. c) Słuchanie spowiedzi. d) Starania pasterza i przepowiadanie Słowa Bożego. e) Troski i gorycze pasterza.

Część II. f) Charakter duchowny pasterza. g) Uszanowanie należne pasterzom. h) Posłuszeństwo należne pasterzom. i) Należy się pasterzom: miłość.

Część Pierwsza.

Dla czegoż wam chrześcijanie mam mówić o ciężarach pasterzy dusz waszych? *Najprzód:* dla tego, abyście nie mówili: że nasze obowiązki wytykają, a o swoich milczą. *Powtóre:* dla tego, abyście bliżej poznawszy nasze położenie, oszczędzili z swej strony, przynajmniej goryczy; a tknęci politowaniem, starali się je owszem osładzać przez dobre chęci i życie bardziej chrześcijańskie; a zatem pożyteczniej jest wam jeszcze, aniżeli nam uczuć ciężkości nasze.

a) Zdołamże wam wtedy kochani Bracia przedstawić tę ofiarę, którąśmy wam winni: z naszej wolności, z naszego czasu, z naszego zdrowia, z naszego życia nawet, kiedy tego potrzeba? Ileż to trudów potrzeba nim się kto ukształci na dobrego dusz pasterza? a i wtenczas nawet przepędzać przychodzi całe dnie, a częstokroć i większą część nocy nad księgami, nad rozważaniem i rozmyśleniem prawa Bożego, ażebyśmy sami wprzód nasyceni tym Boskim pokarmem, mogli go i wam udzielać i karmić was jako matka karmi swe dziecko drogiem mlekiem nauki Boskiej, która posila dusze nasze i utrzymuje one w lasce; a i tak jeszcze nie każdy w tem zarówno jest szczęśliwy.

b) Małaż to jest rzeczą być obowiązanemi, sta-

wać się dzieckiem z dziećmi, wpajać w umysły przez ciągle powtarzanie też same prawdy, pierwsze zasady wiary naszej? być gotowemi na każde zawołanie, biedz choćby najdalej dla odwiedzenia chorych, dla ratowania umierających, dla udzielania błogosławieństw, Sakramentów, pociech i pomocy religijnych? a to bez względu na upał i zimno, na deszcz i szarugę, we dnie, czy o północy, blisko czy daleko; nie mieć ani Niedzieli ani Święta; być gotowym w czasie zaraźliwych chorób, narażać nawet życie własne, mieć ustawicznie przed oczyma obraz śmierci, boleści i rozpacz? Znosić od owych chorych zatwardziałych wyrzuty, wzdargy złorzeczenia, łajania, lękać się ustawicznie, ażeby kto przez jakie nasze uchybienie nie zginął? O! jakże żalosnem jest położenie pasterza.

c) Szczególniej, czyli to na Wielkanoc, czy w innych czasach, gdy przychodzi słuchać spowiedzi. Wtenczas to jesteśmy, jak owa ofiara Starego testamentu, na którą kładziono grzechy ludu; albo jak Jezus Chrystus w Ogrodzie Oliwnym obciążony grzechami całego świata. O! jak trudne i przykre urządowanie! Tu to nasi penitenci przychodzą, ażeby każdy na nas zwałił swój ciężar. Nieczysty, obarcza nas swoim zepsuciem; pijak, swojemi zbytkami; łakomca, swemi wydzierstwami; ten, swojemi przekleństwy; ów, swemi obmowami; inny swojemi żalami; inny swą nienawiścią i gniewem; inni swojemi świętokradztwy. Odchodzą od ciężaru uwolnieni, a my nim zostajemy przywaleni. Powracają z pociechą, a my się zostajemy z kłopotami. Odmieniają się jedni po drugich, przynoszą różne swe usposobienia i humory, a każdy chce być zadowolniony; przychodzą coraz nowi i coraz nowi obciążają nas trudnościami, a my zawsze ciż sami. wszystko gryźć i wszystko połykać musimy;

szczególniej dziś przy takim osłabieniu wiary, przy takiej nieuległości Kościołowi. Wielu nadużywają i Spowiedzi i prac spowiedników; krytykują ich, potem, złoścą się na nich, czernią ich, obmawiają, zaskarżają; im sumienniejszy nawet i wierniejszy jest swemu urządowaniu spowiednik, tem więcej musi mieć do cierpienia. O! gdybyście chrześcijanie pod tym widokiem wystawiali sobie pasterzy, nie moglibyście się wstrzymać od politowania nad nimi; czynilibyście wszystko z siebie, czembyście osłodzić mogli ich gorzkości. Niesłychałyby było owych narzekań, owych niegodnych serca chrześcijańskiego wyrzutów, że księża są próżniacy. Rozumieją niektórzy, iż cuda już powiedzieli, gdy to powiedzą. Lecz dla czegoż mają być próżniacy? czyż dla tego, że się nie krzątają około domów i familii, że nie prowadzą interesów handlowych i politycznych? czy dla tego, że się nie mieszają do waszych zabaw i uciech; że nie chodzą na teatry, nie bywają na balach i tańcach? Czy dla tego, że się nie skłaniają ustawicznie w oczach świata, że prowadzą życie skromne i nierozproszone? darujcież nam takie próżniactwo, poprawić się z niego nie możemy. *Nasze próżnowanie*, mówi Augustyn ś., *jest wielkiem zatrudnieniem, a wasze zatrudnienie jest wielkiem próżnowaniem*, bo to tylko jest prawdziwą pracą i zatrudnieniem, co się podejmuje dla wielkiej sprawy zbawienia, reszta wszystko, jest frazszką i dziecinnością. Nie obwiniajcie tak dalece kapłanów o zepsucie, o gnuśność i niedbalstwo; bo jeżeli tak jest w rzeczy samej, to bezwątpienia gniew Boży już przyszedł na was. My to sami chrześcijanie jesteśmy temu winni; bo, kiedy nie słuchamy głosu dobrych pasterzy, jeżeli nimi pogardzamy, jeśli się puszczaemy za zepsutością świata, jeśli szukamy tylko pochlebstw i mówek wytwornych, a nie

lubimy prawdy; gdy przestępujemy przykazania Boskie i kościelne, Bóg nam odbiera pasterzy według serca swego, odejmuje kaznodziejów mądrych i gorliwych, a przepuszcza pasterzy w gniewie swoim, którzy ani o własne, ani o ludu zbawienie dbać nie będą, *i będzie*, mówi Pismo, *jaki lud, taki i kapłan*; czyli, że stósownie do naszego zepsucia da nam kapłanów, którzy nam pomagać złego będą, i ślepi ślepych prowadząc, wszyscy w dół wpadną. Być może, że nie długo i tych wam, którzy są dzisiaj, zabraknie, a wtenczas zobaczymy, jak będziecie szczęśliwi.

d) Kiedy pasterz bardziej jest najemnikiem, niż pasterzem, natenczas mówi Zacharyjasz prorok: *Ani tego, co jest opuszczone nie pokrzepi; ani co jest rozproszone, nie poszuka; ani co złamanego, nie uzdrowi; ani co głodnego nie nakarmi*. Nie wiele go obchodzić będzie zguba dusz ludzkich; dopuści im spokojnie błąkać się i wpadać w wilcze zęby; ani ich przeciw błędom nieostrzeże, ani przeciw występkom nie zabezpieczy, ani ich w wierze należycie nie oświeci, ani sumienia ich nie poruszy, ani im zdrożności i niebezpieczeństw nie ukaże; zbywać ich tylko będzie słowy obojętnymi, zimnymi, nie mającymi, ani życia, ani namaszczenia, nie myśląc, tylko o własnej spokojności, ażeby sobie zjednął zaletę z grzeczności i łagodności; na wzór owego Helego arcykapłana, który upominał wprawdzie swych synów, lecz, że ich upominał oziębłe, i sam kark złamał i synowie jego zginęli, albo owego Aarona kapłana, który nie śmiejąc się sprzeciwić ludowi, dozwolił im ułać złotego cielca. *Cóż ci zawinił ten lud*, mówił do niego Mojżesz, *żeś przywiódł na niego grzech tak straszny?* Dałeś się im narazić, a nie bałeś się podać ich na taką chłostę? Oto dwadzieścia

trzy tysiące padło ich trupem, tyś to ich zabił, ty przez swoją łagodność i uległość, tej kary jesteś przyczyną. Miałeś być pośrednikiem między Bogiem a niemi, a tyś i przeciw nim i przeciw Bogu zgrzeszył. Patrzcie pasterze; patrzcie chrześcijanie, grzechy i karę ludu przypisuje ten mąż Boski niedbalstwu i pobłażaniu ich pasterza. Dla czego bracia moi, nie ten jest dobry pasterz, który wszystko obwija w bawelnę i we wszystkim ulega, bojąc się razić, ale który, jak mówi Pismo, stawia się murem za domem Izraelskim; który, jak drugi Mojżesz, z mieczem słowa Bożego, ściga za występkami w kimkolwiek się pokażą; jako ojciec licznej rodziny, stósownie do każdego i potrzeb i ułożenia, staje się wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich pozyskał Chrystusowi. Już jest stały aż do surowości; już pobłażający, aż do słabości; już wyklada skarby miłosierdzia Boskiego; już stawia przed oczy straszny sąd Boski; już mięsza prośby i zaklinania; już pogroźki i łajania. Jako łaska Boża w tysiącznych na serca działa sposobach, tak pasterz, który jest szafarzem tej łaski, różne kształty powinien nadawać swej gorliwości. Postępujecie w cnocie, otwiera wam skarby umiejętności i mądrości ukryte w Jezusie Chrystusie; ustępujecie w tył, cofa się znowu i współbolewa nad słabościami. Ze słabymi i nieumiejętnymi, ma być jak kocosz ogrzewająca pisklęta pod skrzydłami swemi, z mądrymi znowu i doskonalszemi, unosi się jak orzeł nad swemi dziećmi, aby je nauczył latać. Obarczony staraniem dusz, nie może ani na chwilę spuszczać z nich oczu. Jedni się obłąkują, potrzeba ich zatem oświecać, drudzy giną, potrzeba ich tedy ratować; ci są słabi, trzeba ich więc umocnić; tamci są chorzy, trzeba około uzdrowienia ich chodzić; nauczać nieumiejętnych, karcieć i upominać grzeszników; poprawiać nadużycia,

wolać przeciw zgorszeniom. Co za praca, jakie źródło niespokojności? Ileż ostrożności używać, ile umysłów twardych, nieużytych potrzeba zmiękczyć? To, co jedni chwają, drudzy gania; co jest zbudowaniem dla jednych, staje się przedmiotem zgorszenia dla drugich. Cóż nadto trudniejszego? i nie możemyż zawołać z Apostołem: *Któż z was choruje, a ja z nim nie choruje? kto się gorszy, a mnie to niedopieka?*

e) Jeżeli jeszcze znajdują się pomiędzy trzodą tacy, jakich aż nadto temi czasy jest wiele, jeśli się znajdują ludzie niezbożni, którzy przez swoje mowy i postępkę zarażają większą część trzody; nieszczęśliwi pasterze! jakżeście natenczas politowania godni! ileż prześladowań musicie ponieść, ile goryczy połknąć? Nie będą was mogli ścierpieć, sam widok wasz oburzać ich będzie. Im nienaganniejszem jest życie wasze, tembardziej was nienawidzić będą. Wasze cnoty, staną się ich męczarnią; wasze nauki, ich zemsty podniętą. Nie zrozumieją rzeczy dotyczących się ducha wiary, a bardziej jeszcze znajdując je przeciwnymi swym namiętnościom, potępiać, ganić, wyśmiewać mowy wasze będą; radziby świat cały na swoją stronę przeciagnęli. Przywiązanie i szacunek, które ku wam powezmą dobrzy; pochwały tych, którzy wam oddają sprawiedliwość, martwić ich i gniewać będą; nie są to owce, ale raczej wilcy zażarci na pasterzy; czernić ich, potwarzać, szarpać w każdej zdarzonej sposobności, będzie ich najmiłą zabawą. Jednakże nie to jest samo, co dolega dobrego pasterza, bo wie, że nie może być lepszym od swojego Nauczyciela Chrystusa; ale co najbardziej rozdziera jego serce, jest to zaślepienie i zguba tych dusz nieszczęśliwych, za których zbawienie, oddałby chętnie i życie. Dla czego patrzeć na tyle złego, które się między nami posiało; na tę obojętność w wierze

i odrętwiałość chrześcijan, na te przewrotności, które się coraz wzmagają; na te niebezpieczeństwa, które nam zagrażają; przychodzi nam zawołać z Eliaszem: *Weź Panie dusze nasze! nie jesteśmy lepszymi od poprzedników naszych!* Ołtarze Twoje opuszczone, chwała Twoja zbluźniona, słudzy twoi przerzedzeni, i myśmy się sami wśród odmetu zostali. Nie mamy ani gorliwości potrzebnej, ani siły i możliwości dostatecznej, ani powodzenia szczęśliwego. Albo z Jeremiaszem Prorokiem: *Ach Panie! zawiódłeś nadzieje moje.* Spodziewałem się, że słowo Twoje, które mi ogłaszało ludowi temu kazałeś, uczyni w nich pożytek, wzmocni ich wiarę, poprawi ich obyczaje, a ono stało się nietylko nieużytecznym, ale i pośmiewiska przedmiotem. Zasiałem, a to nie weszło; rzucałem dobre ziarno, a oto zrodziły się osty i ciernie; i potrzebaż mi było zostawać w tem świętem urzędowaniu, abym w niem przepędzał dni moje w gorzkościach? Takie jest bracia moi położenie pasterza przejętego obowiązkiem swojego powołania i drżącego dniem i nocą o zbawienie dusz, wiedząc, iż musi z nich oddać rachunek Temu, który za nie przelał krew swoją. Do was pobożni słuchacze należy przynosić nam ulgę przez dopełnienie z swej strony swoich obowiązków względem pasterzy; o czem w drugiej części.

Część Druga.

f) Jeżeli na pasterzy dusz naszych oczyma tylko ciała spoglądać zechcemy, widzieć ich będziemy podobnymi innym ludziom, to jest: mających swoje dobre, lub złe przymioty; cnoty, lub występki; wtenczas będziemy ich kochać, lub nienawidzić;

szanować, lub niemi gardzić, podług tego, jako nami skłonność lub humor, potrzeba lub interes będą powodować. Lecz, kiedy się na nich spogląda oczyma wiary, kiedy się ich uważa według Boga, już się nie patrzy na to, czem oni są według świata. Ich urodzenie, ich stan dawniejszy, ich godność, ich sława, ich przymioty powierzchowne lub wady, ich wpływ doczesny i wzięcie, wszystko to nie należy do wierznych. Co zaś do nich właściwie należy, jest to charakter pasterza i przymioty duchownej jego powagi. Charakter zaś i powaga pasterza, są też same, co Jezusa Chrystusa. *A jako Bóg, mówi Paweł św. był w Chrystusie dla pojednania z sobą przezeń świata,* tak Jezus Chrystus, jest w pasterzach dla dokonania zbawienia świata. I dla tego to Jezus Chrystus, mówiąc o pasterzach, oświadcza, że *kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi.* Co gdy tak jest, sami już wnieśmy, cośmy winni pasterzom duchownym; że wszystkie obowiązki względem rodziców, nauczycielów i dobrodziejów, tutaj się razem zbiegają

g) Winniśmy im zatem, *najprzód*: uszanowanie. Na to nie trzeba wiele dowodów, dosyć jest tylko spojrzeć na to czem są, co czynią, i że bez nich ani uniknąć piekła, ani dostąpić nieba nie możemy. Cię to są, mówi Chryzostom ś.: „Ojcowie nasi, którym „duchowne nasze poczęcie i na chrzcie odrodzenie „jest zlecone. Za ich to sprawą przyoblekamy się „w Jezusa Chrystusa i stajemy się członkami złączonymi z tą świętą Głową. Oni to zostając na ziemi, „sprawują władzę niebieską i czego Bóg najdosłoj- „niejszym nawet duchom anielskim nie pozwolił, to „im poruczył. Bo do któregoż z Aniołów powiedział „to, co wyrzekł do kapłanów: *iz, co zwiążecie na „ziemi, będzie zwiążano i w niebie, a co rozwiążecie*

na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie? Ziemskie „władze mogą wprawdzie zwiążać człowieka, ale ta „ich moc rozciąga się tylko na ciało, lecz kiedy ka- „płan Pański, okuje kogo w swoje więzy, tego „dusza zwiążaną i skrępowaną zostaje, a Pan naj- „wyższy potwierdza to w niebie, co sługa jego uczy- „nił na ziemi. Przetoż nam tedy tych, mówi dalej ten „Doktor, nawet i nad rodziców, i nad wszystkie inne „powagi ziemskie bardziej szanować należy. Bo ro- „dzice z krwi nas tylko i ciała skazitelnego zrodzili, ci „zaś są dawcami żywota Boskiego, są sprawcami pra- „wej wolności przez łaskę synowstwa Bożego. Więcej „oni otrzymali od Boga władzy i sposobów, czy to na „ukaranie występnych, czy też bardziej jeszcze na „przyniesienie ulgi i pociechy synom swoim, aniżeli ro- „dzice cielesni. Co zapewnie tem jest szacowniejsze, im „zacniejsze jest życie wieczne od doczesnego, im „wyższa jest dusza od ciała, niebo od ziemi. Szalo- „nym zatem musiałby być, wnosi na koniec ten Do- „ktor Złotousty, ktoby gardził temi, bez których „żadnych obietnic Pańskich, ani szczęśliwości naj- „wyższej dostąpić nie można; gorszymby był nad „Datana, którego ziemia żywo pożarła, ktoby im „lub ich urzędowi uwłaczał, bo ten buntownik „lubo sobie władzę nienależną chciał przywłaszczyć, „przez to samo jednak okazał, iż ją bardzo sobie „szacował; ci zaś lekce sobie wazą godność ka- „płańską teraz, kiedy nierównie więcej władzy, „doskonałości i blasku, aniżeli w Starym zakonie „nabyła“. Nie przeczę ja temu chrześcijanie, żeby nie „było pewnych usterków i pomiędzy Duchowieństwem, „boć przecież i oni są ludźmi, chociaż wiele zmyślonych „rzeczy im przypisują; a któryż stan, która rodzina nie „ma w gronie swem osób bez przywar i z rozmaitemi „usterkami? a czyż ztąd ma tracić na szacunku?

a czyż nie prawdą jest i to, że w oczach duchownych małe dźbelka upatrujemy, a we własnych i belki nie widzimy? najmniejsze nas uchybienia w nich uderzają, a w sobie i zbrodnie pokrywamy. Nie powinniśmy owszem, przez miłość i religiją pokrywać i osłaniać wady kapłanów naszych, na wzór owego Konstantyna Wielkiego Cesarza, który mawiał: że gdybym widział kapłana publicznie grzeszącego, płaszczembym go własnym okrył, aby go nikt nie zobaczył. Wnieście ztąd chrześcijanie katolicy, że chwała kapłanów waszych, jest chwałą waszą; zniewaga ich zaś i hańba, jest zniewagą i hańbą waszą. Są oni Ojcami naszemi. *Nie chlub się tedy, mówi Pismo, z zniewagi Ojca twego, bo to nie będzie z chwałą dla ciebie, gdyż chwała twoja jest w chwale Ojca twego, a znieważenie Ojca, jest niestawą dla syna.*

h) Cokolwiek bądź, ani zdrożności nawet pasterzy, nie uwalniają nas od oddawania posłuszeństwa im należnego. Przejrzał to już dobrze Syn Boży, i na wszystkie czasy już na ten przypadek podał prawidło, mówiąc: *Na katedrze zasiedli, czynicież co mówią i nauczają, ale według ich uczynków niechciejcie czynić.* Jeżeli pasterze i sami żyją cnotliwie i dobrze nauczają natenczas, mówi Apostoł: *podwójnej czei są godnymi;* mamy z nich dwojaką korzyść, i z dobrego ich życia, i z dobrej ich nauki. Lecz chociażby nie byli sami dobrmi, hyleby nas dobrze nauczali, możemy się i tak od nich drogi zbawienia nauczyć; a chociażby oni sami zbawienia swego chybili, my przecież przez ich posługę zbawieni być możemy; bo ani występki nawet kapłana nie zacierają w nim charakteru Boskiego ani umniejszają jego władzy; tak ważnie chrzci, bierzmuje, rozgrzesza kapłan grzeszny, jako i święty, lubo świętobliwość osobista kapłana bardzo jest dla nas pożądaną, bo się przy-

czynia wielce do poświęcenia grzesznych i skuteczniejszego uproszenia im łask Bożych.

Z tem wszystkiem, cóż pomoże chrześcijanom, jeżeli ani złych, ani dobrych kapłanów nie słuchają? Co pomogło Bolesławowi, lubo Stanisław biskup jego był świętym? Nie ma kapłan łańcuchów, któremi by od grzechów powściągał, nie może zmuszać upornej woli, bo jej ani sam Bóg nie zmusza; całem pasterskiem zniewoleniem są słowa zbawienne i przestrogi, a jeżeli tych wierni nie usłuchają, cóż on zresztą zbawieniu ich może poradzić? Dla czego upomina mocno Apostoł: *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym, oni albowiem czują, jakoby liczbę za dusze wasze oddali;* i na tem to posłuszeństwie najwięcej zależy, iż, ani wiary, ani zbawienia bez niego mieć nie możemy. Ale przecież znajdują się okoliczności, w którychbyśmy od posłuszeństwa pasterzom wolni byli? Znajdują chrześcijanie, a to wtenczas, kiedyby biskup lub proboszcz, albo też ich zastępcy i pomocnicy, jawnie, rzeczy przeciwnych wierze, błędów heretyckich nauczali; kiedyby od Kościoła powszechnego katolickiego odstąpili i z Biskupem rzymskim nie trzymali i gdyby nas widocznie do złego prowadzili, natenczas nie tylko możemy, ale i powinniśmy ich nie słuchać. Jeżeliby mój pasterz publicznie popadł w błędy potępione od Kościoła, na kazaniach, na naukach, w konfesyjonale, nauczał herezyi, rozsiewał naukę przeciwną jakiemu artykułowi wiary, wtenczas do niego nie należę i winienem go się chronić, jako wilka, a nie pasterza. Lecz dopóki on publicznie wyznaje wiarę katolicką, dopóki mnie naucza i prowadzi podług nauki Kościoła katolickiego Apostolsko-rzymskiego, chce tego po mnie Pan Bóg, abym go słuchał, abym go czcił jako ojca, odkrywał mu rany mej duszy, i z nim trzymał,

czyli mną przez siebie będzie rządził, czyli przez swoich towarzyszy i pomocników. I tego się nam katolicy względem posłuszeństwa pasterzom ściśle trzymać należy.

i) Nareszcie, winniśmy pasterzom naszym miłość. Jakoż, jeżeli kochamy rodziców, że nas na nędze te doczesne zrodzili, że nas do ciała wy pielęgnowali; dalekoż bardziej miłością uczciwą i religijną kochać powinniśmy pasterzy, ojców naszych duchownych, którzy nas dla nieba rodzą i nie już przez lat kilkanaście, jak rodzice ziemscy, ale od kolebki do grobu pielęgnują. Niewątpimy przecież o tem, iż kochać powinniśmy Chrystusa, a oni są Jego zastępcami, namiestnikami, piastunami. Kapłani nas na chrzcie Chrystusowi zrodzili i ciągle nas na nowo rodzą przez pokutę; oni nas uczą drogi zbawienia i karmią jako matka swe dziecko mlekiem nauki Boskiej; prostują nasze obłąkania, wyrwiają nas z przepaści grzechów i piekła, prowadzą do wiecznej szczęśliwości. Oni są radcami naszymi duchownymi, są oblubięcami dusz naszych, a zatem czyż nie powinniśmy takich szczerze kochać? Mówież to według zdania człowieka? nie mówież tego i Apostoł: *Bracia, powiada, prosimy was, abyście poznali tych, którzy pracują między wami, i którzy są przełożonemi waszemi w Panu i napominają was, abyście ich tem obficiej miłowali dla dzieła ich, i pokój zachowajcie z niemi.*

Zakończenie. Św Stanisław, Męczennik, bohater sprawiedliwości, dobry pasterz, poległ chwalebnie w obronie owiec swoich, w obronie praw Kościoła, i dziś jest dla nas wszystkich zaszczytem a i przemożnym u Boga Patronem; nieprzyjaciele zaś jego nie wiedzieć gdzie się podzieli; gruba chmura pamięć ich zasępiła, a cały naród, swej niesfor-

ności długimi przyplacił klęskami. Któż wie, czyli mściciel do trzeciego i czwartego pokolenia, nie dochodzi dziś występków ojców na ich dzieciach? Jakiż los wieczny czeka tych, którzy i dziś pogardzają swoimi pasterzami, którzy dla pokrycia swoich ciężkich błędów, zmyślają, roznoszą i powiększają ich słabości; którzy nie spoglądają na nich tylko, żeby ich czyny roztrząsali; nie słuchają ich, tylko, żeby ich nicowali, którzy ich gorliwość po czytują za przesadę; pobożność, za zagorzałność, za fanatyzm i prostactwo; którzy wszelkich sposobów używają na poniżenie, oczernienie i pokrzywdzenie stanu duchownego, co jest dzisiejszą dążnością bezbożników. Ach! niechaj takowi pomną, że pogardzają samym Jezusem Chrystusem, że się dotykają żrenicy oka Boskiego; niech pomną i na to, że mogą nie mieć kapłana w ostatniej chwili, gdy im śmierć w oczy zajrzy — a jakieżby to szczęście było dla nich, żeby go wówczas mieć mogli gdy im przyjdzie oddać duszę w ręce straszego Sędziego. Tym czasem, my słudzy Boga, nie przestajem wznosić rąk naszych do nieba, dla zjednania im miłosierdzia Pańskiego; nie przestaniem się cieszyć, że nam się dostało cierpieć wespół z naszym najukochańszym Nauczycielem, Jezusem Chrystusem.

I niedowiarkowie i bezbożni i heretycy i zli katolicy, zaostrzyli przeciw nam swe pociski; my jednak z Apostołem, nie będziemy inaczej odpowiadać, tylko przez błogosławieństwo. Nam złorzeczą, a my błogosławimy; nas prześladują, a my cierpiemy; nas bluźnią i potwarzają, a my w cichości przez modlitwy im odpowiadamy. Naszem to jest powołaniem cierpieć, jak nasz Prawodawca Jezus Chrystus. My jesteśmy nie od dziś już na to przygotowani,

że tylko czarna niewdzięczność nas spotykać może za naszą pracę około dusz zbawienia.

Ach! tak jest Pasterzu nasz, Najwyższy Panie Jezu Chryste! nie prosimy jednak od Ciebie innej zemsty, tylko takiej, jakiej prosił świadek twój Szczepan ś., żeby Cię poznali i wspólnie z nami kochali; tylko takiej, jakiejś sam prosił od Ojca Twego, ażeby im było odpuszczono, bo nie wiedzą co czynią. Broń Panie trzody twojej od wilków owczą pokrytych skórą; zachowaj ją Ojcze Święty Boże dla chwały Twego Imienia! Udzielaj i nam łask potrzebnych do jej rządzenia! abyśmy Cię wspólnie z owieczkami, któreś nam porucił, mogli wychwalać w szczęśliwej wieczności. Spraw to o Panie Boże nasz! Amen.

NA UROCZYSTOŚĆ ŚŚ. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA.

O głowie widomej Kościoła Chrystusowego.

Ty jesteś opoką, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.

(Matt. 16).

Choćbyśmy nie mieli innych znamion Kościoła prawowiernego, to już te same, które w tych słowach Pańskich są zawarte, byłyby dostateczne do rozpoznania Go w pośród zamętu błędów. Te zaś są: że ten Kościół jest zbudowany na Piotrze ś., i że w pośród burz samego piekła, zostaje niewzruszonym. Takim jest niewątpliwie Kościół katolicki, bo ten sam stoi na opoce, na której go Jezus Chrystus zbudował, to jest: na Piotrze ś.,

który, lubo już umarł i poszedł do nieba, ale godność jego i władza z nim umrzeć nie mogła, jako i wiara Chrystusowa ze śmiercią Chrystusa nie umarła, lecz jako wiara Chrystusowa trwa i trwać będzie do końca wieków, tak i władza Piotrowa trwać musi w następcach jego, Biskupach rzymskich, a nie innych, bo Piotr ś. w Rzymie swoją stolicę założył i na niej umarł; zatem też i następcy jego, którzy na tę stolicę porządnie wstępują, też samą godność i władzę po nim dziedczą, która, że jest władzą samego Chrystusa, władzą zatem najwyższą, wszyscy jej się chrześcijanie po całym świecie winni są poddać. Tak rozporządził Jezus Chrystus, i tak chciał, ażeby jako Sakramenta, lubo je sam postanowił i sam je działał niewidomie, chciał jednak, żeby przez Biskupów i kapłanów widomie były sprawowane; tak, lubo sam jest Twórcą i Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła swego; chciał jednak, żeby ten Kościół przez widomych namiestników jego, był rządzony; a z pomiędzy tych namiestników, dla porządku i jedności, dał jednemu władzę najwyższą, to jest Piotrowi i tym wszystkim, którzy po nim na to przełożenie do końca świata wstępować mieli, jakimi są Biskupi rzymscy. Przekonacie się o tem jeszcze lepiej, kiedy wam okażę:

Najprzód: Że głową Kościoła powszechnego i namiestnikiem Chrystusa na ziemi, jest najwyższy Biskup rzymski.

Powtórę: Że najwyższy Biskup rzymski, ma władzę nad całym chrześcijaństwem po wszystkim świecie.

Prośmy Boga o światło i Najśw. Maryi Panny o przyczynę.

Zdrowaś Marya!

T R E S Ć:

Część I. a) Rozum i sama słuszość pokazuje, że powinien być jeden najwyższy rządcą w kościele. b) Jezus Chrystus, św. Piotrowi zlecił najwyższe zwierzchnictwo, a po nim jego następcę Biskupom rzymskim. c) Powszechne podania Biskupa Rzymskiego za najwyższego zwierzchnika uważa.

Część II. d) Ze zwierzchności najwyższej Biskupa rzymskiego wpływa jego władza najwyższa na całe chrześcijaństwo. e) Najwyższą władzę Biskupowi rzymskiemu na całe chrześcijaństwo przyznają Sobory powszechne. f) Biskup rzymski używał zawsze swej władzy najwyższej na całe chrześcijaństwo.

Część Pierwsza.

a) Rzecz niewątpliwa chrześcijanie, że Jezus Chrystus wielce umiłował swój Kościół, jako oblubienicę, której ceną krwi i życia własnego nabył; a nabywszy tak drogo tego dziedzictwa, mógłże je potem losowi zostawić, na nieład i zamieszanie puścić, gdy odchodził z ziemi do Ojca? takby jednak uczynił, gdyby nie postanowił swojemu Kościołowi jednego najwyższego rządcy i namiestnika, któryby Jego Imieniem i powagą na ziemi rządził. Postanowiwszy w kościele swoim Biskupów i kapłanów, a nie dawszy nad wszystkimi jednego najwyższego kapłana, pozostawiłby bezwątpienia to swoje Królestwo na ustawiczne niezgody, rozerwania, i niepokoje; bo gdzie wielu rządzi a nie słuchają jednego, tam niezgody, rozerwania, i niepokoje panują; zatem i na Królestwie Chrystusowem, sprawdziłoby się to, co sam zapowiedział: że każde Królestwo samo w sobie rozerwane, upada. Ale nigdy tego przypuścić nie można, żeby najwyższa mądrość Jezus Chrystus, tak nieopatrnie miał zostawić swój Kościół, żeby mu niedał jednego i naj-

wyższego rządcy, któryby tu na ziemi miejsce Jego widomie zastępował i wszystkich w porządku utrzymywał. Jeżeli w starym owym kościele Żydowskim, który był cieniem i figurą naszego, postanowił Bóg jednego najwyższego kapłana, któryby i inni kapłani i wszystkim ludem rządził, jakoż daleko lepiej Kościół swój, Kościół chrześcijański, tenże Bóg i Zbawiciel musiał opatrzyć w jednego najwyższego Monarchę. Doskonalszyż miał być cień, aniżeli rzecz sama? Kościół Żydowski, aniżeli chrześcijański? Jeżeli tam, gdzie był jeden naród, jeden język, jedne obyczaje, potrzeba było jednego najwyższego kapłana, jakoż bardziej potrzeba go w nowym zakonie, w Kościele Chrystusowym, do którego rozmaite narody, różnego języka, różnych obyczajów i różnych usposobień weszły? Jakżeby się w tem mnóstwie rozmaitem mogła zachować jedność i porządek, gdyby jednego najwyższego rządcy nie było? Każdyby natenczas myślał tylko o sobie, każdyby pierwszeństwo sobie przywłaszczał, niechciałby w niczem od drugiego zależyć; następnie, każdy Biskup, Prymas, kapłan, rządziłby jakoby chciał, wymyślał jakie chciał ustawy i artykuły, albo żadnych się sumiennie nie trzymał, boby nie jeden do drugiego nie miał, gdyby nie było jednej Głowy, któraby wszystkich w przyzwoitym porządku utrzymywała; słowem: chrześcijaństwo całe obróciłoby się w nieład i zamieszanie; tyle byłoby różnych wiar, różnych ustaw i rządców, ile jest na świecie królestw, prowincyi, owszem, ile jest miast i gmin, czego na kacerstwach mamy widoczne dowody. Ach mógłżeby Jezus Chrystus w tak nędznym stanie zostawić swój Kościół i na takie podać go, rozerwanie? Musiał mu tedy dać jednego najwyższego zwierzchnika, i dał

go rzeczywiście w Piotrze św. i jego następcach, Biskupach rzymskich.

b) Bo kiedy powiedział Piotrowi św.: *Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą przeciw niemu, i tobie dam klucze od Królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie i w niebie związane, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie*; gdy to powiedział Pan Jezus, wyraźnie Piotra św. uczynił fundament Kościoła swego, czyli najpierwszym urzędnikiem i jemu oddał klucze, czyli władzę najwyższą. Jemu samemu nie innym Apostołom, bo nie mówi: was wszystkich czynię opoką, ale ciebie tylko Piotrze, nie ciebie Andrzeju, Janie, albo Tomaszu. I tak też wszyscy Doktorowie kościelni te słowa Pańskie rozumieją. Również i po zmartwychwstaniu swoim do samego Piotra obraca mowę i pyta go: *Piotrze, miłujesz mnie więcej niżli ci inni? paś-że owce moje, paś baranki moje*. Czemużby Chrystus większej nad innych miłości po Piotrze wymagał? czemużby mu paść owce swoje rozkazał? li tylko, że mu większy nad innych urząd polecił. *Paś owce moje*, to jest: rządz niemi, mianuję Cię moim nad niemi namiestnikiem; wiesz, jakom je umiłował i ty je tak masz kochać, będąc zastępcą moim. Tobie poruczam nad niemi władzę, bierz-że wzór ze mnie, jako masz niemi rządzić. Jakoż znali tę zwierzchność św. Piotra wszyscy Apostołowie i zaraz jej też użył Piotr święty kiedy po wniebowstąpieniu Pańskiem zwołał zgromadzenie i postanowił, aby na miejsce Judasza wybrano innego na Apostolstwo. Również, kiedy się wszczęła sprzeczka o zachowanie praw Starego zakonu, i różni różnie utrzymywali, powstał Piotr, zabrał głos w zgromadzeniu i zaraz wszyscy umilkli i wszyscy na jego wyroku przestali. Wprawdzie

wszyscy Apostołowie św. mieli władzę od Chrystusa nadaną i wszyscy paśli owce Chrystusowe, ale Piotr św. jako najwyższy wódz i hetman niemi rządził, i co inni Apostołowie czynili, to Piotr św. przez nich czynił. Inni Apostołowie mocy swej następnym zostawić nie mogli, bo byli sami podrzędnymi; Piotr zaś święty swą powagę na następców przelał, i z tej to jako z głowy, władza na innych spływa. Będąc Piotr św. w Rzymie, tam założył Stolicę swoją, z niej wiarę szczepił Chrystusową i na niej umarł; lecz urząd i przełożenie jego z nim nie umarło. Nie mógł Kościół z najwyższego pasterza osieroconym zostać; zawsze Kościół Chrystusów trwać miał do końca świata, i zawsze owce Chrystusowe być miały, zatem i pasterza najwyższego zawsze potrzeba było, któryby niemi rządził, bo ta zwierzchność i władza Piotrowa, nie dla niego samego była udzieloną, ale dla owiec Chrystusowych, więc też po śmierci jego przeniesioną być musiała na jego następców. Wszystkie owce Chrystus Piotrowi zlecił, nie tylko te, co były za jego życia, ale i te, które miały być do końca świata, a jakże niemi umarłszy miałby rządzić? Nieinaczej, tylko, że godność najwyższego pasterza Piotra, musi spływać na jego następców, którzyby niemi do końca świata rządzili. A którzyż to są ci następcy św. Piotra? pewnie nie inni, tylko ci, którzy po nim na katedrę rzymską wstępują; gdyż urząd ten najwyższy przywiązany jest do katedry św. Piotra, tak, że chociażby ją i gdzie indziej potem przeniesiono, zawsze następcy św. Piotra najwyższą władzę dzierżą. A kiedy Biskupi rzymscy od początku wstępowali i dotąd wstępują na tę katedrę i urząd św. Piotra, więc zawsze Piotr w potomkach

swoich żyje, zawsze godność jego w Biskupach rzymskich spoczywa. W Starym zakonie, a miał najwyższy kapłan Aaron swoich potomków, którzy po nim na arcykapłaństwo wstępowali; a jeżeli ów zakon był tylko figurą nowego, jakoż Piotr św. nie powinien mieć także potomków na Arcykapłaństwo swoje? lepszyż miał być cień i obraz, aniżeli rzecz sama, którą to malowanie wyobrażało? Ani to co ubliża arcykapłaństwu Chrystusowemu. Chrystus zawsze jest i będzie arcykapłanem na wieki, lecz jako przez widomych urzędników, Biskupów i kapłanów, postanowił rządzić swój Kościół na ziemi, jako tym bez ubliżenia swej władzy, dał moc związywania i rozwiązywania, i co oni sprawują, to nie własną, ale Jego mocą sprawują; tak najwyższą swą zwierchność przelał na jednego widomego rządcę, któryby wszystkimi rządził. Nie jest Biskup rzymski drugim i osobnym arcykapłanem, ani mamy dwóch różnych arcykapłanów, jednego w Chrystusie, drugiego w Papieżu, ale powaga i arcykapłaństwo Papieża, jest toż samo co Chrystusowa, toż samo, co Piotra św. Jest on Wikaryuszem czyli wyręczy-cielem i namiestnikiem samego Jezusa Chrystusa na ziemi. A jako Chrystus jest Głową niewidomą Kościoła, tak Papież jest głową widomą tegoż Kościoła, czyli jedną z Chrystusem zwierchność stanowiącą.

c) Lubo te dowody są jasne i niezbite, posłuchajmy jednak jeszcze podania dochowanego przez Ojców świętych, co oni o tej samej stolicy rzymskiej po wszystkie czasy trzymali; jako ją uważali zawsze za środek jedności, i wszyscy Biskupowi rzymskiemu przyznawali pierwszeństwo. Grecy Doktorowie święci: Ireneusz, Epifaniusz, Atanazy,

Bazyli, Chryzostom, Cyryll Aleksandryjski, Teodoret, Sozomen, Grzegorz Nazyanzeński i inni Biskupi i Doktorowie, wszyscy Biskupa rzymskiego za głowę Kościoła Chrystusowego uznają, jemu pierwszeństwo i najwyższą władzę poruczoną od Pana przyznają. Tak *np.* bliski czasów Apostolskich ś. Ireneusz, mówi: „Do Kościoła przez Piotra i Pawła w Rzymie założonego, muszą się wszystkie inne Kościoły schodzić, to jest: wszyscy wierni dla mocniejszego jego przełożenia (1)“. Toż samo i Cesarze Grecy rzymskiemu Biskupowi przyznawali. Tak Justynijan, starszy Cesarz do Jana drugiego Papieża pisze: „Niedopuszczemy, co się stanu kościelnego dotyczy, o czemby wasza Świątobliwość wie-dzieć nie miała, która jest głową wszystkich świętych kościołów (2)“. Cóż mówić o Doktorach łacińskich? wszyscy jednomyślnie pierwszeństwo i najwyższą godność, jako głowie Kościoła Chrystusowego, Biskupowi rzymskiemu przyznają; śś.: Cyprian M., Ambroży, Hieronim, Augustyn, Prosper, Beda, Optatus Milewitański, Anzelm i inni. Dosyć będzie samego Bernarda ś. przytoczyć, który nie umiał pochlebiać. Ten do Eugenijusza Papieża, tak pisze: „Któż ty jest, i co za osobę w Kościele Bożym trzymasz? Ty jesteś Kapłan wielki, „najwyższy Biskup, księżę Biskupów, dziedzic Apostołów. Ty jesteś pierwszeństwem Abel, rządzeniem Noe, Patriarszeństwem Abraham, porządkiem Melchizedech; godnością Aaron, powagą Mojżesz, „sądzeniem Samuel, władzą Piotr, naczaszaniem „Chrystus. Ty jesteś, któremu klucze oddane, owce „są powierzone. Są i inni odźwierni nieba i pa- „sterzami trzody, ale Ty, tem chwalebniejszym

(1) Lib. 3, c. 3. (2) Codic. tit. I.

„jesteś, im zacniejsześ nad innych imię odziedziczył. Mają oni powierzone owce szczególnie, „ale Tobie jednemu wszyscy są poruczeni. Ty „nie tylko owcom, ale i pasterzom Pasterzem jesteś“. A Monarchowie chrześcijańscy co o tej stolicy sądzili? Niechaj stanie za wszystkich Walentynijan Cesarz: „Winniśmy, mówi on, dostojność własnej czci zachowywać Piotrowi św., aby przebłogosławiony „rzymskiego miasta Biskup, któremu przełożenie „kapłańskie nad wszystkimi starowieczność podała, „miał miejsce i o wierze i o kapłanach sądzić (1)“. Patrzmyż chrześcijanie, co po wszystkie wieki, nie tylko duchowieństwo, Biskupi i Doktorowie, ale i panowie świeccy o Biskupach rzymskich, czyli o Papieżach trzymali. A nie dla czego tak ich czczono, tylko, że ich zawsze miano za głowę Kościoła powszechnego i prawdziwych namiestników Chrystusa. Muszą tedy Biskupi rzymscy i władzę mieć najwyższą nad całym chrześcijaństwem po wszystkim świecie; o czem się przekonamy w *drugiej części*.

Część Druga.

d) Przekonawszy się już o tem chrześcijanie, że najwyższy Biskup rzymski, jako następca św. Piotra, jest głową i naczelnikiem Kościoła Chrystusowego na ziemi; nie potrzebaby nam już mówić o jego władzy i zwierzchności nad całym chrześcijaństwem, gdyż i najprostszy człowiek wnieść już sobie potrafi, że kiedy jest najwyższym zwierzchnikiem w chrześcijaństwie, wszyscy też chrześcijanie ulegać mu i słuchać go powinni. Nie

(1) In prac. ad Conc. Chalee.

jest on albowiem ludzką władzą postanowiony na ten urząd, ale Boską, ani go ludzką powagą sprawuje, ale powagą samego Jezusa Chrystusa. Jako więc namiestnikowi Chrystusowemu, wszyscy chrześcijanie winni są uległość i posłuszeństwo; ma on niezaprzeczone prawo i zwierzchność nad wszystkimi co przez chrzest weszli do Kościoła, nie tylko katolikami ale i niekatolikami. Jako monarcha ma władzę nad wszystkimi poddanymi co w jego Państwie zostają, chociażby się którzy z pod władzy jego wyłamywali, tak władza Papieża rozciąga się do wszystkich ochrzczonych po całym świecie, chociażby jej niektórzy uznawać nie chcieli. Mówię do ochrzczonych, czyli chrześcijan, bo którzy nie są chrześcijanami ochrzczonemi, do tych się już nie rozciąga powaga papieżka, ponieważ ci nie weszli przez chrzest do Kościoła, nie nabyli obywatelstwa chrześcijańskiego, i nie należą do Monarchii chrześcijańskiej, lecz którzy do niej należą i Monarsze też chrześcijaństwa, to jest: Ojcu św. są podlegli. I w tem się różni namiestnicza jego władza od władzy samego Arcykapłana Chrystusa, że Chrystus jako Pan i dziedzic wszystkiego świata, nad wszystkimi ludźmi i nad poganami ma władzę, a Papież, tylko nad temi, co przez chrzest do Kościoła Chrystusowego weszli. Jest to rzecz niezawodna; zobaczmy jednak, jako od początku wiary wszystek Kościół prawowierny przyznawał Papieżom tę władzę.

e) Kościół ten prawowierny, wyobrażają: Koncylia i Sobory, czyli sejmy duchowne, na które się z całego świata Biskupi i kapłani zgromadzają; tak właśnie, jako posłowie zgromadzeni wyobrażają jaki naród. Na tych tedy zgromadzeniach duchownych i powszechnych, po wszystkie czasy,

uznawano zawsze w Papieżach najwyższą władzę, Uważcie chrześcijanie; nie mówię ja, nadawano im tę władzę, bo jakom okazał, wzięli ją od samego Chrystusa, ale uznawano w nich to, czem ich Chrystus uprzywilejował. Tak, Koncyljum Niceńskie I, za Konstantyna W. wyraża: iż „kościół Rzymski zawsze miał pierwszeństwo“ (1). Na Koncyljum II. Carogrodzkim, wyznają Ojcowie Kościół za głowę, a siebie za członki tej głowy (2). Na Koncyljum Efezkiem, poseł papieżki oświadczył, z przyznaniem zgromadzonych: „Nikt o tem nie wątpi, że „błogosławiony Piotr, książę i głowa Apostołów, „podpora wiary, Kościoła katolickiego kolumna, od „Pana i Zbawiciela naszego postanowiony, dotąd „żyje i sędzi w potomkach swoich“ (3). Laterański IV. Sobór, na którym i Grecy i Łacinnicy byli, oświadcza, że „Rzymski Kościół z rozporządzenia Pana naszego nad wszystkimi innymi pierwszeństwo władzy trzyma, jako matka i mistrzyni „wszystkich w Chrystusa wierzących“ (4). Lugduński podobnie z Greków i Łacinników złożony, nazywa Papieża „Namiestnikiem Chrystusa, następcą św. Piotra, rządcą powszechnego Kościoła“. Na Soborze Florenckim, na którym znajdował się Patriarcha Carogrodzki z Biskupami Greckimi, to od wszystkich powiedziano: „Wyznajemy, iż św. „Apostolska stolica i Biskup rzymski ma przełożenie na wszystek świat, i tenże Biskup rzymski „jest następcą św. Piotra, księcia Apostolskiego „i jest prawdziwym namiestnikiem Chrystusa i głową „wszystkiego Kościoła, Ojcem i nauczycielem wszystkich chrześcijan, i Jemu w Piotrze ś. dana jest „zupelna moc od Pana naszego Jezusa Chrystusa,

(1) Can. 6. (2) Theo. tit. 5 his. c. 9. (3) Act. 3. (4) Cap. 5.

„na pasienie, rządzenie i sprawowanie powszechnego „Kościoła.“ Tak to chrześcijanie, niezaprzeczoną i od tego wszystkiego chrześcijaństwa przyznaną jest prawdą, że Biskup rzymski nad wszystkimi chrześcijanami po całym świecie ma władzę.

f) Jakoż, używał jej po wszystkie wieki i nad wszystkimi całego świata kościołami, a zawsze się jej z uległością poddawano i nikt jej nigdy z prawowiernych nie zaprzeczył. Papież to zwoływał z całego świata Biskupów na Sobory i Koncylia i na nich przewodniczył, albo sam przez się, albo przez swoich pełnomocników i posłów, których z ramienia swego wyznaczał z Biskupów lub kapłanów; i żaden Sobór powszechny bez niego być nie mógł, tak dalece, że stary *kanon* albo *ustawa* Apostolska zakazuje, aby żadne Koncyljum bez Biskupa rzymskiego nie było czynione. Toż prawo potwierdzone jest na Soborze Niceńskim I. Jeżeli Cesarze i Królowie wpływali kiedy do takich Koncyljów, to tylko jako obrońcy kościołowi, i że własnym kosztem do zjechania się Biskupom dopomagali. Tak Konstantyn W., Cesarz, zwołał Synod Niceński, ale za zdaniem Biskupów, a zwłaszcza Sylwestra Papieża. Biskupi rzymscy, gdy tego potrzeba było, składali z stolic Patriarchów jakiego kraju, a innych na ich miejscu stanowili. Odbierali Biskupom stolice, a innym je dawali. Tak Wiktor Papież, wykłął Biskupów Azyatyckich, że według prawa od Piusa postanowionego, nie chcieli przenieść Wielkanocy na dzień niedzielny. Tak Juliusz Papież, ś. Anatazego Alexandryjskiego i Pawła Carogrodzkiego Patriarchów, których Aryjanie zrzucili, do ich stolic przywrócił, a Biskupów Aryjańskich wykłął. Tak św. Celestyn Papież, Nestoryjusza; św. Leo W. Dyoskora, biskupów z stolic złożyli. Św. Felix, III.,

Akacyjusza Patryjarchę z kapłaństwa złożył i od społeczeństwa wiernych, jako heretyka odłączył, a na jego miejsce Mennę sam poświęcił i Patryjarchę postanowił. A kiedy Justynijan Cesarz, wstawiał się za Antymem i groził Papieżowi, rzekł mu Papież: jam rozumiał że przyjechał do Justynijana, a jam trafił na Dyoklecyaną; i uchyliwszy głowę rzekł: wolę tę głowę stracić, aniżeli heretyka na Stolicy ścierpieć. Temi słowy Ducha św. skruszony Cesarz, we wszystkim ustąpił i sam się nawet potem z kacerstwa nawrócił. Tak to wszyscy w chrześcijaństwie znali moc i powagę Papieżką. Kiedy na wschodzie obrazy święte burzono i Patryjarchowie Carogrodzcy tej pobożności Cesarzom pomagali, Papieże tych wszystkich Patryjarchów wyklinali. Nakoniec, gdy Paweł Patryjarcha do pokuty i upamiętania przyszedł i Patryjarszeństwo z siebie złożył, pytał go Cesarz: czemu by tak uczynił? A on westchnąwszy odpowiedział: Bodajbym był nigdy na tej Stolicy nie zostawał, gdy się ten rozdział stał z katolickim Kościołem; i jeśli tych błędów przez Synod katolicki nie poprawiam, a do jedności nie powrócimy, zginęliśmy i zbawieni być nie możemy. Ja żałuję za to i płacę że zgrzeszyłem, i do miłosierdzia się Boskiego uciekam. Zaczem młody Cesarz z Ireną matką, zaraz się u Adryana Papieża starać poczęli aby Synod powszechny złożył i do zjednoczenia z Kościołem przyjść mogli, do którego też i przyszli. Tak więc Papieże i do społeczeństwa z Kościołem przypuszczali, i od niego odłączali. Do nich to z całego świata uciekano się o wyrok i rozstrzygnięcie sporów w rzeczach wiary; do nich zewsząd od sądów Biskupich appellovano. Tak appellował ś. Atanazy, gdy go Aryańscy Biskupi z stolicy złożyli,

oraz ś. Jan Chryzostom i inni, a Papieże ich do swoich biskupstw przywracali. A jeżeli którzy panowie świeccy temu się sprzeciwiali i przeciw Papieżom powstawali, Pan Bóg ich karał i nędznie poginęli. Same Sobory nawet, kiedy się odbywały bez Biskupa Rzymskiego, choćby najliczniejsze były, zawsze błędziły w wierze. Na Arymińskim Soborze pięć-set Biskupów w herezyą Aryjańską popadło kiedy nie było głowy; w aryjańskiej dziewięć-set Biskupów herezyją potwierdziło. Toż samo w Filipolu i w Carogrodzie, a wszystko dla tego, że tam Biskupa Rzymskiego ani jego posłów nie było; i kiedykolwiek Biskupi bez tej głowy z królmi i pany chrześcijańskimi co o wierze stanowić chcieli, zawsze błędzili, i lękano się już potem bez Papieża Soborów składać, żeby w jaki błąd nie popadli. Tak to Chrystus tę Stolicę umocnił i obwarował, że przy niej zawsze prawda i wiara zostaje, bez niej błąd, kacerstwo; bo nie napróżno Chrystus prosił za Piotrem Ojca, aby nie ustała wiara jego. Tak jest, wysłuchaną bezwątpienia została tak dostojna modlitwa, i Piotr w potomkach swoich nigdy w wierze nie błędził, nigdy Kościół Rzymski przez tysiąc ośmset lat z górą w żadne kacerstwo nie popadł, ale owszem od niego wszyscy się oświecają i potwierdzają w wierze; bo powiedziano Piotrowi: że *ty nawróciwszy się, potwierdzaj, bracia twoją*. Kogo Piotr nie potwierdza, kto nie jest z tą Stolicą złączony, jako gałąź odcięta od drzewa usycha, jako członek bez głowy umrzeć w niedowiarstwie musi.

Zakończenie. Takie to chrześcijaństwo, mamy dowody najwyższej godności Papieża i jego władzy na całe chrześcijaństwo. Dowody samego rozumu; dowody Pisma i wyroków Zbawiciela świata; do-

wody podania od ojców śś. i przodków wiary naszej, dowody całego świata chrześcijańskiego; i cóż gruntownego przeciwko tym dowodom przeciwnicy nasi powiedzieć mogą, albo co podobnego na swoją stronę wskazać potrafią? Nie mają opoki, nie mają Piotra, nie mają zatem za sobą ani prawdy. Sama ta stolica, na którą Biskupi Rzymscy po Piotrze ś. wstępują, jest matką prawowiernych, środkiem jedności Kościoła, podporą wiary objawionej, fortecą niedobyta, skarbem tajemnic niebieskich, opoką niewzruszoną, i łódką nigdy nie tonącą; wszyscy, którzy się bez tej łódki przewieźć chcieli, nie dojechawszy potonęli. W niej samej, do brzegów błogosławionej ojczyzny, szczęśliwy przewóz; żadnem w niej niedowiarstwem i heretyctwem pograżyć się nie można. Już od tylu lat stoi ta stolica a jeszcze się w niej żaden fałsz i obłuda nie pokazała. Wszystkie przywileje nadane jej od Syna Bożego, pokrzepiają się w niej i rosną, i prawdzi się to, że *jej bramy piekielne nie przemogą*, że nie ustaje jej wiara, że Piotr posila bracią swoją i pasie owce Chrystusowe. Zkądże wiara Chrystusowa na cały świat się rozchodzi, jeśli nie z Rzymu? Zkądże i my katolicy posiłki i pokrzepienie w wierze bierzemy, jeśli nie z Rzymu? Cyryll i Metodyjusz, zakonnicy Greccy wiarę w nas szczepili, ale wprzód od Papieża rozkaz i pozwolenie na to odebrali i wszystko, znosząc się z Rzymem, czynili. By nie Stolica Rzymska, jużbyśmy dawno spoganieli, jużbyśmy się w tysiąc zmian zgubnych przeistoczyli. Ona to jako orzeł unosi się nad pisklęty swemi; jednych przeciw drapieżtwnu broni, innych swojemi skrzydłty osłania, innych posila i pokrzepia, innych kołysze i uspokaja, innych pobudza i strofuje; za temi się zastawia i ujmuje, tamtych łagodzi,

miarkuje i zniewala; tych głaszcze jako dzieci, z tamtymi się jak z dorosłymi obchodzi; zgoła: jako matka wspólna Chrystusowa; staje się wszystkim dla wszystkich. Kto wypowie jej boleści, jej jęczenia, kiedy widzi, że się jej dzieci od jedności odrywają i wpadają w paszczkę wilka piekielnego? Jako ją obchodzą prześladowania i niebezpieczeństwa jej dziełek, żadna matka tak nie boleje kiedy jej z łono zwierza dziki porywa ukochanego Syna; jako się modli i jęczy za przestępcami do Boga, jak gdyby winna temu była, że się obłąkują jej dzieci. Przywiążmyż się chrześcijanie do tak czulej i kochającej nas Matki, choćby nam życiem nawet przypłacać przyszło, bo prócz tego bez niej my zbawienia dostąpić nie możemy. Siedzmy statecznie w tym korabiu, choćby na nas największe burze biły, bo kto w nim nie zostaje, kto się wychyla z niego, utonąć i zginąć wiecznie musi. Trzymajmy się mocno tej opoki, a nikt nas nie obali; tego rudła, a szczęśliwie do brzegów wieczności przyplniemy. Amen.

NA UROCZYŚTOŚĆ Ś. WINCENTEGO à PAULO.

O pokorze świętego Wincentego.

Kto się uniżą, podwyższon będzie.
(*Lucae 14. v. 11.*)

W yrok ten przedwiecznej Prawdy, od początku świata zawsze się uiszczał; dla tego Chrystus Pan nie ogłasza go jako nowy, bo jeszcze przed przyj-

ściem Jego pokorny Abraham, Dawid i inni zostali wywyższeni, ale go ogłasza, jako potrzebny dla ludzi, którzy tak bardzo pragną własnego wywyższenia, aby wiedzieli, jakimi środkami przychodzi się do wywyższenia prawdziwego. Widziemy to na samym Zbawicielu Jezusie Chrystusie, który, że się uniżył aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, przeto go Bóg Ojciec tak wywyższył, że *na Imię Jego przykleka wszelkie kolano, niebieskie, ziemskie i piekielne*. Pojął ten przykład i tę naukę doskonale ś. Wincenty à Paulo. Zpatrując On się we wszystkim na wzór Zbawiciela, starał się w całym życiu wstępować w Jego ślady, naśladować Go w Jego pokorze, w Jego wyniszczeniu dla nas, w Jego poniżeniu; Bóg go też wstawił i wywyższył nie tylko po śmierci, ale w tem jeszcze życiu, i sprawdziły się na Wincentym słowa Zbawiciela: *że kto się unią, będzie wywyższony*. Wszyscy głoszą i wysławiają dobroczynność i dzieła miłosierdzia św. Wincentego, ale o ziarneczku gorczycznym, z którego tak wielkie drzewo wyrosło, o pokorze mówię Wincentego, która była podstawą dobroczynności i wszystkich cnót jego, którą On za kochaną swą poczytywał przyjaciółkę, ledwie kto wspomni. Przetoż wam dziś chrześcijanie, opuszczając inne jego rozliczne cnoty, wystawię tylko pokorę tego pokornego ucznia Chrystusowego, i wskażę:

Najprzód: Że ś. Wincenty à Paulo, pokorą i poniżeniem własnym uwielbił Boga.

Powtóre: Że Bóg nawzajem chwałą i czcią uwielbił świętego Wincentego.

Zbawicielu utajony w N. Sakramencie! dodaj łaski twojej do wysławienia godnie pokory służi twego Wincentego à Paulo, abyśmy zachęteni jego

przykładem, starali się go wiernie naśladować; za przyczyną Matki Twojej N. Maryi P. i wstawieniem się uroczystującego dziś świętego Wincentego.

Zdrowaś Marya!

TREŚĆ:

Część I. a) Pokora ś. Wincentego była powszechną. b) Była stateczną. c) Była szlachetną.

Część II. d) Bóg uczynił ś. Wincentego szanownym w oczach ludzi. e) Użytecznym Państwu i Kościołowi. f) W różne dary ubogaconym.

Część Pierwsza.

Jak różne występki w maskę cnoty lubią się przystrajać, tak i pycha często przybiera barwę pokory. Dla tego trzeba nam *najprzód* wiedzieć: na czem prawdziwa pokora zależy, i kto jest prawdziwie pokornym. Opisuje to nam ś. Wincenty. „Pokorny, mówi on, jest ten, który się szczerze nagany ludzkiej godnym być sądzi; kto się cieszy „z tą, że inni niedoskonałości jego widzą i nim „z tą pogardzają“. Kto nareszcie wszystkie dobre swoje sprawy ukrywa, albo kiedy ich ukryć nie może, wszystko Bogu samemu i zasłudze innych przypisuje. Taką też właśnie była pokora ś. Wincentego, to jest: była powszechną, była zawsze stateczną i oraz w sposobach, którymi się wy-dawała, była wspaniałą.

a) Nie zawsze niskie urodzenie prowadzi do pokory; trafia się owszem częstokroć przeciwnie, że ten, któremu urodzenie zaszczytu u świata odmówiło, stara się ten brak wynagrodzić sobie wygórowaniem w czem innem o sobie rozumieniem, a ukrywając starannie ród swój, radby w umysłach

drugich wielkie o sobie wzbudzić mniemanie, i łatwo przychodzi do pogardzania innemi. Ś. Wincenty postępuje sobie wcale przeciwnie. Urodzony z ubogich, acz cnotliwych rodziców, nie tak tego bynajmniej, owszem, wyznaje to przed każdym, stara się nawet o ile to z prawdą zgodzić się może, poniżyć ród swój, nazywając się synem prostego wieśniaka; mianuje się poprostu świniopasem, a to przed osobami znakomitemi i godnemi, wtenczas, kiedy wysokie znaczenie u dworu królewskiego i w Kościele posiadał; dla tego wzbrania się usiąść nawet przy godnych osobach, oświadczając: że dosyć dla niego zaszczytu, żeby mógł stać przed niemi, chociaż od nich bardzo jest szanowany i czczony. Mówią mu pewne osoby przez pochlebstwo, że służyły u jego matki, a on nie korzysta z tego błędu, ale natychmiast poprawia i w głos oświadcza: że moja matka nigdy nie miała sługi, owszem, sama służyła. Urodzenie zatem biednego Wincentego, służyło mu za środek do upokarzania się tem bardziej, tak, iż radby był we wszystkich wzmówić, że był najwzgardzeńszym i najpodlejszym człowiekiem. Lubo od młodości wielkie po sobie zdolności i talenta okazywał, lubo wyższe nauki z chlubą ukończył, i patent uczonego Doktora otrzymał, lubo wzbudzał podziwienie w innych, mądrze na wszystko odpowiedziami i przezornością w czynach swoich; przecież przed wszystkiemi obwoływał się tylko ustawicznie prostakiem i nieukiem, który i słów kilka nie umie do rzeczy powiedzieć. Idąc zawsze za przykładem Zbawiciela, pierwiej czynił, niż mówił. Z jaką pokorą i skromnością znosił potwarze od jednego sędziego, który mu publicznie złodziejstwo zarzucał; każdy inny broniłby się w takim razie do ostatniego,

ale nie Wincenty, który to tylko za całą obronę odpowiadał: „Bóg sam wie, jeżeli to prawda“. Odstepuje z pokory i Opactwa ś. Leonarda i urzędu jałmużnika królowej i godności nawet Biskupiej, która mu była ofiarowaną, a idzie na parafię nauczać prostaczków. Jeżeli odchodzi od dworu księżęcia de Gondy, to tylko dla tego, iż widzi, że go tam bardzo szanują i poważają. Jakże się martwił i upokarzał za to, iż uczył jakiś naturalny wstręt, zobaczywszy synowca swego w wieśniaczej sukmanie, który go z dalekich stron odwiedzał przy wielu ludziach. Nie tylko zaraz go Wincenty przed wszystkiemi, którzy go szanowali, przedstawił jako swego familianta, ale się często za to publicznie oskarżał, padając na kolana przed swemi kapłanami, że jest niezmiernie pysznym, jako ten, który się wstydił krewnego swego. Urząd przełożonego w zgromadzeniu tylko gwałtem przymuszony przyjął, i nie mógł tego nawet znosić, żeby mu się służy domowi kłaniali, a gdy mu odpowiedzieli, że wszędzie tak po zgromadzeniach czynią, rzekł Wincenty: że to słusznie czynią, bo są godni żeby ich szanowano, ale ja, powiada, żadnego szacunku nie jestem godzien. Przepasza z pokorą padłszy na ziemię ubogie kobiety, że zajęty ważnemi sprawami, zapomniał im dać zaraz obiecaną jałmużnę. Czego nie wycierpiał od tych, którzy jadem herytyckim zarażeni byli, a którzy go na swą stronę, koniecznie przeciągnąć usiłowali? Lecz pokora Wincentego tryumf nad ich chytrościami odniosła. Pokora zatem św. Wincentego była powszechną, wszędzie i w każdej wydająca się okoliczności; lecz niemniej była stateczną i niewzruszoną.

b) Lubo od wszystkich był szanowany, zawsze jednak był w sobie jednostajny. Zostając na dworze królowy państwem władnącej, prezesem rady, sędzią

i składem jej szczodroblowości, powiernikiem interesów duchownych, szanowany od samego świata, od osób pierwszej w kraju dostojności, jako ten, którego i sami panujący szanowali, mógł się każdemu stać groźnym, mógł się pokazać czem jest i co może; nigdy jednak nie dał się uwieść blaskiem zewnętrznej chwały; im wyżej był wzniesiony, tem głębiej wchodził w siebie i uważał swoją nikczemność, tem bardziej się uniział i upokarzał. Osłabionemu już na nogi, darowano powóz i zagnono aby w nim jeździł; usłuchoał pokorny Wincenty, ale tak urządził ów powóz, że ten służył mu raczej na pośmiewisko nie na okazałość i ozdobę. Jeżeli się wieść rozchodzi, że go dwór za usługi świadczone krajowi purpurą rzymską chce ozdobić, wstydzi się tego, nie śmie się nawet na oczy pokazać u dworu. Jeśli znów mówią: że stracił łaskę królewską, winszuje sobie tego, jako ten, który, jak mówił, dotąd jej wcale nie był godnym! Uważa się w Kościele za ową sól nieużyteczną i zepsutą, zdolną tylko na wyrzucenie i podeptanie nogami przechodzących; ma się za jedno skrzydło zgorzenia, nie godnym się nawet być sądzi oddychać tem powietrzem. Ileż zabiegów, ile trudności podjęto, żeby go można było skłonić do przyjęcia bogatego Opactwa św. Łazarza? Lubo na całe duchowieństwo łaski przez jego ręce spływały, nigdy jednak i słowa nie przemówił, ani za sobą, ani za swoim Zgromadzeniem, ani za swemi choć ubogimi krewnemi.

c) Nie była zaś pokora św. Wincentego podła i czołgająca się, ale wspiana i szlachetna; postępował on z najniższemi z największą łaskawością i unizieniem, ale nigdy nie nadrabiał podłą usłużnością i przymileniem się przed możnemi. Zobowiązywał on sobie pokorą i największych nawet

nieprzyjaciół. Nie można się było długo na takiego człowieka gniewać, który się sam jeszcze bardziej obwiniał i godnym obrzydzenia być sądził; nie można mu było przyganami dokuczyć, kiedy on je chętnie przyjmował, i sam jeszcze większe kładł na siebie; zdawało się, że tem większą mu robił przysługę, kto go bardziej obraził. Precz dziadu, powiedział mu raz jeden młodzik, dobrze mówisz, rzekł natychmiast Wincenty, bo ja jestem tylko ciężarem nieużytecznym na ziemi. Kazała jedna księżna zaprowadzić do niego dwóch młodych książąt, aby ich błogosławił; zdziwił się bardzo Wincenty i powiedział: jakże to potrafię znieść, ażeby dwóch książąt stało przed jednym dziadem, który ich przestraszyć tylko może? Z stałością niewzruszoną odpierał zgorszenia, które chciano do domu Pańskiego wprowadzić. Nie uważał ani na prośby, ani na pogróżki, ani na łajania i potwarzy, kiedy szło o chwałę Boga, o interes religii; nie było natenczas siły, któraby go zwalczyć zdołała. Odmawiał stale nawet najznakomitszym osobom, i którym najwięcej był obowiązany, kiedy się czego domagali z krzywdą Boga, z uszczerbkiem duchowości. Tak więc św. Wincenty pokorą uczcił Pana Boga, Bóg też nawzajem uczcił wyniesieniem ś. Wincentego; o czem w *drugiej części*.

Część Druga.

Nigdy Pan Bóg nie da się zwyciężyć w szczodroblowości człowiekowi, kiedy ten wiernie mu stara się służyć; szczególnie zaś względy swe okazuje dla tych, którzy go przez pokorę wielbią. Widziemy to na Achabie królu acz bezbożnym,

który, że się upokorzył, nie przywiódł Pan Bóg na niego tych nieszczęść, które mu już przez Proroka zapowiedział. Spogląda on łaskawie na pokorne, i *podnosi z prochu nędzarza, aby go osadził pomiędzy książęty ludu swego*. Przypatrzmyż się, jako Bóg wyniósł pokornego sługę swego ś. Wincen- tego à Paulo, czyniąc go szanownym w oczach największych ludzi, robiąc go użytecznym państwu i Kościołowi, dając mu w porządku łaski i chwały, uprzywilejowane swe dary.

d) Zwycze Pan Bóg do wykonania swych zamiarów ma zwyczaj używać środków niepozornych i prawie nawet przeciwnych. Niewoli i upokorzenia Józefa, użył do jego wyniesienia i panowania nad całym Egiptem. Wyrzucenia na wodę Mojżesza niemowlęcia, użył do uczynienia go wy- bawcą ludu Izraelskiego. Prostoty i pasterskiej torby Dawida, użył do wyniesienia go na kró- lestwo; tak też uczynił i z naszym Świętym. Za- ledwie się ukazał światu, wpadł zaraz w ręce zbójców morskich, zawieziony do Tunis, próbowany jak bydłę i zaprzędany w niewolę niewiernemu Turczynowi, ciężkiej doznawać musiał niedoli; orał w polu, a tego orania użył Pan Bóg do jego wy- bawienia, wkrótce bowiem, nie tylko jego z niewoli wyswobadza, ale i samego Pana jego, odstępce od wiary, daje mu pozyskać i na łono prawdziwej wiary powrócić. W Rzymie, w Paryżu, gdzie ten renegat zrzekał się publicznie swych błędów, w tych dwóch stolicach świata, Wincenty stał się przed- miotem ubiegania się najpierwszych osób; co tylko było najzacniejszego, tak z pocztu duchowieństwa jak z świeckich osób, stara się go poznać, pozy- skać jego przyjaźń, uczyć w nim męża zasłużo- nego i cnotliwego. Tu Wice-Legat papieżki chce

go przy sobie zatrzymać; tu król Henryk i Lu- dwik XIII, zaszczycają go swoim szacunkiem i wzglę- dami; tu królowa Małgorzata wzywa go do chl- ubnego urzędu w radzie królewskiej; tu księżęta de Gondy nie mogą się prawie obejść bez niego. Wielki książę Kondeusz, Minister Państwa, Kar- dynał; wielki Biskup Meldenski, Bossuet, szukają jego rady i światła; lecz pokorny kapłan wy- rzywa się z ręki wszystkich a idzie służyć ubogim wieśniakom. Zagnęła go posłuszeństwo do powrotu na dwór książąt de Gondy. Z jaką tam radością przyjęty, jako cały dwór pogląda nań, niby na Anioła z nieba zesłanego; jego słowa uważane są za wyrocznie; książę znajduje w nim obrońcę i przy- jaciela; księżna ojca i przewodnika duszy. Na taki okłask pochwał i szacunku, lęka się pokora Win- centego; usuwa się tedy znowu od dworu, dla tego jedynie, że go tam bardzo czczono i sza- nowano; bierze parafię; tam ile dobrego zdziałał, ile łakomych Zacheuszów do zrzeczenia się nie- godziwych zysków przywiódł, ile nieczystych Ma- gdalen nawrócił, ile zawaśnionych pojednał, ile nie- wiernych i zaciętych Bogu pozyskał, ile cnoty i świątobliwości zaszczerpił, ile dzieł dobroczynnych wykonał, ten tylko wie, który go nową chwałą uwieńczył, gdy uciekał przed pierwszą. Lecz kto wypowie smutek i żalność na dworze książąt, ze zgu- bienia drogiego skarbu? Musiał Wincenty znowu uledz powadze światłych i cnotliwych kapłanów, którzy mu aż odpowiedzialnością przed Bogiem za- grozili, jeźliby pożytków, które na dworze mógł uczynić, zaniedbał. Widzieć go znowu jałmużni- kiem królewskim postanowionym nad wszystkiemi galerami we Francyi; tam kruszy kajdany grze- chów w więźniach; bardziej zbrodniami niż łań-

cuchami skrępowanych; tam nawraca do wiary herezyków i samych Mahometanów, ujętych jego miłością i cnotami. Święty Franciszek Salezy, który sam z dziesięciu tysięcy kazał wybierać spowiednika, nie znajduje godniejszego na ojca nowo założonego przez siebie zakonu oblubienie Chrystusowych, nad Wincentego. Szukał król francuzki dla siebie zręcznego przewodnika na drogę wieczności, i znalazł go w Wincentym; równie jak wielu innych pobożnych i znakomych osób, jemu się pod zarząd duchowny oddawało. Po całej Europie: Francyi, Rzymie, Hiszpanii, Portugalii, Genewie, Polsce, Florencyi, Toskanii; po Azji nawet, rozlega się odgłos o Wincentym. Tak to Bóg uczył pokornego sługę swojego, czyniąc go szanownym w oczach największych u świata ludzi.

e) Uczynił go pożytecznym państwu i Kościołowi. On to albowiem odrodził niejako stan duchowieństwa, nie tylko we Francyi, ale i w innych krajach; przywrócił mu właściwy blask i świetność, wskrzesił ozdobę domu Bożego i okazałość obrządków świętych; On, według świadectwa wielkiego Bossueta, tak mówił o Bogu, jako sam Bóg o sobie mówi. Jego mowa, jak mówiono, była mową Serafina rzucającego ogniste węgle; ztąd słuchający go, czuli w sobie ten żar miłości Boga, który palił serca uczniów idących do Emmaus, kiedy do nich Chrystus mówił. On światło Ewangelii i do niewiernych nawet zaprowadził; świadkiem tego jest wyspa Madagaskar i inne niewierne kraje. On szczepił w klasztorach karność, porządek i pobożność ducha; wyrwał od zguby wiszących nad przepaścią, przywrócił świetność kościołów, a nadewszystko ożywił ducha religii i pobożności. On wspierał i zasilał tyśiące ubogich, sierot i cierpiących; nie było tego

rodzaju nędzy, którejby lez nie ocierał Wincenty, tego utrapienia, któremuby zaradzić usiłował. Jemu to winniśmy tyle zakładów dobroczynnych, które dotąd istnieją; On to właściwie nauczył, jak można wspierać nędzę, nie mając skarbów ani pieniędzy. W radzie królewskiej zostając, nie używa swego wpływu, tylko na chwałę Boga, na dobro kraju i ulżenie nędzy cierpiącym. Ileż przysług państwu nie wyświadczył? ile ciosów niebezpiecznych nie odwrócił? Staje się ucieczką powszechną dla wszystkich, ojcem nieszczęśliwych; całe prowincyje wojnami spustoszone ratuje; wszystkich wspiera, wszystkim podaje rękę; starym i młodym, cierpiącym na ciele i na umyśle, starcom i niewiastom, dzieciom i młodzieńcom, swoim i obcym. Lecz i dni czterdzieści, jak powiedział jeden Biskup, nie wystarczyłoby na opowiedzenie dzieł jego.

f) Ztąd widzieć możemy, jak wielkimi go darami Bóg ubogacił, gdy jeden człowiek bez znakomości urodzenia, bez dostatków, bez potęgi, bez trzasku i szumności, w głębokiej pokorze, tyle dobrego mógł zdziałać. Ileż tysięcy dusz Bogu pozyskał? to niespracowanem staraniem na Missyjach, to w nawróceniu niewiernych, to przez rekolekcyje, których on, jeżeli nie pierwszym był twórcą, to wznowicielem i urzędnikiem rostopnym; to nareszcie przez rozmowy duchowne, na które co tydzień u siebie zgromadzał duchowieństwo, i one przed nim czynił, zktąd potem wychodzili najcnotliwsi Biskupi i Pralaci. I żeby te święte wynalazki ze śmiercią jego nie umarły, żeby chwałę Bożą mógł niejako uwiecznić na ziemi, postanowił dwa Zgromadzenia: jedno dla poratowania ciała, drugie dla poratowania duszy, a obadwa mądrymi ustawami określił. Obudwom właściwy cel wyznaczył; Siostrom Miłosierdzia po-

przyjął i uczcił, nie zostaniecie zawsze w tem zamknięciu, ale przerwiecie wszystkie przeszkody i podniesiecie się na powietrze w dziwnej jasności na przywitanie króla męczenników Chrystusa. Nie słuszną zatem Chrześcijanie, abyśmy je uczcili? zwłaszcza, że ta cześć, którą kościom świętym wyrządzamy, na samego Boga spływa, który ich uczcił. Zobaczmy zatem dzisiaj:

Najprzód: Jako ta cześć, którą szczątkom świętych męczenników oddajemy, jest słuszną.

Powtóre: Jako nam samym, jest pożyteczną.

Zbawicielu najlaskawszy! któryś jest mężstwem Męczenników, któryś z wysokości niebios spoglądał z upodobaniem na ich walki, wspierając ich siły i uwieńczając ich zasługi, racz włożyć słowa stósowne w usta moje, abym mógł co godnego powiedzieć na chwałę rycerzy Twoich, i na trwałe porządek słuchających. Przyczyni się za nami Królowo Męczenników Najświętsza Maryo Panno.

Zdrowaś Marya!

T R E S Ć:

Cześć I. a) Kościół od początku cześć relikwije świętych Męczenników. b) Sam Bóg cześć Świętych swoich. c) Doktorowie Kościoła cześć kości świętych.

Cześć II. d) Widok kości męczeńskich, zdolny jest w nas ożywiać wiarę, natchnąć nadzieją, zapalić do miłości.

Cześć Pierwsza.

a) Jeżeli pragniemy wiedzieć epokę czasu, od której się cześć relikwii świętych Męczenników poczęła, słusznie ją oznaczyć możemy od czasów Apostolskich. Cześć razem z męczeństwem wzrosła; jak

tylko Kościół ujrzał na łonie swoim Męczenników, tak zaraz i cześć począł wyrządzać świętym ich kościom. Nie było sposobu, któregooby nie użyło pogaństwo dla zatracenia tych drogich szczątek; rzucano je w rzekę, palono w ogniu, i na wiatr rozpraszano. Często wierni wystawieni byli na męki, chcąc onych dostać; puszczali się niekiedy w najodleglejsze kraje, aby się ich można było choć za najdroższą cenę dokupić, jako i u nas Bolesław Chrobry, za taką ilość złota nabył ciało ś. Wojciecha męczennika od pogranicznych Pogan, ile samo ciało ważyło. Najświętsze tajemnice odprawiały się pod on czas w grobach i lochach podziemnych, gdzie były ciała Męczenników. I ztąd to poszło, że się zachowują relikwije Świętych na naszych ołtarzach, gdy je do Ofiar poświęcają, tak, że na każdym ołtarzu, na którym się Msza święta odprawia, musi być *Portatél*, czyli kamień z relikwiami świętych. Jakoż, nie masz stósowniejszego, jako ofiarowanie krwi Jezusa Chrystusa na ciałach tych uczniów, którzy krew swoją dla Niego przelali; którzy nie już naszych modlitw potrzebują, ale my raczej potrzebujemy ich modlitwy i wstawienia. Ci Męczennicy, którzy tu żyjąc nienawidzili ciała swego, kochają je teraz, kiedy im posłużyło za narzędzie do osiągnięcia wiecznej chwały. Nic nie szkodzi, że święte ich kości martwe teraz, jak innych spoczywają. Ten, który dobrze pamięta zasługi Świętych swoich, i który doskonale obliczył ich cierpienia dla jego chwały podjęte, ożywi je w swym czasie i potrafi rozróżnić popioły sprawiedliwych od popiołów grzeszników. Jestże się zatem czemu dziwić, że czcimy relikwije świętych? Wzięliśmy to od ojców, a Kościół od początku uważał zawsze te szczątki, jako pełne mocy Boga, który ich dusze już uwielbił. Wprawdzie zapatrując się na relikwije, jako na suche

tylko kości, bez względu na to, że są Świętych szczątkami, na żadne nie zasługiwałyby od nas uszanowanie; lecz jeśli je uważamy jako szczątki Świętych, które się łączą w czasie z błogosławionymi duszami; jeżeli uważamy, że to są ofiary, które były poświęcone na chwałę Boską; jeżeli pomniemy, że te szczątki były żywym Duchem Ś. narzędziem, którego Bóg użył do okazania swej chwały: o jakże stają się szanowne w oczach naszych, jak słusznie Kościół Duchem Boskim rządzony, wystawia je na ołtarzach ku czci publicznej! Niechaj się natrzęsa niedowiarstwo z tej czci, którą im oddajemy, bo się nie może żadnej dla siebie spodziewać części w tej chwale, w której one w czasie zajaśniały, bo oczy bydlęce prócz kości i prochu, nie tu innego dostrzedz nie mogą, bo nie potrafią znieść owego blasku, który je w przyszłości ogarnie; ale my chrześcijanie, których oczy wiarą oświecone dalej nad zakres śmiertelności sięgają, my, mówię, nie mielibyśmy uczcić kości tych, którzy za wiarę naszą umarli? Którzy się w tych ciałach jaśniejszymi nad słońce w przyszłości okażą?

b) Zwłaszcza, że ich sam Bóg czci, tak, iż Daniel nie wahał się duchem Prorockim powiedzieć: *nazbyt uczczeni są przyjaciele Twoi o Boże!* Jeżeli sam Bóg czci Świętych swoich, czego dowodem jest tyle cudów przy ciałach ich uczynionych, lubo ciż są jego równie jak my stworzeniem; czemuż my grzeszni nie mielibyśmy uczcić ich kości świętych, osobliwie, że ta cześć na samego Boga spływa, który chce być dziwnym i chwalebny w Świętych swoich? Ten, który spróchniałym kościom proroka nadał tę moc, że ożywiły umarłego; który przez chustkę św. Pawła i cień Piotra św., uzdrawiał wszystkie choroby, nie możesz nadać tej mocy członkom dla niego poszarpanym? O ludzie małej wiary! mógłby nam po-

wiedzieć Zbawiciel, jako niegdyś powiedział Piotrowi: *czemu wątpicie?* czyż ręka Najwyższego została już skurczoną? Mamże wyliczać owe cuda, które się przy ciałach św. Gerwazego i Protazego działy? albo i owe, które się rozlewały w stronach Afryki przy relikwjach św. Szczepana, jako nas uczą św. Ambroży i Augustyn; albo i te, które za dni naszych działy się przy relikwjach św. Filomeny? Ale świat chrześcijański brzmi odgłosem tych dzieł Boskich. Odnowiły się, mówi Augustyn święty, cuda czasów Apostolskich, gdy je Bóg w obliczu świata czynił przy świętych kościach Męczenników. Słodką to była zemsta, którą Męczennicy wyjednali u Boga za swoją krew przelaną. Oni oddawali Bogu świadectwo wylaniem krwi swojej, a Bóg dawał im świadectwo przez swoje cuda; ale te wzajemne świadectwa były tryumfem i utwierdzeniem prawdy.

c) Ztąd święci Doktorowie, jednomyślnie o cześć się ku kościom świętych Męczenników ubiegali. Św. Hieronim pisał księgi na obronę czci relikwii Świętych przeciw kacerzom. Święci: Bazyli, Grzegorz, Chryzostom nazwali ciała Męczenników obroną fortecą tych miast, w których spoczywały. O Rzymie! woła św. Chryzostom, że cię kocham, czynię to dla Pawła, który jest w tobie złożony. Co za podarek uczynisz Zbawicielowi, kiedy w on dzień wynijdą z pośrodku ciebie, Piotr i Paweł, i wzniosą się na powietrze przeciw Panu. Niechaj mi miecz Pawła służy za koronę, a gwoździe Piotra, niech mi będą perłami osadzonymi w koronie. I znowu woła tenże Doktor: Ktoby mi to dał, abym się rzucił do nóg Pawła, abym się przypoił do jego ciała, abym oglądał popioły tego ciała, które dopełniło na sobie to, czego nie dostawało z męki Chrystusowej; o! jakbym je kładł i na głowę i na usta i na oczy. Taka to chrze-

ścianie była chuć, i tak gorące ku kościom świętych nabożeństwo najszanowniejszych po Apostołach w Kościele mężów. Niesłusznież tedy i my je czcić mamy? Wszakże ta cześć, jest dla nas samych wielce użyteczną; o czem zaraz.

Część Druga.

d) Słyszeliście już kochani słuchacze, jak wierni od początku czcili relikwije świętych Męczenników; jak sam Bóg chciał je uczyć swemi cudami, jak sama zaność tych członków Chrystusowych, wymaga, abyśmy je czcili. Ale zajrzyjcie jeszcze do serc waszych, czyli tam nie znajdziecie owych zarodków pobożnych ku świętym ich szczątkom? Któreż proszę dziecię, będzie tak odrodnem, żeby nie zapłakało, patrząc na grobowiec swojego ojca, i przypominając sobie owe uczucia rodzicielskie, owe słodkie przestrogi i nauki, które, jakoby w dzieciństwie odebrało? My jesteśmy chrześcijanie dziećmi i potomkami tych świętych przodków naszych, obrońców wiary i dzieciństwa naszego; mogliżbyśmy bez rozrzewnienia patrzeć na te ich szczątki wiekami uczzone, i nie zapłakać, nie tak nad niemi, jak raczej nad nami samemi? Możemyż nie uderzyć się w piersi na ten widok i nie pobudzić do wiary i ufności, wspomniawszy sobie na ich cierpienia, na ich potyczki i zwycięstwa? Oto te ciała, pomyślmy sobie: oto te ciała były pierwiej prześladowane od samych męczenników, niż od tyranów. Włosiennice, posty, prace, niespania, łzy, utrudzenia, były to dla nich przygotowania do znoszenia krzyżów, gorejących stosów, rozpalonych rosztów, wrzących olejów,

roztopionego ołowiu, które pić i w których się kąpać mieli. Widok tych ciał tak umartwionych, czyliż słusznie nie powinien zawstydząć naszej miękkości, naszego zmyślnego życia, przez które zasługujem, abyśmy w ostatniej niepokucie z świata zesłi? Oto te członki, myślmy: te członki, martwe już w oczach naszych, ale które żyją w ręku Boga, te członki, które tak wiele ucierpiały, które tak męczono i szarpano, i które rozcinano, w koła wplataną, w oleju smażono, hakami szarpano, z których wnętrzości wydobywano, które na torturach ciągniono, które po kawałku odcinano, z skóry odzierano, zwierzętami rozszarpywano, po skałach ostrych targano, w przereglach mrożono. Oto te usta spróchniałe! które chwaliły Boga, błogosławiły swych prześladowców, które mężnie wyznały Chrystusa. Oto te ręce i nogi łańcuchami krępowane; te ręce, pełne dobrych uczynków, które się tyle razy podnosiły do Boga na modlitwie; te nogi, które nie umiały uciekać, gdy potrzeba było wyznać Chrystusa, które szły ochotnie na męczarnie. Oto te oczy! które ze wzgardą na ten świat spoglądały, które się nie otwierały na próżności. Oto te uszy, które bardziej słuchały obietnic Chrystusowych, niżeli groźb tyranów. Oto to serce! ach! serce większe nad świat cały, serce pełne miłości Boga i bliźniego, serce, które się samym Bogiem tylko nasycić mogło. Ach! jeżeli kiedy, to dziś szczególnie ten tkliwy widok jest potrzebny, dzisiaj mówię, kiedy krew chrześcijańska ostygła w żyłach naszych; kiedy się przestała lać za Chrystusa. Niechże się przynajmniej widokiem dawnych Męczenników rozpali i do dobrego zagrzeje. O! jaką tu znajdziemy do zawstyżenia się, oraz i do pokuty przyczyne; bo jeżeli się zbliżamy do tych świętych szczątek

z sumieniem grzechami zmazanem, z żądzami światowemi, nie zdajeż nam się, jakoby wychodził do nas głos z tych popiołów: „Pocóżesz tu przyszedł? śmieszże się tu okazać z wiarą swą martwą i obumarłą? Chceszże jeszcze raz męczyć te szczątki ubolewające nad twem zepsuciem? oddal się lepiej, oddal, albo się popraw! Jeżeli szukasz popiołów, idź a uczcij prochy tych grzeszników, których występki naśladujesz; uczcij sprosne te trupy, któremi łakomstwo, nieczystość, pycha i inne grzechy miotały za życia. Idź i stań nad owem jeziorem pełnem ognia i wrzącej siarki, w którym goreć będą na wieki przeklęte ich ciała. Ale te kości umęczone dla cnoty, pozostaw duszom wiernym i świętym, z którymi miłe im jest przestawanie, których modlitwy połączone z modlitwami Świętych, unoszą się jako wonne kadzidło przed Majestatem Boskim“. Jakież nadto widok męczeńskich kości zdolny jest nam przynieść pokrzepienie? Są to szczątki tych, którzy wiele tu ucierpieli, które były tu od świata przesładowane i dręczone, oto, jakie za to mają teraz uczczenie, jak im się odpłacają ich cierpienia; przeszły już wszystkie, i nic im się z nich nie pozostało, a chwała ich cierpliwości, odradza się ciągle od wieku do wieku. O błogosławione cierpienia, które i nas do podobnej chwały doprowadzić mogą! Skończą się i przeminą jako ich się skończyły, a nagroda ich na zawsze pozostanie. Nie pierwsi my to cierpiemy, cierpieli już przed nami inni, znosili głód, zimno, nagość, ubóstwo, obelgi, przesładowania, bicia i pokrzywdzenia; a teraz gdzież są ich nieprzyjaciele? zniknęli wszyscy i nie wiedzieć gdzie się podzieli, oni zaś tryumfują i mają za to w zysku chwałę nieśmiertelną. A tak, widok tych świętych szczątków, osładza nasze gorzkości, zagrzewa do cierpliwości,

orzeźwia w nas męztwo i wytrwałość. Lecz oto inny jeszcze mamy pożytek z relikwii świętych.

Te ciała, któreby nam wstręt i obrzydliwość czyniły gdyby były umęczone za jakie zbrodnie, albo żywot popolity wiodły, są nam teraz przedmiotem uszanowania i czułości, będąc umęczone dla cnoty; bo wiemy, że je wzbudzi i ożywi Ten, który trzyma w swych rękach klucze grobów i śmierci; a to w nas ożywia wiarę i nadzieję przyszłego zmartwychwstania. Ciała te święte, były uczestnikami pokuty i cierpienia Zbawiciela, zatem, według wyroków Pisma, staną się uczestnikami chwały Jego, a to nas zachęca do życia pokutnego. Wskoczą one z radości, i staną w chwale, gdy zabrmi trąba sądu ostatecznego. I czemużbyście chrześcijanie mieli się lękać śmierci, jeśli naśladujecie tych, których śmierć szczęśliwemi uczyniła? O śmierci! o niedołączna śmierci! gdzież się podziela moc twoja? zstępiałaś się przez łaskę Jezusa Chrystusa; prawdziwi słudzy Boscy już ci się więcej nie lękają. Pocieszajcież się, pocieszajcie wy, którym przez ubóstwo na rzeczach potrzebnych nawet zbywa; którzy w chorobach i niedoleżnościach stękacie, którzy przez dobrowolne ostrości martwiecie swoje ciała; pocieszajcie się, mówię, bo przyjdzie czas, kiedy nie będziecie czuć więcej, ani głodu, ani pragnienia, ani zimna; kiedy nie doznacie, ani łez, ani jęczczenia; Bóg sam otrze łyzy wasze, uwielbi te ciała, które, albo nędza, albo choroba, albo też starość wyniszczyły. Piękność doskonała, zdrowie zupełne, młodość i czerstwość niezmienna, staną się waszym udziałem. W dniu wielkim zmartwychwstania, ciało złączywszy się znów z duszą, otrzyma przymioty ducha. Równie całe duchem stanie się nieśmiertelnym; równie niecierpiętliwym, równie przenikliwym i przyozdobionym chwałą, jaśniejszą nad słońce, we-

dług świadectwa Pisma, podobne ciału samego Zbawcy i Boga Jezusa Chrystusa. Chwała, którą już tu odbierają szczątki Świętych, jest pewnym obrazem tej chwały, która tak ich samych, jako ich naśladowców ogarnie w przyszłości. O! jakże więc są korzystne przykrości terażniejsze, kiedy się z nich takie szczęście wyradza. Jak szczęśliwemi są ci, którzy świętej nienawiści używają ku ciału swemu pod czas tego życia; to jest, którzy umartwiają je pokutą dla zjednania mu prawego szczęścia. O! drogie ubóstwo! użyteczne ostrości, miłe choroby, słodkie utrapienia, zawołają Święci: was to Bóg użył dla wprowadzenia nas do nieba. Ach Panie! i za także to lichą cenę dajesz nam niebo? Nasze cierpienia ledwie lat kilka trwały, a chwała nasza nigdy końca nie weźmie. Zawsze Cię widzieć będziem o Boże, wszelaka piękności! a widzieć temi oczyma, które nam śmierć zamknęła, a Tyś je nam otworzył. Zawsze Cię posiadać będziemy w temże ciele, które w grobie rozbactwo roztoczyło, a Tyś je ożywił i w chwałę wieczną przyodziął, o Boże miłości!

Zakończenie. Takie uczucia chrześcijanie, zdolny jest w nas natchnąć widok świętych kości: uczucia wiary, nadziei i miłości; takie uczucia, mają być nawet zarodem czci, którą im oddajemy. Zachęcajmyż się na widok ich do wstępowania w ich ślady, do umartwienia członków naszych na ziemi, abyśmy się kiedyś złączyć mogli z najukochańszymi braćmi, i dostać do owych przybytków, do których się oni przez tyle ucisków cisnęli. Tamto się uniża, według świadectwa Ewangelii, ów nieskończony Majestat aż do służenia wybranym swoim, aż do ocierania łez przybyłym z padoleń płaczu. Tam w pełni uciech uweselić się można z Aniołami, Patryarchami, Prorokami, Męczennikami i całym Świętych

obywateli gronem; tam światło nigdy nie gasnące; tam żywot bez śmierci; tam rozkosz bez goryczy; tam Bóg, a w Nim wszystko; słowem: tam szczęście i błogosławieństwo wieczne. O! jako nas wzywają obywatele niebiescy do siebie, jako ku nam wyciągają ręce, wołając do nas z górnego Syonu: Pójdźcie tu do nas bracia nasi, abyście zapełnili miejsca zbuntowanych Aniołów, abyście się razem z nami cieszyli! Nie pozbawiajcie nas tej pociechy, którą byśmy z liczniejszego towarzystwa mieć mogli. Nam-ci już na niczem nie zbywa, ale wy naszego szczęścia potrzebujecie, spieszcież się tedy do nas. Lecz darmo, darmo chrześcijanie, my jako ptaki nieszczęśliwe, uwięznawszy na lepie tego świata, dyszym tylko, a wzlecieć ku nim zdolni nie jesteśmy. Przywaleni ciężarem grzechów, skrępowani więzami namiętności i ladajakich nałogów, uwikłani ponętami świata, ruszyć się i postąpić na głos wzywających nas Braci, nie możemy. Niechże nas o święci rycerze Chrystusowi! niech nas ożywią i zachęcą szanowne szczątki wasze, które tyle dla chwały wiecznej poniosły! niech nas nauczą jak się mamy dobijać gwałtem do Królestwa niebieskiego, abyśmy jako i wy poświęcili i ciało i duszę na służbę Boską w tem życiu śmiertelnem, a po śmierci jako i wy korony wiecznej dostąpili. Amen.

NA UROCZYSTOŚĆ Ś. FILOMENY PANNY Męczenniczki, lub jakiego Męczenika albo innej Męczenniczki.

O naśladowaniu męstwa Męczenników świętych.

Którzy przez wiarę czynili sprawiedliwość; jedni ciągnieni byli, inni doznali pośmiewisk i bicia; ukamienowani są, kuszeni są. Ci wszyscy świadectwem wiary doświadczeni, nie odnieśli obietnie, iż Bóg o nas coś lepszego przejrzał, aby nie bez nas byli doskonałymi uczynieni.

S. Paul. ad Hebr. c. II.

Co wielki Apostoł wyraził o Świętych starego zakonu, iż podjąwszy różne męczarnie, nie odnieśli za to w tem życiu nagrody, aby wieczną wraz z nami otrzymali; toż samo służy świętym Męczennikom chrześcijańskim, a w szczególności uroczystej dziś ś. Filomenie P. i Męczenniczce, która, ani dla korony Cesarskiej niechciała odstąpić poślubionej Chrystusowi czystości; za co rozmaitemi mękami dręczona, więzieniem, publiczną chłostą, przeszywaniem jej ciała strzałami i dżirytami, narzecie przez ucięcie głowy, dokończyła swojego biegu i poszła do swego Oblubieńca Jezusa Chrystusa po dwoistą koronę: Panięstwa i Męczeństwa. Krótka trwała jej potyczka, a chwala z wygranej trwa bez końca; chwala, której część wyrządzana Świętym tu na ziemi, słabym tylko jest cieniem i obrazem. Do tej chwały chrześcijanie i my wszyscy się ubiegajmy; a jeżeli nie dostąpię zaszczytu mę-

czeństwa, przynajmniej o chwałę wyznawców starać się powinniśmy. Wyznajemy też samą wiarę, którą wyznawali Męczennicy święci i podobnegoż co oni spodziewamy się błogosławieństwa; a jeżeli nie mamy sposobności tak jak oni umrzeć za wiarę, możemy przecież żyć duchem wiary. Jeżeli nie mamy dziś potrzeby utracić majątków, wydawać krwi i życia swego za wiarę, mamy jednak niezbędną potrzebę pełnienia uczynków wiary. Zawód nasz nie jest wprawdzie tak gwałtowny i krwawy jak Męczenników, ale niemniej wymaga pracy i czujności nad sobą; owszem, całe życie chrześcijanina, jak nauczają Ojcowie święci, powinno być ciąglem męczeństwem w zwyciężaniu pokus świata i czarta, w ukracaniu zmysłów i namiętności. Sami nawet Męczennicy nie byliby zostali świętymi Męczennikami Chrystusa, gdyby pierwaj nie byli dobrymi chrześcijaninami. Nie rozumiemy zatem chrześcijanie, żeby pamięć świętych Męczenników miała dla nas mniej być zajmującą, przeto, że nie mamy dziś sposobności naśladować ich w przelaniu krwi za Chrystusa i Jego wiarę; nie, prawdziwi chrześcijanie, zawsze znajdują dla siebie w męczennikach wzory i pobudki do dobrego. Dla tego mówi Apostoł, iż Bóg tak zrzadził, żeby nie bez nas byli udoskonaleni, lecz, żeby ich przykład posłużył nam do pozyskania wiecznej chwały. Tym końcem przełożywszy wam:

Najprzód, na przykład: Męstwo i stałość męczenników;

Powtóre przedstawię: Jako ich naśladować winniśmy.

O Królu Męczenników Zbawicielu świata, obecny tu w Najświętszym Sakramencie! racz pobłogosławić mowie mojej i natchnąć w nas uczucia, które ożywiały świętych rycerzy Twoich; pro-

simy Cię o to za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Marya.

T R E S Ć:

Część I. a) Pożytki z prześladowań za wiarę; b) Stałość Męczenników świętych wśród męczarni. c) Ochota do męczeństwa.

Część II. d) Jak mamy naśladować świętych Męczenników.

Część Pierwsza.

a) Zdawałoby się według rachuby ludzkiej i według pospolitego sposobu widzenia rzeczy, że Pan Bóg, który trzyma w ręku swych serca mocarzy świata, i który miłuje swój Kościół, jako oblubienicę i własne ciało swoje, żeby powinien zawściągnąć wszelką moc ludzką dla zachowania w pokoju dzieł swoich, aby Mu bez przeszkody służyły. *Lecz, jak dalekie jest niebo od ziemi, mówi Pan, tak różne są zmysły moje od waszych.* Z niedościgłych więc wyroków swoich, woli raczej puszczać złe, aby z niego wyprowadził dobre, aniżeli wcale złego niedozwalać, bo tym sposobem jaśniej się objawia jego moc i potęga. Wrzeczy samej, cóż nam bardziej pokazuje moc i dobroć Pana Boga, jako kiedy samej nieprawości ludzkiej rozkazuje, aby z siebie zbawienne wydawała owoce? jako kiedy ze złości nawet bezbożnych, wyprowadza uwielbienie sług swoich? Tym to końcem dozwolił wybuchnąć zjadłości monarchów Pogańskich, i dopuścił, aby udręczyli Świętych jego. Ale samo prześladowanie, nie mogło być, tylko dobrą rzeczą w ręku Boskich. Krew Męczenników, stała się nasieniem chrześcijan. Rozszerzał się Kościół po wszystkich krajach ziemi, tém bardziej, że

tyle krwi przelewał. Przez lat czterysta blisko, najgwałtowniejszą burzą miotana łódka Piotrowa, nie zatoneła. Naśmiał się Bóg z próżnych zamachów i usiłowań ludzkich; zstępiała się moc okrutników na karkach chrześcijańskich, a Rzymscy Cesarze, co się na zupełną zagładę imienia chrześcijańskiego zawzięli, sami padli u podnóżka religii Chrystusowej i dowiedli przykładem swoim, jak daremne są usiłowania ludzkie przeciwko zamiarom Boga. Dumni filozofowie, poddali się prostocie Ewangelicznej; zuchwali mocarze, ukłękli przed potęgą krzyża. Prześladowania oczyściły Kościół, odłączyły plewę od ziarna, i przymnożyły wierze prawdziwej świadków, a świadków takich, którzy krwią własną przypieczętowali jej prawdę. O! co za chwala dla wiary naszej, gdy jej wyznawcy śmierć za nią chętnie podejmują; a śmierć nie tylko tę, która w jednym momencie życie odbiera, ale śmierć prawie ustawiczną i przedłużoną.

b) Życie albowiem Męczenników było ciąglem męczeństwem; a oczekiwanie śmierci, było do niej przygotowaniem. Dnia nie było, nie było godziny prawie, w którejby ich nie donoszono, po sądach nie włóczono, do więzień nie wtrącano, na męki nie poddawano. Przyjaciel, lękał się przyjaciela; sąsiad bał się sąsiada; ojciec, wydał dzieci; małżonek donosił małżonkę; brat zdradzał siostrę i nawzajem; a tak, według słów Zbawiciela miecz rozdzielał domy i familije. Jeżeli niekiedy zwalnia cokolwiek prześladowanie, znów się z tém większą gwałtownością zapala, już przez fałszywą politykę Cesarzów, już przez podżeganie ofiarników, już przez wściekłość pospólstwa. Widzieć było, jak wleczono na amfiteatrum studentów, ażeby stawszy się pastwą dzikiego zwierza, napaśli oczy krwi niesytego ludu; tu rozcinano na sztuki niewinne dzieci, niezdolne nawet

odebrać okrutnych razów dla subtelności członków; tam szlachetne panienki, wystawione na utratę czystości; owdzie na świętych kapłanów wywierano całą srogość dzikiego barbarzyństwa. A byłż to chrześcijanie nieuchronna potrzeba ponosić te męczarnie? nie możnaż się było uwolnić od nich? Ach! nie potrzeba było tylko słówko wyrzec dla ubłagania tyranów, tylko rękę ściągnąć na ofiarowanie bałwanom kadzidła, tylko wydać księgi święte, tylko ofiarować nieco pomiędzy urzędników, dla otrzymania karty choć fałszywie poświadczającej, że się już pokłoni bogom.

e) O! ileż nie mielibyście sposobów do uwolnienia się od męczeństwa, wy, którzy teraz wynajdujecie pozory do uchylenia się z pod praw Boskich i kościelnych? Nie rozumieście zaś chrześcijanie, ażeby samemi tylko katowniami starano się osłabić wyznawców Chrystusowych; czyniono im nadto tysiączne nadzieje i najwspanialsze obietnice. Mieszano rozkosze do męk, przeplatano katownie uciechami, i starano się, aby zmiękzyć tych można pieszczotami, których nie można było zwyciężyć męczarniami; używano rozlicznych namów i przedstawień. Czemu, mówiono im, czemu chcecie marnie ginąć dla człowieka, który sam sromotnie na krzyżu zginął? Nie wstydzicież się zostawać w tak rozpaczliwej sekcie? gdzieżeście rozum podzieli, wy, którecheśmy dawniej tak mądrymi i przezornymi być znali? tracicie dobra pewne, które w rękę macie, dla jakichś dóbr urojonych, których się po śmierci spodziewacie. Cóż wam może dać ukrzyżowany? Nie lepiejże jest z królmi i filozofami pokłonić się bogom, aniżeli szukać pomocy u tego, który sam siebie wybawić nie mógł, żeby nie był ukrzyżowany od żydów? Takie i inne tysiączne czyniono im przedstawienia. Nasadzano rodziców na

dzieci, dzieci na rodziców, aby łzami i błaganem wyżebrali to, czego okrutnicy mękami dostać nie mogli. Często Męczennik chciał umierać, a nie mógł, śmierć od niego stroniła. Haniebne wygnania, długie i przykre więzienia, ciężkie prace, wolne męczarnie, zwodnicze pochlebstwa, zarówno były używane do osłabienia wiary wyznawców, jako i gwałtowne katusze. I zdaje się, że samo piekło już się wysiliło w wynajdowaniu coraz nowych sposobów, coraz nowych męk i katowni niesłychanych na świecie.

d) Z tem wszystkiem, niczego tak bardzo nie pragniono, jako dostąpienia korony męczeńskiej; niczego się tak nie lękano, jak niedotrwania w męczeństwie, jak wymówienia się z jakim słówkiem, któregooby bałwochwalcy na swoją stronę użyć mogli. Złorzecz Chrystusowi, mówiono jednemu sędziwemu Biskupowi, a będziesz wolny. Ośmdziesiąt już lat, odpowiada, służę Chrystusowi, a jeszcze mi nic złego nie uczynił, i za cóż miałbym Go bluźnić? Gdzie idziesz niewiasto? pytają żołnierze jednej matki bieżącej spiesznie z dziećciem; do kościoła pospieszam, odpowiada; a nie baczna, mówią jej, czyż nie widzisz, żeśmy dla tego właśnie otoczyli kościół, abyśmy wszystkich, którzy się tam znajdują, wymordowali? Ja też, odpowiada, dla tego właśnie tam idę, abym była razem z drugimi zamordowaną wraz z moim synem. Pokładzono ciała zabitych Męczenników na wozy, aby je spalono na stosie, jednego tylko jeszcze żywego zostawiono w nadziei, że wyleczywszy się odstąpi wiary; lecz go porywa własna matka jego na ramiona, i upominając do odedrania gotowej korony, bieży z nim za wozami, aby razem z drugimi na stosie był spalony; czego i dostąpił, gdy na rękę jej skonał. Korony krwią zbroczone! i wy palmy, wieczne świadki chwalebne go męczeństwa! Wy bę-

dziecie na zawsze w zgromadzeniu Świętych, niewygluzowanym znakiem chwały, i tryumfem prawdy. Ani rozumieście, żeby tylko jaka garstka nędzarzów na to się wystawiała, któraby się odjąć i poradzić sobie nie mogła; nie, była to niezliczona mnogość osób wszelkiego stanu i wieku. Nie bojemy się was, mówił Tertulian do Pogan, i wy się nas nie macie czego obawiać; lubo zapełniamy wszystkie wasze miejsca, wasz senat, wasze wojska, wasze pałace, wasze miasta, wasze osady, i sameśmy wam tylko bałwochwalnie wasze puste zostawili. Pułk cały chrześcijan, to jest: sześć tysięcy przeszło żołnierzy, daje się wycinać bez oporu. Cała armia Julijana apostaty, składała się z chrześcijan, jako się po śmierci jego pokazało, gdy Jowinijan chrześcijanin na państwo wstąpił. Wszystkiego mogli dokazać i wszystko uczynić, a nie umieli, tylko cierpieć. O prawdziwi uczniowie Tego, który się modlił za swych nieprzyjaciół! Słusznie się wam dziwimy; lecz niemniej słusznie naśladować was powinniśmy, o czem zaraz.

Część Druga.

e) Widzieliśmy chrześcijanie, co to są Męczennicy; lecz pojmujecież, do czego nas zobowiązuje przykład męczęński? Nie zawsze mamy sposobność okazania wierności naszej ku Bogu w prześladowaniach za wiarę, ale zawsze mamy sposobność okazać się wiernymi w ćwiczeniach cnoty, w wypełnianiu obowiązków chrześcijańskich, w znoszeniu cierpliwem dla Boga różnych ucisków i przeciwności tego życia, bo zawsze musi się uiszczać to, co powiedział Apostoł: że *którzy chcą żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie,*

prześladowanie cierpieć będą; prześladowanie od świata, prześladowanie od pokus szatana, prześladowanie od własnego ciała i namiętności; i sam Jezus Chrystus, nie co innego uczniom swoim obiecał tu na świecie, tylko przeciwności, uciski i płakania. *Wy będziecie,* mówi: *plakać, jęczyć, a świat się będzie weselił;* lecz zarazem dodaje; że *smutek wasz w radość się obróci.* Nie widzicie teraz tyranów starających się wydrzeć wam wiarę mękami, ale widzicie niedowiarków usiłujących tegoż samego dokazać ubocznemi podstępami lub bezbożnemi mowami. Nie widzicie podobno jeszcze potrzeby poświęcenia za wiarę swojego zdrowia, swojego życia i majątku, lubo i na to gotowymi być powinniście; ale macie potrzebę i obowiązek, poświęcenia widoków doczesnych, interesu ziemskiego dla całkowitości sumienia; macie potrzebę zwyciężania względów ludzkich, wystawiania się na niełaszkę u ludzi, na szkody nawet doczesne, jeżeli tego potrzeba dla utrzymania niewinności duszy. Macie potrzebę uczynić Bogu ofiarę z swojego rozumu, z swojej woli, z swych namiętności, poddać się pod rozsądek wiary i naukę Kościoła, a nie wznawiać wątpliwości i zarzutów względem tego, za co tyle krwi chrześcijańskiej przelano; ale czynić raczej i stawać się, według słów Zbawiciela, nakształt maleńkich dzieci, jeżeli chcecie wniść do Królestwa niebieskiego. Niedosyć to jest, nie zapierać się wiary, ale potrzeba i żyć według ducha wiary. *Jeszczeście się bowiem,* mówi Apostoł, *nie sprzeciwili aż do krwi grzechowi;* dając znać, że to nie tylko w obronie wiary, lecz także w obronie innych cnót, powinniśmy być gotowi krew i życie położyć, gdyby tego okoliczności wymagały, czyli, wykonywać to rzeczą samą, z czem się niekiedy usty oświadczamy: że wolemy raczej umrzeć, aniżeli Boga obrazić. Jako mamy tego przykład i na uroczystu-

jącym dziś św. N. N. Wszak wiara jest podstawą i korzeniem życia chrześcijańskiego, zatem kto ma żywą wiarę, ten strzeże się pilnie występków, jakie wiara potępia, a pełni to wszystko co nakazuje. Czemu się lękasz języków w ludzkich, gdzie idzie o zachowanie przykazań Boskich lub kościelnych? Czemu odstępujesz od zasad chrześcijańskich, dla opinii i mniemań świata? czyliż cię te zabić, albo do piekła mogą posłać? a Bóg, którego dla nich obrażasz, oboje to uczynić może. Nie wstydźcie się tedy chrześcijanie okazać dobrymi katolikami przed ludźmi, aby was się Chrystus nie zawstydził na sądzie przed Ojcem swoim. Okażcie się, mówię, wszędzie i zawsze z wiarą waszą, ale z wiarą żywą i czynną prawowierni, nie co do imienia tylko, ale rzeczą samą i uczynkiem; znóście mężnie dla Boga przeciwności tego życia, a dopiero staniecie się naśladowcami ojców i braci waszych, Męczenników świętych. Bo cóż nam przyjdzie z tego, że oni w wielkich utarczkach zwyciężyli, jeżeli my w daleko mniejszych polegniem zwyciężeni? Że oni śmierć za wiarę podjęli, jeżeli my małej przeciwności, lekkiego umartwienia dla niej podjąć nie będziemy chcieli? jeżeli nas lada względ ludzki, lada trudność od dobrego odstrasza? Albo co za pożytek Kościołowi z owych pozornych katolików, którzy wyznają wiarę usty, a uczynkami się jej zapierają? u których podły interes jest wiarą, a wiara interesem, lub u których wszystkie wiary, są zarówno dobre? gotowiby i duszę sprzedać; u których nieprawość uchodzi za zaletę, obłuda i fałszywość, za talent i dobry przymiot; występkę hańbiące nawet naturę ludzką, za przyzwyczajenie i potrzebę; zuchwałość rozprawiania przeciwko prawdom wiary lub jej nauczycielom, za wielki dowcip i rozum; przewrotne o rzeczach wyobrażenia, za oświatę; obmowy i potwarzania dru-

gich, za dobry i przyjacielski ton w towarzystwie; którzy niemniej ciemni w nauce wiary jak w obowiązkach chrześcijańskich, nie wiedzą, ani co mają wierzyć, ani jak mają żyć, ani jak się zbawić. Czyliżby ci potrafili znieść prześladowania za wiarę, którzy sami są prześladowcami cnoty i pobożności w drugich, tak, iż dosyć jest niekiedy nie iść zwyczajną drogą obłąkania, powodować się bojaźnią Boga i prawością sumienia, aby ściągnąć na siebie tysiączne uszczypliwości, przygany i naśmiewiska? Czyliżby, mówię, takowi gotowi byli umrzeć dla Chrystusa, którzy dla niego jednej uciechy, jednego umartwienia, jednej marności poświęcić nie chcą? Godna jest, zaprawdę, wielkiego zastanowienia uwaga ś. Cypryjana, że ci w prześladowaniach najwięcej upadali, którzy w czasie pokoju źle żyli, którzy sobie swobód pozwalali; a zatem wnieśmy: wieleżby się katolików zostało, gdyby dziś za wiarę cierpieć co przyszło? Lecz może powiecie chrześcijanie: łatwiej jest od razu umrzeć za Chrystusa, aniżeli długo żyć dla Chrystusa. Potyczka Męczenników była krótka, a pokuta chrześcijańska jest długa i pracowita, gdzie się potrzeba biedzić ustawicznie z sobą samym, z światem i pokusami przez całe życie. A toli nie zawódcie się chrześcijanie. Męczennicy święci, umierali wprzód codziennie przez swoje oderwanie się od rzeczy doczesnych, przez swoje umartwienia i pokuty, nim umarli w mękach za Chrystusa. Próznobyście tedy pragnęli umrzeć dla Chrystusa, jeżeli nie umiecie żyć dla Chrystusa. Cóż za dziw, mówi święty Cypryjan, że ci, którzy używali rozkoszy w pokoju, upadli potem w prześladowaniach? Możnaż temu wierzyć, ażeby ten, który dzisiaj upada w małych pokusach, nie upadł w większych, i który nie umie się stać mężnym tam, gdzieby szło o zdrowie i życie? Jeżeli dziś nie mo-

zesz znieść jednego słówka przykrego, umartwienia dla Boga, wzgardzić tą rozkoszą, wypełnić to ćwiczenie pokutne, jakżebyś mógł wytrzymać męki i katornie? Jeżeli Cię dziś jeden uśmiech szyderski, jedno słówko uszczypliwe, jedna obawa nielaski ludzkiej łatwo zwycięża, jakżebyś się pokazał niezwykłym w boleściach? Jeżeli dziś nie umiesz poświęcić Bogu jednego punktu honoru, jednego marginesu interesu, jednego przywiązania występnego, jakżebyś Mu mógł poświęcić swoją krew i życie? Jeżeli w pokoju nie szukasz Boga i zbawienia, jakżebyś Go szukał w czasie wojny, wśród burzy, ucisków i prześladowań? Nie, nie chrześcijanie, o tylebyście się tylko pokazali zwycięzcami w prześladowaniach, o ile teraz jesteście zwycięzcami samych siebie. Nie sam to tylko grzech bałwochwalstwa jest takim, przeciwko któremu aż do krwi wylania opierać się potrzeba; wszystko to, przez co się przenosi stworzenie nad Stworzyciela, co nas wiedzie do przestępstwa przykazań Boskich lub kościelnych; wszystko to, jest obrzydliwością przed Bogiem, jest tym bałwanem, którego deptać i kruszyć należy. Gdzieżecie teraz o męczennicy czystości, męczennicy cierpliwości i darowania uraz? męczennicy miłości, męczennicy sprawiedliwości, męczennicy wstrzeźliwości, męczennicy pokuty, którzyście po męczennikach wiary nastąpić byli powinni? Niestety! długa spokojność znikczemuła serca nasze, a sama sposobność służenia Bogu, daje nam powód do oziębłości i niedbalstwa. Mamyż sobie więc życzyć czasów prześladowczych? aby Pan z wiejadłem w rękę przeczyścił bojowisko swoje? Możemy i od tego nie dalecy. Lecz ileżby częściej plewy odleciało, jakżeby się mało prawdziwego ziarna pozostało? Prośmyż gorąco Boga, aby w nas wzbudził ducha świętych

Ojców naszych i ożywił w nas wiarę. Wzywajmy i Męczenników świętych przyczyny, aby nam wyjednali łaskę do naśladowania ich przykładów.

Zakończenie. O wy! którzy wysłuchujecie prośby nasze, którym nie są tajne potrzeby nasze, którzy już zasiedliście z Chrystusem na tronie chwały! wy kochankowie Bosey, Męczennicy święci! wy nie przestajecie nas kochać pomimo wielkiej niegodności naszej. Poprzysięgamy was przez tę miłość waszą ku nam; przez owe łańcuchy, które was kępowały; przez męki wasze, któreście wycierpieli; przez śmierć, którąście dla Chrystusa ponieśli; przez drogie nakońcie popioły wasze, któreście nam na zadatek swej miłości i na pobudkę do cnót zostawili. Wstawcie się za nami do wspólnego naszego i waszego Pana, aby ożywił wiarę naszą, aby nas umacniał i pokrzepiał we wszystkich pokusach i niebezpieczeństwach tego życia. Już ubezpieczeni o siebie, i o nas nie zapominajcie, ale jakoście się sami stali zwycięzcami świata, ciała i czarta, tak i nam wyjednajcie pomoc przeciwko tymże nieprzyjaciółom zbawienia naszego. Bracia jesteście nasi i krew nasza, doświadczyliście już sami nędz tego życia, i wiecie, jak nam trudna jest ztąd do was przeprawa, podajcież nam rękę, abyśmy wśród burzy i nawałności tego świata nie zatnęli. Boże i Zbawicielu nasz! jeżeli my niegodni wysłuchania, godni są Święci Twoi; wysłuchaj prośby i wołania świętych sług Twoich błagających za niegodnością naszą, a przypuść nas do uczestnictwa ich zasług i ich chwały, abyśmy Cię wspólnie z nimi po wszystkie wieki wychwalać mogli. Amen.

NA UROCZYŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

O czci i naśladowaniu Świętych.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. (Mat. 5).

Uroczystość, którą dziś obchodzimy chrześcijanie, nie jest już uroczystością jednego jakiego Świętego, albo chóru którego Świętych Aniołów, np. Męczenników, Panien lub Wyznawców, ale zarazem wszystkich, którzy już z Bogiem królują; co większa, jest uroczystością Samego Pana Świętych, który ich uświęcił, i który teraz jest ich koroną i szczęściem. Dzień zatem dzisiejszy, jest dniem szczęśliwego związku pomiędzy niebem i ziemią; jest dniem przymierza między Kościołem wojującym a tryumfującym; dniem wspólnej radości, z tą różnicą, że radość Świętych jako już zwycięzców, jest zupełna i nigdy niezmienna, nasza zaś pomieszana jeszcze z gorzkością i niebezpieczeństwami tego życia; ale dla tego też samego, tem mocniej się ten święty związek utrzymuje, że i my potrzebujemy ich pomocy i oni chcą nas ratować. Czystość serca Świętych, zjednała im widzenie Boga, i patrząc już na Niego, nie przestają się wstawić za nami, którzy zostając w tem cielem i będąc zmazanymi, nie możemy Go jeszcze widzieć, ale wnosimy nawzajem do nich nasze prośby, jako do starszych braci i dworzan Króla niebieskiego, aby nas nie przestali swoimi modlitwami ratować. Oni nam zostawili swoje przykłady tu na ziemi, a my ich naśladować powinniśmy, żebyśmy się do ich towarzy-

stwa dostali w niebie. I ten jest cel uroczystości dzisiejszej, ten jest pożytek, który z niej odnosić mamy, żebyśmy Świętych z życia ich teraźniejszego w niebie czcili, a z życia się ich przeszłego na ziemi budowali. To też biorę sobie za przedmiot mowy dzisiejszej:

A *Najprzód*: Że chwała Świętych w niebie, jest dla nas pobudką do ich uczczenia, to w *Pierwszej Części*.

Powtóre: Że życie Świętych na ziemi, jest dla nas wzorem do ich naśladowania, to w *Drugiej Części* zobaczymy.

Boże! któryś jest dziedzictwem Świętych Twoich i nagrodą ich bardzo wielką; wejrzyj na nas z wysokości chwały Twojej, a naucz nas, jako mamy wstępować w ich ślady i stawać się świętymi; za przyczyną Królowej Wszystkich Świętych, Najświętszej Maryi Panny.

Zdrowaś Marya!

T R E Ś Ć:

Część I. a) Mamy cześć Świętych: przez wzgląd na Boga. b) Przez wzgląd na nich samych. c) Przez wzgląd na własny nasz interes.

Część II. a) W naśladowaniu Świętych, naśladowujemy samego Chrystusa. e) Święci będąc nam podobnymi ludźmi, zwyciężyli wszystko. f) Święci nam zostawili rozliczne przykłady i dla wszystkich.

Część Pierwsza.

a) Gdyby mowa moja nie zmierzała do prawowiernych katolików, do jakich, jako mniemam, w rzeczy samej mówię, z łatwością mógłbym tu przytoczyć mnóstwo Doktorów świętych i Ojców Kościoła,

owszem, powagę całej starożytności prawowiernej, na okazanie: jako Świętym Bożym należy się od nas cześć i uszanowanie. Ale teraz dosyć mi będzie, rozumiem, dotknąć tylko niektórych pobudek, które nas do tego nakłaniać mają. Jakoż, jeżeli ludzi na ziemi zostających i obłożonych, równie jak my słabościami natury ludzkiej, czcimy dla tego, że wyrażają na sobie jakie przymioty Pana Boga; królów, naprzykład: że wyobrażają Jego Majestat; mądrych i uczonych, że wyobrażają jego mądrość; zwierzchników, że wyobrażają Jego powagę; jakżeż dopiero nie mamy czcić Świętych, którzy nie tylko już są wyobrażeniem jakiej doskonałości Boga, ale nawet uczestnikami wszystkich przymiotów Jego samej najwyższej świątobliwości Boskiej, tego to najzacniejszego i najistotniejszego przymiotu, którym oni doskonale już są udarowani i niejako w Boga samego przeistoczeni? którzy z Nim dzielają Jego moc, Jego mądrość, Jego chwałę i szczęście? którzy nie już jako winowajcy i nędzarze, ale jako synowie, jako domownicy i przyjaciele Króla niebios, w doskonałej z nim żyją poufałości? Jako kropla wody wrzucona do wielkiej ilości wina, całkiem się w nie obraca i niknie; jako żelazo rozpalone, wcale staje się podobnem do ognia, w którym goreje, że trudno rozemnić żelazo od ognia i ognia od żelaza, tak Święci zjednoczeni z Bogiem, w Niego się niejako przemieniają, i utopieni w tem morzu bezdennem, jedno z Nim niejako stanowią. Jako zwierciadło wystawione naprzeciw słońca, doskonale je w sobie odbija i wyraża, tak Święci w niebie pełni Boga, Jego naturę Boską doskonale w sobie wyrażają. I jakże ich tedy czcić nie mamy? My nędzarze, którym jako robaczkom w ziemi grzebać i błotem się jeszcze karmić przychodzi, którzy aż do podłości częstokroć,

czcimy grzeszników i nieprzyjaciół Boga, jako mówię nie mamy czcić tak wielkich, tak zacnych paniąt dworu niebieskiego? zwłaszcza, że ta cześć na samego Boga, który ich tak uzacnił, spływa. Szanujemy tych, których Monarcha chciał uczcić, których znakiem, albo jakim urzędem ozdobił, że ta cześć na samego Monarchę, od którego to mają, spływa. A Bóg tak uczcił Świętych swoich, że nie tylko im w cząstce jakiej darów swoich udzielił, ale je z rozrzutnością na nich wysypał aż do uczynienia ich uczestnikami własnego szczęścia i chwały. Boga więc samego czcimy w Świętych, od którego oni wszystko mają, i który ich chce mieć uczczonemi; i przetoż Prorok upomina do chwaleń Boga w Świętych Jego; *chwalcie, mówi, Pana w Świętych Jego; i chwała ta jest wszystkim Świętym Jego.*

b) Atoli, lubo Świętych czcimy dla Boga, i sami jednak z siebie tej czci od nas są godni. Bo skoro Pan Bóg w Świętych, jak w skarbie jakim złożył swe dary, chce oraz tego, aby te jego skarby były uczczone, iż je znalazł godnemi darów swoich. Nie są to zaś naczynia martwe i nieczule, któreby się nie przyłożyły do swej zacności. A jeżeli szanujemy kielichy, pateny, monstrancyje, te narzędzia martwe, że się poświęciły dotykaniem Ciała Pańskiego, jakiejże czci godni są od nas Święci, którzy się sami przykładali do połączenia swego z Bogiem? Nie stali się Oni podobnemi Bogu bez usilności z swej strony, jako, *np.* chciał Bóg ażeby Majestat jego wydawał się w królach ziemskich, ale Święci wspólnie pracowali z łaską Bożą, starali się o to usilnie, aby się stali takimi; i można powiedzieć: że potem swojego czoła i własną pracą wysłużyli sobie tę zacność do której przyszli. Do tego, doskonałości Boskie w innych stworzeniach mogą ustać za czasem, i ustają;

mogą się odmienić i przeinaaczyć; mogą je ludzie poszpecić swojemi występkami; mogą bardzo nadużyć darów Boskich, i widzimy codziennie, jako ich nadużywają, jako się rozlicznemi kalają występkami. Pełz nienadużyło swoich talentów, swego dowcipu, swej wymowy, swojej urody, swojej wziętości i powagi? Ach! nie znalibyśmy nigdy, ani herezyi, ani niedowiarstwa ostatnich czasów, gdyby nie było płodnych w wybiegi ludzi. Nie widzianoby tyle zepsucia i występków, gdyby się nie starano zajmować powierzchownościami. Ale Święci nigdy już swych przymiotów nie nadużyją, nigdy darów Boskich nieposzpecą, nigdy się nie odmienia, nigdy nie wypadną ze swego stanu szczęśliwości; pozostaną już na zawsze takimi, jakimi są teraz, pełni błogosławieństwa i chwały. Owszem, teraz tylko dusze ich są ubłogosławione, ale po złączeniu duszy z ciałem w dzień powszechnego zmartwychwstania, i ciała uwielbione zostaną, i nabędą przymiotów podobnych duchom błogosławionym; a zatem przyszłość jeszcze im więcej przyczyni chwały. Ten dzień ostatniego sądu tak straszny, ten rachunek tak ścisły, ten wyrok tak stanowczy, które złych wieczną hańbą okryją i rozpaczają, dla nich staną się jawnym tryumfem i publicznem ogłoszeniem ich chwały. Ach! jeżeli więc czcimy wielkich i zacnych tu na świecie, i jeżeli tutaj szanujemy ich zasługi i cnoty, chociaż się najgorszymi jeszcze stać mogą, jakże nie mamy czcić Świętych, tak zacnych i tak zasłużonych u Boga i u ludzi, a których zasługi żadną już nie zostaną poszpeczone zdroźnością i nigdy nie zwiędnieją, ale otrzymają w czasie jeszcze stopień chwały, kiedy i ciała ich zostające jeszcze teraz w prochu, okażą się jaśniejsze nad słońce.

e) Wszakże, własny nasz interes pociąga nas do

ich uczczenia. Czemże my to albowiem jesteśmy chrześcijanie? Oto winowajcami przed Bogiem, nie śmiemy nawet oczu podnieść do tronu Jego dla wielkości i mnóstwa grzechów naszych. Cóż tedy czynić mamy? to, co czynią ludzie w interesach doczesnych; nie śmiejąc się sami ukazać przed monarchą, używają jego dworzan i urzędników, ażeby mu interes przedstawili, i łaskę o którą proszą, wyjednali. Tak i my Świętych, jako przyjaciół i dworzan Króla niebieskiego prosimy, ażeby się za naszą niegodnością wstawiali, jako ci, którzy Mu są miłymi i którzy łatwy mają przystęp do tronu Jego. A jako mury, mówi Hieronim ś., od nieprzyjaciół zasłaniają, tak modlitwy Świętych, zasłaniają nas od piorunów gniewu Boskiego, wstrzymując one, żeby na głowy nasze nie padały. Czytamy w Piśmie św., że kiedy Bóg chciał już zatracić ów lud Izraelski, zastawili się za nim: Mojżesz i Aron, słudzy Bosey, i tak Pana Boga skrępowali modlitwą, że jakoby związany wołał: *puść mnie Mojżeszu, puść mnie, ażebym ich wytracił*; i gdy nie przestawali prosić, rozbroili nareszcie gniew Boski, zwyciężyli słudzy Pana, słabi Wszecmocnego. To mogli dokazać słudzy Bosey na ziemi jeszcze wśród pokus i upadków zostając, czegoż nie mogą dokazać w niebie, doskonali już i umiłowani? O! ileż modlitwy Świętych nie odwróciły od nas klęsk i nieszczęść! ile razy mieliśmy już zginąć i docześnie i wiecznie, a modlitwy Świętych wstrzymały jeszcze nad nami gniew Boski. Prosimy tutaj o modlitwy jedni drugich, i dobrze robimy, to nam albowiem wiele może pomódz; jakże daleko więcej pomagają modlitwy Świętych z Bogiem już królujących? Do wielkich ci to Świętych, mówi Ambroży ś., należy modlić się za wielkich grzeszników; potrzeba tu wybornej świątobliwości, ażeby się śmiała zastawić przed Bo-

giem za znakomitemi przestępcami; bo im większa jest wina, tem większych i znaczniejszych potrzeba przyczynców. Lecz, choćbyśmy i nie byli tak wielkimi grzesznikami, izaliż nie większy od nas przystęp mają do Boga Święci? nie prędzejże nam mogą wyjednać Jego łaskę? Ci, których On serdecznie kocha, i którzy Mu się już w niczem nie przeniewierzą, którym On już nie jest mocen prawie co odmówić? Czemuż tu na ziemi używamy przyjaciół i przyczynców, żeby za nami mówili, żeby naszą stronę utrzymywali, jeżeliby Święci, przyjaciele i domownicy Boży, nie mieli nas przed Bogiem wspomagać? My to więc sami korzystamy z tej czci, którą Świętym oddajemy. Pełni już oni Boga, pełni uwielbienia, uczczeni od Boga samego, a mieliby od nas czego potrzebować? Ale tu o nas samych idzie, ażebyśmy im cześć należną oddając, wzywali ich niebiańskiej pomocy. Najlepiej ich zaś możemy uczcić, kiedy ich naśladować będziemy, i o tem powiem w *drugiej części*.

Część Druga.

d) Lubo Jezus Chrystus, jest najpierwszym naśladowania naszego wzorem, gdyby jednak, jak mówi Augustyn św., sam tylko był nam za przykład wystawiony, możeby się nikt nie odważył Go naśladować; że Chrystus będąc człowiekiem, był oraz i Bogiem; zatem, moglibyśmy się wymawiać naszą słabością, że nam trudno jest naśladować Boga i wznieść się do takiej doskonałości, będąc ułomnemi ludźmi; że blask cnót Jezusa Chrystusa, jest dla naszej nizkości niedostępny. Ale, kiedy nam wystawia za przykład, przydaje ten św. Doktor,

ludzi nam podobnych, którzy Go już jako człowieka naśladowali, i wysmieniecie Jego cnoty na sobie wyrazili, możemyż teraz mieć jaki pozór do wymówki? możemyż się od naśladowania Chrystusa składać naszą słabością, kiedy widzimy, że Go naśladowali ludzie równie jak my słabi i ułomni? I tymci to końcem Chrystus Pan Kościołowi swojemu dał Świętych, ażeby chrześcijanie w ich ślady wstępowali, jeśliby im się przykład samego Chrystusa zdawał być nazbyt wzniosły i niedostępny ich słabości. Tak właśnie, jako kiedy słońce samo bardzo razi swym blaskiem, ale okryte obłoczkiem, łatwo się da sobie przypatrywać, tak i my za pomocą tego obłoczku Świętych Pańskich, łatwiej samo Słońce sprawiedliwości, Chrystusa, naśladować możemy. Byli oni równie jak my ludźmi, a naśladowali Chrystusa, więc Go i my za ich przykładem naśladować możemy; taki nam i Apostoł podaje sposób: *badźcie, mówi naśladowcami moimi, jako i ja jestem Chrystusowym*; następnie, naśladowując Świętych, naśladowujemy samego Chrystusa.

e) Bo nie rozumiemy chrześcijanie, żeby Święci byli różnego od nas przyrodzenia, albo żeby się nie z temi co my porodzili skłonnościami; nie, mieli oni też same co i my słabości; wielu z nich żyło w pośród świata, wśród ludzi zepsutych, wśród rozlicznych ponęt do złego; doznawali podobnychże co my pożądliwości i buntu skażonego przyrodzenia. Byli i oni czułem na krzywdy i na pochwały, na sławę i na pogardę; mieli również czułość serca i skłonność do przyjaźni zmysłowych; nie byli to ludzie z kamienia i marmuru, ale równie jak my z ciała i ze krwi złożeni; mieli podobnież miłość swojego życia i nie byli obojętni na urażenia zmysłowe. Z tem

wszystkiem, powodując się wyższem przekonaniem, pomimo słabości ludzkiej, okazali się niezwalczonymi, i żyjąc wśród zepsucia, od zepsucia nie zostali zagarnięci. Jako promienie słoneczne, lubo przechodzą przez miejsca brzydkie i nieczyste, same się jednak tem nie mażą ani szpecą, tak Święci nie zaciągnęli tej zarazy wśród której żyli, i której wielu innych padło nieszczęśliwie ofiarą; ale unikali oni z ręcznie okazyi niebezpiecznych, i nigdy się sami na grzech nie narażali; a jeśli ich nie mogli uniknąć, opierali się całą siłą szkodliwym urażeniom, uzbrajali się na nie zawczasu i poruczali Bogu swoją sprawę; potargali mężnie lada jakie pożycia, i tak się starali zacieierać je pokutą, żeby się ani cień ich dawniejszych obłąkań nie pozostał. Przenosili wzgardy nad pochwały, zniewagi nad cześć i sławę; umarżali w sobie ciągle zapędy do złego, i z taką usilnością pracowali nad sobą, że i najuporczywsze namiętności, musiały stygnąć i ustępować. Zupełnie głuchemi byli na głos krwi i ciała. Matki własnych synów, na męki zachęcały, synowie, ani groźbami, ani też łzami rodziców nie dali się zmiękczyć, kiedy trzeba było ofiarę jaką z siebie dla Chrystusa uczynić. Małżonkowie chętnie się rozłączali z sobą dla miłości Chrystusa. Nie zbywało na takich, którzy w stanie nawet małżeńskim zgodnie w czystości żyli. Przyjaciele, zakładali tylko przyjaźń na związku, który jest w Jezusie Chrystusie. Panowie poświęcali swe majątki i bogactwa dla zbawienia; ubodzy cieszyli się tem bardziej ze swego stanu, że byli podobni do ubożego Chrystusa. Oto są przykłady, które nam Święci do naśladowania zostawili.

f) Jeżeli w szczególnych przypadkach życia, nie umiemy do siebie zastósować przykładów Chrystusa; jeżeli Chrystus Pan nie we wszystkich znajdował się

stanach, z którychbyśmy poznać mogli, w czym Go i jak naśladować mamy, oto nam wystawił Świętych swoich w różnych stanach i w różnych położeniach na świecie, ażeby każdy w nich widział, jak mu się w stanie swoim zachować potrzeba. Dla królów i królowych, daje przykłady Świętych: Dawidów, pobożne Estery, Kunegundy, Salomei, Stefanów węgierskich, Ludwików francuzkich, Kazimierzów polskich. Dla sędziów, dla małżonków, dla panien, dla wdów, dla Biskupów, dla kapłanów, kaznodziejów, spowiedników, zakonników; dla starców, dla młodzieńców, zgoła: dla każdego chrześcijanina w każdym stanie, w każdym wieku i położeniu znajdują się Święci, mogący służyć za przykład do naśladowania. A jeszcze w tak wielkiej liczbie Świętych różne do naśladowania cnoty wybierać można, stosowne do naszego położenia, do naszego temperamentu, do naszych zdolności osobistych. Ten Święty celuje w pokorze, inny się odznacza szczególną ku Bogu miłością; inny żarliwością, inny cierpliwością, inny duchem pokuty chrześcijańskiej; inny oddaleniem się od próżności światowych, zabronieniem sobie rzeczy nawet godziwych, dla ustrzeżenia się tem lepszemu niegodziwych. W jednym widzimy miłość ku ubogim i chorym; w innym czułość ku utrapionym; w innym Anielską czystość; w innym Ewangeliczne ubóstwo. Jedni nas uczą, jak potrzeba pilnować osobności i unikać od zarazy świata; drudzy, jak zostawać na świecie w niewinności bez zaciągnięcia jego zepsucia; zgoła: wszelkiego rodzaju Świętych i we wszelkich cnotach doskonałych widzimy, ażebyśmy mogli obrać sobie do naśladowania takiego, któregooby życie najstósowniejsem było do naszego stanu i położenia, do naszych uczuć i skłonności, do naszego wieku i umysłu, do naszego rodzaju życia,

do naszych sił i sposobności szczególnych. Wszyscy ci słudzy Boscy, lubo różnemi drogami cisnęli się do nieba, każdy jednak nabywał go z ciężkością i pracą, każdy w drodze swej znajdował ową ścieżkę ciasną, o której mówi Ewangelija, i ową fórtkę wązką, przez którą do wiecznego szczęścia przeciskać się potrzeba. Jedni go nabywali ceną krwi własnej, wytrzymując najśrodsze katownie; drudzy go się dokupywali kilkudziesięcioletnią pokutą, w postach, w modlitwach, we łzach, w czuwaniach, służąc Bogu we dnie i w nocy; inni przepędzali życie na pustyniach i osobności; inni je prowadzili wponiżeniu i prześladowaniach, a wszyscy gardzili rzeczami tego świata, nie przywiązywali się do nich sercem, używali ich tak, jak gdyby nie używali; wszyscy martwili złe pożądliwości, poskramiali swoje namiętności, i gwałtem szturmowali do nieba, które, jak mówi Ewangelija, mocą tylko zdobytem być może.

Zakończenie. Te są więc stosunki nasze chrześcijanie ze Świętymi; pomoc z ich strony i przykład, a z naszej część ku nim przyzwoita i naśladowanie ich życia. Obyśmy ich orszaki powiększyć kiedyś sobą mogli, i żyć tem życiem, którem oni już żyją. Toć to ma być panującym pragnieniem naszym, to najgorętszą żądzą naszego serca; tego i oni z utęsknieniem wyglądają. Możemy tem być chrześcijanie, czem oni są teraz, bylebyśmy starali się być takimi, jakimi oni byli na świecie. Mamy toż samo teraz, co oni niegdyś mieli; nie zbywa i nam równie na łaskach Bożych, nie zmieniła się też dla nas Ewangelija; nie ukazała się nowa do nieba droga, aniśmy mieli nowego jakiego Apostoła, któryby nam inne zbawienia się sposoby podawał. Pójdźmy drogą utartą przez Świętych

a nie zbłądzimy. O! jako nas wzywają do siebie, jako ku nam wyciągają ręce, wołając: spieszcie tu do nas Bracia nasi i pomóżcie nam naszego szczęścia, którego wyczerpać nie możemy! tu rozkosz, tu szczęście, tu ochłoda po pracach; czemu się tak kochacie w tych mętnych wodach Egiptu? dla czego się tak zatapiacie w tem błocie ziemskim? o! dzieci nierozumne, jakże się litujemy nad wami! gdybyście wiedzieli co was tu czeka, nie byłoby wam nic miłego na ziemi; patrzcie na nas, cośmy czynili i tracili dla nieba, a przecież tego nie żałujemy, i rozumiemy owszem, że niebo nam się darmo dostało. Nazywacie nas szczęśliwemi, prawda, jesteśmy niemi prawdziwie, bardziej, aniżeli wy to pojąć możecie; ale wy, jakże jesteście nieszczęśliwi, że się nie staracie o dostąpienie takiego dobra. Od was zależy być tem, czem my jesteśmy i więcej nawet niż my jesteśmy. W własnych waszych rękach macie klucze od nieba, możecie sobie sami otworzyć do niego wrota i obrać sobie w niem miejsce, jakie zechcecie. Cóżbyśmy nie czynili, gdybyśmy mogli jeszcze tem być, czem wy jesteście? a wy zaniedbujecie korzystać z tak wielkiej sposobności. Nie sąż godne wszystkie utrapienia życia tej chwwały, która się w nas objawiła, i która się w was także ma objawić? O Święci bracia! o kochani nasi dobrodzieje, wielcy Apostołowie! niezwykłego Męczennicy! chwalebni Wyznawcy! czyste Panny! świetni Pustelnicy! czuli współpracownicy ludzi, którzy jeszcze żeglują na burzliwym morzu świata tego! wejrzyjcie z górnych krain na słabych i niedołężnych współzawodników waszych, którzy się tu wśród gradu pocisków nieprzyjacielskich waszemi pochwałami zajmujemy. O! jak słodko, jak

wdzięcznie w tem ciele śmierci, na tem padole płaczu was wspominać, was chwalić, waszej pomocy wzywać. Pamiątka wasza i chwała wasza, jest miodem słodkim w ustach wygnańców ziemi. Jużż tedy zwycięzcy chwalebni! Patronowie dzielni! przyczyńcy wierni; powstańcie na ratunek braci wygnańcom; przybądźcie nam na pomoc, żebyście się i wy z naszego zwycięstwa chlubili, i my z waszej pomocy w niebie na wieki cieszyć się mogli. Amen.

NA DZIEŃ ZADUSZNY.

O ratunku dusz w Czyśćcu zostających.

Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną! przynajmniej wy przyjaciele moi, ponieważ ręka Pańska dotknęła mnie.

(Job. 19.)

Zkądże wychodzą chrześcijanie te jęki tak żalosne, te wołania tak bolesne, te prośby tak płaczliwe? Czyliż z grobów? Nie, tam umarli ciągle głębokie zachowują milczenie. Czy z nieba? Nie, bo tam sam Pan Bóg łązy ociera sług swoich, i nie tylko żadnych tam nie słyhać jęków bolesnych, lecz owszem, całe niebo brzmi odgłosem radości i wesela. Czyż znowu z piekła ten głos wychodzi? Ach! tam nieszczęśliwi jego mieszkańcy, same tylko wycia i głosy rozpaczliwe wydają; już ich tam ręka Pańska, nie tylko dotyka, ale całym ciężarem swoim gniecie i przyciska. Więc te głosy

tak żalosne, tak tkliwe i żebrzące wychodzą z Czyśca, gdzie dusze sprawiedliwe, które w łasce Bożej zeszyły z tego świata, ale które zadość nie uczyniły jeszcze za swe grzechy, wypłacają się cierpieniami sprawiedliwości Boskiej. Tak jest chrześcijanie, i dla tego tam nas Kościół dzisiaj w duchu przenosi, abyśmy się zmiękcyli tyłą jękami bolesnymi naszych braci, naszych przyjaciół, krewnych i znajomych; i jako czuła matka wzywa nas, abyśmy nadstawili ucha nad to. więzienie cierpień, i słuchali bezustannie powtarzanej tej żalosnej straty: *zmiłujcie się nad nami, zmiłujcie się nad nami, przynajmniej wy przyjaciele nasi!* wy, którzycheśmy za życia znali i kochali; wy którymeśmy dobrze czynili; wy, z którymi krwią lub przyjaźnią złączeni byliśmy; wy dla których i przez których obrażaliśmy częstokroć Boga, i powiększali sobie te katownie; wy, którzy tyle w ręku macie sposobów do ulżenia naszych cierpień i wyratowania nas z tych męczarni; wy tedy przynajmniej, *zmiłujcie się nad nami, bo ręka Pańska dotknęła nas;* domaga się od nas ścisłej wypłaty za grzechy, a my tu niczem się już wypłacić nie możemy, tylko srogimi i długimi cierpieniami. Chrześcijanie, staję ja dziś w sprawie tych dusz cierpiących, abym za niemi, jako Patron przemówił do was i nakłonił was do ich ratowania; zważcież tedy:

Najprzód: Co was powinno skłaniać do ratowania dusz w Czyśćcu zostających.

Powtóre: Jakiemi sposobami je ratować możecie.

Ty sam Najskodszy Jezu! który serdecznie pragniesz, abyśmy te dusze Tobie ukochane, dla którycheś Krew swoją Najświętszą przelał, ratowali;

dodaj Twej łaski słowom moim, aby zbawienny owoc dobrych uczynków na ratunek dusz czyścowych wyprowadziły; za Twoją przyczyną Matko miłosierdzia, Najświętsza Maryo Panno!

Zdrowaś Marya.

TREŚĆ:

Część I. a) Jest pośrednie miejsce oczyszczalne między niebem i piekłem. b) Jak srogie cierpienia czyścowe. c) Którzy to w Czyścu cierpią.

Część II. d) Możemy wspierać dusze w czyścu cierpiące przez ofiarę Mszy św., przez Komunię, jałmużny, modlitwy, odpusty, uczynki pokutne. e) Wdzięczność dusz czyścowych za doznany ratunek.

Część Pierwsza.

a) Ze Czyścicie jest, na to jest artykuł wiary, o którym żaden prawowierny wątpić nie może. *Nie zmazanego*, mówi Jezus Chrystus, *nie wnijdzie do Królestwa niebieskiego*. Więc niebo, nie tylko jest zamknięte dla wielkich występków, dla kradzieży, zabójstwa, nieczystości, cudzołóstwa, ale i dla lekkich ułomności, dla lekkiego kłamstwa, lekkiej obmowy, dla małych niesprawiedliwości. A wieleż dusz zeszło z tego świata w tych małych ułomnościach? Gdzież się tedy obróciły? Niebo ich, jako zmazanych jeszcze nie przyjęło. Czyliż wtrącone są do piekła? o mój Boże! gdybyć tak było, gdzieżby byli Twój wybrani? bo któż od win choć lekkich jest wolny? Ale dusze te kochają Ciebie, a piekło nie jest dla tych, którzy kochają Boga; więc jest inne pośrednie miejsce, w którym się ze zmaz lekkich oczyszczają, a takie miejsce nazywamy *Czyścem*. Nadto, grzechy po

odpuszczeniu nawet, zasługują na karę doczesną, i choć pokutujący już jest usprawiedliwiony, jednak nie jest jeszcze wolnym od cierpienia. Tak cierpiał Dawid, lubo mu odpuszczone już były grzechy; cierpiał Ezechijasz, że się dopuścił lekkiej wyniosłości. Jakże jest straszna Twa sprawiedliwość mój Boże! ale nie do nas to należy wchodzić z nią w rozprawy, lecz raczej uwielbiać ją, lękać się ich ciosów, unikając grzechów, i pełniąc uczynki pokutne. Ileż tedy jest dusz, które zaraz po pokucie umarły, a i nie zaczęły nawet zadość czynić za swoje grzechy? Ile takich, które chociaż miały czas do zadosyć-uczynienia, przecież tego zaniedbały? Więc musi być Czyścicie, w którymby się wyplącały z reszty swych długów. Jest więc miejsce, gdzie okrzesają te wybrane kamienie, ażeby były godne i zdolne do fabryki niebieskiej Jerozolimy; gdzie obmywają te oblubienice Chrystusowe, aby się mogły pokazać czyste w obliczu czystego Oblubieńca, i znajdować się w gronie mądrych panien, składających orszak Baranka. Podziwiajcie tu ze mną chrześcijanie czułość Kościoła św. względem swych dzieci; nie dość on ma na tem, że je opatruje na drogę wieczności Sakramentami, że się za konających modli i poleca ich dusze miłosierdziu Boskiemu; jeszcze, i po za grobem ratuje przez swoje prośby i ofiary. Nie mogąc ich wspierać Sakramentami, wspiera ich modlitwami. Kościele katolicki! jesteś więc prawdziwą Matką, kiedy najbardziej kochasz swe dzieci; bo ta jest prawdziwą matką, która najbardziej nas kocha.

b) Chrześcijanie, rozumiecie wy, że to nie wielkie są cierpienia, które ponoszą dusze w Czyścu; albo, że podobnie jak tu na ziemi przeplatane

bywają gorzkości przyjemnościami; otwórzcie nam się tedy straszne przepaści, ponure więzienia, i ukażcie nam więźniów których zatrzymujecie. O! w jak okropnych płomieniach pochłonieni goreją. Jak im jest okrutne nadewszystko owo oddalenie od Boga; kochają Go, pragną Go najgoręcej widzieć, drą się wszystkimi siłami do Niego, jako do jedynego swej miłości przedmiotu; ale potężna ręka ciągle ich od niego odpycha; szukają Boga, a On przed nimi ucieka. Krzyczą i wołają: Książęta świętego Syonu! otwórzcie nam bramy, abyśmy oglądali Boga bogów w Syonie. Ale im odpowiadają: pozostańcie jeszcze w tem więzieniu, nie wyjdziecie z niego, aż wypłacicie się do ostatniego szeląga. Ach Bracia moi! spodziewać się nieba, a nie móż go dostąpić; czuć do Boga niezmierny popęd i pragnienie, a być od niego oddalonym, wy tego nie pojmujecie co to jest za męka, i dla tego zapewne jesteście na nią obojętni. My teraz obłożeni ciałem, które nas do ziemi przytłacza, nie czujem jeszcze tak dalece ciężkości z oddalenia się od Boga, ale dusze z więzów ciała już uwolnione, które lepiej poznają zacność i piękność, z taką usilnością i impetem pragną się dostać do Boga, że toż samo najcięższą ich mękę stanowi, kiedy Go dosiądz nie mogą. Z tem wszystkiem, może lepiej pojmiecie owe boleści i męki, które w płomieniach straszliwych ponoszą. Ale któż zdoła zmierzyć moc Twojego gniewu mój Boże? Wszystkie męki tego życia, niczem są w porównaniu, do tamtych. Jest to zdanie ś. Augustyna i Chryzostoma, cokolwiek od początku świata ponosili zbrodniarze, cierpieli Męczennicy, wszystko to nie może nawet iść w porównanie z mękami czyscowemi. Czegóż nie ponosili święci Męczennicy? Być

smażonym we wrzącym oleju, odzieranym żywo ze skóry, pieczonym na rozpalonym roszcie, drapanym po ciele żelaznymi grzebieńmi, tłóczonym po ostrych skałach i kamieniach; pić roztopiony ołów; palić się jako pochodnia będąc oblepionym smołą i żywicą; mieć za paznokcie zabijane ostre kolce; ucinane częściami członki; być wrzuconym w dół jadowitych gadów; szarpanym od dzikich bestyi, cóż to chrześcijanie za straszne męczarnie? tym czasem, jest to tylko słabym obrazem, jest to cieniem tylko co ponoszą męczennicy drugiego świata. I owszem, według ś. Cyrylla, wszystkie męki, katownie, udręczenia i bóle, jakie tylko rozum pojąć i umysł wystawić sobie może, są tylko ochłodą i uciechą w porównaniu z mękami czyscowemi. I gdyby kto z żyjących doświadczył, jak ciężkie są męki w czyściu, wołałby aż do dnia sądnego ponosić bez odetchnienia wszystkie cierpienia i boleści, które wszyscy ludzie począwszy od Adama aż dotąd ponosili, aniżeli w Czyściu najmniejszą mękę cierpieć przez dzień jeden. O Boże Święty! Boże Wszechmocny! jakże jest straszna Twa sprawiedliwość? Jakaż grzech musi być okropnością w oczach Twoich, kiedy go i po odpuszczeniu nawet w najmilszych swoich tak karzesz? jakżeśmy nierozumni, kiedy się na grzech odważamy? A wy chrześcijanie będziecież na to nieczuli?

e) I którzysz to są ci, co cierpią takie męczarnie? Są to wasi bliźni, wasi bracia, są wasi rodzice, wasze dzieci, wasi przyjaciele, którzy tu z wami żyli i podzielali wasze troski, znajdowali się niegdyś wespół z nami na naszych uroczystościach, a dzisiaj już je bez nich obchodzimy. Ciała ich w ziemi spoczywają, a dusze gdzie są? czyliż w piekle? nie spodziewamy się tego, bo żyli dosyć po chrze-

chrześcijańsku, bo umarli w pokucie. Czyliż są w niebie? Niestety! życie ich nie było tak doskonałe, ażeby tam odrazu wejść mogli. Strzegli się wprawdzie grzechów ciężkich, ale popełniali mniejsze ułomności, ale mieli cokolwiek udziału w uciechach świata; pokutowali tu za grzechy, ale nie uczynili jeszcze za nie dosyć sprawiedliwości Boskiej. Więc ich teraz ogień czyścowy ze wszystkiego przetrawia i oczyszcza. Wołają oni do nas z płaczem: uwolnijcie nas bracia! ach uwolnijcie z tego więzienia! wybawcie z tych ogniów pożerających, jeżeli cokolwiek macie czucia i litości! Czyliż słyszysz mężu głos swej żony, która tyle była przywiązana do ciebie? Słyszycież dzieci wołanie ojca swojego, matki swojej, którzy was wychowali, wykarmili, wypieścili? Parafianie wierni, słyszycież głos swoich pasterzy, którzy was nauczali, którzy na waszych usługach zdrowie stargali, szukając zbawienia dusz waszych? Słyszycież głos swoich sąsiadów, krewnych, przyjaciół, dobrodziejów? Oto ci wszyscy wołają: *złutujcie się nad nami!* możecież to znieść, że my tu gorzko narzekamy i płaczem, kiedy wy się cieszyacie? Wy jecie i pijecie, a my tu od głodu i pragnienia w upałach usychamy; wy się zimna i upału chronicie, dobrze i wygodnie mieszkacie; wy się dobrze przyodziewacie, a my w ogniu mieszkamy, ogniem przyodziani jesteśmy, i niczem się ochłodzić nie możemy; wy używacie zabaw i rozrywek, a nam pełne łez i płaczu lata upływają: gdzież jest wasza miłość, wasza przyjaźń i ludzkość? Czyliżście nie bracia nasi, nie synowie, nie córki, nie przyjaciele, przeto żeśmy już z oczu waszych zeszedli? alboż mniemacie, żeśmy, z śmiercią żyć już przestali? Ach żyjemy! żyjemy na duszach, ale w mękach okrutnych, pod ciężką,

lubo sprawiedliwą ręką Pana Boga. Zmiłujcie się tedy nad nami, pomniąc, że i wy będziecie ratunku od drugich potrzebowali. A jakże długo będą cierpieć? Ach Panie! któż zgłębi Twoje sądy? choćby i dzień tylko jeden mieli do cierpienia, dzień w takich mękach, jest lat tysiącem. Za cóż to wreszcie cierpią? podobno za to, że w wielu rzeczach nazbyt nam pobłażali, że nam się nie śmieli sprzeciwić; podobno za to, żeśmy im sami byli przyczyną do upadków, żeśmy ich gorszyli, żeśmy ich zaniedbali nauczyć, przestrzedz, upnieć, lubo to do nas należało. Ach! jeżeli my jesteśmy przyczyną ich cierpienia, starajmyż się je ulżyć im przynajmniej. Możemy to uczynić, i Bóg dobrotliwy podaje nam rozliczne na to sposoby o czym zaraz.

Część Druga.

Możemy ratować dusze w mękach czyścowych zostające przez różne ofiary, przez Komunię św., przez jałmużny, przez pokutę, przez modlitwy, przez Odpusty i wszystkie inne dobre uczynki.

d) Możemy je ratować, *najprzód*: przez ofiarę Mszy św. Bo jeżeli ofiary z bydła w Starym Zakonie rozbrajały zagniewanego Boga, czegoż nie dokáže najśłodsza Ofiara Nowego Testamentu, w której nie już krew bydła, ale krew Syna Bożego płynie? Gdzie nie Mojżesz, nie Eliasz wstawia się za braćmi, ale sam Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, który, jako Najwyższy nowego przymierza Kapłan; ofiaruje na naszych ołtarzach Bogu Ojcu krew swoją, bardziej wołającą o miłosierdzie, aniżeli krew Abła wołała o pomstę. O! jako ta krew jest potężna, jako chłodząca, jako zdolna jest zalać te płomienie, w których goreją dusze w Czyśćcu!

Niemniej i Komunią nabożnie przyjętą możemy wspierać te dusze. Bo cóż nam może odmówić Chrystus natenczas, kiedy zostaje w sercu naszym? Powinniśmy tedy użyć tych drogich momentów na uproszenie Jego łaski tym, którzy nam są miłymi. Płaczcie chrześcijanie, kiedy wam z miłych kto umrze, lecz na cóż się przydadzą te łzy, ta żalność, ta żaloba, jeżeli ich wiara nie poświęci? jeżeli o ratunku duszy nie myślimy, które tym czasem cierpią srogie męki, kiedy my się w próżnych tylko żalach zatapiamy. Jeżeli ich zaś prawdziwie miłujecie, starajcie się raczej o to, ażeby ich ratować; a jakimże sposobem najlepiej to można uczynić? oto Spowiedzią i Komunią św. na ich intencję odprawioną. Wtenczas to albowiem z świętą niejaką poufałością, możecie mówić do Jezusa Chrystusa: Panie! któryś mi się udzielił teraz pod zasłoną przymiotów chleba, zedrzyj zasłonę dla tego więźnia, aby Cię mógł już oglądać. Baranku Boży! któryś się stał pokarmem moim, stań się i jego, niechaj cię już używa, niechaj się z Tobą cieszy, niech dozna odpocznienia wiecznego. Co się zaś tyczy jałmużny, wiemy, jakie jej daje zalecenie święty Anioł Rafał u Tobiasza. *Jałmużna*, mówi on, *od śmierci wybawia i ona to oczyszcza grzechy i daje znaleźć miłosierdzie i żywot wieczny*. Byli Święci co się sami w niewolę poddawali dla wykupienia z niej niewolników. Nie wymagamy po was chrześcijanie takiej ofiary dla wykupienia dusz z niewoli czyścowej, dajcie jałmużnę i oto jest, przez co je możecie wybawić z więzienia czyścowego. Modlitwa jest jeszcze jednym z skutecznych środków do ratowania tych dusz błogosławionych. Sam to Jezus Chrystus powiedział: że każda rzecz, o którąkolwiek modlić się

*będziecie, stanie się wam od Ojca mego; więc i wybawienie dusz z Czyśca, tak pożądane, od Niego uprosić możemy. A jeżeli będąc grzesznymi, lękacie się, aby wasze modlitwy nie były odrzucone, postarajcie się o modlitwy drugich, o modlitwy sprawiedliwych; w biedzie, w nędzy, utrapieniach, w ciężkościach jakich zostających, powiedźcie im swoją intencję, a Pan przyjmie wasze żądanie. Możemy nadto dusze w Czyścu zostające ratować przez Odpusty. O! jak wiele ich Kościół na ten koniec pozwala w różnych uroczystościach, ćwiczeniach i modlitwach, tak, iż nam nie trzeba, tylko dopełnić przepisanych warunków, i ofiarować je za dusze w Czyścu będące, aby z nich które wybawić. Dostępujcież ich tym końcem chrześcijanie, czyli jesteście w kościele, w którym się jaki Odpust obchodzi, czyli gdy zostajecie w jakim bractwie, czyli odmawiając akty Wiary, Nadziei i Miłości, czyli towarzysząc kapłanowi niosącemu Najświętszy Wiyatyk, czy w innych modlitwach i pacierzach, o czym się trzeba starać oświecić. Nie możemyż i uczynkami pokutnymi ratować dusz w Czyścu zostających? Wiecie, co wyznajemy w Składzie Apostolskim, mówiąc: *wierzę Świętych obcowanie*, to jest: że Święci w niebie królujący, proszą za tych, którzy się potykają na ziemi; ci zaś, co są na ziemi; proszą za tych, którzy cierpią w Czyścu; a tak, święte członki Kościoła katolickiego nawzajem się wspierają; i w moc tego uczestnictwa Świętych, wszystkie nasze uczynki dobre, wszystkie cierpienia i prace, możemy przelać na cierpiących w Czyścu braci naszych. Jako św. Paweł dopełniał tego na ciele swoim, czego niedostawało z męki Chrystusowej, tak my dopełniać na sobie możemy tej pokuty, której im niedo-*

staje. Nasze umartwienia, nasze posty, nasze prace i zatrudnienia, nasze wszystkie dobre uczynki, możemy dla tych dusz odstąpić; przyjmie Pan Bóg tę darowiznę dóbr duchownych, jako nas Kościół ś. naucza, a tym sposobem osłodziemy ich cierpienia, skrócimy ich męki.

e) A jeżeli będziemy tak szczęśliwi, że się przyłożymy do uwolnienia których dusz z Czyśca, jakaż nateczas dla nas pociecha, jaka korzyść, jakie zapewnienie sobie zbawienia? Mogąż albowiem te dusze święte zapomnieć o swoich dobrodziejach, dostawszy się przez nas do nieba? niewdzięczność jest pospolitą wadą tu na ziemi, ale Święci dalekimi są od tej wady; umieją się oni znać na dobrodziejstwach im wyświadczonych; umieją się oni stokrotnie za nie wywdziękzyć. Lubo podczaszy Faraona, zapomniał w szczęściu o Józefie, ale Józef, sługa Boski, zostawszy szczęśliwym, nie zapomniał o swoich braciach. Dostawszy się raz przez naszą pomoc do nieba, nie przestaną błagać dla nas łaski Sędziogo. Jeżeli jesteśmy w grzechu, wołać będą: miłosierdzie, Panie! oddaj za miłosierdzie; łaskę za łaskę; dobrodziejstwo za dobrodziejstwo niech otrzymają. Oni nas wyrwali z kar za grzechy, i Ty ich Panie! wyrwij z grzechu; zagaś im Panie ognie piekielne! ponieważ oni zgasili dla nas czyścowe. Uczyn ich Świętymi, bo oni nas uczynili szczęśliwymi; zapłać im Boże za ich miłość, wszakżeś Sam powiedział: *Błogostawieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*. Posiadając już Ciebie Panie! niczego już więcej nie potrzebujemy, lecz o nich jeszcze nam idzie, ażeby się z nami tu w niebie złączyli; a jako nas ukochali na ziemi, tak aby i tu kochać Cię z nami w chwale Twojej mogli. Jeżeli zaś jesteśmy spr-

wiedliwi, wyproszą nam łaski potrzebne, a nade wszystko ów dar nad wszystkie dary, przetrwania w dobrem do końca i chwałę wieczną po śmierci. Pragniemy mieć przyczynców za sobą do Boga, a którzyż goręcej mogą się za nami przyczyniać, jako ci, którzy nam będą obowiązani za swą szczęśliwość? Lecz i sam Bóg chrześcijanie, wynagrodzi naszą miłość i odda stokrotnie za to, cośmy dla tych dusz uczynili; bo czyniąc dosyć za nich, przyczyniamy się do pomnożenia chwały Boga, którą Mu te dusze bezprzestannie oddają. Gdyż lubo je Pan Bóg karze w Czyścu, kocha je przecież serdecznie, bardziej niżeli ojciec może kochać swe dzieci. Jego dobroć, Jego miłosierdzie, chciałoby je z tych mąk uwolnić, ale się temu sprzeciwia Jego świętość i Jego sprawiedliwość, bo nie zmazanego nie może się przed Nim pokazać. Jest to tedy przysługiwać się miłosierdziu Boskiemu, kiedy się ratuje te dusze. Bóg mile przyjmuje tę przysługę i będzie miał o nas staranie w dzień utrapienia; natchnie on inne znów dusze wierne po naszej śmierci, aby się za nas modliły, aby wypłacały długi nasze. Przeciwnie, dusze obojętne na cierpienia swych braci, nie znajdą nikogo, coby się za nie modlił; jako oni względem drugich, tak drudzy względem nich staną się obojętnymi; bo, *jaka miarką mierrzycie, taką wam odmierzają*, mówi Zbawiciel.

Zakończenie. Więc, jeżeli wierzycie chrześcijanie, że jest Czyściec, że w nim cierpią nieznośne męki dusze braci waszych, miejcie politowanie nad niemi. Jeżeli pragniecie mieć za sobą potem dzielnych przyczynców, doznać od samego Boga nad sobą miłosierdzia, zyskać modlitwy innych, czyńcie co możecie teraz dla ich poratowania. Nie byliżbyście poczytani za nieludzkich i okrutnych, gdybyście

człowiekowi popalonemu i leżącemu przy drodze, który wzywa waszego ratunku, nie dali pomocy, kiedy ją łatwo dać możecie? A oto dusze waszych braci, w straszliwych pożarach goreją we dnie i w nocy, błagają waszego wsparcia, i jakże im go odmówić? Kiedy się dom komu zapali, wyrwają z niego czempredzej, choćby z niebezpieczeństwem własnego życia, co najdroższe sprzęty: meble, pieniądze; nie należysz wyrwać z ogniów Czyścowych dusze krwią Zbawiciela odkupione, droższe nad wszystkie sprzęty i skarby ziemskie? Upadnie ci w dół koń, albo bydlę i zaraz je ratujesz i podnosisz, a czemuż nie ratujesz brata twego, który wpadł w otchłań czyścową? Nie jesteś gorszym od owego bogacza Ewangelicznego, który żałował Łazarzowi odrobin spadających ze swego stołu? bo tamten nie dał posiłku dla ciała, a ty nie chcesz posilić duszy nieśmiertelnej, jedną modlitwą, jedną jałmużną, jedną Komunią odrobinami tego, co tu dla niej uczynić możesz? Któż z nas tu obecnych nie liczy już pomiędzy umarłymi, albo ojca, albo matki, albo męża, albo żony, albo brata i siostry, znajomego albo przyjaciela, krewnego lub sąsiada? Użyjmyż chrześcijanie, jakich możemy na ich ratunek sposobów, w tym zwłaszcza czasie, kiedy się cały Kościół za nimi wstawia. Mamy litościwego Boga, który nas chętnie za nimi wysłucha. Powiedzmy mu tedy z ufnością: chceszże Panie okazywać moc Twoją nad listkiem, który lada powiew wiatru porywa? chceszże Twym ogniem strawić tę uschłą plewę? O dobry Pasterzu! pomnij, że to są owieczki Twoje, które tak srodze cierpią! O Oblubieńcze Boski! wszak to są oblubienice Twoje, które tak żałośnie w ogniach jęczą. O Ojeze litościwy! wszak to są dzieci Twoje, które

się tak okrutnie palą. Przepuść! przepuść im Panie! prawda, że już oni nic dla siebie nie mogą zarobić, ale my za nich zastępujemy. A jeśli my jesteśmy niegodni, oto najgodniejsza krew Twego Syna, woła za nimi o miłosierdzie. Droga krwi Pana naszego! zstąp do tych przepaści i zalej im te płomienie, które ich pożerają. O Zbawicielu! bądź-że im Zbawicielem i racz je zbawić. Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.



S P I S

KAZAŃ ŚWIĘTALNYCH

W TOMIE TRZECIM ZAWARTYCH.

	Strona
Na doroczną pamiątkę poświęcenia kościoła. O poświęcaniu i uszanowaniu kościołów	3
„ Narodzenie Pańskie. O tajemnicy Narodzenia J. Chrystusa	17
„ Obrzezanie Pańskie. O sprawie zbawienia naszego	33
„ Uroczystość Najświętszego Imienia Jezus. O Imieniu Jezus.	45
„ Święto Trzech Króli. O naśladowaniu wiary i uczynków śś. Trzech Króli	57
„ Poniedziałek Wielkanocony. O figurach zmartwychwstania.	70
„ Wniebowstąpienie Pańskie. O chwale Wniebowstąpienia Pańskiego	83
„ Poniedziałek Święteczny. O darze Ducha Świętego	95
„ Boże Ciało. O ustanowieniu N. Sakramentu	106
„ Znalezienie ś. Krzyża. O tryumfie Krzyża Chrystusowego	120
„ Podwyższenie ś. Krzyża O nieprzyjaciółach i dobrodziejstwach Krzyża.	133
„ Niepokalane Poczęcie N. Maryi P. O Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny	145
„ Narodzenie N. Maryi P. O pociechach świata z narodzenia N. Maryi Panny.	158
„ Zwiastowanie N. Maryi P. O czystości i posłuszeństwie N. Maryi Panny	169
„ Oczyszczenie N. Maryi P. O ofercie N. Maryi Panny.	179
„ Wniebowzięcie N. Maryi P. O wyniesieniu N. M. P. przez pokorę	192
„ Uroczystość ś-go Szczepana. O miłości ś. Szczepana.	204
„ Dzień ś. Jana Ewangelisty. O pochwałach ś. Jana Apostoła	216
„ Nawrócenie ś. Pawła Apostoła. O łasce Boskiej i wier- nem z nią współpracowaniu	228
„ Uroczystość ś. Stanisława Biskupa i Męcz. Patrona Pol- skiego. O obowiązkach Pasterzy i owiec duchownych.	244
„ Uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła. O głowie wi- domej Kościoła Chrystusowego	260
„ Uroczyst. ś. Wincentego à Paulo. O pokorze ś. Wincentego.	275
„ Uroczystość św. Felicissymy P. i M., lub jakiego Męczennika, którego relikwije są obecne w kościele. O czci relikwii świętych Męczenników	287
„ Uroczystość ś. Filomeny P i M. lub jakiego Męczennika albo innej Męczenniczki. O naśladowaniu mężstwa Męczenników świętych.	293
„ Uroczystość Wszystkich Świętych. O czci i naśladowaniu Świętych	310
„ Dzień Zaduszny. O ratowaniu dusz w Czyscu zostających.	322

Książnica Podlaska

im. Ł. Górnickiego w Białymstoku



KP-BG-0497358